



b o u n d  
*b y d u t y*

*She's determined to get his attention and desire,  
even if his heart still belongs to his dead wife.*

C o r a R e i l l y

# Spis treści

Prolog.....	3
Rozdział 1 .....	5
Rozdział 2 .....	14
Rozdział 3 .....	25
Rozdział 4 .....	35
Rozdział 5 .....	39
Rozdział 6 .....	50
Rozdział 7 .....	57
Rozdział 8 .....	66
Rozdział 9 .....	80
Rozdział 10 .....	92
Rozdział 11 .....	100
Rozdział 12 .....	108
Rozdział 13 .....	120
Rozdział 14 .....	131
Rozdział 15 .....	139
Rozdział 16 .....	155
Rozdział 17 .....	169
Rozdział 18 .....	177
Rozdział 19 .....	194
Rozdział 20 .....	207
Rozdział 21 .....	220
Rozdział 22 .....	229
Epilog.....	248

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.

# Prolog

- Nie odwracaj się do mnie plecami. Spójrz na mnie. Myślę, że zasługuję na choć trochę poszanowania, Dante.

Napięcie promieniowało od niego, kiedy odwrócił się do mnie. Nie podszedł bliżej, ale patrzył na mnie. Choć raz nie udawał, że jestem niewidzialna. Jego niebieskie oczy błędziły po moim wystawionym na pokaz ciele.

Moje sutki stwardniały na skutek chłodnego powietrza w jego gabinecie, ale nie związałam jedwabnego szlafroka, mimo przytłaczającej potrzeby zasłonięcia się przed zimnym spojrzeniem Dantego. Jego wzrok skupił się nieco dłużej niż na pozostałych częściach mojego ciała w miejscu złączenia moich ud. Zapłonął we mnie mały promyczek nadziei.

- Jestem twoją żoną?

Jego blond brwi ściągnęły się.

- Oczywiście, że jesteś.

W jego głosie było coś, czego nie potrafiłam rozszyfrować.

- Zatem domagaj się swoich praw, Dante. Uczyni mnie swoją.

Nie ruszył się, ale jego oczy spoczęły na moich sterczących sutkach. Jego wzrok był niemal fizyczny, niczym dotyk na mojej nagiej skórze.

Nie miałam zamiaru błagać. Wiedziałam, że prawie go miałam. Chciałam dzisiaj uprawiać seks.

- Ja też mam potrzeby. Wolałbyś, żebym znalazła sobie kochanka, który zwolniłby cię z ciężaru, jakim jest dotykanie mnie?

Nie byłam pewna, czy mogłam mówić coś takiego. Nie, wiedziałam, że nie powinnam tego mówić, ale sprowokowanie go, było ostatnią opcją. Gdyby Dante na to nie zareagował, to nie wiedziałabym, co innego zrobić.

- Nie – powiedział ostro. Jakaś wściekłość i zazdrość przedzierała się przez jego idealną maskę. Zacisnął wargi, jego szczeka napięła się, a następnie podszedł do mnie. Zadrżałam z pożądania i podekscytowania, kiedy stanął przede mną. Nie sięgnął do mnie, ale myślę, że zobaczyłam w jego oczach przeblysłk pożądania. To nie było wiele, ale wystarczająco, aby mnie ośmielić. Pokonałam dzielący nas dystans i ścisnęłam jego silne ramiona, przyciskając do niego moje nagie ciało. Szorstki materiał jego garnituru otarł się cudownie o moje wrażliwe sutki, na co wypuściłam cichy jęk. Nacisk między moimi nogami był niemal nie do zniesienia. Oczy Dantego rozblęły, kiedy spojrzął w dół na mnie. Powoli owinął wokół mnie rękę, kładąc dłoń płasko w dolnej części moich pleców.

Zalała mnie fala triumfu.

W tej chwili, nie ignorował mnie.

# Rozdział 1

Oczywiście, że wiedziałam, że to się stanie. Mój ojciec postawił sprawę jasno w chwili, kiedy mój pierwszy mąż, Antonio, został pochowany. Byłam za młoda, aby pozostać niezamężną. Ale nie spodziewałam się, że ojciec tak szybko znajdzie dla mnie nowego męża i zdecydowanie nie spodziewałam się, że zostanie nim Dante — Boss — Cavallaro.

Pogrzeb Antonio miał miejsce zaledwie dziewięć miesięcy temu, co czyniło moje zaręczyny nieco niestosownymi. Matka zazwyczaj była pierwsza, żeby wytykać każdego, kto popełnił towarzyski nietakt i mimo to, nie widziała nic złego w tym, że dzisiaj, mniej niż rok po pogrzebie Antonio, miałam spotkać mojego kolejnego męża. Nigdy nie kochałam Antonio w sposób, w jaki kobieta kocha mężczyznę. Nasze małżeństwo nie było prawdziwe, ale miałam nadzieję, że dostanę więcej czasu, zanim zostanę zmuszona do zawarcia kolejnego, zwłaszcza że tym razem, nie mogłam sama o tym zdecydować.

- Jesteś taką szczęściarą, że Dante Cavallaro zgodził się na ślub z tobą. Jest to zaskoczenie dla wielu osób, że postanowił związać się z kobietą, która była mężatką. W końcu mógłby wybrać spośród wielu chętnych, młodych kobiet – powiedziała moja matka, kiedy czesała moje ciemnobrązowe włosy. Nie chciała ranić moich uczuć. Po prostu mówiła, to co było oczywiste. Wiedziałam, że to prawda. Wszyscy to wiedzieli.

Mężczyzna taki jak Dante nie musiał zadawałać się resztkami po innym, niżej postawionym. Tak właśnie pomyślałaby większość ludzi, a mimo to, miałam go poślubić. Ja, która nawet nie chciała wychodzić za mąż za kogoś tak potężnego i przebiegłego jak Dante Cavallaro. Ja, która wolała być sama, chociażby po to, aby chronić sekret Antonio. Jak teraz miałam zatrzymać to w tajemnicy? Dante był znany jako mężczyzna, który zawsze wiedział, kiedy ktoś kłamał.

- Za dwa miesiące będzie Bossem Chicago i kiedy go poślubisz, staniesz się najbardziej wpływową kobietą w Chicago i na Środkowym Zachodzie. I jeśli będziesz utrzymywała dobre stosunki z Arią, będziesz miała także koneksje w Nowym Jorku.

Jak zawsze, moja matka była hen do przodu, już planując zdominowanie świata, podczas gdy ja wciąż starałam się uporać z myślą, iż mam poślubić Bossa. To było zbyt niebezpieczne. Nie byłam kiepskim kłamcą. W trakcie kilku lat małżeństwa z Antonio, nieustannie podnosiłam umiejętności, ale istniała wielka różnica między okłamywaniem

świata zewnętrznego, a okłamywaniem swojego męża. Złość w kierunku Antonio znowu się pojawiła, tak samo, jak pojawiała się wcześniej. To on mnie w to wpackował.

Mama odsunęła się, podziwiając swoją pracę. Moje ciemne włosy opadały lekkimi, błyszczącymi falami na ramiona i plecy. Wstałam. Na tę okazję wybrałam kremową spódnice ołówkową i fioletową bluzkę, włożoną w spódnice oraz czarne, niskie szpilki. Byłam jedną z najwyższych kobiet w chicagowskiej mafii, mając metr siedemdziesiąt pięć wzrostu i oczywiście moja matka martwiła się, że Dantemu będzie przeszkadzać, jeśli włożę wysokie obcasy. Nie kłopotalam się przypomnieniem, że Dante wciąż był wyższy ode mnie o jakieś trzynaście centymetrów. Nawet na wysokich obcasach nie byłabym od niego wyższa. Poza tym, to i tak nie pierwszy raz, kiedy mnie zobaczy. Spotkaliśmy się kilka razy na uroczystościach mafii i nawet krótko tańczyliśmy ze sobą na weselu Arii w sierpniu, trzy miesiące temu. Ale nigdy nie zamieniliśmy ze sobą więcej niż spodziewane uprzejmości i zdecydowanie nigdy nie odniosłam wrażenia, że choć w niewielkim stopniu był mną zainteresowany. Jednak Dante był znany z tego, że był zamknięty w sobie, więc kto wie, co się dzieje w jego głowie?

- Chodził na randki po śmierci żony? – zapytałam.

Zazwyczaj tego typu plotki szybko rozchodziły się w naszym kręgu, ale może coś mnie ominęło. Starsze kobiety z rodzin zwykle jako pierwsze poznawały brudy innych. Mówią szczerze, plotkowanie dla większości z nich było głównym zajęciem.

Mama uśmiechnęła się smutno.

- Oficjalnie, nie. Plotka głosi, że nie potrafił pozbierać się po śmierci żony, ale minęły już ponad trzy lata i teraz ma zostać Bossem Chicago, więc nie może trzymać się wspomnienia o zmarłej kobiecie. Musi ruszyć do przodu i spłodzić następcę. – Położyła dłonie na moich barkach i uśmiechnęła się do mnie promiennie. – I to właśnie ty dasz mu pięknego syna, skarbie.

Mój żołądek upadł.

- Nie dzisiaj.

Mama pokręciła głową, śmiejąc się.

- Ale niebawem. Ślub odbędzie się za dwa miesiące.

Gdyby to zależało od moich rodziców, to bylibyśmy małżeństwem już kilka tygodni temu. Prawdopodobnie martwili się, że Dante mógłby się rozmyślić.

- Valentino! Livio! Właśnie podjechał samochód Dantego.

Mama zaklaskała w dłonie, po czym mrugnęła.

- Sprawmy, że zapomni o żonie.

Miałam nadzieję, że nie powie czegoś tak pozbawionego taktu w pobliżu Dantego. Podążyłam za nią w dół schodów i próbowałam przybrać najbardziej wyrafinowaną postawę. Tata otworzył drzwi. Nie potrafiłam sobie przypomnieć, kiedy ostatnio otworzył komuś drzwi. Zazwyczaj pozwalał to robić mamie albo mnie, lub naszej służącej, ale teraz nawet ja widziałam, że praktycznie podskakiwał z podniecenia. Naprawdę musiał w tak oczywisty sposób pokazywać swoją desperację, że chce ponownie wydać mnie za mąż? To sprawiało, że czułam się jak ostatni szczeniaczek z miotu, gdy sklep zoologiczny nie może się doczekać, żeby go sprzedać.

Blond włosy Dantego pojawiły się w progu, kiedy stanęliśmy z matką na środku przedpokoju. Na zewnątrz padał śnieg, przez co delikatny welon z płatków śniegu na głowie Dantego sprawiał, że wyglądały jak złote. Zrozumiałam, dlaczego ludzie byli sfrustrowani małżeństwem Arii z Lucą. Dante i ona byliby złotą parą.

Tata otworzył drzwi szerzej z szerokim uśmiechem na twarzy. Dante potrząsnął dłonią mojego ojca i wymienili kilka słów. Mama praktycznie podskakiwała obok mnie. Uśmiechnęła się od ucha do ucha, kiedy Dante i tata wreszcie zaczęli iść w naszą stronę. Zmusiłam usta do uśmiechu, który był znacznie mniej promienny.

Zgodnie z tradycją, Dante przywitał się najpierw z moją matką, kłaniając się i całując ją w rękę, zanim spojrzał na mnie. Uśmiechnął się do mnie oschle, a uśmiech ten nie sięgnął do jego oczu, a następnie pocałował moją dłoń.

- Valentino – powiedział spokojnym, pozbawionym emocji głosem.

Z czysto fizycznego punktu widzenia, uznawałam Dantego za bardzo atrakcyjnego. Był wysoki i umięśniony, ubrany nienagannie w ciemnoszary, trzyczęściowy garnitur, białą koszulę i jasnoniebieski krawat. Miał bujne blond włosy, które były luźno zaczesane do tyłu. Wszyscy nazywali go sztywniakiem i biorąc pod uwagę nasze krótkie spotkanie, wiedziałam, że mieli rację.

- Wspaniale znowu cię zobaczyć – powiedziałam, lekko pochylając głowę.

Dante puścił moją rękę.

- Tak, zgadzam się.

Zwrócił swoje puste spojrzenie w stronę mojego ojca.

- Chciałbym porozmawiać z Valentiną na osobności.

Jak zawsze, obyło się bez większych uprzejmości.

- Oczywiście – powiedział zapalczywie tata, chwytając rękę mojej mamy i już wyprowadzał ją z pomieszczenia. Gdybym wcześniej nie była mężatką, to nigdy nie pozwoliliby zostać mi sam na sam z mężczyzną, ale myśleli, że już nie muszą chronić mojej cnoty. Nie mogłam im powiedzieć, że Antonio i ja nigdy nie skonsumowaliśmy naszego małżeństwa. Nie mogłam powiedzieć nikomu, zwłaszcza Dantemu.

Gdy rodzice zniknęli w gabinecie ojca, Dante zwrócił się do mnie:

- Jak mniemam, akceptujesz to?

Zdawał się być tak powściągliwy i opanowany, jakby jego emocje były zakopane gdzieś głęboko, tam gdzie nawet on nie był w stanie sięgnąć. Zastanawiałam się, ile z tego było wynikiem śmierci jego żony, a ile wynikało z jego usposobienia.

- Tak – powiedziałam, mając nadzieję, że nie widział, jak bardzo się denerwowałam. Wskazałam na drzwi po naszej lewej. – Zechcesz usiąść, kiedy będziemy rozmawiać?

Dante przytaknął i poprowadziłam go do salonu. Usiadłam na kanapie, a Dante zajął fotel naprzeciwko. Myślałam, że usiądzie obok mnie, ale zdawał się być zadowolony, zachowując między nami jak największy dystans. Poza szybkim pocałunkiem dłoni, upewniał się, aby mnie nie dotykać. Chyba uznawał to za niestosowne, ponieważ nie byliśmy jeszcze małżeństwem. Przynajmniej taką miałam nadzieję.

- Zakładam, że ojciec powiedział ci, iż nasz ślub jest zaplanowany na piątego stycznia.

Szukałam jakichś oznak smutku, czy zadumy w jego głosie, ale niczego nie znalazłam. Położyłam dłonie na kolanach, splatając palce. W ten sposób szansa, że Dante zobaczy, jak się trzęsę, była mniejsza.

- Tak. Powiedział mi kilka dni temu.

- Jestem świadom, że nie minął jeszcze rok od pogrzebu twojego męża, ale pod koniec roku mój ojciec przechodzi na emeryturę i oczekuje się ode mnie, że będę żonaty, kiedy zajmę jego miejsce.

Opuściłam wzrok, kiedy moja klatka piersiowa ścisnęła się ze skrywanych emocji. Antonio nie był dobrym mężem, on w ogóle nie był mężem, ale był moim przyjacielem i znałam go przez całe życie. To właśnie, dlatego zdecydowałam się go poślubić. Oczywiście byłam naiwna, nie zdając sobie sprawy z tego, co oznacza poślubienie mężczyzny, który nie



był mną zainteresowany. Nie był zainteresowany ogólnie kobietami. Chciałam mu pomóc. Bycie gejem nie było czymś tolerowanym w mafii. Gdyby ktoś w mafii dowiedział się, że Antonio gustował w facetach, to zabiliby go. Kiedy poprosił mnie o pomoc, zgodziłam się, potajemnie mając nadzieję, że przekonam go do heteroseksualizmu. Myślałam, że mógłby zrezygnować z bycia gejem. W pewnym momencie myślałam, że moglibyśmy być prawdziwym małżeństwem, ale ta nadzieja szybko zniknęła. Właśnie wtedy, paskudna i samolubna część mnie poczuła ulgę, kiedy Antonio zmarł. Myślałam, że wreszcie byłam wolna i mogłam znaleźć mężczyznę, który mnie pokocha albo przynajmniej będzie mnie pożywał. Na szczęście, to była mała część mnie i czułam się winna, kiedy tylko sobie o tym przypominałam. Jednak teraz, może dostałam szansę. Może drugie małżeństwo wreszcie da mi męża, który będzie widział we mnie coś więcej niż zło konieczne.

Wyglądało na to, że Dante źle odczytał moje milczenie.

- Jeśli to dla ciebie za szybko, to wciąż możemy to odwołać.

Mama by mnie zabiła, a ojciec prawdopodobnie dostałby zawału.

- Nie – powiedziałam szybko. – Wszystko w porządku. Przez chwilę zatraciłam się we wspomnieniach. – Uśmiechnęłam się. Nie odwzajemnił uśmiechu, zaszczycił mnie jedynie chłodnym spojrzeniem.

- Dobrze więc – powiedział w końcu. – Chciałbym omówić z tobą przygotowania, jak również czas zbliżający nas do tego wydarzenia. Dwa miesiące to niewiele czasu, ale skoro to małżeństwo nie będzie jakimś wielkim wydarzeniem, to powinniśmy sobie poradzić.

Przytaknęłam. Część mnie była smutna, że to małżeństwo miało być cichym wydarzeniem, ale tak szybko po śmierci Antonio, większa uroczystość byłaby w złym guście i jako że było to drugie małżeństwo dla mnie i Dantego, naciskanie z mojej strony, aby była to wielka uczta, było absurdalne.

- Dlaczego mnie wybrałeś? Jestem pewna, że było wiele innych opcji.

Zastanawiałam się nad tym od czasu, kiedy tata powiedział mi o umowie z Dantem. Wiedziałam, że było to pytanie, którego nie powinnam zadawać. Mama wpadłaby w szal, gdyby tutaj była.

Wyraz twarzy Dantego nie zmienił się.

- Oczywiście. Mój ojciec zasugerował twoją kuzynkę, Giannę, ale nie chciałem żony, która ledwo co osiągnęła pełnoletniość. Niestety większość dwudziestolatek jest już zamężna, a większość wdów jest starsza ode mnie albo ma już dzieci. Jedno, jak i drugie, jest nie do zaakceptowania dla mężczyzny na mojej pozycji, co prawdopodobnie rozumiesz.

Przytaknęłam. Było tak wiele zasad etykiety, kiedy szukało się odpowiedniego współmałżonka, zwłaszcza dla mężczyzny na pozycji Dantego. To właśnie dlatego tak wiele osób było zszokowanych, kiedy ogłoszono, że będę jego żoną. Tą decyzją, Dante nadepnął na odcisk wielu osobom.

- Zatem byłaś jedynym logicznym wyborem. Jesteś oczywiście wciąż dość młoda, ale tego nie da się zmienić.

Przez chwilę byłam oszołomiona jego pozbawioną emocji argumentacją. Nie byłam tak naiwna jak kiedyś, ale miałam nadzieję, że powód, dla którego mnie wybrał, choć częściowo miał związek z tym, że mu się podobałam, że uważał mnie za ładną albo przynajmniej w jakimś stopniu go fascynowałam, jednak te chłodne wyjaśnienia zniszczyły promyk nadziei.

- Mam dwadzieścia trzy lata – powiedziałam zaskakująco spokojnym głosem. Może rezerwa Dantego przeszła na mnie. Jeśli tak, to bardzo szybko będę znana jako Królowa Śniegu. – To nie jest młody wiek, jak na nasze standardy w kwestii małżeństwa.

- Dwanaście lat młodsza ode mnie. To więcej niż bym sobie życzył.

Jego zmarła żona była tylko dwa lata starsza od niego i byli małżeństwem przez prawie dwanaście lat, zanim zmarła na raka. Jednak poprzez sposób w jaki o tym wszystkim mówił, wyglądało to tak, jakbym zmuszała go do małżeństwa ze mną. Większość mężczyzn w naszym świecie znajdowała sobie młode kochanki, kiedy tylko ich żony robiły się nieco starsze, a jednak Dante był niezadowolony, że byłam tak młoda.

- Zatem może powinieneś poszukać sobie innej żony. Nie prosiłam cię, żebyś się ze mną ożenił.

Kiedy tylko to powiedziałam, przyłożyłam rękę do ust, a następnie spojrzałam Dantemu w oczu. Nie wyglądał na wkurzonego, właściwie to niczego nie było po nim widać. Jego wyraz twarzy był taki sam, jak zawsze. Stoicki i wyprany z emocji.

- Przepraszam. To było bardzo niegrzeczne. Nie powinnam tego mówić.

Dante pokręcił głową. Żaden kosmyk jego włosów nie wymknął się ze stylizacji. Na jego spodniach nie było ani jednego paprocha.

- Nie szkodzi. Nie chciałem cię obrazić.

Chciałabym, żeby nie brzmiał na tak zblazowanego, ale nie było nic, co mogłabym z tym zrobić, a przynajmniej nie teraz, kiedy nie byliśmy małżeństwem.

- Nie obraziłeś. Przepraszam. Nie powinnam na ciebie naskakiwać.

- Wróćmy do tematu. Musimy omówić jeszcze kilka rzeczy, a niestety mam spotkanie zaplanowane na dzisiaj oraz wczesny lot jutro rano.

- Lecisz do Nowego Jorku na przyjęcie zaręczynowe Matteo i Gianni.

Moja rodzina nie dostała zaproszenia. Tak samo, jak w przypadku przyjęcia zaręczynowego Arii, tylko najbliższa rodzina i szanowane głowy Nowego Jorku oraz Chicago były zaproszone. Właściwie to cieszyłam się z tego. Byłoby to pierwsze wydarzenie towarzyskie, po moich zaręczynach z Dantem. Plotki i ciekawskie spojrzenia wszędzie by za mną podążały.

Lekkie zaskoczenie błysnęło w jego oczach, ale szybko zniknęło.

- Tak, w rzeczy samej.

Sięgnął do kieszeni marynarki i wyciągnął małe, aksamitne pudełeczko. Odebrałam je od niego i otworzyłam. W środku był pierścienek zaręczynowy z brylantem. Zaledwie kilka tygodni temu zdjęłam obrączkę i pierścienek zaręczynowy od Antonio. I tak za wiele dla mnie nie znaczyły.

- Mam nadzieję, że ci się podoba.

- Tak. Dziękuję.

Po chwili wahania, wyjęłam pierścienek i włożyłam go na palec. Dante nie wykazał żadnych chęci, że sam chce to zrobić. Mój wzrok poszybował do jego prawej dłoni, a żołądek zapadł się. Po tylu latach, Dante wciąż nosił starą obrączkę. Wypełnił mnie kolejny, dziwny wybuch rozczarowania. Skoro nosił ją po tylu latach, to wciąż musiał kochać swoją zmarłą żonę, a może było to zwykłe przyzwyczajenie?

Zauważył moje spojrzenie i po raz pierwszy, jego stoicka maska nieco zachwiała się, ale wszystko szybko wróciło do normy, tak że nawet nie byłam pewna, czy dobrze widziałam. Nic nie wytłumaczył ani nie przeprosił, ale nie spodziewałam się tego po mężczyźnie jego pokroju.

- Twój ojciec oczekuje, że pokażemy się publicznie przed ślubem. Skoro wszyscy zgodziliśmy się, że przyjęcie zaręczynowe jest niepotrzebne... - Nigdy nie zostałam o to zapytana, ale nie byłam tym zaskoczona. - ... proponuję, żebyśmy wspólnie uczestniczyli w przyjęciu świątecznym u rodziny Scuderi.

Od kiedy sięgam pamięcią, moja rodzina zawsze była obecna w domu Scuderich w pierwszą niedzielę Adwentu.

- Brzmi rozsądnie – odpowiedziałam.

Dante uśmiechnął się do mnie chłodno.

- A zatem ustalone. Dam znać twojemu ojcu, kiedy po ciebie przyjadę.

- Możesz dać znać mnie. Mam telefon i potrafię go obsługiwać.

Dante przypatrywał mi się. Przez sekundę, przez jego twarz przemknęło coś, jakby rozbawienie.

- Oczywiście. Skoro tak wolisz. – Wyciągnął telefon z kieszeni. – Jaki masz numer?

Potrzebowałam chwili, aby powstrzymać, bardzo nie w stylu damy, wybuch śmiechu, zanim podałam mu numer.

Kiedy skończył go wpisywać, z powrotem wepchnął telefon do kieszeni, po czym bez słowa, wstał. Ja także się podniosłam i nie spieszyłam się, przyglądając nieistniejącemu zagnieceni na mojej spódnicy, aby zamaskować irytację.

- Dziękuję za twój czas – powiedział formalnie.

Miałam wielką nadzieję, że wyluzuje po naszym ślubie. Nie zawsze był taki powściągliwy. Słyszałam historie o tym, jak osiągnął swoją pozycję jako następca tytułu po ojcu i jak skuteczny był, kiedy przychodziło do radzenia sobie ze zdrajcami i wrogami. Pod jego postawą oziębłego księcia, czaiło się coś mrocznego i dzikiego.

- Bardzo proszę.

Podeszłam do drzwi, ale Dante uprzedził mnie i otworzył je dla mnie. Podziękowałam szybko i weszłam do przedpokoju.

- Sprowadzę rodziców, żeby mogli się pożegnać.

- Właściwie, zanim wyjdę, chciałbym na osobności zamienić słowo z twoim ojcem.

Odczytanie jakichś informacji z wyrazu jego twarzy było bezsensowne, więc darowałam sobie. W zamian, zamasztywanym krokiem poszłam do końca korytarza i zapukałam do drzwi gabinetu ojca. Głosy ucichły i chwilę później tata otworzył drzwi. Mama stała tuż za

nim. Patrząc na jej twarz, widziałam, że chciała mnie zasypać pytaniami, ale Dante stał blisko za mną.

- Dante chciałby z tobą porozmawiać – powiedziałam, po czym odwróciłam się do Dantego. – Do zobaczenia na przyjęciu świątecznym.

Rozważałam pocałowanie go w policzek, ale szybko odrzuciłam tę myśl. W zamian, pochyliłam głowę i uśmiechnęłam się, zanim odeszłam. Obcasy mojej mamy klikały za mną, po czym zrównała ze mną krok. Chwyła mnie pod ramię.

- I jak poszło? Dante nie wyglądał na zbyt zadowolonego. Powiedziałaś coś obraźliwego?

Spojrzałam na nią wymownie.

- Oczywiście, że nie. Twarz Dantego ciągle wygląda tak samo.

- Cii. – Mama obejrzała się za siebie. – Co, jeśli cię usłyszy?

Nie sądziłam, by się tym przejął.

Mama przyglądała mi się.

- Powinnaś być szczęśliwa, Valentino. Wygrałaś męża na loterii i jestem pewna, że pod chłodną fasadą Dantego, kryje się namiętny kochanek.

- Mamo, proszę cię.

Jak do tej pory przecierpiałam dwie rozmowy o seksie z moją mamą. W trakcie pierwszej, próbowała uświadamiać mnie seksualnie, kiedy miałam piętnaście lat i byłam całkowicie świadoma, czym jest seks. Nawet w szkole katolickiej dla dziewcząt, w pewnym momencie rozchodziła się taka informacja. A drugą rozmowę odbyłyśmy krótko po moim ślubie z Antonio. Nie sądziłam, że dam radę przetrwać trzecią pogaduszkę.

Ale miałam nadzieję, że miała rację. Dzięki braku zainteresowania kobietami ze strony Antonio, nigdy nie miałam okazji cieszyć się z namiętnego kochanka albo w ogóle, jakiegokolwiek. Byłam bardziej niż gotowa, aby wreszcie pozbyć się dziewictwa, nawet gdyby groziło to odkryciem przez Dantego, że moje pierwsze małżeństwo było na pokaz, ale nie będę się martwić na zapas.

# Rozdział 2

Dante przyjechał po mnie tak jak obiecał, kwadrans przed osiemnastą. Ani minutę wcześniej, ani później. Moi rodzice wyszli już kilka minut temu. Jako przyszły Boss mafii, Dante nie mógł przyjechać na imprezę zbyt wcześnie.

Miał na sobie trzyczęściowy granatowy garnitur w jasnoniebieskie prążki i krawat do kompletu. Zastygłam na chwilę, kiedy go zobaczyłam. Moja sukienka również była granatowa. Ludzie pomyślą, że zrobiliśmy to celowo, ale już nic nie dało się z tym zrobić. Przez trzy dni byłam na rygorystycznej diecie oczyszczającej, żeby zmieścić się w obcisłej sukience bez pleców; nie miałam zamiaru zakładać niczego innego. Mimo że sukienka sięgała mi do łydek, to rozcięcie aż do uda, pozwalało mi bezproblemowo chodzić po schodach.

Oczy Dantego przeskanowały mnie szybko od góry do dołu.

- Pięknie wyglądasz, Valentino.

Był po prostu miły. Nie było absolutnie żadnego znaku, że naprawdę uważał mnie za atrakcyjną.

- Dziękuję – uśmiechnęłam się i podeszłam do niego. Dotknął dolnej części moich pleców, aby zaprowadzić mnie do swojego czarnego porsche. Spięłam się na zetknięcie jego dłoni z moją nagą skórą. Nie byłam pewna, ale wydawało mi się, że słyszałam, jak wypuszcza szybki oddech. Myśl, że mogłabym jakoś na niego oddziaływać, w połączeniu z jego dotykiem, wysłała dreszcz radości wzdłuż mojego kręgosłupa. Dante położył delikatnie dłoń na moich plecach i nie dał więcej po sobie poznać, że zaskoczyłam go częściową nagością, kiedy poprowadził mnie w stronę drzwi pasażera, które dla mnie otworzył. Wsunęłam się szybko na fotel, triumfując nad faktem, że udało mi się wydobyć jakąś reakcję z człowieka-łodu. Kiedy będziemy po ślubie, będę starała się to robić częściej.

## **b**

Pozostali goście byli już na miejscu, kiedy podjechaliśmy pod drzwi frontowe posiadłości Scuderich. Moglibyśmy pójść pieszo, gdyby nie dziesięciocentymetrowa warstwa śniegu, środki ostrożności i moje obcasy. Dante nie kłopotał się pogawędką w trakcie jazdy

samochodem. Jego umysł zdawał się być daleko stąd. Kiedy tym razem położył dłoń na moich nagich plecach, nie dał nic po sobie poznać.

Ludevica Scuderi otworzyła nam drzwi. Jej mąż, Rocco, obecny doradca ojca Dantego, stał za nią z dłońmi na jej ramionach. Obydwoje uśmiechali się promiennie, kiedy zaprosili nas do ciepłego przedpokoju. Dwu i pół metrowa choinka, udekorowana czerwonymi i srebrnymi bombkami, zdominowała przestrzeń.

- Niezmiernie się cieszymy, że udało się wam przybyć – powiedziała ciepło Ludevica.

Rocco potrząsnął dłonią Dantego.

- Muszę ci pogratulować wyśmienitego gustu. Twoja przyszła żona wygląda cudownie, Dante – powiedział.

To było oczywiste, że starali się być niezwykle uprzejmi. Mimo że oczekiwano od nowego Capo, aby zatrzymał przy sobie doradcę poprzedniego Capo, to nie była to tradycja, więc Dante mógł nominować na to stanowisko kogoś innego, kiedy wreszcie zastąpi ojca. Dante przechylił głowę i ponownie położył dłoń na moich plecach.

- To prawda – powiedział zwyczajnie, podczas gdy jedyne, co ja mogłam robić, to uśmiechać się.

Ludevica chwyciła mnie za rękę.

- Bardzo się ucieszyliśmy, kiedy dowiedzieliśmy się, że Dante cię wybrał. Po tym wszystkim, co przeszłaś, to bardzo sprawiedliwe, że los chce ci to wynagrodzić.

Nie wiedziałam, jak na to odpowiedzieć. Może było to szczere. Ciężko powiedzieć. W końcu pierwotnie usiłowali związać z nim Giannę.

- Dziękuję. To bardzo miłe z waszej strony.

- Wchodźcie do środka. Przyjęcie nie odbywa się w przedpokoju – powiedział Rocco, wskazując dłonią, abyśmy skierowali się do salonu. Ze środka dobiegały śmiechy i głosy.

- Aria jest bardzo podekscytowana spotkaniem z tobą – powiedziała Ludevica, kiedy weszliśmy do salonu. Nie miałam czasu na wyrażenie mojego zaskoczenia obecnością Arii, ponieważ kiedy tylko zostaliśmy zauważeni przez tłum, ludzie zgromadzili się wokół nas, gratulując z okazji zaręczyn i nadchodzącego ślubu. Między uściskami dłoni, przeszukiwałam pomieszczenie. Aria stała na drugim końcu olbrzymiego pokoju, obok kolejnej, wielkiej choinki i nie mniej wielkiego męża, Luki, który zaborczo obejmował ją w talii. Nigdzie nie

widziałam Gianni i jej narzeczonego, Matteo. Jeśli wierzyć plotkom mojej mamy, Scuderi obawiali się, że ich środkowa córka mogłaby wywołać scenę.

Dane poruszył kciukiem po moich plecach, zaskakując mnie. Szybko spojrzałam na niego, a później na parę przed nami, którą bym kompletnie zignorowała z powodu gapienia się na Dantego. Uśmiechnęłam się promiennie i przytuliłam Bibianę.

- Jak się masz? – wyszeptałam.

Ścisnęła mnie przelotnie i odsunęła się z wymuszonym uśmiechem. To była jedyna odpowiedź, jaką miałam uzyskać w obecności innych ludzi.

Jej mąż, Tommaso, który był o trzydzieści lat starszy od niej, łysy i z nadwagą, pocałował mnie w rękę, co byłoby w porządku, gdyby nie jego spojrzenie. „Podejrzane” było najlepszym słowem, opisującym to. Palce Dantego napięły się na moich plecach i zaryzykowałam spojrzeniem na niego, ale jego wyraz twarzy był taki sam, jak zawsze. Przeszywał wzrokiem Tommaso, przez co mężczyzna szybko oddalił się z Bibianą.

Stanął obok nas kelner, niosący tacę z drinkami. Dante wziął kieliszek szampana dla mnie i szkocką dla siebie. Teraz, gdy nalot składających życzenia, zakończył się, Luca i Aria przeszli przez pokój w naszą stronę. Postawa Dantego zmieniła się nieznacznie, tak jak w przypadku tygrysa, który wyczuwa zapach innego drapieżnika na swoim terytorium. Zamiast spiąć się, rozluźnił się, jakby chcąc pokazać, że niczym się nie przejmuje, jednak jego spojrzenie było czujne i wyrachowane.

Luca i Dante wymienili uścisk dłoni, uśmiechając się przebiegle. Ignorując ich, uśmiechnęłam się szeroko do Arii, szczerze szczęśliwa, że ją widzę. Minęły miesiące. Wyglądała na znacznie bardziej odprężoną niż w dniu ślubu.

- Wyglądasz wspaniale – powiedziałam jej, gdy ją tuliłam. Miała na sobie ciemnoczerwoną sukienkę, która pięknie podkreślała jej blond włosy i jasną karnację. Nic dziwnego, że Luca ciągle na nią patrzył.

- Ty również – powiedziała, robiąc krok w tył. – Mogę zobaczyć tył?

Okręciłam się dookoła.

- Wow. Czyż nie wygląda olśniewająco?

Pytanie było skierowane do Luki i było przyczyną niezręcznej ciszy, wywołującej napięcie. Dante objął mnie w talii, jego chłodne spojrzenie skupiło się na Luce, który chwycił Arię za rękę i pocałował ją, zanim powiedział niski głosem:



- Moje oczy są tylko dla ciebie.

Aria uśmiechnęła się do mnie zawstydzona.

- Muszę poszukać Gianni, ale bardzo bym chciała porozmawiać później, dobrze?

- Dobrze – powiedziałam zadowolona, kiedy ona i Luca odeszli. Z mężczyznami, stojącymi obok i tak nie byłybyśmy w stanie pogadać.

Zwróciłam się do Dantego:

- Nie lubisz go.

- Nie chodzi o lubienie. Chodzi o instynkt samozachowawczy i zdrową dawkę nieufności.

- Cóż za świąteczny nastrój – powiedziałam, nie próbując ukryć sarkazmu.

Kolejny przebłysk rozbawienia sprawił, że kąciki ust Dantego drgnęły, ale po chwili wszystko wróciło do normy.

- Chciałabyś coś zjeść? – zapytał.

- Zdecydowanie.

Po ostatnich kilku dniach torturującej diety, umierałam z głodu. Kiedy przeszliśmy przez tłum, zauważyłam, że aktualny Boss chicagowskiej mafii był nieobecny.

- Gdzie twój ojciec? – zapytałam.

- Nie chciał skradać nam show. Teraz, kiedy już prawie przeszedł na emeryturę, woli trzymać się z daleka od publicznych imprez – powiedział cierpko.

- To zrozumiałe.

Towarzyskie wystąpienia były męczące. Trzeba było uważać na to, co się mówi i robi, szczególnie będąc Bossem. Widząc twarde spojrzenia, rzucane w moją stronę przez niektóre kobiety, wiedziałam, że jestem obecnie ich najlepszym tematem do rozmów. Wiedziałam, co między sobą mówiły: Dlaczego Dante Cavallaro wybrał *wdowę*, zamiast młodej, niewinnej panny młodej?

Zerknęłam na pozbawioną emocji twarz Dantego, wyraźnie zaznaczone kości policzkowe i wyrachowanie oraz czujność w jego oczach i bardzo chciałam, aby odpowiedzią na to pytanie było coś innego niż czysta logika.

Bufet był pełen włoskich pyszności. Wzięłam dla siebie kawałek Panettone,<sup>1</sup> będąc zdesperowaną zjedzenia czegoś słodkiego. Jak zawsze, smakowało niebiańsko. Robiłam tę babkę kilka razy, ale nigdy nie była tak dobra jak ta, którą piekła Ludevica Scuderi.

- Dante – rozległ się za nami uprzejmy, damski głos.

Dante i ja odwróciliśmy się w tym samym czasie. Jego siostra, Ines, z którą zamieniłam tylko kilka słów jakieś dziewięć lat temu, stała przed nami. Była w ciąży, prawdopodobnie w trzecim trymestrze. Po drugiej stronie salonu, jej bliźniaki, chłopczyk i dziewczynka, bawiły się z Fabiano Scuderi, który był w ich wieku. Ines miała takie same, jasne włosy jak Dante i obnosiła się z taką samą, chłodną rezerwą, ale kiedy zerknęła na mnie, jej spojrzenie niekoniecznie było ciepłe, ale przyjazne.

- I Valentina. Dobrze cię widzieć.

- Ines – powiedziałam, uśmiechając się. – Wyglądasz promiennie.

Dotknęła swojego brzucha.

- Dziękuję. To było wyzwanie, żeby znaleźć ładną sukienkę, w którą bym się zmieściła z tym brzuchem. Może pomogłabyś mi w znalezieniu sukienki na wasz ślub?

- Z przyjemnością. I jeśli nie masz nic przeciwko, to byłoby mi bardzo miło, gdybyś dołączyła do mnie w poszukiwaniach sukni ślubnej.

Jej niebieskie oczy otworzyły się szeroko.

- Nie masz jeszcze sukni?



<sup>1</sup> Mniaaam <3 Polecam każdemu, kto nie jadł. Ja co roku, właśnie w okresie świąt Bożego Narodzenia, jadam taką z firmy Maina i jest naprawdę pyszna! - snll

Wzruszyłam ramionami. Oczywiście wciąż miałam sukienkę z pierwszego małżeństwa, ale nie miałam zamiaru jej ponownie ubierać. To by przyniosło pecha.

- Jeszcze nie, ale w przyszłym tygodniu rozpocznę poszukiwania, więc jeśli jesteś wolna...

- Możesz na mnie liczyć – powiedziała.

Jej spojrzenie stało się znacznie cieplejsze. Wyglądała na o wiele młodszą niż trzydzieści dwa lata i mimo że była w ciąży, to w ogóle nie wyglądało, żeby przytyła. Zastanawiałam się, jak ona to robiła. Może miała dobre geny. Ja zdecydowanie nie byłam nimi obdarzona. Bez sporadycznej oczyszczającej diety jednodniowej albo tygodniowej i regularnych ćwiczeń, szybko przybrałabym na wadze.

- Cudownie.

Kątem oka widziałam Dantego, obserwującego nas ze średnim zainteresowaniem. Miałam nadzieję, że był zadowolony, iż dogadywałam się z jego siostrą. Wiedziałam, że jego zmarła żona i Ines były przyjaciółkami. Często widywałam je, śmiejące się razem na różnych przyjęciach.

- Gdzie jest twój mąż? – zapytał wreszcie Dante.

- Och, Pietro poszedł na zewnątrz, zapalić z Rocco Scuderi. Nie chcieli przeszkadzać tobie i twojej przyszłej żonie.

Mięsień w policzku Dantego napiął się.

- Możesz do nich iść, jeśli masz do omówienia jakieś interesy – powiedziałam szybko. – Poradzę sobie. Powinnam pogadać z Arią. Może dołączyłabyś do mnie, Ines?

Ines pokręciła głową, ze wzrokiem skupionym na bliźniakach, które kłóciły się zażarcie.

- Muszę wkroczyć do akcji albo będą łyzy i rozwalone nosy.

Uśmiechnęła się do mnie szybko, po czym pobiegła w stronę kłócących się dzieci.

Dante nie odsunął się jeszcze ode mnie.

- Jesteś pewna? – zapytał.

- Tak.

Przytaknął.

- Zaraz wrócę.

Obserwowałam, jak kieruje się w stronę drzwi, prowadzących na taras i znika na zewnątrz. Teraz, kiedy poszedł, mogłam zobaczyć, że kilka kobiet otwarcie mi się przyglądało. Musiałam szybko znaleźć Arię albo Bibianę, zanim któraś z nich wciągnie mnie w niezręczną rozmowę. Manewrując między gośćmi, uśmiechałam się do nich lekko. Wreszcie, w cichym kącie korytarza, znalazłam Arię i Bibianę.

- Tutaj jesteście – powiedziałam, nie próbując ukryć ulgi.

- Co się dzieje? – zapytała Aria, marszcząc brwi.

- Czuję, jakby wszyscy gadali o mnie i Dantem. Powiedzcie mi, że to sobie wyobrażam.

Bibiana pokręciła głową.

- Nie wyobrażasz. Większość wdów nie ma takiego szczęścia, jak ty.

- Wiem, ale i tak. Wolalabym, żeby nie pokazywały po sobie, aż takiego zszokowania moimi zaręczynami.

- To minie – powiedziała Aria, wciąż z grymasem na twarzy. – Wkrótce Gianna ponownie stanie się obiektem plotek.

- Wybacz. Słyszałam, że doszło do sceny na jej przyjęciu zaręczynowym.

Aria przytaknęła.

- Tak. Gianna ma problem z ukrywaniem niechęci do małżeństwa.

- To dlatego nie ma tutaj Matteo Vitiello? – zapytała Bibiana.

Też się nad tym zastanawiałam, ale nie chciałam być wścibska.

- Nie. Po śmierci Salvatore Vitiello, Matteo jest drugi w kolejce do sprawowania władzy, więc musiał zostać w Nowym Jorku pod nieobecność Luki.

Przyglądałam się jej twarzy w poszukiwaniu oznak napięcia, które słyszałam w jej głosie, jednak Aria nauczyła się skrywać emocje. Czy Luca miał problemy w Nowym Jorku? Był młodym Capo. Może jakieś oddziały w Nowym Jorku chciały się zbuntować? Może

kiedyś Aria by mi powiedziała, ale teraz, kiedy byłam narzeczoną przyszłego Bossa Chicago, musiała uważać na to, co mówi. Może i próbowaliśmy współpracować, ale Nowy Jork i Chicago zdecydowanie się nie przyjaźniły.

- To ma sens – powiedziałam.

Bibiana spojrzała na mnie znacząco. Ona także musiała usłyszeć napięcie w słowach Aarii.

Niebieskie oczy Aarii rozszerzyły się.

- Nie pokazałaś mi jeszcze pierścionka zaręczynowego! – krzyknęła.

Wyciągnęłam do niej dłoń.

- Piękny – powiedziała Aria.

- Tak. Dante go wybrał.

Był to mój drugi pierścionek zaręczynowy i po raz drugi nie był symbolem miłości.

- Jak długo zostanieie w Chicago? Masz czas, żeby wpaść na kawę? – zapytałam.

- Jutro rano wyjeżdżamy. Luca chce wrócić do Nowego Jorku. Ale przyjeżdżamy kilka dni wcześniej na wasz ślub, więc może wtedy mogłybyśmy się spotkać, chyba że będziesz zbyt zajęta?

- Nie, to nie będzie wielkie świętowanie, więc będę miała czas, żeby wyjść z tobą na kawę. Zadzwoń do mnie, jak będziesz wiedziała coś więcej.

- Tak zrobię.

- A co z tobą, Bibiana? Masz czas, żeby jutro do mnie wpaść? My też nie miałyśmy okazji porozmawiać.

Bibiana przygryzła wargę.

- Myślę, że mogę. Teraz, kiedy jesteś przyszłą żoną Bossa, Tommaso nie może mi odmówić.

- Dokładnie – powiedziałam, zanim zwróciłam się do Aarii: - Gdzie jest Luca?

Aria rozejrzała się dookoła.

- Chciał porozmawiać z moimi rodzicami na temat małżeństwa Matteo i Gianni. Zajmuje to dłużej niż się spodziewałam.

Czy odwołają zaręczyny? To byłaby plotka roku. Nie wyobrażałam sobie, że mogliby, aż tak zaryzykować, nie ważne, jak niechętna do małżeństwa była Gianna.

Dante pojawił się w progu salonu, patrząc na mnie.

- Myślę, że muszę iść – powiedziałam.

Objęłam Arię i Bibianę, zanim ruszyłam w kierunku Dantego. Zatrzymałam się przed nim.

- Wychodzimy? – zapytałam.

Dante wyglądał na niesamowicie spiętego.

- Tak. Ale jeśli chcesz zostać, to możesz wrócić ze swoimi rodzicami.

To byłoby powodem jeszcze większych plotek. Nie możesz pojawić się na przyjęciu z narzeczonym, a wyjść bez niego.

- Nie sądzę, że to rozsądne.

Twarz Dantego wyrażała zrozumienie.

- Oczywiście.

## **b**

Będąc już w samochodzie, zapytałam:

- Wszystko w porządku?

Teraz, kiedy byliśmy zaręczeni, myślałam, że mogę pytać o takie rzeczy.

Jego palce zacisnęły się mocniej na kierownicy.

- Rosjanie sprawiają nam więcej kłopotów niż zwykle, a śmierć Salvatore Vitiello zdecydowanie nie pomaga w tym ciężkim okresie. Ponadto, Nowy Jork musi sobie ułożyć wszystko z nowym Capo.

Gapiałam się na niego zaskoczona. Kiedy zadałam mu te pytanie, nie spodziewałam się tak szczegółowej odpowiedzi. Większość mężczyzn nie lubiła rozmawiać o interesach ze swoimi żonami, a ja jeszcze nawet nie wyszłam za Dantego.

Dante spojrzał na mnie szybko.

- Wyglądasz na zaskoczoną.
- Bo jestem – przyznałam. – Dziękuję, że dałeś mi szczerą odpowiedź.
- Myślę, że szczerść jest kluczem do poprawnie funkcjonującego małżeństwa.
- Nie w małżeństwach, które znam – powiedziałam cierpko.

Dante przekrzywił głowę.

- Prawda – powiedział.
- Więc nie uważasz Luki za dobrego Capo?
- Jest dobrym Capo albo będzie, kiedy pozbędzie się swoich wrogów.

Powiedział to bez emocji. Tak jakby pozbywanie się kogoś, nie oznaczało zabicia innych ludzi, ponieważ stali się niewygodni albo zagrażali czyjejś władzy.

- Właśnie to będziesz robił, kiedy zostaniesz Bossem Chicago?
- Tak, jeśli będzie to konieczne. Jednak dowiodłem swoich praw do objęcia dowództwa w ciągu kilku poprzednich lat. Jestem znacznie straszny niż Luca.

Ale wciąż będzie najmłodszym Bossem w historii chicagowskiej mafii. Jego także ludzie będą testować.

Dante zatrzymał się pod domem moich rodziców. Wyłączył silnik, wyszedł i obszedł samochód, aby otworzyć mi drzwi. Chwyciłam jego dłoń i wysiadłam z samochodu, stając tak blisko niego, że przez chwilę z łatwością mogłabym go pocałować. Później Dante zrobił krok w tył, wyznaczając między nami odpowiedni dystans, zanim poprowadził mnie do frontowych drzwi. Odwróciłam się, aby stanąć twarzą do niego.

- Nigdy nie widuję cię z ochroniarzem. Czy to nie ryzykowne być zdanym tylko na siebie?

Dante uśmiechnął się mrocznie.

- Jestem uzbrojony i jeśli ktoś chciałby wziąć mnie z zaskoczenia, to niech próbuje.

- Jesteś najlepszym strzelcem w chicagowskiej mafii.

- Pośród najlepszych, zgadza się.

- To dobrze. Myślę, że mogę czuć się bezpiecznie – powiedziałam.

To miał być żart, ale Dante wyglądał na śmiertelnie poważnego.

- Jesteś bezpieczna – powiedział.

Zawahałam się. Czy będzie próbował mnie pocałować? Za cztery tygodnie będziemy małżeństwem. To nie było tak, że musieliśmy trzymać się od siebie z daleka dla zachowania poprawności manier. Kiedy stało się jasne, że Dante nie wykona pierwszego ruchu, zrobiłam krok w jego stronę i pocałowałam go w policzek. Nie odważyłam się spojrzeć mu w twarz. W zamian otworzyłam drzwi, wśliznęłam się do środka i zamknęłam je za sobą. Czekałam chwilę, zanim wyjrzałam przez okno. Samochód Dantego odjeżdżał. Zastanawiałam się, dlaczego nie próbował mnie pocałować. Chodziło o to, że nie byliśmy jeszcze małżeństwem? Może uważał, że niewłaściwe było zbliżanie się do siebie fizycznie, nie będąc po ślubie. Albo może wciąż kochał swoją żonę? Nie spojrzałam nawet na jego dłoń, aby zobaczyć, czy zdjął obrączkę. Czy to dlatego ludzie przez cały dzień o mnie rozmawiali?



# Rozdział 3

Następnego popołudnia zjawiała się u mnie Bibiana. Jej oczy były czerwone od łez. Zaprowadziłam ją do biblioteki i usadowiłam na skórzanej kanapie.

- Co się stało? – zapytałam.

- Tommaso jest zły, że jeszcze nie zaszłam w ciążę. Chce, żebym poszła do lekarza dowiedzieć się, co jest nie tak.

Są małżeństwem od prawie czterech lat, ale Bibiana bierze w tajemnicy tabletki antykoncepcyjne.

- Może zajście w ciążę nie byłoby takie złe? Gdybyś miała dziecko, to miałabyś kogo kochać i kogoś, kto odwzajemniałby tę miłość.

Przytuliłam ją. Kilka ostatnich lat obserwowania, jak Bibiana staje się coraz bardziej przygnębiona małżeństwem z Tommaso, łamało mi serce. Chciałabym, aby istniało coś, co mogłabym dla niej zrobić.

- Może masz rację. I może Tommaso nie dotykałby mnie, gdybym miała wielki brzuch – pokręciła głową. – Nie rozmawiajmy o tym. Chcę choć na chwilę zapomnieć o swoich problemach. A co z tobą? Jak idą przygotowania do ślubu?

Wzruszyłam ramionami.

- Moja mama zarezerwowała salę balową w hotelu. Jedyne, co muszę zrobić, to kupić suknię ślubną.

- Założysz ponownie białą sukienkę?

- Nie sądzę. Moja mama sądzi, że to nieodpowiednie. Może kremową. Powinna być okej.

Bibiana napuszyła się.

- Myślę, że to absurdalne, że nie możesz ubrać białej sukienki, tylko dlatego że byłaś wcześniej mężatką. To nie tak, że było to prawdziwe małżeństwo.

- Cii – zasyczałam, patrząc szybko w stronę zamkniętych drzwi biblioteki. Jakiś czas temu powiedziałam Bibianie prawdę o moim małżeństwie z Antonio. – Wiesz, że nikt nie może się dowiedzieć.

- Nie rozumiem, dlaczego usiłujesz go chronić. On nie żyje. Do samego końca wykorzystywał cię jako swoją przykrywkę. Teraz powinnaś patrzeć na siebie.

- Patrzę na siebie. Pomogłam Antonio oszukać mafię. Bycie gejem to wykroczenie, wiesz o tym.

- To absurd.

- Wiem, ale w najbliższym czasie to się nie zmieni, nie ważne, jak bardzo byśmy tego chcieli.

- Skoro nie chcesz powiedzieć o tym Dantemu, to co zrobisz w waszą noc poślubną? Nie martwisz się, że zorientuje się, iż nie skonsumowałaś małżeństwa z Antonio?

- Może nie zauważy.

- Jeśli będzie tak, jak podczas mojego pierwszego razu, to na pewno zauważy.

- Tommaso okropnie cię potraktował. Nie chciałaś tego, więc to oczywiste, że krwawiłaś. Wciąż jestem wściekła, kiedy o tym myślę.

Bibiana przełknęła.

- Co się stało, to się nie odstanie. Naprawdę bym chciała poślubić geja – zaśmiała się gorzko.

Chwyciłam ją za rękę.

- Może będziesz miała szczęście i Tommaso będzie miał zawał albo zostanie postrzelony przez Rosjan.<sup>2</sup> – To nie był żart. Chciałam, żeby Bibiana uwolniła się od tego mężczyzny.

Bibiana uśmiechnęła się szeroko.

- Jak bardzo smutne jest to, że naprawdę mam nadzieję, iż to się stanie?

---

<sup>2</sup> Grunt to pozytywne myślenie: P- Pati

- To oczywiste, że chcesz, aby zniknął. Rozumiem to. Każdy by zrozumiał.

Przyglądała mi się.

- A co z tobą? Chcesz sypiać z Dantem?

- Zdecydowanie. Nie mogę się doczekać.

Moje policzki zalała fala ciepła, ale to była prawda i nie widziałam nic złego w chęci uprawiania seksu z przyszłym mężem. W końcu Dante był przystojnym mężczyzną.

- To może powinnaś poczynić pewne kroki, które sprawią, że Dante nie zorientuje się, że twoje pierwsze małżeństwo było na pokaz.

- Że niby co? Mam znaleźć faceta i się z nim przespać? Nie zdradzę Dantego. Uważam, że seks jest przynależny małżeństwu.

Mimo moich najlepszych intencji, aby nie brać sobie do serca wszystkiego, czego nauczyła mnie matka i rygorystyczni nauczyciele ze szkoły katolickiej, nie mogłam wyobrazić sobie bliskości z kimś, z kim nie byłam związana.

Bibiana zaśmiała się.

- Nie o to mi chodziło. – Obniżyła głos, jej skóra zarumieniła się. – Myślałam, że mogłabyś użyć dildo.

Przez chwilę nie wiedziałam, co powiedzieć. Nigdy nie rozważałam czegoś takiego.

- Gdzie miałabym dostać dildo? Nie mogę poprosić ochroniarzy ojca, żeby zabrali mnie do sex shopu. Moja matka umarłaby ze wstydu, gdyby się dowiedziała.

A ja prawdopodobnie umarłabym ze wstydu, gdybym tam weszła.

- Chciałabym móc to dla ciebie zdobyć, ale gdyby Tommaso się dowiedział, to wpadłby w szal.

Siniaki na kości policzkowej Bibiany po ostatni wybuchu złości Tommaso, jeszcze nie zniknęły.

- To chyba dobrze. Nie podoba mi się pomysł uprawiania seksu z obiektem martwym. Coś wymyślę.

- Dante prawdopodobnie i tak będzie zbyt przejęty swoimi potrzebami, żeby to zauważyć. Mężczyźni tacy są – powiedziała.

To mnie nie pocieszyło. Miałam nadzieję, że Dante będzie się interesował również moimi potrzebami.

## **b**

Kiedy piątego grudnia, dzień mojego ślubu wreszcie nadszedł, byłam kłębkiem nerwów; nie tylko z powodu nocy poślubnej. Wiedziałam, że jest to moja druga szansa, aby mieć szczęśliwe małżeństwo. Większość ludzi nie dostaje takiej możliwości. Przeżywali swoje życia w nieszczęśliwych związkach, dopóki śmierć wreszcie ich rozdzielała.

Kiedy kroczyłam nawą kościelną w mojej wyszywanej cekinami, kremowej sukni, czułam więcej nadziei niż kiedykolwiek. Dante wyglądał wyrafinowanie w swoim czarnym garniturze i kamizelce. Ani razu nie spuścił ze mnie wzroku, a kiedy mój ojciec przekazał mnie w jego ręce, jestem pewna, że widziałam aprobatę i uznanie w jego wyrazie twarzy. Jego dłoń była ciepła wokół mojej, a lekki uśmiech, którym mnie obdarzył, zanim ksiądz zaczął kazanie, sprawił, że chciałam stanąć na palcach i go pocałować.

Moja matka głośno szlochała w pierwszym rzędzie. Wyglądała, jakby nie posiadała się ze szczęścia, a mój ojciec praktycznie promieniował dumą. Tylko mój brat, Orazio, który przyjechał dwie godziny temu z Cleveland, gdzie pracował dla mafii, wyglądał, jakby nie mógł się doczekać, żeby wyjść z kościoła. Wołałam widok dodających mi siły uśmiechów Bibiany i Arii. Kiedy ksiądz przemawiał, zerkałam na Dantego i to, co widziałam na jego twarzy, rozdzierało mi serce. Co jakiś czas w jego ekspresji odznaczało się cierpienie. Obydwoje kogoś straciliśmy, ale dla Dantego była to miłość jego życia, jeśli wierzyć plotkom. Czy mogę z tym konkurować?

Kiedy nadszedł czas na nasz pocałunek, Dante pochylił się bez wahania i przycisnął swoje ciepłe wargi do moich. Zdecydowanie nie był to pocałunek człowieka wykutego z lodu. Słowa mamy rozbrzmiały w mojej głowie i przeszedł mnie dreszcz podekscytowania. Może nie mogłam sprawić, że Dante zapomni o swojej pierwszej żonie, nawet nie chciałam tego, ale mogłam mu pomóc ruszyć dalej.

## **b**

Po kościele, pojechaliśmy do hotelu świętować. Był to pierwszy prywatny moment, który Dante i ja dostaliśmy jako małżeństwo. Nie trzymał mnie za rękę w trakcie jazdy, ale

prawdopodobnie nie był wylewnym typem mężczyzny. Bardziej martwiło mnie napięcie jego szczęki i twarde spojrzenie.

- Myślę, że dobrze poszło, nie sądzisz? – zapytałam, kiedy cisza stawała się zbyt przytłaczająca.

Dante spojrzał na mnie.

- Tak, ksiądz świetnie się spisał.

- Wolałabym, żeby moja mama tak bardzo nie płakała. Zazwyczaj lepiej wychodzi jej panowanie nad sobą.

Dante uśmiechnął się, ciągle spięty.

- Jest szczęśliwa.

- Wiem – powiedziałam, po czym zamilkłam. – A ty, jesteś szczęśliwy? – Wiedziałam, że to ryzykowne pytanie.

Jego twarz nie wyrażała żadnych emocji.

- Oczywiście, że jestem zadowolony z tego związku.

Czekałam na coś więcej, ale reszta jazdy samochodem minęła w ciszy. Nie chciałam zaczynać naszego małżeństwa kłótnią, więc odpuściłam.

Kiedy wysiedliśmy, kierując się do drzwi wejściowych hotelu, Dante dotknął moich pleców.

- Wyglądasz przepięknie, Valentino.

Spojrzałam na niego, ale patrzył przed siebie. Może uświadomił sobie, jak oziębło zachowywał się w samochodzie i poczuł się winny.

Sala balowa był cudownie udekorowana różowymi i białymi różami. Dante trzymał dłoń w dolnej części moich pleców, kiedy szliśmy w stronę naszego stolika, między wiwatującymi gośćmi. Większość z nich przyjechała przed nami i już usadowiła się przy stołach. My dzieliliśmy stolik z moimi rodzicami i bratem, rodzicami Dantego i jego siostrą z mężem. Nie rozmawiałam z rodzicami Dantego, poza kilkoma okazjonalnymi pogawędkami. Jednak byli miłymi ludźmi. Mój brat, Orazio, udawał, że jest czymś zajęty na Iphonie, ale wiedziałam, że po prostu starał się unikać pytań naszego ojca.

Aria i Luca, Matteo i Gianna oraz reszta rodziny Scuderi zajmowała stolik po naszej prawej. Aria uśmiechnęła się do mnie, zanim powróciła czujnym wzrokiem do swojej siostry i Matteo, którzy zdawali się być o krok od kłótni. Tych dwoje będzie miało małżeństwo z piekła rodem. Matteo zdawał się nie przejmować pełnymi złości spojrzeniami, które rzucała w jego stronę Gianna.

- Cudownie razem wyglądacie – powiedziała Ines, ponownie skupiając moją uwagę na naszym stoliku.

Dante obdarzył mnie trudnym do odczytanie wyrazem twarzy.

Kelnerzy wybrali sobie ten moment, aby wejść na salę balową z talerzami.

Po składającym się z czterech posiłków obiedzie, wreszcie nadszedł czas na nasz taniec. Dante zaprowadził mnie na parkiet i przyciągnął do swojej piersi. Uśmiechnęłam się do niego. Był ciepły i silny. I był też dobrym tancerzem. Pachniał idealnie, niczym ciepła, letnia bryza i coś bardzo męskiego. Nie mogłam się doczekać, aby dzielić z nim łóżko, aby zobaczyć, co ukrywa pod materiałem tego kosztownego garnituru. Gdybyśmy byli sami, to oparłabym policzek na jego ramieniu, ale wszyscy nas obserwowali, więc nie sądziłam, że Dantemu spodoba się publiczne okazywanie czułości.

Oczywiście naszych gości to nie obchodziło. Niebawem zaczęli krzyczeć:

- Bacio, bacio!

Dante spojrzał na mnie z jedną uniesioną brwią.

- Uszanujemy ich życzenie, czy zignorujemy?

- Myślę, że powinniśmy je uszanować. - Naprawdę bardzo, ale to bardzo chciałam uszanować ich życzenie.

Dante wzmocnił uścisk na moich plecach i mocno przycisnął usta do moich. Jego niebieskie oczy były skupione na moich i przez chwilę, jestem pewna, że zobaczyłam w nich coś ciepłego. Ale później, goście wystąpili na parkiet, dołączając do nas i pocałunek się zakończył. Krótco potem, Fiore Cavallaro zaprosił mnie do tańca, a Dante zatańczył ze swoją mamą. Uśmiechnęłam się do teścia, niepewna, jak zachowywać się w jego towarzystwie. Emanowała od niego taka sama rezerwa jak od Dantego.

- Razem z żoną mieliśmy nadzieję, że Dante wybierze kobietę, która nie była wcześniej mężatką.

Uśmiech na mojej twarzy stał się trudny do utrzymania, ale nie chciałam, żeby ludzie zobaczyli, że Fiore powiedział coś, co mnie zabolalo.

- Rozumiem – powiedziałam cicho.

- Ale jego argumentacja nas przekonała. Dante potrzebuje, aby wkrótce na świat przyszedł dziedzic i kobieta nie aż tak młoda<sup>3</sup> może okazać się lepszą matką dla naszych wnuków.

Przytaknęłam. Ich chłodna logika była czymś, czego nienawidziłam każdą cząstką swojego jestestwa. Nie to, że mogłam mu to powiedzieć.

- Nie chcę zabrzmieć okrutnie, ale jest to małżeństwo z wygody i jestem pewien, że wiesz, czego się od ciebie oczekuje.

- Wiem. Chcę mieć dzieci z Dantem.

To była prawda. Zawsze chciałam mieć dzieci. Gdybym wciąż była żoną Antonio, to rozważyłabym zapłodnienie In-vitro, ale przy Dantem, chciałam dostać szansę bliższego poznania go, zanim miałabym się starać zająć w ciążę. Oczywiście, tego też nie mogłam powiedzieć jego ojcu. Mój brat, zgodnie z oczekiwaniami, zaprosił mnie do kolejnego tańca.

- Cieszę się, że przyjechałeś – powiedziałam, patrząc na niego.

Tak jak ja, miał ciemnozielone oczy i niemal czarne włosy, ale to były jedyne podobieństwa. Nigdy nie byliśmy blisko, a przynajmniej ja o to nie zabiegałam. Nie byłam pewna, czy to się kiedyś zmieni. Orazio czuł urazę do naszego ojca za rozpieszczanie mnie i czasami myślałam, że chował urazę do mnie, że miałam łatwiej niż on.

- Nie mogę zostać na długo – powiedział.

Przytaknęłam, nie oczekując niczego więcej. Orazio unikał naszego ojca, jak tylko mógł.

Cieszyłam się, kiedy Pietro, mąż Ines, zaprosił mnie do tańca. Był spokojnym mężczyzną i nie deptał mnie w tańcu, więc nie przeszkadzałoby mi, gdybym mogła z nim tańczyć do końca wieczoru, aby uniknąć dziwnych rozmów. Oczywiście, to byłoby bardzo niestosowne. Po tańcu z Pietro, gościnnie nakazywała, aby zatańczyła z Bossem Nowego

---

<sup>3</sup> Boziu, dziewczyna ma 23 lata, a za każdym razem, jak następuje wzmianka o byciu „nie aż tak młodą” to mam wrażenie, jakby miała z 50 lat :P – snll

Jorku. Podczas gdy Aria wyglądała niezwykle komfortowo przy Luce, ja zdecydowanie tak nie wyglądałam. Nie mniej jednak, przyjąłm jego dłoń, kiedy wyciągnął ją do mnie. Nie uśmiechał się. Widziałam tylko przebłyski jego prawdziwego uśmiechu, kiedy patrzył na Arię. Dante był wysoki i umięśniony, ale przy Luce, nawet ja musiałam nieźle odchylić głowę, żeby nawiązać z nim kontakt wzrokowy. Wiedziałam, że ludzie obserwują nas w trakcie tańca. Zwłaszcza stalowe spojrzenie Dantego podążało za każdym krokiem, jaki poczyniliśmy, mimo że sam tańczył z Arią. Nie to, że Luca zdawał się być szczęśliwy z faktu, że Dante obejmuje Arię. Mężczyźni w naszym świecie byli zaborczy.

Kiedy piosenka zakończyła się i rozpoczęła się kolejna, ledwo udało mi się ukryć, jak bardzo mi ulżyło. Luca patrzył na mnie, jakby o tym wiedział. Chyba był przyzwyczajony, że ludzie czują się przy nim niekomfortowo. Moim następnym partnerem do tańca był Matteo. Nie znałam go za dobrze, ale słyszałam o jego temperamencie i umiejętnościach obchodzenia się z nożem.

- Mogę? – zapytał, kłaniając się przesadnie.

Ja także dygnęłam teatralnie.

- Oczywiście.

W jego oczach błysnęło zaskoczenie. Przyciągnął mnie do siebie z drapieżnym uśmiechem. Przywarł do mnie bliżej niż Luca. Bliżej niż jakkolwiek mężczyzna przy zdrowych zmysłach byłby w stanie zaryzykować.

- Myślę, że widziałem, jak twój mąż lekko drgnął – wymruczał. – Podejrzewam, że jest to odpowiednia reakcja, jak na takiego sztywniaka.

Zrobiłam wydech, próbując stłumić śmiech.

- Nie owijasz w bawełnę, co? – zapytałam.

Jego ciemne oczy błyszcząły radośnie.

- Och, nie martw się, lubię buszować w krzaczkach bawełny.<sup>4</sup>

Wybuchłam śmiechem. Nie był to chichot w stylu damy. Był to głośny śmiech.

---

<sup>4</sup> Kiedy Valentina mówi o owijaniu w bawełnę, pojawia się idiom: beat around the bush. Bush to po angielsku busz, krzak. Odpowiedź Matteo jest z podtekstem, nawiązującym do dolnych części ciała kobiety :D A więc starałam się to dostosować, aby brzmiało jakoś sensownie ☺ - snll.



- Jestem całkiem pewna, że było to niestosowne.

Widziałam, jak kilka głów odwraca się w naszą stronę, ale nie mogłam się powstrzymać od śmiechu.

- Masz rację. Zostałem pouczony, aby odpowiednio się zachowywać przy żonie Bossa i nie powodować waśni między Nowym Jorkiem i Chicago – powiedział cicho.

- Nie martw się. Nie naskarżę na ciebie.

Matteo mrugnął do mnie.

- Obawiam się, że już za późno – powiedział.

- Myślę, że teraz moja kolej – powiedział Dante, pojawiając się za nami i patrząc gniewnie na Matteo, który wyglądał na całkowicie niewzruszonego.

Matteo zrobił krok w tył.

- Oczywiście. Kto byłby w stanie trzymać się z daleka przez tak długo od takiej piękności? – Sięgnął po moją dłoń i pocałował ją. Napięłam się nie tylko ze względu na pocałunek, ale także z powodu spojrzenia Dantego. Szybko wsunęłam dłoń w jego i ścisnęłam ją. Nagle pojawiła się przy nas Aria.

- Matteo, teraz powinienes zatańczyć ze mną – powiedziała.

Tak zrobił, a Aria sprytnie odciągnęła ich z daleka ode mnie i Dantego.

- Myślałam, że chcesz ze mną zatańczyć – powiedziałam wymuszonym, swobodnym tonem, przypatrując się napiętej twarzy Dantego.

Jego niebieskie oczy spoczęły na mnie. Objął mnie i zaczął poruszać się w rytm muzyki. Nie byłam pewna, co było powodem jego złości: zazdrość, czy brak szacunku ze strony Matteo.

- Co powiedział? – zapytał wreszcie Dante.

- Hm?

- Co sprawiło, że zaczęłaś się śmiać?

Może to zazdrość była powodem jego złości. To sprawiło, że byłam niezwykle szczęśliwa.

- Zażartował na temat krzaków.

Uzmysłowienie sobie, w jakim kontekście mógł zażartować Matteo, pojawiło się na jego twarzy.

- Powinien być ostrożniejszy – powiedział.

Groźba w jego głosie była oczywista. Dobrze, że Matteo i Luca tego nie słyszeli.

- Myślę, że jest nieco spięty z powodu problemów między nim a Gianną.

- Z tego, co słyszałem, zawsze był nieprzewidywalny, nawet przed zaręczynami z dziewczyną Scuderich.

- Nie każdy jest tak opanowany jak ty – powiedziałam ostentacyjnie.

Dante uniósł brwi, ale nic nie powiedział.

## **b**

Krótko po północy, Dante i ja przeprosiliśmy gości. Hotel zaoferował nam największy apartament na tę noc, ale Dante wolał wrócić do domu i w sumie odpowiadało mi to. Byłam chętna wreszcie przeprowadzić się do niego. Aczkolwiek miałam również pewne obawy, ponieważ dzielił ten dom ze swoją zmarłą żoną. Prawdopodobnie był przepełniony wieloma wspomnieniami. Bibiana pokazała mi, że trzyma za mnie kciuki, kiedy ją mijałam i nic nie mogłam poradzić na uśmiech, który pojawił się na mojej twarzy.

# Rozdział 4

Cieszyłam się, że nadszedł czas na naszą noc poślubną. Moja pierwsza, prawdziwa noc poślubna. Czekałam na nią zbyt długo.

W trakcie drogi do posiadłości Dantego w Chicago Goldcoast, żadne z nas się nie odezwało. Zdawało się to być dla nas okropną tradycją. Wyglądając przez okno samochodu, zajęłam się obserwowaniem ruchu ulicznego, desperacko usiłując ukryć narastające zdenerwowanie. Czy było możliwe czuć podekscytowanie i strach jednocześnie?

Dante zwolnił, kiedy zbliżyliśmy się do ogromnej, jasnobrązowej, trzypiętrowej posiadłości. Zdobiona, żelazna brama otworzyła się, kiedy Dante wcisnął guzik na desce rozdzielczej i przejechaliśmy przez nią, następnie kierując się do podwójnego garażu. Posiadłość mojej rodziny nie była daleko od jego. Była mniejsza od domu Dantego, tak jak podejrzewałam. Podwładni nie mogli mieć większego domu od Capo.

Dante zaparkował obok mercedesa typu SUV i wysiadł. Obszedł samochód i otworzył drzwi od mojej strony, po czym wyciągnął dłoń, aby pomóc mi wysiąść, co było trudne, biorąc pod uwagę moją suknię ślubną. Jego dłoń była ciepła i stanowcza. Zawsze zaskakiwało mnie, że jego skóra nie była lodowata, tak samo jak jego postawa. Puścił mnie, kiedy tylko stanęłam na nogi i niemal sięgnęłam po jego dłoń, ale powstrzymałam się. Nie chciałam na niego naciskać. Może był w stanie nieco się rozluźnić za zamkniętymi drzwiami.

Przeprowadził mnie przez boczne drzwi, do przedpokoju posiadłości. Podłoga i schody były wykonane z ciemnego, twardego drewna, a żyrandol rzucał na nas lekką poświatę. Było dziwnie cicho. Wiedziałam, że Dante ma służącą i kucharkę, które prowadziły dom.

- Dałam Zicie i Gaby dzień wolny – powiedział.

Czyżby tak łatwo mnie odczytał?

- To dobrze – powiedziałam, a następnie poczułam zażenowanie, jak mogło to zabrzmieć. To nie było tak, że myślałam, iż będziemy zabawiali cały dom naszymi odgłosami z sypialni, ale wolałam mieć odrobinę prywatności w naszą pierwszą, wspólną noc.

Dante ruszył w kierunku schodów, po czym zatrzymał się z dłonią na poręczy, aby odwrócić się do mnie. Stałam na środku lobby, ale szybko ruszyłam w jego stronę. Mój żołądek dygotał z nerwów.

To była moja druga noc poślubna, ale byłam niemal tak samo niedoświadczona, jak trzy lata temu. Miałam nadzieję, że dzisiaj się to zmieni. Antonio i ja całowaliśmy się okazjonalnie na początku naszego małżeństwa i nawet kilka razy dotykał moich piersi przez koszulkę nocną, ale kiedy stało się jasne, że go do tego nie ciągnie, to zrezygnowaliśmy z tych beznadziejnych prób intymności.

Chciałam się stać prawdziwą żoną, prawdziwą kobietą i w przeciwieństwie do Antonio, wiedziałam, że Dante zdecydowanie potrafił skonsumować nasze małżeństwo. Ale był to również mój problem. Co jeśli Dante zorientuje się, że jestem dziewicą? Czy mogłam to przed nim ukryć? Może jeśli poproszę go o zgaszenie świateł, to mogłabym ukryć mój dyskomfort albo zrzucić winę na nerwy z powodu bycia z kimś innym niż Antonio. Ale co, jeśli poczuje moją błonę dziewiczą? Co mu powiem? Powinam była użyć wibratora, żeby się jej pozbyć, ale romantyczna część mnie nie chciała stracić dziewictwa z urzędzeniem. To było absurdalne.

Moje myśli zostały przerwane, kiedy Dante otworzył drzwi głównej sypialni i wykonał zapraszający gest. Przeszłam obok niego, a moja suknia ślubna szeleściła delikatnie w trakcie ruchu. Spojrzałam na Dantego, kiedy go mijałam, żeby ocenić jego nastrój, ale jak zawsze, jego wyraz twarzy był nie do rozszyfrowania. Łoże królewskich rozmiarów było wykonane z czarnego drewna i nakryte czarną pościelą. Przez chwilę zastanawiałam się, czy ciągle miał czarną pościel z powodu śmierci żony. A później, pomyślałam o czymś jeszcze gorszym: czy było to te same łóżko, które dzielił ze swoją pierwszą żoną?

- Łazienka jest za tymi drzwiami – powiedział Dante, wykonując ruch głową w stronę wykonanych z ciemnego drewna drzwi po mojej prawej.

Zawahałam się. Chciał, żebym się odświeżyła? Zamknął drzwi sypialni i zaczął poluzowywać krawat. Nie chciał mnie rozebrać? Skierował się w stronę okna, stając plecami do mnie i patrzył przez nie. Załapałam. Rozczarowana, weszłam do marmurowej łazienki. Był to czarny marmur, więc może Dante po prostu lubił czerń. Podeszłam do okna, które wychodziło na tę samą stronę, co okno w sypialni, zastanawiając się, czy Dante widzi to samo co ja; wzburzone jezioro, czarne chmury, pokrywające ciemne niebo i blask księżyca w pełni, czy może był daleko stąd, zatracony we wspomnieniach? Ta myśl, sprawiła, że poczułam się niekomfortowo, więc odwróciłam się od okna i zaczęłam się rozbierać, po czym wzięłam szybki prysznic. Już wcześniej, zgodnie z naszą tradycją, wywoskowałam nogi w ramach przygotowań do ślubu, więc nie musiałam się golić. Po wytarciu się ręcznikiem, ubrałam śliwkową, satynową koszulkę nocną, którą kupiłam na tę okazję i poczesalam włosy. Mój żołądek ponownie trzepotał z nerwów i podekscytowania. Przez chwilę zbierałam się w sobie,

aby wyglądać na doświadczoną kobietę, którą powinnam być, a następnie wróciłam do sypialni. Dante nie ruszył się ze swojego miejsca przy oknie. Pozwoliłam sobie przez chwilę podziwiać go w czarnym garniturze. Wyglądał na silnego i wyrafinowanego, nietykalnego z dłońmi wciśniętymi w kieszenie spodni. Człowiek-lód, zimny, pozbawiony emocji, opanowany.

Odchrząknęłam nerwowo, na co odwrócił się do mnie. Jego chłodne, niebieskie oczy przyglądały się mojemu ciału przez chwilę, ale jego ekspresja nie zmieniła się. Nie było w nim ani trochę pożądania. Nie było niczego. Równie dobrze, mógłby być wyrzeźbiony z kamienia. Antonio przynajmniej komplementował moją urodę w naszą noc poślubną. Nawet mnie pocałował, próbował udawać, że może mnie pożądać, ale szybko stało się jasne, że ten pocałunek nie wzbudził w nim żadnych uczuć.

Jednak, co powstrzymało Dantego? Westchnęłam w duchu na jego reakcję. Wiedziałam, że wielu mężczyzn uważało mnie za atrakcyjną, mimo że nigdy nie widzieli mnie tak skąpo ubranej, ale Dante zdawał się być mną niezainteresowany. Wiedziałam, że jego żona nie wyglądała tak jak ja. Podczas gdy ja byłam wysoka i miałam ciemne włosy, ona była niska i miała jasnobrązowe włosy.

- Możesz się położyć. Ja wezmę prysznic – powiedział. Jego wzrok przez chwilę zmienił się, ale po chwili Dante wszedł do łazienki i zamknął za sobą drzwi.

Próbując zwalczyć frustrację, podeszłam do łóżka i weszłam pod kołdrę. Przy Antonio, wiedziałam, że nie zareaguje on na moje ciało, tak jak chciałam, ale myślałam, że z Dantem będzie inaczej. Może potrzebował chwili, żeby zebrać myśli. Dzisiejszy dzień nie był dla niego łatwy. Kochał swoją żonę, a ponowne wejście w małżeństwo musiało być dla niego naprawdę trudne. Może potrzebował wziąć prysznic, aby przygotować się mentalnie na noc poślubną.

Woda leciała spod prysznica przez długi czas i w końcu moje powieki stały się ciężkie. Usiłowałam pokonać zmęczenie, ale w pewnym momencie musiałam odpłynąć, ponieważ szarpnęłam się, kiedy łóżko się ugięło. Moje spojrzenie poszybowało w stronę, na której rozłożył się Dante. Miał gołą klatkę i nie pragnęłam niczego innego, jak przebiec dłonią po jego lekko opalonym, umięśnionym brzuchu i klatce piersiowej. Jego chłodne spojrzenie spoczęło na mnie. Nie było możliwości, aby zgadnąć, o czym myślał. Czy sięgnie teraz po mnie?

Leżałam na plecach, czekając, aż wykona jakiś ruch, nerwowa, podekscytowana i przestraszona. Musiałam powstrzymać się przed wykonaniem pierwszego ruchu. To byłaby przesada.

- Jutro muszę wcześniej wstać – powiedział zwyczajnie, po czym wyłączył światła i odwrócił się plecami do mnie.<sup>5</sup> Cieszyłam się, że ciemność ukryła mój szok i rozczarowanie. Czekałam przez kilka minut, myśląc, że może zmieni zdanie, że będzie chciał dociekać swoich praw względem mnie, ale nie zrobił tego. Leżał obok mnie cicho, nie ruszając się. Jego plecy spoczywały centymetry od mojej ręki.

Poczułam się zraniona i przekręciłam się na bok, z daleka od niego. Dante był heteroseksualny, więc dlaczego nie chciał się ze mną kochać? Co było ze mną nie tak, że po dwóch nocach poślubnych, wciąż byłam nietknięta? Nie byłam pewna, czy dam radę ponownie przejść przez coś takiego. Chciałam doświadczyć namiętności, chciałam być pożądana. Z Antonio, wiedziałam, że próba uwiedzenia go już na początku była spalona, ale z Dantem musiałam chociaż spróbować. Nawet jeśli wciąż kochał żonę, był mężczyzną. Ma pragnienia i byłam całkowicie zdolna dać mu to, czego fizycznie potrzebował, nawet gdyby trzymał swoje emocje pod kluczem.

Słuchałam jego spokojnego oddychania. Mimo że nie dotykaliśmy się, czułam emanujące od niego ciepło. Nie był człowiekiem wykutym z lodu. Musiał istnieć sposób, aby skruszyć jego maskę.

---

<sup>5</sup> No i czar prysł. To by było na tyle namiętnej nocy:P- Pati

# Rozdział 5

Następnego ranka, kiedy się obudziłam, Dantego nie było. Kiedy przycisnęłam dłoń do materaca, strona jego łóżka była zimna. Tłumiąc złość, upewniłam się, że drzwi sypialni były zamknięte, zanim wsunęłam dłoń w majtki. W latach, w których byłam z Antonio, nauczyłam się dawać sobie przyjemność palcami. Zatopiłam twarz w poduszce Dantego, wdychając jego piżmowy zapach i wyobrażałam sobie, że dotyka mnie, kiedy pocierałam się, dochodząc. Gdy było po wszystkim, przez chwilę leżałam na plecach, gapiąc się w sufit, chcąc płakać i śmiać się jednocześnie.

Wyszłam z łóżka i skierowałam się do łazienki. Nie spieszyłam się, doprowadzając się do atrakcyjnego stanu. Wybrałam modelującą, brązową sukienkę, która kończyła się przed kolanami i uroczy, czerwony, kaszmirowy kardigan. Mimo że Dantemu nie zależało, to ja czułam się bardziej komfortowo, wkładając wysiłek w swój ubiór. Opuściłam sypialnię i zawahałam się, patrząc na wskroś długiego korytarza, zastanawiając się, co jest za pozostałymi drzwiami. Następnym razem będę musiała trochę powęszyć. W zamian, zesłam po schodach. Nie wiedziałam, czy jestem oczekiwana na dole, aby zjeść śniadanie. Nie znałam mojego nowego domu, nie znałam ludzi, którzy tutaj pracowali i co najgorsze: nie znałam gospodarza tego domu, mojego męża.

Podwójne drzwi były uchylone. Podeszłam do nich, a później przez chwilę stałam przed nimi, zanim weszłam do środka. Myślałam, że Dantego już nie będzie i byłam zaskoczona, kiedy znalazłam go siedzącego przy stole jadalnym w obszernym salonie połączonym z jadalnią. Tak jak reszta domu, podłoga była pokryta ciemnym drewnem, a ściany pomalowane na jasnobieżowo. Meble były ciemne i imponujące.

Gazeta zasłaniała twarz Dantego, ale zniżył ją, kiedy usłyszał moje wejście. Moje brązowe szpilki klikały na drewnianej podłodze, kiedy powoli zbliżyłam się do stołu, niepewna jak zachowywać się w jego obecności. Antonio najpierw był moim przyjacielem, a później mężem. Jednak między Dantem a mną, nie było nic pomiędzy. Byliśmy nieznajomymi.

Stół był nakryty dla dwóch osób, ale mój talerz nie znajdował się obok Dantego. Był ustawiony na drugim końcu stołu. Gapiłam się na dystans między nami, rozważając zignorowanie takiego ustawienia i przeniesienie się, aby usiąść obok niego, ale później straciłam odwagę i zajęłam miejsce na końcu stołu.

- Mam nadzieję, że dobrze spałaś? – zapytał Dante swoim płynnym głosem. Nie odłożył gazety, wciąż ją trzymał i miałam przeczucie, że wkrótce znowu będzie ona stanowiła między nami barierę.

Czy on na serio mnie o to pytał?

- Za dobrze – powiedziałam, nie będąc w stanie zapanować nad drwiną w swoim głosie. Czy nie sądził, że spodziewałam się czegoś więcej po naszej pierwszej, wspólnej nocy?

- Muszę się jeszcze przygotować na spotkanie z Luą. Wkrótce tutaj będzie. Dzisiaj wieczorem wracają do Nowego Jorku, ale powiedziałem mu, że będziesz szczęśliwa mogąc dotrzymać towarzystwa Arii, podczas gdy my będziemy omawiać interesy.

Wątpiłam, żeby Aria potrzebowała mojego towarzystwa. Miała tutaj swoją rodzinę. To był sposób Dantego, żeby czymś mnie zająć, nic poza tym. Jeśli chciał naiwnej żony, to może powinien był się zgodzić na poślubienie kogoś młodszego. Jednak lubiłam Arię i byłoby niegrzeczne, gdybym cofnęła zaproszenie, więc uśmiechnęłam się sztywno.

- To bardzo miłe z twojej strony. – Moje słowa zabarwił sarkazm. Teraz, kiedy byliśmy małżeństwem, trudniej będzie utrzymywać maskę grzeczności.

Dante napotkał mój wzrok i w jego spojrzeniu było coś, co nakazało mi spuścić wzrok. Chwyciłam Croissanta. Nie byłam głodna, ale było to lepsze niż nic nie robienie. Szelest papieru ponownie przykuł moją uwagę do drugiego końca stołu. Jak podejrzewałam, Dante zniknął za gazetą. Czy chciał, aby tak wyglądało nasze małżeństwo? Nawet jeszcze nie oprowadził mnie po posiadłości.

- Oprowadzisz mnie po domu? Raczej nie dam rady nikogo ugościć, nie wiedząc, gdzie, co jest.

Dante ponownie obniżył gazetę i złożył ją na stole. Czułam niemądrą potrzebę potargania jej na kawałeczki.

- Masz rację – powiedział.

Zrodziło się we mnie podekscytowanie, ale szybko zniknęło na jego kolejne słowo.

- Gaby! – krzyknął.

Chwilę później, w połowie ukryte za wielkim kredensem drzwi, otworzyły się i niska nastolatka weszła do pokoju, zwracając się do Dantego:

- Tak, sir, jak mogę pomóc?



Miałam problem z ukryciem zaskoczenia. Gaby wyglądała, jakby chodziła do liceum. Jak mogła być służącą w tym domu?

- Moja żona, – powiedział Dante, wykonując gest głową w moim kierunku. Gaby odwróciła się do mnie lekko, uśmiechając się nieśmiało. – chciałaby zobaczyć dom. Jestem zajęty, więc proszę, oprowadź ją.

Gaby przytaknęła i podeszła do mnie.

- Zaczniemy już teraz?

W jej głosie było słycać wahanie, ale w oczach widziałam ciekawość. Przełknęłam ostatni kęs Croissanta i nalałam sobie kawy do kubka.

- Tak, proszę. Jeśli to w porządku, to zabiorę ze sobą kawę.

Oczy Gaby otworzyły się szeroko, kiedy szybko spojrzała na Dantego, który wrócił do czytania prasy. Jak dla mnie, nie wyglądał na zajętego. Skoro miał czas, żeby czytać wiadomości, to dlaczego nie mógł mnie oprowadzić? Ale nie zamierzałam urządzać sceny przy Gaby. Dante musiał wyczuć, że mu się przyglądamy, ponieważ uniósł wzrok znad gazety.

- Teraz to twój dom, Valentino. Możesz robić cokolwiek zechcesz.

A więc przysłuchiwał się naszej rozmowie. Zastanawiałam się, czy to, co powiedział, było prawdą. Chciałabym być odważniejsza, żeby przetestować jego teorię. Zwróciłam się z powrotem do Gaby i objęłam dłońmi kubek.

- Zatem chodźmy – powiedziałam.

Przytaknęła i poprowadziła mnie przez drzwi, przez które wcześniej weszła.

- Możemy zacząć od kuchni i pomieszczenia dla personelu?

- Rób cokolwiek uważasz za najlepsze – powiedziałam. – Znasz ten dom lepiej niż ja.

Nieśmiały uśmiech znowu pojawił się na jej twarzy. Za drzwiami znajdował się wąski korytarz, prowadzący do przestronnej kuchni. Garnki zwisały z haczyków, przymocowanych do sufitu. Wszystko było ze stali nierdzewnej i przypominało mi bardziej kantynę niż miejsce, w którym były przygotowywane rodzinne posiłki. Kragła, starsza kobieta stała przy kuchence i sprawdzała temperaturę. W środku, wyglądało na to, że piecze się jagnięcina. Założyłam, że była to kucharka, Zita. Odwróciła się, kiedy usłyszała nasze wejście i wytarła dłonie w biały fartuch. Jej czarne włosy posiadały siwe pasemka i były zabezpieczone siateczką. Zgadywałam, że była po pięćdziesiątce.

- Oprowadzam naszą panią po domu – powiedziała podekscytowana Gaby. Zaskoczyło mnie użycie słowa „pani”. Zabrzmiało, jakbym była władającą pejczem dominatrix. Może Dantemu odpowiadało nazywanie go „sir”, ale ja zdecydowanie nie mogłabym żyć z nazywaniem mnie „pani”.<sup>6</sup>

- Proszę, mów do mnie Valentina – powiedziałam szybko. – Obydwie tak się do mnie zwracajcie.

Uśmiechnęłam się do Zity, ale nie odwdzieczyła się tym samym. Jej usta były ściśnięte, kiedy przyglądała mi się nieprzychylnie od stóp do głów.

- Miło by było poznać cię przed ślubem – powiedziała wyniośle Zita.

Zmusiłam się, aby moja twarz wyrażała spokój, mimo że nie podobał mi się jej ton. Nie chciałam źle zacząć swojej znajomości z personelem domu.

- Dante nigdy mnie nie zaprosił, a nie uważałam tego za stosowne, żeby się wpraszać.

Zita nadała się.

- Panią Carlę przedstawił nam przed ślubem.

Zeszytniałam na wzmiankę o pierwszej żonie Dantego. Nic nie mogłam na to poradzić. Słyszałam osąd w jej głosie. Uważała mnie za mniej wartościową niż Carlę. Miałam przecucie, że nie pozwoli mi o tym zapomnieć. Nie miałam zamiaru wchodzić z nią w konflikt charakterów i zdecydowanie nie miałam na to dzisiaj cierpliwości. W zamian, rozejrzałam się po kuchni, udając, że nie zaniepokoił mnie jej komentarz.

- A więc, czy Carla często tutaj gotowała?

Zita spojrzała na mnie zszokowana.

- Oczywiście, że nie. Była panią domu. Nie gotowała ani nie sprzątała. Tym zajmowałyśmy się ja i Febe, zanim Gaby przejęła stanowisko Febe.

Gaby przestępowała nerwowo z nogi na nogę. Wyraźnie było widać, że nie wie, co robić.

- Cóż, spodziewaj się mnie często w kuchni. Uwielbiam gotować – powiedziałam.

---

<sup>6</sup> W tym fragmencie występuje słowo mistress, które oznacza zarówno kochankę, jak i panią domu. Najczęściej dla „pani” stosuje się formę, np. madam, ma’am, Mrs Valentina, więc być może dlatego V. była zaskoczona, że padło akurat mistress ☺ - snll

Zita wyprostowała się.

- Nie wiem, czy pan Dante na to pozwoli.

Wzięłam łyk kawy i odwzajemniłam jej stanowcze spojrzenie.

- Dante powiedział mi, że mogę robić, co tylko zechcę.

Zita odwróciła wzrok, marszcząc brwi. Wiedziałam, że to jeszcze nie koniec.

Gaby szybko przytaknęła.

- Oczywiście, pa... Valentino – powiedziała.

Zaprowadziła mnie do pokoju za kuchnią. Zdawało się to być pomieszczeniem dla służby. Były tam dwa łóżka, mały telewizor i kanapa. Żadnych krzeseł ani stołu, ale podejrzewałam, że zazwyczaj spotykały się przy drewnianym stole w kuchni, skoro najwyraźniej nie był on używany przez Dantego. Była tam również mała łazienka z prysznicem.

- To tutaj spędzacie czas z Zitą, kiedy nie pracujecie?

Gaby pokręciła głową.

- Przebywamy w kuchni. Ten pokój jest przede wszystkim dla ochroniarzy, bo są tutaj w nocy.

- A gdzie są teraz? – Jak do tej pory ich nie widziałam.

- Na zewnątrz. Albo patrolują teren, albo są w strażnicy.

- Są tutaj kamery?

- Och nie, pan Cavallaro ich nie chciał. Jest człowiekiem, który bardzo ceni prywatność.

Jakoś mnie to nie zaskoczyło.

Gaby skierowała się do kolejnych drzwi.

- Tędy.

Znalazłyśmy się w przedpokoju. Gaby wskazała na dwie pary drzwi w korytarzu.

- To jest gabinet pana Cavallaro, a to jest biblioteka. Pan Cavallaro nie lubi, kiedy mu się przeszkadza, gdy jest w swoim gabinecie – zarumieniła się. – To znaczy, kiedy my mu

przeszkadzamy. Prawdopodobnie jest zadowolony, kiedy to ty mu przeszkadzasz – przygryzła wargę.

Dotknęłam jej ramienia.

- Rozumiem. A więc, są na tym piętrze jeszcze jakieś pokoje? – zapytałam.

- Tylko salon i jadalnia, no i łazienka dla gości.

Kiedy Gaby prowadziła mnie w górę po schodach, zapytałam:

- Ile masz lat?

- Siedemnaście.

- Nie powinnaś wciąż chodzić do szkoły?

Brzmiała jak moja matka, ale nieśmiała natura Gaby pobudzała moją matczyną stronę, mimo że była tylko sześć lat młodsza ode mnie.

- Pracuję dla pana Cavallaro od trzech lat. Przyszłam do tego domu krótko po śmierci jego żony. Nigdy jej nie poznałam, ale Zita bardzo za nią tęskni. To dlatego była dla ciebie taka niemiła.

Moje oczy otworzyły się szeroko.

- Od trzech lat? To straszne.

- Och nie – powiedziała szybko. – Jestem za to wdzięczna. Gdyby nie pan Cavallaro, prawdopodobnie byłabym martwa albo jeszcze gorzej.

Wzruszyła ramionami, a coś mrocznego mignęło w jej oczach. Widziałam, że nie chciała o tym rozmawiać. Będę musiała później porozmawiać o niej z Dantem. Gaby przyspieszyła tempo i wskazywała na drzwi, znajdujące się na piętrze.

- To są sypialnie dla gości. Obok państwa sypialni głównej, znajduje się pokój, którego możesz użyć dla własnych celów. Pokój dziecienny i dwa dodatkowe pokoje znajdują się na trzecim piętrze.

Mój wzrok spoczął na drzwiach na końcu korytarza, które Gaby zignorowała. Skierowałam się w tamtą stronę.

- A co z tymi? – zapytałam.

Gaby chwyciła mnie za ramię, zanim nacisnęłam klamkę.

- Tutaj pan Cavallaro przechowuje rzeczy swojej pierwszej żony.

Miałam problem z zachowaniem naturalnego wyrazu twarzy.

- Oczywiście – powiedziałam w zamian.

Drzwi nie mogły być zamknięte na klucz, ponieważ wtedy Gaby nie próbowałyby mnie zatrzymać przed otwarciem ich. Będę musiała wrócić tutaj sama, żeby dowiedzieć się więcej o kobiecie, która rzucała ogromny cień na moje małżeństwo.

## **b**

Godzinę później, zaprosiłam Arię do salonu. Dziwnie czułam się jako pani domu: tak jakbym była oszustką. Aria wyglądała na zmęczoną, kiedy klapnęła na sofę obok mnie. Miała cienie pod oczami. Podejrzywałam, że miała dłuższą noc niż ja.

- Kawy? – zapytałam.

Gaby postawiła dzbanek na stole i różnorakie ciasteczka.

- Boże, tak – powiedziała Aria, po czym uśmiechnęła się przepaszająco. – Nawet nie zapytałam cię o noc poślubną. Prawdopodobnie spałaś mniej niż ja.

Nalałam jej kawy i podałam kubek, myśląc nad odpowiedzią.

- Dobrze spałam – powiedziałam wymijająco.

Aria przyglądała mi się z zainteresowaniem, ale nie naciskała.

- A więc ty i Dante mieliście okazję poznać się bliżej?

- Jeszcze nie. Nie było czasu.

- Przez nas? – zapytała zmartwiona. – Luca i twój mąż muszą omówić kilka spraw związanych ze ślubem Matteo i Gianni.

Słyszałam napięcie w jej głosie.

- Gianna wciąż nie jest z tego zadowolona, co? – zapytałam.

Aria zaśmiała się w kubek.

- To niedopowiedzenie.

- Może po prostu potrzebuje więcej czasu. Pamiętam, jak bardzo byłaś przestraszona zanim poślubiłaś Lucę, a teraz wygląda na to, że się dogadujecie.

Oczywiście wiedziałam, że stwarzany wizerunek mógł być mylący. Nie wiedziałam przecież, co się działo za zamkniętymi drzwiami.

- Wiem, ale zarówno Luca, jak i ja, chcieliśmy, żeby się udało. Teraz, myślę, że głównym celem Gianni jest takie uprzykrzenie życia Matteo, żeby ten odwołał ślub.

- Nie każdej parze udaje się dogadać – powiedziałam cicho.

- Jestem pewna, że tobie i Dantemu się uda. Obydwoje jesteście zawsze tacy opanowani i zawsze macie wszystko pod kontrolą.

Prychnęłam.

- Nie jestem ani trochę tak bardzo opanowana jak Dante.

Aria uśmiechnęła się.

- Jest nieco oziębły na zewnątrz, ale jeśli tylko w pobliżu ciebie potrafi nieco stopnieć, to znaczy, że wszystko jest w porządku.

- A więc Luca nie zawsze jest taki przerażający? – zażartowałam.

Policzki Arii zapłonęły czerwienią.

- Nie, nie jest – odpowiedziała.<sup>7</sup>

Szczęście Arii dało mi nadzieję. Jeśli jej udało się z kimś takim jak Luca, to i mnie uda się z Dantem.

Rozmowa Dantego i Luki trwała dłużej niż się spodziewałam i zaczynałam się martwić. Nie byli oni przyjaciółmi, ale w końcu zakończyli obrady i postanowiliśmy, że zjemy w czwórkę lunch. To właśnie dlatego Zita przygotowywała jagnięcinę.

Usadowiliśmy się przy stole. W przeciwieństwie do porannej sytuacji, Dante nie siedział u szczytu stołu. W zamian, on i ja siedzieliśmy po jednej stronie, a Luca i Aria naprzeciwko. Napięcie między Dantem i Luką było namacalne i zaczęłam się zastanawiać, czy lunch na pewno był dobrym pomysłem. Na szczęście Zita podała jedzenie krótko po tym,

---

<sup>7</sup> Już my tam wiemy, jaki potrafi być Luca, co nie, dziewczyny? :D - snll

jak usiedliśmy, a więc byliśmy zajęci rozkoszowaniem się jagnięciną, która przez chwilę wprowadziła miłą atmosferę, ale kiedy tylko nasze talerze były puste, sprawy szybko się zmieniły.

Wyraz twarzy Dantego był chłodniejszy niż zwykle. Wyglądał, jakby był wyrzeźbiony z marmuru. Luca wcale nie wyglądał na szczęśliwszego, a ściskowi jego szczęki akompaniował ogień w oczach. Zerkałam na jednego i drugiego, ale wyraźnie było widać, że ani jeden, ani drugi nie ma nic więcej do powiedzenia poza tym, co zostało omówione na ich spotkaniu.

Aria posłała mi błagalny wzrok.

Jako pani domu, moim zadaniem było ratowanie sytuacji.

- A więc, kiedy ślub?

Dante wydał lekceważący dźwięk, po czym dodał:

- Jeśli sprawy będą postępować tak jak na chwilę obecną, to nigdy.

- Jeśli sprawy będą postępować tak jak na chwilę obecną, to będzie to krwawy ślub – powiedział ostro Luca.

Moje brwi uniosły się, a Gaby, która weszła do jadalni z nową butelką wina, zamarła.

- Nie będzie krwawego ślubu – powiedziała Aria. Następnie zwróciła się do Dantego:  
- Mógłbyś dać Matteo inną pannę młodą z chicagowskiej mafii.

Niemal się zakrztusiłam.

- Aria – powiedział ostrzegawczo Luca. – Matteo nie zaakceptuje innej. Albo Gianna, albo żadna. – Zwrócił swój twardy wzrok do Dantego, który wyglądał na niewzruszonego. – Jestem pewien, że Boss ma wystarczająco dużą władzę nad swoją Familiją, aby upewnić się, że Gianna się dostosuje – powiedział Luca.

Przywołałam Gaby do stołu. Może wino odciągnie mężczyzn od rozszarpania się na strzępy.

- Nie martwię się zakresem swojej władzy. Żaden członek chicagowskiej mafii nie próbuje mnie obalić. – Dante ukazał zęby w uśmiech, który sprawił, że dostałam gęsiej skórki. Ci dwaj wyglądali, jakby zaraz mieli wyciągnąć broń. Nie byłam pewna, kto okazałby się zwycięzcą. Prawdopodobnie obaj by zginęli, sprawiając, że doszłoby do wojny między Familiją Chicago i Nowego Jorku.

Luca wstał, odsuwając swoje krzesło. Gaby, która napełniała kieliszki, pisnęła i upuściła butelkę. Jej dłonie uniosły się do jej twarzy w geście obronnym. Przez chwilę, nikt się nie ruszał. Dante także wstał. Tylko Aria i ja wciąż siedziałyśmy, przymarzniete do swoich krzeseł.

- Nie martw się o Nowy Jork. Upewnij się, że dotrzymasz swojej części umowy – warknął Luca. Wyciągnął dłoń, a Aria przyjęła ją, wstając.

- Musimy złapać samolot – dodał.

Aria uśmiechnęła się do mnie przepraszająco.

Również wstałam, po czym zerknęłam na Gaby. Wciąż stała sparaliżowana przy stole, a czerwone wino pływało wokół jej butów.

- Odprowadzę was do wyjścia – powiedziałam. Kiedy prowadziłam ich przez hol, Dante podążał blisko za mną, jakby obawiając się, że Luca coś mi zrobi, co było bardzo mało prawdopodobne.

Dante i Luca wymienili uścisk dłoni, a ja objęłam mocno Arię. Nie pozwolę kłótniom naszych mężów zniszczyć naszej przyjaźni. Albo przynajmniej spróbuję temu zapobiec. Jeśli sprawy między Chicago i Nowym Jorkiem naprawdę się pogorszą, to nawet nie będę mogła już z nią rozmawiać. Obserwowałam jak odjeżdżają, po czym odwróciłam się do Dantego, który wciąż stał za mną.

- O co chodziło?

Dante pokręcił głową.

- Mój ojciec nigdy nie powinien się zgodzić wydać drugiej Scuderi Nowemu Jorkowi. To się źle skończy.

- Ale sprawy między Arią i Lucą zdają się w porządku, a Chicago i Nowy Jork współpracują ze sobą w spokoju od kilku lat – powiedziałam.

- Małżeństwo Arii i Luki miało swoje zalety, udogodnienia, natomiast Matteo Vitiello chce Gianni Scuderi, ponieważ wpoił sobie do głowy, że musi ją mieć. To nie jest dobra podstawa dla takich decyzji. Emocje są obciążające w naszym świecie.

Zamrugalam. Znowu ta zimna argumentacja.

- Czy nigdy nie pragnęłaś czegoś tak bardzo, że zrobiłbyś wszystko, aby to mieć?



Kiedy tylko słowa opuściły moje usta, wiedziałam, że te pytanie było nieodpowiednie, ale już nie mogłam tego cofnąć.

Jego chłodne spojrzenie spotkało moje.

- Tak. Ale nie zawsze dostajemy to, czego chcemy.

Mówił o swojej żonie. Chciał ją odzyskać.

Przełknęłam ciężko i przytaknęłam.

- Powinnam zadzwonić do Bibiany. Chcę się z nią jutro spotkać.

Odwróciłam się i zaczęłam wchodzić po schodach, przez cały czas czując na sobie wzrok Dantego. Cieszyłam się, że nie widział mojej twarzy.

# Rozdział 6

Po krótkiej rozmowie z Bibianą, poszłam do biblioteki. Była wypełniona głównie literaturą faktu i klasykami, czyli niczym, co zazwyczaj czytałam, ale nie chciałam iść szukać Dantego, a tym bardziej nie chciałam zapraszać mamy w odwiedzin. Pomyślałaby, że coś jest nie tak i mimo że faktycznie tak było, to nie chciałam, żeby się o tym dowiedziała. Była taka szczęśliwa, odkąd dowiedziała się, że będę żoną Dantego. Nie chciałam tego rujnować, przyznając, że Dante nie zwracał na mnie uwagi.

Chwyciłam książkę, która uczyła podstaw rosyjskiego. Mówiłam jedynie po włosku i angielsku. Równie dobrze mogłam zaznajomić się z językiem naszych wrogów. Będę tym zajęta w godzinach, w których Dante będzie zajęty ignorowaniem mnie.

W końcu burczenie w brzuchu zwabiło mnie w stronę kuchni. Była niemal dziesiętnasta, ale nikt nie zawołał mnie na kolację. Kiedy weszłam do kuchni, znalazłam w niej Zitę, Gaby i dwóch mężczyzn, zebranych przy drewnianym stole i jedzących wspólnie kolację.

Zawahałam się w progu, niepewna, czy powinnam wejść, ale wtedy Zita zerknęła w moją stronę i już nie mogłam się wycofać. Weszłam do środka, czując się niezwykle przesadnie ubraną w mojej eleganckiej, brązowej sukience. Wszyscy odwrócili się w moją stronę, a dwaj mężczyźni natychmiast wstali. Mieli kabury z bronią i nożem na swoich czarnych koszulkach. Obydwaj byli po trzydziestce i prawdopodobnie byli ochroniarzami.

- Pan już zjadł kolację w swoim gabinecie<sup>8</sup> – poinformowała mnie Zita.

- I tak byłam zajęta czytaniem – powiedziałam, mając nadzieję, że brzmiałam na obojętną. Skupiłam się na dwóch mężczyznach, wciąż stojących i obserwujących mnie.

- Jeszcze się nie poznaliśmy – powiedziałam.

Podeszłam do nich i wyciągnęłam dłoń do wyższego, krótko ściętego mężczyzny z blizną na brwi.

---

<sup>8</sup> Wow, Dante sobie grabi:P- Pati

- Valentina.

- Enzo – powiedział.

- Taft – powiedział drugi. Był o kilka centymetrów niższy, ale bardziej napakowany.

- Mogę do was dołączyć na szybką kolację? – Równie dobrze mogłam zapoznać się z ludźmi, których będę widywała codziennie przez kilka kolejnych lat, a może i więcej.

Obydwaj równocześnie wyrazili zgodę. Gaby także. Zdawała się być podekscytowana moją obecnością. Tylko Zita miała problem z ukryciem braku aprobaty.

- Jesteś pewna, że tego chcesz? – Wskazała na ser do smarowania, szynkę parmeńską i piękny, włoski chleb.

- Nie pytałabym, gdybym nie chciała – powiedziałam, siadając obok Tafta. Uniósł butelkę wina. Przytaknęłam i chwyciłam jeden, zwyczajny kieliszek z tacki na końcu stołu. Wino było pyszne, tak samo jak jedzenie. Przypatrywałam się Gaby, która na szczęście nie piła wina. Taft i Enzo nie patrzyli na nią w sposób wyrażający zainteresowanie, co jeszcze bardziej mnie uspokoiło, ale nie mogłam zapomnieć przerażenia na jej twarzy, kiedy Luca gwałtownie podniósł się od stołu. Oczywiście, był on przerażającym facetem, ale musiało być w tym coś więcej. Miałam przeczucie, że Gaby nabawiła się strachu przed mężczyznami. Musiałam się tylko dowiedzieć, jak. Taft i Enzo przestali pić po drugim kieliszku; wciąż musieli pełnić swoje obowiązki, aż do rana, a gdyby byli pijani, to średnio mogliby to robić. Zita i ja opróżniłyśmy butelkę. Z alkoholem we krwi, Zita zdawała się być miłsza. Albo może moje lekkie wstawienie sprawiło, że byłam ślepa na jej niegrzeczność. Tak, czy inaczej, naprawdę miło spędziłam czas. Mężczyźni wiedzieli, jak opowiadać sprośne żarty i wkrótce zapomnieli, że praktycznie byłam ich szefową.

Po kolejnym, niezwykle sprośnym żarcie, przez który Gaby ukrywała twarz w dłoniach, a ja śmiałam się, jak nigdy, drzwi kuchni otworzyły się i do środka wkroczył Dante. Szybko rozejrzał się po pomieszczeniu, aż wreszcie jego wzrok spoczął na mężczyznach, a później na mnie. Jego szczęka napięła się, kiedy warknął do Tafta i Enzo:

- Nie powinniście być na zewnątrz i pełnić straży? – zapytał niebezpiecznie cichym głosem.

Mężczyźni wstali jednocześnie. Opuścili kuchnię, nic nie mówiąc.

- Gaby i ja też powinniśmy już wracać do domu. Jutro posprzątamy w kuchni – powiedziała Zita, chwytając płaszcz i ubierając go. – Chodź, Gaby.

Gaby spojrzała na mnie przeprasząco, mimo że nie zrobiła nic złego.

Dwie minuty później, Dante i ja zostaliśmy sami w kuchni. Nie zrobiłam nic zakazanego, więc nie miałam zamiaru przeproszać. Dokończyłam swoje czerwone wino, patrząc na Dantego, który zdawał się całkowicie spokojny, obserwując mnie. Szykuje się do skoku, pomyślałam. Wstałam. W pozycji stojącej przynajmniej nie musiałam zadzierać głowy, żeby spojrzeć mu w oczy.

- Dlaczego jadłaś z Enzo i Taftem? – zapytał.

Niemal wybuchłam śmiechem.

- Gaby i Zita też tutaj były.

Był zazdrosny? Czy może myślał, że rozpraszam mężczyzn, odciągając ich od pracy?

- Mogłaś zjeść w jadalni.

- Sama? – zapytałam, prowokującym tonem.

Dante zbliżył się do mnie i mimo najlepszych chęci, zmroziło mnie.

- Nie gram w gierki, Valentino. Jeśli jest coś, czego nie lubisz, to powiedz o tym, a nie próbuj mnie prowokować.

Stał tak blisko. Korzenny zapach jego płynu po goleniu zalał moje nozdrza. Musiałam zwalczyć pragnienie chwycenia go za poły marynarki i przyciągnięcia do pocałunku.

- Nie próbowałam cię sprowokować – powiedziałam w końcu. – Byłam głodna i nie chciałam jeść sama, więc postanowiłam zjeść w kuchni.

- Powinnaś trzymać dystans do ochroniarzy. Nie chcę, żeby ludzie mylili twoje przyjazne nastawienie z czymś innym.

Zrobiłam krok w tył.

- Sugerujesz, że flirtowałam z twoimi ludźmi?

- Nie – powiedział zwyczajnie. – Odbywalibyśmy inną rozmowę, gdybym myślał, że z nimi flirtowałaś.

Uniosłam podbródek, nie chcąc pozwolić, żeby mnie onieśmielił, nie ważne, jak bardzo był onieśmielający.

- Nie będę jadła sama.

- Wolałabyś, żebyśmy każdego wieczoru jedli razem?

- Oczywiście, że tak – powiedziałam z irytacją. Było wiele rzeczy, które chciałam z nim robić wieczorami. – Jesteśmy małżeństwem. Czy nie tak powinni robić małżonkowie?

- Czy ty i Antonio jedliście wspólnie?

- Tak, chyba że był w pracy. – Albo miał randkę ze swoim kochankiem, Frankiem.

Dante przytaknął, jakby przyswajając informację. Słyszałam, jak ktoś kiedyś powiedział, że ma pamięć fotograficzną, co czyniło z niego trudnego przeciwnika, ale nie byłam pewna, czy to prawda.

Zmiękczyłam głos:

- A ty i twoja pierwsza żona? Jadaliście razem?

Niemal widziałam, jak unosi się jego tarcza ochronna. Zasłona chłodnej obojętności zdawała się przysłonić jego twarz. Podwinął rękawy, odsłaniając złoty zegarek.

- Jest późno. Muszę wcześniej wstać i mam wiele spotkań w naszych kasynach.

- Och, oczywiście.

- Nie musisz iść do łóżka, jeśli nie jesteś zmęczona.

- Nie, wino zaczyna mnie usypiać.

Obydwoje wyszliśmy z kuchni i skierowaliśmy się na górę. Tym razem to Dante zniknął w łazience, jako pierwszy. Szperałam w szufladzie w poszukiwaniu skąpego, satynowego stanika i majtek od kompletu, które ledwo zakrywały mój tyłek. Może to spowoduje, że chłodna krew Dantego zawrze.

Nerwowo dreptałam po sypialni, zastanawiając się, czy dzisiejsza noc będzie *tą* nocą. Może wczorajsza była pewnego rodzaju przedłużeniem oczekiwania. Drzwi łazienki otworzyły się i Dante wrócił do sypialni. Tak jak wczoraj, był nagi od pasa w górę. Pozwoliłam sobie przez chwilę podziwiać jego ciało. Nawet blizny nie sprawiały, że był mniej zachwycający. Jeśli to możliwe, to wręcz czyniły go bardziej seksownym. Dante zatrzymał się, a ja szybko odwróciłam wzrok, wpadając do łazienki.

Wzięłam szybko prysznic i umyłam zęby, zanim wskoczyłam w bieliznę. *Czas na show*. Wyszłam z łazienki. Dante leżał już w łóżku ze swoim iPadem w ręku i opierał się o wezłowie. Spojrzał w górę, a jego oczy błędziły po moim ciele, zatrzymując się we

wszystkich właściwych miejscach. Oczekiwanie zmieszane z nerwami wypełniło mnie, kiedy powoli podeszłam do łóżka, upewniając się, że Dante ma odpowiedni widok. Jeszcze nie odwrócił wzroku, ale nie odłożył też iPada. Wyciągnęłam się obok niego na łóżku, również opierając się plecami o wezglowie. Nie kłopotłam się naciąganiem na siebie kołdry. Chciałam, żeby Dante widział, jak najwięcej.

Napotkałam jego wzrok. Jak zawsze, z jego oczu nie dało się nic odczytać, ale nie były one tak oziębłe, jak zazwyczaj. Odłożył iPada na szafkę nocną i niemal westchnęłam z ulgi, ale później Dante położył się na plecach. Zdezorientowana, zrobiłam to samo, przekręcając się na bok, twarzą do niego. Dante nie zgasił jeszcze świateł. To musiał być dobry znak i widziałam, że zerkał na mój biust. Gdybym była bardziej doświadczona, to sama bym coś zainicjowała, ale bałam się, że jeśli zaryzykuję, to pokażę mu swoje niedoświadczenie. Jeśli to on wykonałby pierwszy ruch, to mogłabym za nim nadążyć i, jak mam nadzieję, pokazać, że jestem doświadczoną kobietą, czyli taką, jaką powinnam być.

Dante odwrócił wzrok, zamknął oczy i skrzyżował ramiona. Jego szczęka była mocno zaciśnięta. Był zły? Wyglądał, jakby był na granicy wybuchu. Może nie podobało mu się, że leżałam tak blisko i niemal wpychałam mu piersi w twarz. Może wołał, aby jego kobieta była powściągliwa i bała się swojego cienia.

Sfrustrowana, także przekręciłam się na plecy.

- Co się przydarzyło Gaby?

Skoro i tak mieliśmy nie uprawiać seksu, to równie dobrze mogliśmy porozmawiać. Wszystko było lepsze od niezręcznej ciszy.

Dante wciąż miał zamknięte oczy.

- Co masz na myśli? – zapytał.

- Powiedziała, że pracuje dla ciebie od trzech lat, ale ma tylko siedemnaście lat. Nie powinna chodzić do szkoły?

Oczy Dantego otworzyły się, chłodne i niebieskie, oraz stanowczo skupione na suficie.

- Trzy lata temu zaatakowaliśmy dwa rosyjskie kluby. Czerpią pieniądze głównie z handlu ludźmi. Kobiety w ich klubach są przeważnie niewolnicami seksualnymi. Kobiety i dziewczyny były porywane, a później zmuszane do prostytucji. Kiedy przejęliśmy te dwa kluby, musieliśmy postanowić, co zrobić z tymi kobietami. Nie mogliśmy pozwolić biegać im po Chicago, po tym, czego były świadkami.

Skręciło mnie w żołądku.

- Zabiłeś je?

Dante nawet nie drgnął.

- Większość z nich przebywała tutaj nielegalnie. Odesłaliśmy je z powrotem na Ukrainę i do Rosji. Reszta została przeniesiona, a te, które chciały pracować w naszych klubach, zatrudniliśmy.

- A więc, co z Gaby?

- Była dzieckiem. Młodsze dziewczyny, które znaleźliśmy, odesłaliśmy do rodzin, gdzie mogłyby pracować, jako pokojówki albo kucharki.

- Albo kochanki – powiedziałam, ponieważ nie miałam wątpliwości, że jakiś facet z mafii byłby w stanie utrzymać ręce z daleka od bezbronnej dziewczyny pod swoim dachem.

Dante zmarszczył brwi.

- Pedofilia nie jest tolerowana nawet wśród mężczyzn z mafii, Valentino.

- Wiem, ale Gaby nie wygląda już jak dziecko i podejrzewam, że to samo tyczy się reszty dziewczyn, które przechwyciłeś.

Dante spojrzał na mnie surowo.

- Sugerujesz, że położyłem ręce na Gaby?

- Niemal umarła dzisiaj ze strachu, kiedy Luca wstał od stołu. Może któryś z twoich ludzi...

- Nie – powiedział stanowczo. – Nie została wykorzystana w żaden sposób od kiedy pojawiła się w tym domu. Jest pod moją ochroną. Moi ludzie o tym wiedzą.

- Dobrze.

Uwierzyłam mu i uwierzyłam też, że żaden z jego ludzi nie odważyłby się złamać nakazów Dantego. Jeśli Gaby była pod jego ochroną, to znaczy, że była bezpieczna.

- Założę się, że te dziewczyny zarobiłyby dla ciebie dużo pieniędzy. Istnieje powód, dla czego Rosjanie porywają młode dziewczyny. Po co te skrupuły? To nie tak, że w chicagowskiej mafii nie ma klubów z prostytutkami. Poza tym, nie mogą sobie od tak zrezygnować i odejść.

Byłam szczerze ciekawa. W końcu Dante był zabójcą.

- Nasza mafia nie prowadzi interesów z wykorzystaniem niewolnic seksualnych. Kobiety w naszych klubach pracują dla nas z własnej woli i wiedzą, że będą z nami związane na zawsze. Zarabiamy wystarczająco dużo pieniędzy dzięki kasynom i handlowi narkotykami. Nie potrzebujemy niewolnic albo nielegalnych wyścigów, tak jak Rosjanie albo Familia w Las Vegas.

- A co z Nowym Jorkiem? Mają niewolnice seksualne?

- Nie. To się tyczy jedynie Familii w Vegas. Nie zaprzeczę, że w naszej mafii nie ma takich, którzy chcieliby to zmienić, ale tak długo, jak będę Capem, to się nie stanie.

- To dobrze – powiedziałam.

Wzrok Dantego zelżał na chwilę, ale później odwrócił się i wyłączył światło.

- Dobranoc – szepnęłam.

Wciąż byłam zawiedziona, że Dante mnie nie tknął, ale przynajmniej ze mną porozmawiał, jakbyśmy byli sobie równi i nie traktował mnie jak bezmózgiej kobiety, która nie musiała mieć bladego pojęcia o interesach.

- Dobranoc, Valentino – powiedział w ciemności.

W jego głosie było coś, czego nie mogłam zidentyfikować, ale byłam zbyt zmęczona, żeby próbować.



# Rozdział 7

Jeśli myślałam, że wczorajsza rozmowa z Dantem, sprawi, że zastanowi się nad zmianą naszych miejsc przy stole w trakcie śniadania albo że będzie chciał ze mną rozmawiać, to grubo się myliłam. Tak jak wczoraj, po szybkim przywitaniu się, zniknął za swoją gazetą. Nie byłam w nastroju, żeby walczyć o jego uwagę. Byłam zbyt zmieszana i zraniona, jego brakiem zainteresowania. Zjadłam owoc i wypłam kawę, zanim odeszłam od stołu. Dante nawet nie spojrzał znad gazety, kiedy opuściłam jadalnię.

Normalnie zapytałabym go, czy chce, żebym zabrała ze sobą jednego z jego ochroniarzy na wizytę do Bibiany, ale byłam za bardzo wkurzona. Miałam prawo jazdy. Antonio chciał, żebym je zrobiła po naszym ślubie, co niestety nie było często spotykane wśród mężczyzn w naszym świecie. Po ubraniu płaszcza i chwyceniu torebki, poszłam do garażu. Dante dał mi klucze do domu i garażu. Spośród trzech samochodów, mercedes GL<sup>9</sup> był najmniej przykuwającym uwagę. Wzięłam kluczyki z haczyka na ścianie i wsiadłam. Zajęło mi chwilę, zanim znalazłam guzik na desce rozdzielczej, który otwierał drzwi garażu, ale wreszcie wyjechałam na zewnątrz, jadąc wzdłuż podjazdu. Ochroniarz, którego nie znałam, patrolował bramę, ale nie próbował mnie zatrzymać, kiedy otworzyłam ją, naciskając kolejny guzik. Opuściłam posiadłość, a brama zamknęła się za mną automatycznie.

Jazda samochodem sprawiła mi przyjemność, mimo że nie lubiłam ruchu, jaki panował w Chicago. Jednak minęło sporo czasu, odkąd ostatnio miałam możliwość prowadzić. Moi rodzice byli zbyt zdeterminowani, aby mieć mnie na oku po śmierci Antonio i nie chcieli nigdzie wypuszczać mnie samej. Znałam na pamięć drogę do domu Bibiany. Jeździłam tam niezliczoną ilość razy przez wiele lat i jazda z posiadłości Dantego zajęła mi tylko dziesięć minut.

Dom Bibiany i Tommaso był znacznie mniejszy od domu Dantego i moich rodziców. Nie mieli takiego długiego podjazdu, abym mogła tam zaparkować. Musiałam zostawić



9

samochód na ulicy. Nie to, że martwiłam się, iż ktoś mógłby go ukraść. Ulice, na których mieszkali członkowie mafii były całkiem bezpieczne, chyba że liczyć zagrożenie atakiem ze strony Bratwy albo Triady. Podeszłam do frontowych drzwi, zauważając jednego z ludzi Tommaso, siedzącego w samochodzie po drugiej stronie ulicy i obserwującego dom. Tommaso nie zajmował wysokiego miejsca w rankingu, tak jak mężczyźni z mojej rodziny, czy Scuderi, ale nie był także zwykłym żołnierzem. Zawsze zostawiał ochroniarza przy domu, aby chronił Bibianę albo, jak podejrzewałam, pilnował, żeby nie uciekła.

Nie zatrzymał mnie, tylko skinął głową, okazując mi szacunek. Zadzwoiłam do drzwi. Bibiana otworzyła je, po czym zerknęła za mnie.

- Gdzie twoja ochrona?

Wzruszyłam ramionami.

- Nie wzięłam ze sobą ochroniarzy. Dante nigdy nie powiedział mi, żebym to robiła.

- Nie wpakujesz się w kłopoty? – zapytała, kiedy zamknęła za mną drzwi, prowadząc do salonu. Jak zwykle, jej męża nie było w domu. Bibianie oczywiście to nie przeszkadzało. Przybrała kilka kilogramów, odkąd Tommaso został zmuszony, aby pracować niemal całymimi dniami. Teraz nie była już taka wychudzona.

- A niby dlaczego? – zapytałam.

Nie byłam nawet pewna, czy Dantego obchodziło to, czy opuszczam dom z ochroną, czy bez. Zdawał się być zbyt zajęty, Bóg wie czym.

Bibiana spojrzała na mnie zmartwionym wzrokiem.

- Powinnaś być ostrożna. Dante to niebezpieczny człowiek. Zawsze wygląda tak spokojnie i jakby miał wszystko pod kontrolą, ale Tommaso mi powiedział, że Dante nie toleruje nieposłuszeństwa.

To naprawdę nie było niespodzianką, ale ja nie byłam wobec niego nieposłuszna, skoro nie wydał mi żadnego rozkazu.

- Nie jestem jednym z jego żołnierzy – powiedziałam.

Zatopiłam się w kanapie. Bibiana usiadła obok z zaciekawionym wyrazem twarzy.

- A więc, jak twoja noc poślubna?

Moje usta drgnęły.

- Dobrze spałam – powiedziałam sarkastycznie.

Bibiana zamrugła.

- Że co? Nie to miałam na myśli.

- Wiem, co miałaś na myśli – powiedziałam, sfrustrowana. – Do niczego nie doszło. Dante potraktował mnie oziębło.

- Nie próbował się z tobą przespać? A co z wczorajszą nocą?

Wolałabym, żeby Bibiana nie brzmiała na tak zdziwioną. To jedynie sprawiło, że czułam się gorzej. Tak jakby to była moja wina, że nie potrafiłam sprawić, aby Dante mnie pragnął. Ale wiedziałam, że nie o to jej chodziło.

- Nawet mnie nie pocałował. Po prostu leżał obok i powiedział, że musi wcześniej wstać. Później zgasił światła i zasnął. Jaka to niby noc poślubna? – Oparłam głowę o oparcie kanapy. – Nie rozumiem tego.

- Może był naprawdę zmęczony – powiedziała swobodnie Bibiana.

Spojrzałam na nią wymownie.

- Naprawdę w to wierzysz? Jak na moje oko, wyglądał jakby był w całkiem dobrej formie. A co z wczorajszą nocą? Też był zmęczony? – przygryzłam wargę. – Myślisz, że to wciąż przez jego żonę?

Bibiana owinęła nerwowo pasmo brązowych włosów wokół palca.

- Może. Słyszałam, że ją ubóstwiał. Byli w Chicago parą marzeń.

W przeszłości, nigdy nie zwracałam uwagi na Dantego i jego żonę, ale pamiętam, jak widywałam ich na spotkaniach towarzyskich. Pamiętam, że sądziłam wtedy, iż wyglądają, jakby idealnie do siebie pasowali. W naszym świecie było kilka par, które wyglądały, jakby były razem z miłości. Większość z nich pobrała się z obowiązku, ale patrząc na Dantego i jego żonę, Carlę, widziałeś, że byli dla siebie stworzeni. Los był okrutny, rozdzielając ich i jeszcze okrutniejszy, wrzucając mnie w ramiona mężczyzny, który już wcześniej znalazł miłość swojego życia.

- Może nie był z kobietą od czasu śmierci żony. To mogłoby być powodem, przed który nawet nie próbował skonsumować naszego małżeństwa – powiedziałam.

Bibiana unikała mojego wzroku i sięgnęłam po makaronik, znajdujący się na stole przed nami. Wepchnęła go do ust i przeżuwała, jakby wymagało to całkowitego skupienia. Strach wypełnił mój żołądek.

- Bibi?

Jej oczy przeskoczyły na mnie, po czym znowu odwróciła wzrok. Przełknęła i sięgnęła po kolejny słodycz, ale chwyciłam ją za nadgarstek, powstrzymując przed tym.

- Ty coś wiesz. Czy Dante miał kochankę po śmierci żony?

Bibiana westchnęła.

- Nie chciałam ci tego mówić.

Jej słowa drażniły dziurę w moim brzuchu.

- Czego nie chciałaś mi mówić?

Co, jeśli Dante miał stałą kochankę? Kogoś, kogo nie mógł poślubić z powodów społecznych i politycznych? Może, to dlatego wybrał mnie, wdowę, ponieważ nie chciał oszukiwać biednej, niewinnej dziewczyny. Zaczęło mi się kręcić w głowie.

Bibiana chwyciła mnie mocno za rękę.

- Hej, nie jest tak źle. Uspokój się. Wyglądasz, jakbyś miała zemdleć.

Sięgnęłam po zielony makaronik i wepchnęłam go do ust. Słodki smak pistacji rozszedł się na moim języku, przez co trochę się rozluźniłam.

- To mów, zanim wymyślę jeszcze gorsze scenariusze.

Widziałam, że Bibiana chce zapytać, jakie scenariusze wpadły mi do głowy, ale na szczęście nie zrobiła tego. Poza tym, za dobrze mnie znała, więc i tak mogła się domyślić. Jesteśmy przyjaciółkami odkąd zaczęłyśmy chodzić. Była moją kuzynką, najbardziej zbliżoną do mnie wiekiem i zawsze spędzałyśmy razem każdą minutę. Nawet w szkole byłyśmy nierozłączne, poza lekcjami, których nie miałyśmy wspólnie, ponieważ byłam klasę wyżej. Ciężko było przyjaźnić się z kimś z normalnych ludzi, więc trzymałyśmy się razem. To się nie zmieniło, aż do teraz. Jeśli to możliwe, to stałyśmy się sobie jeszcze bliższe, ponieważ dzieliłyśmy się problemami małżeńskimi, nie martwiąc się, że któraś coś komuś wygada.

- Mój mąż powiedział mi, że Dante chodził przez jakiś czas do klubu Palermo.

Zamarłam. Klub Palermo należał do ludzi z mafii. Był to klub nocny z tańcem na rurze, striptizerkami i prostytutkami. Mąż Bibiany był menadżerem tego klubu.

- Co masz na myśli?

Policzki Bibiany zaczerwieniły się. Wyglądała, jakby żałowała, że o tym wspomniała.

- Korzystał z usług prostytutek.

Zacisnęłam wargi, zastanawiając się, dlaczego tak bardzo mnie to bolało. Dopiero wczoraj rozmawialiśmy o prostytutce. Dlaczego nic o tym nie wspomniał? Niemal widziałam, jak potoczyłaby się ta dyskusja.

- Ale już nie korzysta, prawda?

- Och nie, to było dawno temu. Jakiś rok po śmierci jego żony. Miał ciężki okres i kilka razy w tygodniu przychodził do klubu, żeby „spuścić nieco pary”, jak to określił Tommaso.

To było o wiele wcześniej przed naszym ślubem, a mimo to, wiedza, że Dante sypiał z prostytutkami, a mnie nawet nie próbował pocałować, bardzo bolała.

- A więc nie ma problemu z sypianiem z innymi kobietami. Po prostu nie chce sypiać ze mną.

- Nie, to nie prawda. I tak, jak powiedziałam, już od dawna nie odwiedził Palermo.

- Dobrze, ale to nie zmienia faktu, że nie chciał się ze mną przespać. Przy Antonio, mogłam sobie z tym poradzić. Wiedziałam, że to nie było nic osobistego. Nie był mną zainteresowany, bo nie ciągnęło go do kobiet, ale jaki jest powód braku zainteresowania Dantego? Może nie uważa mnie za atrakcyjną.

- Nie bądź śmieszna, Val. Jesteś wspaniała. Musiałby być ślepy, żeby uważać cię za nieatrakcyjną. Może nie chce na ciebie naciskać? Straciłaś męża mniej niż rok temu, a przecież nie wie, że ty i Antonio nie byliśmy prawdziwą parą.

- To nie tak, że nie tęsknię za Antonio – powiedziałam obronnie. – Tęsknię za naszymi rozmowami i za tym, że mi ufał.

- Wiem, ale nie tęsknisz za nim fizycznie. Może Dante myśli, że nie jesteś gotowa na kontakt fizyczny z innym mężczyzną.

Zastanowiłam się nad tym. Zdawało się to być logicznym wyjaśnieniem, a Dante był przecież człowiekiem logiki. Jednak z drugiej strony, Dante był mężczyzną z mafii, a oni zazwyczaj nie byli nadmiernie wrażliwi.

- Ilu znasz mężczyzn, którzy by się tym przejmowali? – zapytałam.

Bibiana skrzywiła się.

- Tommaso na pewno miałby to gdzieś.

- No widzisz – powiedziałam, czując się jeszcze żałośniej. – To mało prawdopodobne, żeby sumienie Dantego powstrzymywało go przed sypianiem ze mną. On jest zabójcą, w dodatku doświadczonym. Z jakiegoś powodu jest Bossem.

- To nie oznacza, że nie ma skrupułów. Wiem, że bardzo nie pochwała gwałtu.

Prychnęłam.

- Nie pochwała?

Bibiana spojrzała na mnie surowo.

- Mówię poważnie. Dante powiedział swoim ludziom, że wykastuje każdego, kto użyje gwałtu, jako formę tortury, kary albo zabawy. Tommaso tego nienawidzi, ponieważ uważa, że powinien mieć prawo robić cokolwiek zechce z kobietami w klubie Palermo.

Ani przez chwilę w to nie wątpiłam. Straciłam rachubę, ile razy zgwałcił Bibianę. Oczywiście w naszym świecie nikt nie nazywał tego gwałtem, ponieważ była ona jego żoną i jej ciało należało do niego. Myślenie o tym przyprawiało mnie o mdłości.

- Dobrze, a więc ma skrupuły w kilku przypadkach.

To miało sens, biorąc pod uwagę, to co powiedział wczoraj o Gaby. Może naprawdę nie chciał niczego na mnie wymuszać, bo wciąż myślał, że opłakuje Antonio.

- Może powinnaś zrobić pierwszy krok? – zaproponowała Bibiana.

- Wczoraj paradowałam przed nim na wpół nago. Co jeszcze mogę zrobić?

- Mogłabyś go pocałować. Dotknąć.

Wiedziałam jak się całować. Antonio całował mnie kilka razy. To było przyjemne. Przynajmniej dla mnie, a więc całowanie Dantego było czymś, co zdecydowanie mogłam zrobić.

- Dotknąć? Masz na myśli jego... no wiesz? – zapytałam.

Bibiana zarumieniła się.

- No chyba? Nigdy sama nie zaczynałam niczego z Tommaso, ale on zawsze chce, żebym go tam dotykała i obciążała – powiedziała.

Wzięła kolejny makaronik. Wiedziałam, że nienawidziła rozmawiać o seksie z Tommaso. Nie ma się, co dziwić.

- Dotykanie go nie może być takie trudne – powiedziałam.

- Och, będzie trudne.<sup>10</sup>

Zaśmiałam się.

- Już świntuszymy? Te makaroniki cię nakręcają.

Bibiana zachichotała i pokręciła głową.

- Poradzisz sobie. Nawet jeśli mu obciągniesz, to nie da się tego zrobić źle. Nie używaj zębów i powinnaś połknąć. To takie dwie ważne rzeczy.

Musiałam ukryć grymas. Nie byłam zniesmaczona pomysłem zrobienia loda Dantemu, ale wizja Bibiany muszącej połknąć spermę Tommaso, sprawiała, że miałam ochotę zwymiotować.<sup>11</sup>

- W seksie oralnym dobre jest to, że większość mężczyzn go kocha, więc jeśli nie chcecie uprawiać normalnego seksu, to w ten sposób można ich uszczęśliwić.

Naprawdę miałam nadzieję, że do tego nie dojdzie. Wiedziałam, że jedyny orgazm, jakiego doświadczyła Bibiana był zasługą jej własnej ręki i naprawdę nie chciałam dzielić takiego samego losu.

---

<sup>10</sup> Gra słów. V. używa słowa „hard” – trudny, ciężki, twardy. U nas mówi się, że coś jest trudne, ciężkie do wykonania, a nie twarde, więc niestety sprośny żart Bibi nie brzmi u nas tak fajnie ☺ - snll

<sup>11</sup> Ja również, Bleeceeeeeeee!!!- Pati

- Spróbuję tego dzisiaj – powiedziałam, nagle czując nadzieję.
- Zadzwoń do mnie jutro. Chcę wiedzieć, jak poszło.
- Nie martw się, będziesz pierwszą osobą, która się dowie, jeśli wydarzy się coś ciekawego.

## **b**

Tej nocy, kiedy Dante dołączył do mnie w łóżku, zebrałam się na odwagę. Przysunęłam się do niego i dotknęłam jego nagiej klatki piersiowej. Była ciepła i twarda. Dante zastygł pod moim dotykiem, jego brwi ściągnęły się, kiedy mnie obserwował. Pochyliłam się do przodu i pocałowałam go. Dante natychmiast pogłębił pocałunek. Jego język wsunął się w moje usta. Ten pocałunek był zupełnie inny od tych, których doświadczyłam z Antonio. Dante posiadał moje usta, sprawiając, że drżałam z pragnienia czegoś więcej. Pozwoliłam swojej dłoni ześliznąć się niżej, w dół jego brzucha. Sięgnął i chwycił moją dłoń, powstrzymując mnie. Pokręcił głową, a jego oczy zapłonęły złością i czymś mrocznym.

- Powinnaś iść spać, Valentino.

Gapiłam się na niego, nic nie rozumiejąc. Co się właśnie stało? Całował mnie, jakby chciał mnie pożreć, a później powstrzymał mnie bez żadnego wyjaśnienia. Wyrwałam rękę z jego uścisku, walcząc ze łzami złości. Bez słowa, przekręciłam się na łóżku, plecami do niego i zamknęłam oczy.

- Wiem, że pojechałaś dzisiaj bez ochrony do Bibiany. To się więcej nie powtórzy. Możesz chodzić gdziekolwiek zechcesz. Możesz nawet sama prowadzić, ale od teraz, chcę jednego z ochroniarzy przy twoim boku, kiedy będziesz opuszczać dom. Na zewnątrz jest dla ciebie niebezpiecznie – powiedział, tak jakby przed chwilą mnie nie pocałował. Tak jakby w ogóle nie był przejęty tym, co zrobiliśmy.

Zacisnęłam mocno wargi. Chciałam krzyknąć z frustracji, ale w zamian, więcej łez wypełniło moje oczy.

- Zrozumiałaś? – zapytał po chwili.

Musiałam ugryźć się w język przed kąśliwym komentarzem.

- Tak, zrozumiałam.



Ponownie zamilkliśmy, nie dotykając się, tak jakbyśmy byli nieznajomymi, przypadkowo zmuszonymi do wspólnego dzielenia łóżka. Było to zbyt bliskie rzeczywistości i nie podobało mi się. Pulsowanie między moimi nogami było niemal nie do zniesienia, ale było oczywiste, że Dante nic z tym nie zrobi.

Już nie wiedziałam, co robić.

# Rozdział 8

Dante był mężczyzną ceniącym prywatność. Powtarzali mi to wszyscy i właśnie dlatego wiedziałam, jakie to niepoprawne, żeby naruszać jego prywatność. Ale musiałam zobaczyć, co ukrywał za drzwiami, które pokazała mi Gaby. Może to by mi pomogło lepiej go zrozumieć.

Było wczesne popołudnie. Dante wyszedł na spotkanie w jednym z podziemnych kasyn. Nie wiedziałam, kiedy wróci, ale jeśli wskaźnikiem mogła być moja żenująca próba uwiedzenia go dwa dni temu, to nie wróci prawdopodobnie przed dwudziestą. W domu było cicho. Dzisiaj Gaby miała wolne, a Zita, jak zawsze była zajęta gotowaniem i unikaniem mnie.

Nacisnęłam klamkę i weszłam do pokoju, w którym Dante trzymał pamiątki po zmarłej żonie. Zasłony były zaciągnięte, pogrążając pokój w ciemności. Grzebałam przy włączniku światła, ale kiedy go nacisnęłam, nic się nie wydarzyło. Włączałam go i wyłączałam jeszcze kilka razy, zanim doszłam do wniosku, że to bezcelowe. Po chwili wypełnionego poczuciem winy wahania, podeszłam ostrożnie do okna i pociągnęłam za zasłony. Zakaszlałam z powodu kłębu kurzu opadającego z ciężkiego materiału i zamrugałam na nagłe światło. Piekły mnie oczy. Szybko je przetręłam, zanim odważyłam się rozejrzeć dookoła.

Z sufitu nie zwisała żadna lampa, jedynie jakiś kabel. Nic dziwnego, że po naciśnięciu włącznika światła, nic się nie stało. Cząsteczki kurzu tańczyły w powietrzu, a zapach stęchlizny penetrował mój nos. Cienka warstwa kurzu zebrała się na każdym przedmiocie i nawet na podłodze. Moje ślady stóp były wyraźnie widoczne. Przez chwilę, groziło mi przytłoczenie paniką. Nie było opcji, że mogłam ukryć swoją obecność tutaj, skoro moje ślady były odbite wszędzie na ziemi. Jednak pokój wyglądał, jakby nikt tutaj od dawna nie zaglądał, nawet Dante, a więc nigdy się nie dowie.

Pokój był zavalony meblami i kartonowymi pudłami. Była tam wykonana z ciemnego drewna szafa, dwie komody i królewskich rozmiarów łóżko z baldachimem. Powoli, coś sobie uświadomiłam. To musiała być główna sypialnia, którą Dante i jego żona dzielili przed jej śmiercią. Przynajmniej nie spałam w tym samym łóżku, w którym Dante kochał się ze swoją żoną. Podeszłam na paluszkach do szafy. Nie wiedziałam nawet, dlaczego usiłowałam wszystko robić po cichu, ale będąc w tym pokoju, czułam się niemal jak świętokradca. Otworzyłam drzwi szafy, zostając uderzona zapachem nieużywanych, starych ubrań. Dwa

tuziny sukienek zwisało z różowych, materiałowych wieszaków<sup>12</sup>. Było tam wszystko, od długich sukni balowych, po śliczne sukienki koktajlowe, a nawet luźne, letnie sukienki. Niektóre z nich wyglądały, jakby mogły się znaleźć w mojej garderobie, ale oczywiście były na mnie za małe.

Musnęłam palcami materiał sukienek. Dziwnie było myśleć, że osoba, która je nosiła, już dawno nie żyje i jest zakopana pod zimną, czarną ziemią. Czując dreszcz, zamknęłam szafę i odsunęłam się, jednak moja ciekawość nie została jeszcze zaspokojona. Otworzyłam jedną z szuflad komody, stojącej przy szafie i zobaczyłam, że jest wypełniona bielizną. Szybko ją zamknęłam. To było zbyt osobiste. Nie mogłam szperać w bieliźnie zmarłej kobiety, nawet jeśli mogłoby mi to coś powiedzieć o upodobaniach Dantego. Z wahaniem podeszłam do drugiej komody. Wysunęłam najwyższą szufladę. Była pusta, poza dwoma albumami ze zdjęciami. Miałam przeczucie, że ta komoda należała kiedyś do Dantego i była wypchana jego bokserkami oraz skarpetkami. Kiedy zmienił sypialnię, zostawił wszystko za sobą, nawet własną komodę.

Ignorując niepokój, podniosłam dwa albumy i podeszłam z nimi do łóżka. Była na nim rozciągnięta ciemnoczerwona kołdra, również pokryta cienką warstwą kurzu. Rozglądając się na próżno dookoła w poszukiwaniu innej opcji, usiadłam na krawędzi łóżka z albumami na kolanach. Pierwszy był biały z obrazkiem dwóch, splecionych złotych obrączek. Drżącymi dłońmi, otworzyłam go.

Znacznie młodszy Dante i młoda, niska kobieta w sukni ślubnej, znajdowali się na pierwszym zdjęciu. Dante nie patrzył w stronę obiektywu. Jego uwaga skupiona była na żonie, a ewidentne uwielbienie w jego oczach sprawiło, że poczułam gulę w gardle. Na jego twarzy nie było śladu chłodnej kalkulacji i pozbawionego emocji wyrachowania. Może to dlatego, że był taki młody, jednak miałam przeczucie, że miało to wiele wspólnego z kobietą przy jego boku.

Było to proste zdjęcie, a mimo to, przekazywało wszystko, co powinno oznaczać małżeństwo: miłość, oddanie, szczęście.

Nie widziałam jeszcze zdjęć z naszego ślubu, ale wiedziałam już, czego na nich nie znajdę. Przełknęłam wzbierające emocje. Oglądałam kolejne zdjęcia, z głupią nadzieją, że zobaczę na nich Dantego z takim samym wyrazem twarzy, z jakim zawsze mi się pokazywał.



Ale mimo że na coraz starszych zdjęciach, jego wyraz twarzy stawał się coraz bardziej powściągliwy i kontrolowany, to trudno było nie zauważyć jego uczuć względem żony. Byli małżeństwem przez prawie dwanaście lat, ale nie mieli dzieci. Wiedziałam, że jego żona, Carla, przez ostatnie trzy lata życia walczyła z rakiem, ale zastanawiałam się, dlaczego nie udało im się spłodzić dziecka przed jej chorobą. Nigdy nie widziałam jej z brzuchem ciężowym ani nie słyszałam plotek o poronieniu. Nie to, że był to mój interes.

Może powinnam uważać się za szczęściarę, że Dante nie miał dzieci z Carlą, ponieważ one także by mną gardziły. Nienawidziłam goryczy wywoływanej tą myślą, więc szybko ją porzuciłam. Nie chciałam wyolbrzymiać albo robić się zazdrosna o zmarłą kobietę. Ona nigdy nie zrobiła mi nic złego i to było straszne, że zmarła tak młodo.

Podniosłam drugi album. Na końcu było kilka zdjęć przedstawiających Carlę z peruką i bez brwi. Ramię Dantego było opiekuńczo owinięte wokół jego chudej i bladej żony. Poczulałam żal. Jakie to było uczucie, stracić kogoś, kogo się tak bardzo kochało?

Kochałam Antonio jak przyjaciela, ale nie byłam nawet bliska tego, co mieli Dante i Carla, i jeśli mam być szczerą, to pod koniec, często wypominałam Antonio, że trzymał mnie w złotej klatce, pozbawionej miłości po to, aby ukryć, że był gejem.

Drzwi otworzyły się z rozmachem, sprawiając że podskoczyłam i do pokoju wkroczył Dante. Wyglądał, jakby zaraz miała rozpuścić się nawałnica. Zanim zdołałam się ruszyć, stanął przede mną i wyrwał mi album. Rzucił go na łóżko, a jego wściekłe spojrzenie wwiercało się we mnie.

- Co tutaj robisz? – zapytał.

Chwycił mnie za ramię i podciągnął do góry, przyciągając tak blisko, że nasze usta niemal się dotykały.

- Ten pokój to nie twoja sprawa.

Wiłam się w jego uścisku.

- Dante, robisz mi krzywdę.

Puścił mnie. Część jego złości została zastąpiona zimnym brakiem aprobaty.

- Nie powinnaś była tutaj przychodzić.

Jego oczy poszybowały w stronę albumu, który leżał otwarty na łóżku, ukazując zdjęcie jego i jego chorej żony. Dante oddalił się ode mnie o krok. Resztki jego furii zniknęły, zastąpione przerażającym spokojem.

- Wyjdź – powiedział.

Nie musiał powtarzać. Szybko wybiegłam na korytarz, wystraszona jego wybuchem, ale szczerze przerażona jego dziwnym spokojem, który pojawił się na samym końcu. Dante wyszedł z pokoju i zamknął za sobą drzwi. Nie spojrzał na mnie. Obserwowałam jego plecy, kiedy odchodził, kierując się na schody. Owijając ręce dookoła swojego ciała, zamknęłam oczy. Nie lubiłam rezygnować. Byłam uparta, zbyt uparta, jak zawsze wytykała moja matka, jednak na poważnie zaczęłam akceptować, że małżeństwo między Dantem, a mną, nie wyjdzie. Nie mogłam przyjąć więcej odrzucenia.

## b

Podczas kolacji ledwo rozmawialiśmy, a jeśli już, to dyskusja dotyczyła wiadomości ze świata, które były ostatnią rzeczą, jaka mnie interesowała. Dante nie wspomniał o tym, co się stało, a ja także zdecydowanie nie miałam zamiaru tego robić. Kiedy Zita wyniosła nasze talerze ze zbyt ciekawskimi zerknięciami w moją stronę, Dante wstał.

- Mam pracę do wykonania.

Oczywiście, że miał. Przytaknęłam w milczeniu i skierowałam się do biblioteki. Jeśli sprawy nadal będą postępować, tak jak dotychczas, to nigdy nie będę mówić po rosyjsku, pomyślałam gorzko, podnosząc podręcznik. Nie mogłam się skupić. Litery wirowały mi przed oczami i w końcu się poddałam. Opuściłam pokój i zerknęłam w stronę gabinetu Dantego. Spod drzwi nie sączyło się żadne światło. Może poszedł do łóżka?

Poszłam w kierunku schodów, ale zatrzymałam się, kiedy kątem oka dostrzegłam ruch. Drzwi salonu były otwarte, dając mi wyraźny widok na Dantego, który siedział na szerokim fotelu przed nierozpalonym kominkiem, pijąc coś, co wyglądało jak whiskey. Rozważałam podejście do niego i przeproszenie, ale jego ponura postawa sprawiła, że zmieniłam zdanie. W zamian, szybko weszłam po schodach, wślizgując się do sypialni.

Pod ciepłym strumieniem wody, płynącej z dyszy prysznicowej, moje palce ponownie znalazły drogę między uda, jednak nie byłam zbyt chętna i ostatecznie zrezygnowałam z próby znalezienia uwolnienia. Zobaczenie tych starych zdjęć rozdarło stare rany i wyrządziło nowe. Przypominały mi o kilku razach, na początku naszego małżeństwa, kiedy Antonio przyprowadził swojego kochanka, Franka, do naszego domu, żeby uprawiać z nim seks. To było dla nich najbezpieczniejsze miejsca na spotkania, ale mimo moich najlepszych chęci, aby nie mieć nic przeciwko, to cierpiałam, ponieważ relacje między nim i Frankiem były pełne miłości i pożądania, których nigdy nie był w stanie mi dać. Zobaczenie dzisiaj Dantego z jego żoną, sprawiło, że czułam się tak samo, jak wtedy. Wówczas nie zajęłam miejsca Franka i byłam coraz bardziej przekonana, że nie zajmę także miejsca zmarłej żony Dantego.

## b

Bibiana poradziła mi, żebym na razie zostawiła Dantego w spokoju. W trakcie naszej rozmowy, takie rozwiązanie zdawało się odpowiednie, jednak po dniu druzgocącej ciszy, nie mogłam już tego znieść.

Kiedy tego wieczoru zobaczyłam Dantego, ponownie siedzącego przed nierozpalonym kominkiem i pijącego whiskey, coś we mnie przeskoczyło.

Mój pierwszy mąż nie chciał mnie, ponieważ wolał mężczyzn, a drugi, ponieważ nie był w stanie otrząsnąć się po śmierci żony, a także dlatego, że wolał siedzieć nad szklanką whiskey. Wiedziałam, że Dante uprawiał seks z innymi kobietami po śmierci żony. Bibiana potwierdziła, że przez jakiś czas chodził do klubu jej męża, a więc, dlaczego nie chciał uprawiać ze mną seksu? Może było we mnie coś, co odrzucało mężczyzn. To było jedyne, logiczne wyjaśnienie i jeśli to właśnie było przyczyną, to musiałam o tym wiedzieć i przestać marnować czas na głupią nadzieję oraz absurdalne plany uwiedzenia go.

Weszłam do salonu, upewniając się, że moje obcasy wydają wyraźnie słyszalny dźwięk na drewnianej podłodze. Dante patrzył w nierozpalony kominek. Oczywiście, ignorował mnie. Robił to niemal zawsze.

Moje ręce zaczęły drżeć z powstrzymanego gniewu.

- Czy to prawda, że chodziłeś do klubu Palermo?

Dante zmarszczył brwi. Zamieszał whiskey w szklance, nie podnosząc na mnie wzroku.

- Klub należy do Familii, ale to było długo przed naszym małżeństwem.

Bibiana powiedziała to samo, ale swobodny ton i lekceważąca mowa ciała Dantego... tego było za wiele. Zachowywał się, jakby to nie była moja sprawa.

Złość paliła moje żyły. Czulałam, jak mój temperament wrywa się z klatki. Byłam zbyt roztrzęsiona, aby nad nim zapanować.

- Nie przeszkadza ci towarzystwo prostytutek, ale nie potrafisz odebrać dziewictwa swojej żonie?<sup>13</sup>

---

<sup>13</sup> Ups!!!!!!!!!!!!!!!!!!!!- Pati

To przykuło jego uwagę i w tej chwili, wołałabym, żeby tak nie było. Jego niebieskie oczy wystrzeliły w górę. Chciałabym cofnąć te słowa, chciałabym żeby ponownie skupił się na swojej whiskey. Być może przez milisekundę, na jego twarzy pojawiło się zmieszanie, jednak po chwili wróciła jego dobrze wytrenowana maska spokoju.

Odwrociłam się, nie mówiąc nic więcej, zszokowana tym, co powiedziałam, przerażona, jakie konsekwencje może ściągnąć na mnie ten wybuch. Rozbrzmiał za mną dźwięk odstawianej szklanki na mahoniowy stół, a zaraz później usłyszałam skrzypnięcie fotela. Moje gardło ścisnęło się, a chłód zalał klatkę piersiową. Zaciskałam palce na balustradzie, kiedy wchodziłam po schodach. Dante podążał za mną spokojnymi i wyważonymi krokami. Pohamowałam pragnienie odwrócenia się, czy nawet puszczenia się biegiem. Dante nie mógł zobaczyć, jak bardzo byłam roztrzęsiona. Co ja teraz zrobię?

Będzie się domagał odpowiedzi. Odpowiedzi, których nie mogłam mu dać, ponieważ obiecałam, że nigdy nikomu nie powiem. Ale Dante był Bossem. Nikt nie zajmował takiego stanowiska, jeżeli nie wiedział, jak wydobywać z ludzi informacje. Nie będzie mnie torturował i nie podniesie na mnie ręki. Jednak byłam pewna, że to w ogóle nie będzie potrzebne.

Wśliznęłam się do sypialni, po czym zatrzymałam się przy oknie, patrząc na teren posiadłości. Nie miałam, gdzie uciec. Kątek oka widziałam łóżko. Zamknęłam oczy, kiedy usłyszałam, że Dante wchodzi do pokoju i zamyka za sobą drzwi. Jego wysoka postura pojawiła się za mną, odbijając się w szybie. Obniżyłam wzrok do palców, które błędziły po chłodnym marmurze parapetu. Czasami czułam się, jakbym mogła znieść wszystko, jakbym była wyrafinowaną i opanowaną kobietą, której prawdopodobnie chciał Dante, ale w chwili jak ta, czułam się jak głupia dziewczucha.

- Dziewictwo? – zapytał bez cienia emocji. Był to dar wszystkich mężczyzn w Familii. Jeśli dorastasz w świecie przemocy i śmierci, uczysz się, jak uszczelnić serce przed światem. Dlaczego nie uczyli tego samego kobiet w Familii? – Ty i Antonio byliście małżeństwem przez cztery lata.

Nie odwróciłam się do niego, nawet nie odważyłam się oddychać. Jak mogłam mu to powiedzieć? Mój błąd mógł zniszczyć reputację Antonio, a także moją, za to, że przystałam na jego plan. Bycie gejem było w mafii przestępstwem, za które ponosiło się karę, a jestem pewna, że pomogłam Antonio w popełnieniu tego. Skupiłam się na oddychaniu, na uczuciu chłodnego marmuru pod palcami, na drzewach, którymi targał wiatr.

- Valentina. – Tym razem, w jego słowie pojawiła się odrobina napięcia.

- Nie powinnam była nic mówić – wyszeptalam. – To była po prostu figura retoryczna. Nie miałam tego dosłownie na myśli. – Byłam dobrym kłamcą. Nie miałam wyboru,

musiałam się tego nauczyć. – Jak powiedziałaś, Antonio i ja byliśmy małżeństwem przez cztery lata. Oczywiście, że nie jestem dziewicą.

Jego dłoń spoczęła na moim biodrze i niemal wyskoczyłam z butów, zderzając się z szybą. Sapnęłam boleśnie, po czym zagryzłam wargę, tłumiąc dźwięk. Od wielu dni pragnęłam, żeby Dante mnie dotknął, a teraz, kiedy to zrobił, wolałabym, żeby wrócił do ignorowania mnie.

Dante przyglądał mi się w oknie.

- Odwróć się – powiedział niskim głosem.

Nawet się nie zawahałam. Jego głos, nawet bez nuty groźby, posiadał w sobie zbyt wiele władzy, abym mogła go zignorować. Zebrałam się w sobie, kiedy stanęłam twarzą do niego. Skupiłam się na guzikach jego białej koszuli. Jeśli spojrzy mi w oczy, rozszyfruje mnie. Każdy mięsień w moim ciele był napięty jak struna. Dante włożył palec pod mój podbródek i unióśł go, zmuszając mnie do spojrzenia na niego. I znowu — dotknął mnie. Dlaczego teraz mnie dotykał, a wcześniej ciągle zachowywał dystans?

Przełknęłam. Bądź silna, Valentino. Życzenie zmarłego mężczyzny jest święte. Nie złam obietnicy.

Nie ochraniałam tylko Antonio. Będę żyła w kłamstwie, tak samo jak Dante okłamywał samego siebie od czasu naszego pierwszego spotkania i sprawię, że uwierzy w coś, co nie jest prawdą. Żałowałam, że na jego twarzy nie było żadnych emocji, nawet złości. Z tym mogłabym sobie poradzić, jednak on nic nie okazywał. Jak zawsze... człowiek-lód.

- A więc twoje słowa, tam na dole, miały mnie po prostu sprowokować? – Brzmiał na spokojnego i zaciekawionego, jednak nie pozwoliłam, żeby mnie to zwiodło. Posiadałam całą jego uwagę.

Nie byłam w stanie nic powiedzieć. Sposób, w jaki ubrał to w słowa, naprawdę kiepsko brzmiał. O czym myślał? Chciałabym zobaczyć choć lekki przebłysk, czy był w dobrym, czy złym humorze.

Nie skrzywdzi cię, Valentino.

Jak do tej pory nic mi nie zrobił, ale w trakcie tych kilku dni naszego małżeństwa, nie za wiele rozmawialiśmy. A dwa dni temu był przerażający jak cholera, kiedy znalazł mnie ze zdjęciami.



Napięcie stało się nie do zniesienia. Z mojego prawego oka wypłynęła łza, sunąc po policzku, aż do palca Dantego, którym wciąż podtrzymywał mój podbródek. Skrzywił się, zabierając rękę. Natychmiast odwróciłam od niego wzrok, robiąc krok w tył.

- Dlaczego płaczesz?

- Bo mnie przerażasz! – wybuchłam.

- Aż do dzisiaj, nigdy nie wyglądałaś, jakbyś się mnie bała.

Miał rację. Poza kilkoma, krótkotrwałymi sytuacjami, nie bałam się go, ale wiedziałam, że w obliczu mężczyzny jego pokroju, powinnam.

- Zatem może jestem dobrą aktorką.

- Nie masz powodu, żeby się mnie bać, Valentino – powiedział spokojnie. – Co ukrywasz?

- Nic – powiedziałam cicho.

Chwytał mnie luźno za nadgarstek.

- Coś ukrywasz. A jako twój mąż, chcę się dowiedzieć, co<sup>14</sup>.

Poczułam złość.

- Masz na myśli, że chcesz wiedzieć jako Boss, bo jak dotąd, to nie zachowywałeś się jak mój mąż – palnęłam.

Przekrzywił głowę, przypatrując się wnikliwie każdemu centymetrowi mojej twarzy.

- Dlaczego wciąż miałabyś być dziewicą?

- Powiedziałam, że nie jestem! – krzyknęłam desperacko, próbując wyswobodzić się z jego chwytu, ale lekko zacisnął palce, tylko po to, abym mu nie uciekła. Przyciągnął mnie do siebie, tak że przywarłam do jego klaty. Gdy na niego spojrzałam, z moich płuc uciekło powietrze. Moje serce waliło jak szalone w piersi, skroni i żyłach. Dante też to czuł. To dlatego trzymał mnie za nadgarstek.

---

<sup>14</sup>Tu muszę się zaśmiać. Teraz przypomina Valentinie, że jest jej mężem, ale wcześniej miał ją głęboko w poważaniu. Mężczyźni mafii nigdy nie przestaną mnie zadziwiać:P- Pati

- A więc... - zaczął, zaciekawionym tonem. – Jeśli w tej chwili zabrałbym cię do naszego łóżka... - Wykonał krok, zmuszając mnie do zrobienia tego samego, przez co zbliżyłam się tyłem do wielkiego łoża z baldachimem. – I uczyniłbym cię swoją, to nie odkryłbym, że mnie okłamałaś.

Nie pragnęłam niczego bardziej, jak tego, aby wreszcie uprawiał ze mną seks, jednak teraz, kiedy użył tego jako groźbę, żalowałam, że w ogóle czegokolwiek od niego chciałam. Poczuliby, że nigdy nie spałam z mężczyzną? Rozmawiałam jedynie z innymi kobietami o ich doświadczeniach, ale nie wiedziałam, czy mężczyzna może poczuć, że kobieta wciąż jest dziewczyną.

- Nie odkryłbyś, ponieważ nie weźmiesz mnie teraz do łóżka.

- Nie? – uniósł brew.

- Nie, ponieważ nie weźmiesz mnie wbrew mojej woli. Nie popierasz gwałtu.

Słowa, których użyła Bibiana i które teraz wykorzystałam, dziwnie brzmiały, ponieważ tak naprawdę, to nie wzięłoby mnie wbrew woli. Od kilku dni praktycznie rzucałam się na niego. Musiał zatem wiedzieć, że go pragnęłam... mimo wszystko. Moje ciało niemal mrucało, chcąc poczuć na sobie jego dotyk.

Dante zachichotał. Nigdy nie słyszałam jego śmiechu. Brzmiał, jakby był pusty.

- Tak słyszałaś?

- Tak – powiedziałam trochę bardziej stanowczo. – Dałeś innym ważnym członkom mafii wyraźne rozkazy, że jeżeli ich ludzie użyją gwałtu jako sposób na zemstę albo torturę, to ich wykastrujesz.

- Tak zrobiłem. Myślę, że kobieta nie powinna ulegać nikomu innemu poza jej mężem. A ty jesteś moją żoną.

- No, ale, to wciąż... - Moje słowa były ledwo słyszalne, przepełnione niepewnością.

Przytaknął.

- Tak, wciąż.

Puścił mój nadgarstek. Poczulałam ulgę.

- Teraz chcę, żebyś powiedziała prawdę. Zawsze będę cię szanować i oczekuję tego samego. Nie toleruję kłamstwa. I kiedyś w końcu będziemy dzielili łóżko, Valentino, więc poznam prawdę.

- Wtedy gdy będziemy dzielili łóżko jak mąż i żona, a nie jak ludzie po prostu śpiący obok siebie? To się w ogóle kiedyś stanie? – warknęłam. Moja niewyparzona gęba...

Na jego twarzy pojawiło się coś, czego nie mogłam rozszyfrować.

- Powiedz prawdę – powiedział zwyczajnie, ale władczo. – I pamiętaj, że kiedyś i tak się dowiem.

Opuściłam głowę. Czy prawda sprawi, że między Dantem i mną będzie gorzej? Na pewno będzie gorzej, jeśli się dowie, że otwarcie go okłamałam, skoro kiedyś w końcu skonsumujemy małżeństwo.

- Valentino.

- To co powiedziałam w salonie, jest prawdą.

Ulżyło mi, ale i przeraziłam się, kiedy słowa opuściły moje usta. Ale w sumie, to ileż mogłam jeszcze utrzymywać to w tajemnicy?

Dante przytaknął z dziwnym wyrazem twarzy.

- Tak myślałem, a teraz pytam, dlaczego?

- Dlaczego to takie zaskakujące, że Antonio mnie nie chciał? Może nie uważał mnie za atrakcyjną. Ty najwyraźniej jesteś tego samego zdania, bo w przeciwnym razie nie spędzałbyś większości wieczorów w gabinecie, a nocy z plecami zwróconymi w moją stronę. Obydwoje wiemy, że gdybyś mnie chciał i uważał mnie przynajmniej za pociągającą, to straciłabym dziewictwo w naszą noc poślubną.

- Myślę, że zgodziliśmy się, co do tego, że nie będę cię zmuszał – powiedział.

Patrzyłam mu w oczy, ponieważ w jego głosie pobrzmiwał gniew.

- Ale nie musiałbyś mnie zmuszać. Jesteś moim mężem i chcę z tobą być. – Moje policzki zapłonęły. – Od kilku dni praktycznie rzucam się na ciebie, a ty nawet nie zwracasz na mnie uwagi. Gdybyś uważał mnie za atrakcyjną, to okazałbyś coś. Chyba mam takie szczęście, że zawsze kończę z mężem, który uważa mnie za odpychającą.

- Nie uważam cię za odpychającą – powiedział stanowczo. – Zaufaj mi, uważam cię za atrakcyjną.

Musiałam wyglądać, jakbym wątpiła w jego słowa, ponieważ zmniejszył dystans między nami.

- Mówię prawdę. Nie wątp w moje słowa. Kiedy tylko widzę kremową skórę twoich ud... - Musnął moje udo przez rozcięcie w halce. Musiałam stłumić pełne zaskoczenia sapnięcie na jego nagłą bliskość. Na całym ciele miałam gęsią skórę.

- Albo gdy widzę kontur twoich piersi przez te prawie nic nie zakrywające ciuszki, które ubierasz do łóżka... - Przebiegł delikatnie palcem po koronkowym wykończeniu haleczki, tuż nad piersiami. – Chcę cię rzucić na łóżko i zakopać się w tobie.

Opuścił głowę, przestając mnie dotykać.

Otworzyłam szeroko oczy.

- Tego chcesz? Więc dlaczego...

Przerwał mi, przykładając palec do moich ust.

- Moja kolej na zadawanie pytań, a ty obiecaj, że nie skłamiesz.

Gapiłam się na niego, przytakując. Mówił prawdę? Pragnął mnie?

- Dlaczego Antonio z tobą nie sypiał? – zapytał, wciąż stojąc tak blisko, że ciepło jego ciała zalewało moje. Trudno mi było się skoncentrować.

- Obiecałam mu, że nikomu nie powiem.

- Antonio nie żyje – powiedział. Nie brzmiał, jakby mu było przykro. – Teraz to ja jestem twoim mężem, więc twoja obietnica względem mnie jest ważniejsza.

Odwróciłam wzrok. Miał rację, ale nosiłam w sobie tę prawdę od tak dawna, że niemal stała się częścią mnie. Dante prawdopodobnie i tak kiedyś się domysli.

- Valentino?

- Antonio był gejem – wypaliłam.

Wreszcie brzemie spowodowane kłamstwem Antonio przestało spoczywać na moich barkach. Poczułam się wolna.

Dante zdawał się być przez chwilę zaskoczony.

- Nigdy niczego nie podejrzewałem. Jesteś pewna?

Przewróciłam oczami.

- Czasami przyprowadzał do domu kochanka.

- Dlaczego nie sypiał z tobą, żeby spłodzić potomstwo? To zapobiegłoby jakimkolwiek podejrzeniom.

Zawahałam się.

- Nie sądzę, że to by wypaliło. No wiesz... - wskazałam na krocze Dantego.

- Był bezpłodny?

Zarumieniłam się.

- Nie. Wspomniał kiedyś, że przy kobietach mu nie staje – powiedziałam szybko.

- Kto był jego kochankiem? – zapytał swobodnie, ale wiedziałam lepiej, aby nie wierzyć w jego udawany brak zainteresowania. Miał żarliwe spojrzenie, chcąc wydobyć ze mnie informacje. Miałam przeczucie, że próbował wykorzystać mój stan emocjonalny przeciwko mnie, ale nie było tak łatwo zbić mnie w tropu.

Pokręciłam głową. Frank wciąż żył i nie był członkiem Familii. Gdyby Dante dowiedział się, że Antonio spotykał się z kimś spoza naszego kręgu... nawet nie chciałam myśleć nad konsekwencjami. Nie przestałby, dopóki nie znalazłby tej osoby i wiedziałam dokładnie, co by się później stało z Frankiem.

- Nie mogę ci powiedzieć. Proszę, nie zmuszaj mnie.

Dante dotknął moich barków bez większego nacisku.

- Jeśli to ktoś z Familii, to muszę wiedzieć, a jeśli nie... to Familia zawsze jest na pierwszym miejscu. Muszę chronić wszystkich tych, którzy mi ufają.

Dante zabije Franka i może nawet najpierw każe go torturować, aby upewnić się, że Frank wyda nazwiska wszystkich ludzi, którzy wiedzieli o Antonio.

Gdyby do tego doszło, nie byłabym w stanie żyć z samą sobą. Chciałam zamknąć oczy, będąc pod przenikliwym spojrzeniem Dantego, ale wiedziałam, że to zły pomysł.

- Nie mogę ci powiedzieć. Nie zrobię tego. Przepraszam, Dante, ale nie ważne, co zrobisz, nie podam ci nazwiska.

Na jego twarzy pojawił się gniew, jeszcze większy niż wczoraj. To była prawdziwa wściekłość i po raz pierwszy, była skierowana do mnie. Co mówiła Bibiana? Że Dante nie tolerował nieposłuszeństwa.

- Żyłaś niczym w bezpiecznym kokonie, Valentino. Zahartowałem mężczyzn, którzy mówili mi to samo, a na końcu, zdradzali wszystkie sekrety.

- Zatem zrób to, co musisz – warknęłam, odsuwając się. – Odetnij mi palce i nakarm mnie nimi. Pobij mnie, podpał, potnij, ale prędzej umrę niż będę odpowiedzialna za śmierć niewinnego mężczyzny.

- A więc jest spoza naszego kręgu.

Gapiłam się na niego z otwartą buzią. Wywnioskował to z mojego wybuchu złości? Boże, dobry był w te klocki. Nawet nie spadł mi włos z głowy, a on już wy dobył ze mnie informacje.

- Tego nie powiedziałam.

Ale było za późno. Dante uśmiechnął się znacząco.

- Nie musiałaś.

Jego spojrzenie było skupione i rozpalone. Wyglądał, jakby polował.

- Jeśli Antonio zapraszał kochanka do domu, to zakładam, że go poznałaś, wiesz, jak się nazywa i potrafisz mi go opisać.

Zacisnęłam wargi, patrząc na niego gniewnie. Nigdy w życiu mu tego nie powiem. Już i tak powiedziałam za dużo. W przyszłości muszę mieć się na baczności.

Dante znowu się do mnie zbliżył. Dotknął moich bioder i mimo wszystko, ten prosty dotyk sprawił, że poczułam jęzory ognia na brzuchu. Pragnęłam Dantego, może nawet bardziej niż kiedykolwiek. Dlaczego takim niebezpiecznym mężczyznom nie dało się oprzeć?

- Nie jesteś wobec mnie lojalna? – wymruczał. – Nie sądzisz, że jesteś mi winna prawdę? Nie sądzisz, że to twój obowiązek? Nie tylko dlatego, że jestem Bossem, ale również dlatego, że jestem twoim mężem.

- I jesteś mi winien porządną noc poślubną. Jako mój mąż, twoim obowiązkiem jest dbanie o moje potrzeby. Zakładam, że obydwójce będziemy żyć w rozczarowaniu.

Jego maska pękła. Bez ostrzeżenia, chwycił mnie mocno i okręcił dookoła, tak że plecami przywarłam do jego klatki piersiowej.

- Jestem cierpliwym łowcą, Valentino – powiedział niskim głosem, który przenikał, aż do mojego rdzenia. – W końcu powiesz mi, to co chcę wiedzieć.

Jego dłoń zsunęła się po moim boku do uda, spoczywając tam przez chwilę, sprawiając, że wstrzymałam oddech z oczekiwania i zmieszania. Dante podwinął moją halkę, przesuwał dłoń w kierunku majtek. Zadrżałam i jeszcze mocniej przywarłam do jego piersi. Jego koszula zaszeleściła na ten kontakt. Był to dziwnie erotyczny dźwięk. Dante wsunął palec pod koronkę moich majtek i musnął moje fałdki. Jęknęłam, już mokra i spragniona po kłótni oraz na skutek jego bliskości. Nie wiedziałam, dlaczego nagle mnie dotykał i co spowodowało, że zmienił zdanie. Nie miałam nic przeciwko, jak długo mnie dotykał. Zatopił palce między moimi wargami sromowymi. Jego oddech przyspieszył.

- Chcesz tego?

- Tak – syknęłam, ocierając się bezwstydnie o jego rękę, ale jego druga ręka szybko objęła mnie w talii. – Pragnę cię, Dante.

- Powiedz mi, to co chcę wiedzieć.

Pocierał powoli palcami w przód i w tył. Wolny i zmysłowy atak na moją cipkę sprawił, że trudno mi było oddychać. Byłam tak blisko. Moje ciało za długo na to czekało. Zaczęły mi drżeć nogi i odrzuciłam głowę w tył, na ramię Dantego.

- Nie pragniesz mnie? – zapytałam zdyszana.

Jego palce musnęły moją lechtaczkę, jakby to była jego odpowiedź, na co krzyknęłam z powodu przetaczającej się przeze mnie ekstazy. Owinięta wokół mojej talii ręka Dantego, przytrzymała mnie w pionie, mocno i stanowczo, kiedy drżałam na skutek orgazmu.

- W tym problem, że pragnę – warknął.

Nagle, puścił mnie i odsunął się. Przytrzymałam się parapetu, aby nie upaść. Okręciłam się dookoła z wciąż szalejącym pulsem, ale Dante był już w drodze do drzwi.

Co się przed chwilą stało?

# Rozdział 9

Tej nocy Dante nie przyszedł do łóżka. Długo czekałam, nie będąc w stanie zasnąć. Byłam zbyt zdezorientowana tym, co się stało. Przyznał, że mnie pragnie, dotknął mnie, ale później, odsunął się. Dlaczego? Kiedy obudziłam się następnego ranka, strona jego łóżka była nietknięta i kiedy pół godziny później weszłam do jadalni, jego gazeta leżała w nienaruszonym stanie przy czystym talerzu.

Zmartwiona, zbliżyłam się do jego gabinetu. Za drzwiami było cicho, ale to nic nie znaczyło. Zapukałam, po czym weszłam do środka, nie czekając na odpowiedź. Nie chciałam dać Dantemu szansy na przybranie pozycji obronnej. Może jeśli go ponownie zaskoczę, to do czegoś dojdziemy. Dante siedział za biurkiem z czarnego drewna i zmrużył oczy, kiedy po raz pierwszy weszłam do jego gabinetu. Może czuł się, jakbym naruszyła jego przestrzeń osobistą.

Moje oczy spoczęły na zdjęciu w srebrnej ramce, które leżało na biurku. Zdjęcie przedstawiało jego uśmiechającą się pierwszą żonę. Stało na środku, jakby na szybko odłożył je, kiedy otworzyłam drzwi. W pokoju nie było innych zdjęć.

Mój żołądek ścisnął się boleśnie. Próbując ukryć zranienie, napotkałam jego pozbawiony aprobaty wzrok.

- Co tutaj robisz? – zapytał.
- To także mój dom, prawda?
- Oczywiście, że tak, ale to mój gabinet i muszę pracować.
- Zawsze musisz. Chciałam zobaczyć, czy u ciebie w porządku.

Uniósł brwi.

- A dlaczego miałoby nie być?
  - Dlaczego? Bo wczoraj bardzo dziwnie się zachowałeś. W jednej chwili mnie dotykasz, a w drugiej ode mnie uciekasz.
  - Nic o mnie nie wiesz, Valentino.
-



Przerwałam mu.

- Wiem i chcę to zmienić, ale ty ciągle mnie odpychasz.

Dante wstał i przeczesał włosy dłonią.

- Nigdy nie chciałem ponownie się żenić. Z dobrych powodów.

Ponownie mówił to tak, jakby małżeństwo było moim pomysłem, tak jakbym miała cokolwiek do powiedzenia w tej sprawie.

- Nie prosiłam, żebyś mnie poślubił!

Miałam dość. Odwróciłam się na pięcie i niczym burza, wypadłam z jego gabinetu, upewniając się, że trzasnęłam drzwiami najmocniej, jak się dało. To było dziecinnie proste. Usłyszałam, jak drzwi się otwierają. Dante był tuż za mną. Dogonił mnie i chwycił za nadgarstek, zatrzymując mnie.

- Masz niemożliwy charakter – warknął.

Spojrzałam na niego groźnie.

- To twoja wina.

- Te małżeństwo zostało zawarte z logicznych powodów. Powiedziałem ci o tym.

- Ale to nie znaczy, że nie możemy spróbować uczynić go prawdziwym małżeństwem. Nie ma żadnych logicznych powodów, przez które nie powinniśmy ze sobą sypiać. Spałeś z prostytutkami, więc dlaczego nie możesz ze mną?

- Bo wtedy byłem wściekły i chciałem kogoś przelecieć. Chciałem mocno i ostro. Nie szukałem bliskości i czułości, czy czegokolwiek, co byś chciała. Doświadczyłem przyjemności, jakiej chciałem i odszedłem. Nie mogę dać ci tego, czego szukasz. Część mnie, która była w stanie to dać, umarła wraz z moją żoną i nigdy nie wróci.<sup>15</sup>

- Nie wiesz, czego chcę. Może chcemy tego samego.

Mój głos był ledwo słyszalnym szeptem.

Dante zadrwił:

---

<sup>15</sup> Omggggg... to żeś dowalił koleś – snll/ Rany, to jak kopać leżącego;(- Pati

- Widzę w twoich oczach, że to nieprawda. Chcesz się kochać, ale nie mogę ci tego dać. Chcę cię posiadać, być właścicielem każdej części ciebie, ale nie z takich powodów z jakich byś chciała. Jestem pozbawionym serca sukinsynem, Valentino. Nie próbuj widzieć we mnie czegoś więcej. Garnitur i wyprana z emocji maska, są cienką warstwą, przykrywającą popierdoloną otchłań mojej duszy i serca. Nie próbuj się w to zagłębiać, bo nie spodoba ci się, to co znajdziesz.

Byłam zbyt oszołomiona, aby odpowiedzieć. W zamian, obserwowałam, jak wraca do swojego gabinetu.

## **b**

Resztę dnia spędziłam na rozważaniu moich opcji. Dante nie chciał wiązać się emocjonalnie. Nie chciał nawet czułości. Mocno i ostro, takich słów użył na określenie seksu, którego szukał u prostytutek. Miał rację. Nie tego chciałam, ale na przestrzeni lat, nauczyłam się, że czasami trzeba zadowolić się mniejszym złem, aby osiągnąć pewną formę szczęścia. Chciałam uprawiać seks z Dantem, może nie w taki sam sposób jak on, ale kto powiedział, że mi się nie spodoba? Poza tym, nie powiedział, że ze mną też to zrobi na ostro. Powiedział jedynie, że nie powinnam się spodziewać przytulania i innych czułych gestów. Mogłam z tym żyć... prawda?

Chciałam, aby mnie pożądał. Może będzie to tak samo dobre, jak bycie przez niego kochaną.

Była już prawie pora na kolację, ale nie byłam spragniona jedzenia. Szybko rozebrałam się w naszej sypialni, zanim zdołałabym zmienić zdanie i nałożyłam szlafrok. Nie mogłam paradować nago po domu.

Mój żołądek trzepotał z nerwów. Zeszłam po schodach, kierując się do gabinetu Dantego. Zapukałam i tym razem czekałam na zaproszenie, jako że nie chciałam zaczynać tego uwodzenia kłótnią, nawet jeśli kłótnia wczoraj wieczorem w sypialni była dla mnie ogromnym powodem do podniecenia. Dante otworzył drzwi bez słowa. Jego chłodne spojrzenie przemknęło po moim ciele. Zastanawiałam się, czy wiedział, że pod cienkim materiałem szlafroka byłam naga.

- Mogę wejść? – zapytałam.

Odsunął się i weszłam do środka. Słyszałam, jak zamykają się drzwi, a później Dante wyminął mnie i odwrócił się z pytającym wyrazem twarzy.

- Co się dzieje? – zapytał.

- Namyśliłam się.

- Odnośnie czego?

Rozwiązałam szlafrok.

- Nas. Seksu.

Oczy Dantego pociemniały. Zaciskając szczękę, pokręcił głową i zaczął odwracać się do mnie plecami.

- Powinnaś wyjść.

- Nie odwracaj się do mnie plecami. Spójrz na mnie. Myślę, że zasługuję na choć trochę poszanowania, Dante.

Napięcie promieniowało od niego, kiedy odwrócił się do mnie. Nie podszedł bliżej, ale patrzył na mnie. Choć raz nie udawał, że jestem niewidzialna. Jego niebieskie oczy błędziły po moim wystawionym na pokaz ciele.

Moje sutki stwardniały na skutek chłodnego powietrza w jego gabinecie, ale nie związałam jedwabnego szlafroka, mimo przytłaczającej potrzeby zasłonięcia się przed zimnym spojrzeniem Dantego. Jego wzrok skupił się nieco dłużej niż na pozostałych częściach mojego ciała w miejscu złączenia moich ud. Zapłonął we mnie mały promyczek nadziei. Jak bardzo potrafił się kontrolować?

- Jestem twoją żoną?

Jego blond brwi ściągnęły się.

- Oczywiście, że jesteś.

W jego głosie było coś, czego nie potrafiłam rozszyfrować.

- Zatem domagaj się swoich praw, Dante. Uczyni mi swoję.

Nie ruszył się, ale jego oczy spoczęły na moich sterczących sutkach. Jego wzrok był niemal fizyczny, niczym dotyk na mojej nagiej skórze, ale to mi nie wystarczało. Chciałam ponownie poczuć jego palce między nogami, chciałam je czuć na każdym centymetrze mojego ciała, chciałam dochodzić tak długo, dopóki nie zapomniabym o wszystkich problemach.

Nie miałam zamiaru błagać. Wiedziałam, że prawie go miałam. Chciałam dzisiaj uprawiać seks.

- Ja też mam potrzeby. Wolałbyś, żebym znalazła sobie kochanka, który zwolniłby cię z ciężaru, jakim jest dotykanie mnie?

Nie byłam pewna, czy mogłam mówić coś takiego. Nie, wiedziałam, że nie powinnam tego mówić, ale sprowokowanie go, było ostatnią opcją. Gdyby Dante na to nie zareagował, to nie wiedziałabym, co innego zrobić.

- Nie – powiedział ostro.

Jakaś wściekłość i zazdrość przedzierały się przez jego idealną maskę. Zaciśnął wargi, jego szczeka napięła się, a następnie podszedł do mnie.

Zadrżałam z pożądania i podekscytowania, kiedy stanął przede mną. Nie sięgnął do mnie, ale myślę, że zobaczyłam w jego oczach przebłysk pożądania. To nie było wiele, ale wystarczająco, aby mnie ośmielić. Pokonałam dzielący nas dystans i ścisnęłam jego silne ramiona, przyciskając do niego moje nagie ciało. Szorstki materiał jego garnituru otarł się cudownie o moje wrażliwe sutki, na co wypuściłam cichy jęk. Nacisk między moimi nogami był niemal nie do zniesienia. Oczy Dantego rozbłysły, kiedy spojrzał w dół na mnie. Powoli owinął wokół mnie rękę, kładąc dłoń płasko w dolnej części moich pleców. Chciałabym, żeby przesunął ją niżej. Nie sądziłam, że kiedykolwiek będę tak zdesperowana, pragnąc czyjegoś dotyku, nawet gdy słuchałam, jak Antonio pieprzył się z Frankiem w pokoju obok.

Zalała mnie fala triumfu.

W tej chwili, Dante mnie nie ignorował.

Przechyliłam głowę, aby na niego spojrzeć. Jakiegokolwiek pożądanie, które zdawało się, że widziałam, teraz zniknęło. Ponownie otoczył się szczelnym murem. Stałam na palcach, desperacko czekając na prawdziwy pocałunek, ale ręka Dantego na moich plecach napięła się i nie pochylił głowy, sprawiając, że nie byłam w stanie dosięgnąć jego ust. Nie chciał, żebym go pocałowała. Nie mogłam tego dłużej znieść. Rzuciłam się na niego naga, zaoferowałam mu swoje ciało i całą siebie, a on wciąż odmawiał. Wyszarpałam się z jego uścisku, czując że jestem brudna i tania. Unikając kontaktu wzrokowego, odwróciłam się, związałam szlafrok i w pośpiechu opuściłam jego gabinet. Przeszłam przez przedpokój i wbiegłam po schodach. Koniec z tym. Nie będę więcej próbowała. Będę musiała zaakceptować, że Dante nie pragnie mnie wystarczająco, że nie będzie ze mną sypiał z jakiegoś idiotycznego powodu, który sobie wymyślił, dopóki nie będzie to konieczne, aby splodzić następcę.

Zataczając się, weszłam do sypialni i rzuciłam się na łóżko. Przez chwilę, fala smutku i utrata nadziei zawładnęły moim ciałem, ale nie pozwoliłam jej wygrać. Przetrwałam małżeństwo z Antonio. Mogłam zatem przetrwać w samotności małżeństwo z Dantem. Pewnego dnia będę miała piękne dzieci, które będę mogła kochać i które odwzajemnią moją miłość. Mogłam sobie z tym poradzić. Nie byłam pierwszą kobietą w naszym świecie, która musiała żyć z oziębłym draniem, będącym jej mężem i zdecydowanie nie będę ostatnia. Przynajmniej nie byłam z wykorzystującym kobiety dupkiem, takim jak Tommaso.

Będę musiała po prostu zadbać o własne potrzeby, tak jak to robiłam przez kilka ostatnich lat. Przekręciłam się na bok. Wciąż byłam zła, zawstydzona i rozczarowana, ale i podniecona. Zamknęłam oczy i przesunęłam dłoń po ciele, aż do zwieńczenia ud. Zaczęłam się dotykać, wyobrażając sobie, że to palce Dantego mnie uwodzą. Wspominałam krótki przebłysk pożądania w jego oczach, który prawdopodobnie sobie wyobraziłam. Zaczęłam szybciej oddychać, kiedy pocierałam wrażliwą grudkę. Byłam blisko. Jęk wydobył się z moich ust, po czym usłyszałam mocne zaciągnięcie się powietrzem.

Otworzyłam oczy, patrząc na Dantego. Stał w progu z dłonią na klamce. Jego wzrok skupiony był na mnie. Po raz pierwszy jego spojrzenie nie było chłodne. Boże, jak długo mnie obserwował?

Wyszarpałam rękę spomiędzy nóg. Zażenowanie uderzyło we mnie niczym buldożer. Okryłam się szlafrokiem, podrywając się do krawędzi łóżka. Nie mogłam zostać w pokoju z Dantem. Nie po tym, co zobaczył. Dzisiaj już wystarczająco zawstydziłam samą siebie, ale Dante zagroził mi drogę, nagle stając przede mną. Odrzuciłam głowę w tył, aby napotkać jego wzrok. Był ożywiony bardziej niż kiedykolwiek. Wyglądał, jakby był zły.

- Nie – powiedział cicho.

Nie byłam do końca pewna, o co mu chodziło. Później pochylił się do przodu, sprawiając, że położyłam się na plecach, a on górował nade mną. Poły jego marynarki rozchyliły się po bokach mojego ciała, niczym miękkie więzienie. Przypatrywałam się twarzy Dantego. Czulałam, że robię się coraz bardziej pobudzona jego bliskością oraz wyrazem jego twarzy. Podparł się na łokciu i włożył kolano między moje nogi, zmuszając mnie do rozchylenia ich.

Serce dudniło mi w piersi. Czy wreszcie zrobi to, na co czekałam? Przez długi czas jedynie patrzył na mnie i spodziewałam się, że zaraz znowu się odsunie, ale zamiast tego, chwycił moje piersi, na co wygięłam plecy w łuk, wydając spragniony jęk. Jego wzrok spoczął na jego dłoniach. Ścisnął mój sutek, który był twardszy niż myślałam. Przyjemność uderzyła w moje ciało niczym błyskawica, wprost do mojego wejścia. Pragnęłam, aby mnie tam dotknął, potrzebowałam tego bardziej niż jedzenia, wody, czy powietrza. Dante szczypał i ciągnął mój sutek, a gdy mi się przyglądał, jego oczy były ciemne i skupione. W przeciagu

kilku lat, kilka razy dotykałam swoich piersi, ale nigdy nie dawało mi to za wiele. Z kolei dotyk Dantego wysyłał słodkie mrowienie, aż do rdzenia. Pochylił się, a szorstki materiał jego marynarki ocierał się o boki mojego ciała, kiedy pojmał mój sutek w usta.

Kwiląc, wygięłam plecy w łuk, wciskając mu piersi w twarz, ale chwycił mnie za biodro, przytrzymując w miejscu. Ponownie zassał mocno sutek, przyczyniając się do powstania basenu podniecenia między moimi nogami. Wierciłam się, próbowałam otrzeć się o jego kolano, wciąż umiejscowione między moimi udami, ale ciągle mnie przytrzymywał. Niemożność poruszenia się w sposób, w jaki chciałam, nie była czymś, co uważałam za seksowne, ale, jasna cholera, tak bardzo się myliłam.

Dante wgrzył się delikatnie w mój sutek. Zębami zadrapał lekko moją wrażliwą skórę, przez co niemal doszłam. Już wcześniej byłam na krawędzi. Uwolnił sutek, który był czerwony i twardy z powodu jego zainteresowania. Przyglądając mi się, błędził dłonią po boku mojego ciała. Nie byłam w stanie odwrócić wzroku od jego pięknie oziębłej twarzy, zauroczona żarem jego oczu. Było w nich coś mrocznego, dzikiego i wściekłego. Wsunął palce pod moje udo i jeszcze szerzej rozchylił moje nogi. Zadrżałam z oczekiwania.

- Powiedz mi, czy tego chcesz – powiedział niskim głosem.

Jak w ogóle mógł wątpić w moje pożądanie?

- Chcę.

- To dobrze.

Z tajemniczym uśmiechem wciągnął w usta mój drugi sutek, liżąc go szybkimi ruchami języka, w tym samym czasie, przesuwał dwoma palcami po moim wzgórku, a następnie przycisnął je do łechtaczki. Włócznie przyjemności wystrzeliły z mojego rdzenia, nacierając na całe ciało. Kiedy uderzył we mnie orgazm, czułam jakbym się rozpadała. Desperacko kołysałam biodrami. Dante obserwował mnie spokojnie, kiedy drżałam pod nim, a jego palce wciąż były przyciśnięte do wrażliwej grudki. Powoli dochodziłam do siebie po odlocie. Byłam zawstydzona, że tak szybko doszłam, ponieważ ledwo mnie dotknął, jednak mimo zażenowania, uniosłam prowokacyjnie podróbek. Gdyby nie kazał czekać mi tak długo, to nie podniecałabym się tak szybko.<sup>16</sup>

Dante wypuścił nosem długi oddech, a jego szczęka napięła się. Później przesunął powoli palce w stronę moich fałdek. Jego nozdrza falowały, kiedy nie spiesząc się, wsunął we mnie dwa palce. Zaciśnęłam wokół niego mięśnie i wciągnęłam szybki oddech na nieznanome

---

<sup>16</sup> Uwielbiam jej sposób myślenia☺- Pati / Haha, no ale dziewczyna mówi prawdę :P - snll

mi wtargnięcie. Nie było to bolesne, tylko trochę niekomfortowe. Czasami wkładałam sobie jeden palec, ale nigdy nie rozumiałam uroku tego. Natomiast to, co robił Dante, było niesamowite. Spojrzał w dół i obserwował, jak jego palce wsuwają i wysuwają się ze mnie. To było cudowne doznanie, lepsze niż to, co kiedykolwiek sama sobie zaserwowałam. Jego stałe tempo sprawiło, że zaczęłam dyszeć.

- Jesteś niezwykle ciasna. Nie mogę się doczekać, żeby się w tobie znaleźć – powiedział prymitywnie.

Chciałam, żeby kontynuował gadkę tymi seksownymi pomrukami, ale jedyne, co udało mi się wypuścić z ust, to sapnięcia i jęki.

Zbliżałam się do drugiego orgazmu. Czułam, jak buduje się głęboko w moim rdzeniu, czułam znajome ukłucia przyjemności, roznoszące się po całym ciele. Dante przyspieszył pchnięcia i położył kciuk na mojej łechtaczce. Wbiłam pięty w materac, kiedy uderzył kolejny orgazm. Ten był jeszcze silniejszy niż poprzedni. Nadal cieszyłam się ostatnimi falami ekstazy, kiedy Dante wyciągnął palce. Wydałam dźwięk w ramach protestu, ale on wyprostował się z wyrazem całkowitego pragnienia w oczach. Byłam zaskoczona tą intensywnością, rezygnacją i czymś mrocznym, błakającym się po jego twarzy. Wyglądał jak mężczyzna, który przegrał walkę z samym sobą. Był wysoki, wyglądał jak król. Nie ruszał się. Jedyne jego pierś unosiła się i opadała, kiedy pochłaniał wzrokiem moje nagie ciało. Następnie sięgnął i zdjął marynarkę. Zsunęła się na ziemię, szeleszcząc lekko. Nie pozbył się jednak kamizelki i koszuli. Z łatwością rozpiął pasek. Ten ruch przyciągnął mój wzrok do jego krocza i czegoś, czego nie sądziłam, że kiedykolwiek będę w stanie spowodować u mężczyzny. Moje oczy skupiły się na wybrzuszeniu jego spodni. Byłam zaskoczona, triumfowałam.

- Masz twardego – wyszeptałam.<sup>17</sup>

Dante spojrział na mnie i zatrzymał się z dłońmi przy rozporoku.

- Potrafię osiągnąć erekcję. Nie jestem impotentem.

W jego głosie pobrzmiwało lekkie rozbawienie, jednak było zagłuszone surowym pragnieniem.

- Nie o to mi chodziło. Myślałam, że ci się nie podobam.

Spojrzał na mnie dziwnie.

---

<sup>17</sup> Cóż za błyskotliwe stwierdzenie: P- Pati

- Nie martw się. Na twoje ciało nie zareagowałoby tylko kilku przedstawicieli męskiego gatunku.

Wciąż tak bardzo się kontrolował, był taki opanowany, a jednak... znowu spojrzałam na jego krocze. Rozpiął rozporek i zsunął spodnie. Jego czarne bokserki średnio ukrywały imponujące wybrzuszenie. Chciałam sięgnąć i dotknąć go, ale powstrzymałam się i w zamian czekałam. Moje nerwy zaczynały powoli narastać. Tak długo na to czekałam. Wreszcie, Dante zsunął bokserki. Jego penis był w całkowitym stanie erekcji, gruby i długi. Wypełniło mnie dziwne poczucie satysfakcji. Po latach bycia ignorowaną, najpierw przez Antonio, a później przez Dantego, wreszcie byłam powodem takiej reakcji.

- Idź wyżej – powiedział władcym tonem, tonem który nie znosił żadnych sprzeciwów. Nie to, że miałam zamiar protestować. Szybko przesunęłam się do górnej części łóżka i zdjęłam szlafrok, a następnie położyłam się całkowicie naga przed Dantem. Nie pozbył się koszuli i kamizelki. Wspiął się na łóżko i usadowił między moimi nogami, rozchylając je, otwierając mnie dla siebie. Zastanawiałam się, dlaczego się nie rozebrał. To była jakaś bariera między nami, którą chciał zachować? Albo może wyolbrzymiałam? Wyglądał naprawdę seksownie w tej kamizelce, no ale...

Wszystko o czym myślałam, zniknęło, kiedy Dante naprowadził penisa w stronę mojego wejścia, ocierając się o nie. Czułam, że jest twardy i duży, ale czekałam na to już wystarczająco długo. Byłam gotowa. Dante wsparł się na rękach, przesunął biodra i wsuwał się powoli, dopóki nie napięłam się i krzyknęłam. Zaciśnęłam powieki, wciągając kilka szybkich oddechów przez nos, aby uspokoić szalejące tętno. Ból zanikał, ale Dante nie wszedł jeszcze do końca. Po kolejnym głębokim wdechu, otworzyłam oczy i zobaczyłam, że mi się przypatruje. Jego szczeka była napięta. Po raz pierwszy nie zdawał się być tak bardzo spokojny i opanowany. Widziałam, jak bardzo walczył z samym sobą, aby się nie ruszyć. Uniosłam rękę, przytrzymując się jego barków, po czym skinęłam. Dante zakołysał biodrami i wsunął się do końca. Wygięłam plecy w łuk, zaciskając usta, aby nie krzyknąć. Oddychałam przez nos, kiedy zmuszałam ciało do odprężenia się.

Dante obserwował mnie. Jego brwi były ściągnięte, a mięśnie policzków drgały.

- Powiedz, kiedy mogę się ruszyć – powiedział przez zaciśnięte zęby, zaskakując mnie okazaniem współczucia.

Wierciłam się, niespokojna, zdesperowana, aby ruszał się we mnie. Wciąż odczuwałam lekki dyskomfort, ale było coraz lepiej.

- Jest dobrze.



Przytaknął, a później niemal całkowicie wysunął się ze mnie, aby po chwili znowu się wsunąć. Moje mięśnie oplatały ciasno jego kutasa, wciąż próbując przystosować się do jego obecności. Odczuwałam lekką przyjemność, w tym bólu, kiedy Dante wpadł w powolny rytm. Wolałabym, żeby wsparł się na przedramionach, abyśmy mogli być bliżej siebie, jednak on nadal wspierał się na dłoniach. Myślę, że nie powinnam była spodziewać się czegoś innego. Ostrzegał mnie, ale przynajmniej był powściągliwy i nie rzucił się na mnie.

Wypuściłam lekki jęk, kiedy uderzył we wsporniki punkt, głęboko we mnie. Przyspieszył tempo, jego pchnięcia były mocniejsze. Był skupiony. Nie wydawał głośnych dźwięków, ale jego sapnięcia nabrały na sile. Kochałam go obserwować, kochałam oglądać drobne drgnięcia i przebłyski na jego chłodnej masce, kiedy odczuwał przyjemność.

- Trochę czasu minęło od ostatniego razu – ostrzegł zachrypniętym głosem. – Nie wiem ile wytrzymam.

Byłam zaskoczona jego słowami. Nie sądziłam, że jest mężczyzną, który chętnie przyznaje się do jakichś słabości. Cieszyłam się na ten mały przebłysk człowieczeństwa.

- W porządku.

I tak nie zanosilo się u mnie na kolejny orgazm. Czułam, że zbliżam się do granicy i więcej nie dam rady.

Ruchy Dantego stały się jeszcze szybsze i mniej opanowane, niemal nerwowe i dzikie. Wtedy wreszcie obniżył się na przedramiona, sprawiając, że byliśmy bliżej niż kiedykolwiek i naprawdę zaczął się we mnie wbijać, mocno i szybko. Mój ból stał się nie do zniesienia, ale nie obchodziło mnie to. Czułam ciepło Dantego przez jego ubrania. Jego kamizelka ocierała się o moje wrażliwe sutki i mimo że chciałam poczuć jego skórę, to nie było to teraz najważniejsze. Jedyne co się liczyło, to to, że Dante wreszcie zamieniał mnie w kobietę, wreszcie pozwolił na bliskość. Może to był nowy początek, prawdziwe rozpoczęcie naszego małżeństwa. Kiedy wykonał jeszcze kilka pchnięć, trzymałam się kurczowo jego pleców, a twarz zakopałam w zgięciu jego szyi.

Jęknął, jego ciało napięło się, a później poczułam jak jego erekcja powiększa się i gdy we mnie doszedł, doznałam dziwnego uczucia. Odchyliłam się, chcąc zobaczyć jego twarz. Choć raz, jego maska zniknęła. Był rozczochrany, przystępny, w jakiś sposób mniej bezlitosny. Zadrżał jeszcze raz, zanim pochylił się do moich ust, liżąc je. Gorliwie otworzyłam usta. Nasze języki się spotkały i byłam w niebie. Tak długo czekałam na nasz pierwszy prawdziwy pocałunek. Dante smakował idealnie. Uwielbiałam czucie jego ciężaru na sobie oraz czucie jego wiotczącego we mnie penisa. Może teraz wszystko się zmieni. Wsunęłam dłonie pod jego koszulę, gładząc jego plecy. Moje palce odnajdowały wszystkie blizny, oznaczające jego ciało. Był taki ciepły i silny. Czułam, jakby był mój.

Dante przestał mnie całować, spojrzeliśmy sobie w oczy i nagle znowu wyrósł jego mur. Widziałam to na własne oczy. To było jak opadająca kurtyna na zakończenie przedstawienia. Uniósł się, wpierając na dłoniach.

- Wszystko w porządku? – zapytał, wychodząc ze mnie szybko.

Jęknęłam, czując ból, a Dante zawisnął nade mną przez chwilę. Jego wyraz twarzy okazywał wahanie, ale szybko zniknął. Dante wyprostował się, przytrzymując koszulę, aby się nie ubrudziła.

- Muszę się umyć – powiedział rzeczowo, jakby właśnie mówił o pogodzie, jakbyśmy przed chwilą nie uprawiali seksu.

Przyglądał mi się jeszcze przez chwilę, po czym zniknął w łazience. Kilka minut później, usłyszałam jak leci woda.

Nie ruszałam się ze swojego miejsca na środku łóżka, desperacko usiłując uporządkować emocje. Czułam jakąś ulgę, że wreszcie straciłam dziewictwo, ale czułam również jakby smutek. Nie byłam osobą, która musiała być rozpieszczana, ale chciałabym, żeby Dante został przy mnie chwilę dłużej po tym, jak doszedł.

Ogarnęło mnie rozczarowanie i zamknęłam oczy, czując wzbierające emocje. Nie wiem, jak długo tak leżałam, ale zostałam zaskoczona oziębłym głosem Dantego.

- Proszę.

Otworzyłam oczy. Stał przy łóżku, już ubrany w bokserki i wyciągał do mnie myjkę.

Przyjęłam ją, przykładając do obolałej skóry. Zignorowałam rumieniec, który wykwitł na mojej twarzy. Nie położy się ze mną chociaż na chwilę? Naprawdę chciałam, żeby mnie przytulił, nawet jeśli miałby udawać, że mu na mnie zależy, ale nie mogłam się zdobyć na poproszenie go o to.

- Chcesz, żebym cię dotykał, tak żebyś też mogła dojść?<sup>18</sup>

Gapiałam się na niego. Brzmiał tak rzeczowo. Pokręciłam głową. Chciałam jego bliskości, ale nie w taki sposób i nie teraz. Dante przytaknął, podniósł spodnie z podłogi i ubrał je.

---

<sup>18</sup> O rany, czy Valentina mogłaby poczuć się bardziej niezręcznie? Brawo, Dante!!!- Pati

- Mam jeszcze trochę pracy do zrobienia i muszę odwiedzić kolejne kasyno. Wrócę późno. Nie musisz na mnie czekać.<sup>19</sup>

Przytaknęłam. Nawet gdybym spróbowała, to i tak nie mogłabym powiedzieć ani słowa.

Po kolejnym, ociągającym się spojrzeniu na moje nagie ciało, Dante wyszedł z pokoju. Słuchałam jego oddalających się kroków. Gdy kroki ucichły, usiadłam i skrzywiłam się na ból między nogami. Patrzyłam w dół na myjkę w mojej dłoni, na której znajdowało się kilka różowych plamek i wypełniło mnie dziwne uczucie osiągnięcia czegoś. Rekompensowało to rozczarowanie oziębłością Dantego. Od teraz chciałam być szczęśliwa. Wreszcie dostałam to, czego chciałam. Teraz, gdy Dante mi uległ, byłam pewna, że będzie mu trudno zachować wstrzeźliwość. Byłam zdeterminowana, aby utrudniać mu to najbardziej, jak się da. Dostałam pierwszy posmak przyjemności. Od teraz chciałam tego doświadczać na okrągło.

---

<sup>19</sup> Wooow, jak romantycznie. Słodziak -.- – snll.

# Rozdział 10

Nawet nie zorientowałam się, że Dante przyszedł tej nocy do łóżka, ale jego strona była rozkopana, więc musiał tutaj spać. Spędziłam jeszcze kilka minut w łóżku. Teraz, gdy bariera między mną a Dantem zniknęła, czułam się jakoś lżej, ale nie byłam głupia, wierząc, że seks fundamentalnie odmieni nasze małżeństwo. Nie sądziłam, że Dante nagle będzie się zachowywał jak kochający i czuły mąż, jakiego pragnęłam, gdy byłam młodsza. To było dziwne. Podczas gdy Antonio nigdy nie był w stanie dać mi tego, czego fizycznie potrzebowałam, to był moim przyjacielem i powiernikiem. Gdy nie był zajęty, to spędzaliśmy czas razem i nigdy nie czułam się zbyt samotna w naszym małżeństwie. Czułam, że w drugim małżeństwie tak nie będzie. Nawet jeśli Dante teraz zaspokoił moje potrzeby seksualne, to zostanie partnerami zajmie nam trochę czasu.

Po wzięciu prysznicą i ubraniu się w ulubioną, śliwkową, ołówkową spódnicę oraz białą bluzkę, skierowałam się do jednego z naszych pokoi gościnnych. Mieścił on kilka kartonów, których jeszcze nie rozpakowałam po przeprowadzce. Musiałam chwilę poszperać, aby znaleźć to, czego szukałam. Było to drewniane pudełko, w którym trzymałam kilka rzeczy Antonio. Wewnątrz były nasze obrączki, na których nigdy zbyt mi nie zależało. Najważniejszą rzeczą w tym pudełku był cienki album fotograficzny, w którym znajdowały się przede wszystkim zdjęcia przedstawiające mnie i Antonio przed ślubem. Był to czas, kiedy byliśmy tylko przyjaciółmi bez ciężaru udawania, że jest między nami coś więcej. Antonio w ogóle nie przypominał Dantego. Miał ciemne włosy i oczy oraz nie był tak wysoki. Nigdy nie chciał, żebym ubierała szpilki, bo byłabym od niego wyższa. Jednak wygląd nie był największą różnicą między moim pierwszym i drugim mężem. Chodziło o ich usposobienie. Antonio był otwarty i swobodny, był odbierany jako przyjacielski, zwyczajny kumpel, podczas gdy Dante emanował władzą i chłodem. Gdyby Dante nie urodził się w naszym świecie mafii, to prawdopodobnie byłby gubernatorem albo senatorem. Dobrze by sobie radził w tym świecie. Ale narodziny każdego z nas określają nasz los. Wszyscy byliśmy związani z mafią. Spojrzałam w dół na zdjęcie, przedstawiające, jak razem z Antonio siedzimy na koniu. To był mój pierwszy raz. Obydwoje wyglądaliśmy tak młodo i na tak szczęśliwych, pełnych nadziei. Antonio nie miał powołania do życia w mafii, wciąż myślał, że znajdzie sposób, aby wymigać się od swoich obowiązków.

Odstawiłam drewniane pudełko na miejsce, zanim jeszcze głębiej zatopiłam się w smutnych wspomnieniach. Wstałam, wzięłam głęboki wdech i opuściłam pokój gościnny. Nie dało się cofnąć czasu i nie zawsze łatwo było ruszyć naprzód, zwłaszcza gdy się nie wie, którą ścieżką podążać. Potrzebowałam czegoś, co ukształtowałoby moje życie i nadało mu

znaczenia, czegoś w co mogłabym włożyć energię, dopóki Dante nie dopuści mnie do swojego życia.

Tęskniłam za posiadaniem celu i codziennych obowiązków. Nie byłam osobą, która mogła cały dzień siedzieć w domu albo ciągle upajać się najświeższymi, pikantnymi plotkami. Chciałam mieć pracę, ale nawet kiedy byłam z Antonio, ludzie uważali to za dziwne, że pozwalał swojej żonie pracować. Obawiałam się, że byłby to skandal, na który Dante nie chciał się narażać.

Zwolniłam, gdy zbliżyłam się do drzwi, za którymi praktycznie non stop się ukrywał. Nie denerwowałam się tylko ze względu na to, że chciałam poprosić Dantego o pracę. Co jeśli teraz, gdy się ze sobą przespaliśmy, będzie między nami dziwnie i z napięciem? Mimo to, nie wiedziałam w jaki sposób nasz związek mógłby znieść kolejne upadki. Już i tak ledwo się porozumiewaliśmy. Poza rzucaniem sobie w głowy talerzami i nieustannymi kłótniami, nie było mowy, żeby nasza relacja była jeszcze gorsza. Choć jeśli mam być szczerą, nie wiem, czy nie wolałabym ożywionych kłótni, zamiast chłodnej ignorancji, którą teraz otrzymywałam.

Zbierając się na odwagę, zapukałam do drzwi.

- Wejść – zawołał po chwili Dante.

Weszłam do jego gabinetu. Moje spojrzenie natychmiast poszybowało do miejsca, w którym znajdowało się zdjęcie jego pierwszej żony, ale nie było go. Nie sądziłam, że je wyrzucił. Prawdopodobnie było schowane w jednej z szafek biurka. Poza tym nie oczekiwałam, że o niej zapomni, że pozbędzie się wszystkiego, co mu o niej przypominało albo że wyrzuci pamięć o niej ze swojego serca. Chciałam jedynie, żeby w tym sercu zostawił trochę miejsca dla mnie.

Dante spojrzał znad sterty dokumentów.

- Czego potrzebujesz?

Nie powiedział tego w nieprzyjacielski sposób, ale ewidentnie było widać, że jest zajęty. Jego zachowanie wobec mnie w ogóle się nie zmieniło, poza tym, co robiliśmy wczoraj. Gdy przypatrywałam się jego ciemnoszarej kamizelce, moje ciało przypomniało sobie sposób, w jaki ocierała się wczoraj o moje sutki, przez co chciałam przemierzyć pokój i znowu rzucić się na Dantego. Jednak nie chciałam wyjść na desperatkę. Następny seks musi być zainicjowany przez Dantego. Oczywiście, może ponownie będzie chciał powrócić do niedotykania mnie. Odrzuciłam tę budzącą niepokój myśl, kiedy zamknęłam za sobą drzwi i podeszłam do biurka.

- Mam sprawę, którą chciałabym z tobą omówić – zaczęłam.

Dante przyglądał się mojej twarzy.

- Kontynuuj.

- Chcę pracować. Kiedy byłam żoną Antonio, pomagałam mu w prowadzeniu rodzinnych restauracji.

To był tylko i wyłącznie sposób na pranie brudnych pieniędzy, ale ja cieszyłam się ze swoich obowiązków. Witałam gości i organizowałam spotkania, kiedy ktoś zarezerwował sale na wesela w naszych restauracjach. Po śmierci Antonio, biznes przejął jego młodszy brat. Kobieta nie byłaby w stanie samodzielnie się tym zająć. Przynajmniej takie zdanie mieli mężczyźni w naszym świecie.

Dante odchylił się w fotelu, marszcząc brwi.

- Pracować? Co masz na myśli?

Cieszyłam się, że był otwarty na ten pomysł i nie odrzucił go od razu. Zachęcona tym, obeszałam biurko i przysiadłam na jego krawędzi. Oczy Dantego poszybowały w stronę moich nóg, ale za szybko ponownie skupiły się na mojej twarzy.

- Jestem dobra w planowaniu i organizowaniu imprez okolicznościowych. Jestem również bardzo dobra w kontaktach z ludźmi.

Byłam też dobra w zarządzaniu ludźmi, ale zachowałam to dla siebie. Mężczyźni z mafii nie lubili kobiet, które cieszyły się byciem u władzy. W jakiś sposób, większość z nich nie była w stanie pojąć, że silna kobieta u ich boku nie czyniła ich mniej męskimi.

Dante przytaknął.

- Potrzebuję kogoś do jednego z naszych kasyn.

Staralam się zapanować nad podekscytowaniem. Nie wiedziałam nawet, co dokładnie miał na myśli.

- Na statku,<sup>20</sup> czy pod ziemią?

Kasyna na łądzie nie były oczywiście oficjalne. W Chicago wciąż nielegalne było prowadzenie kasyna, które nie znajdowało się na statku, ale mafia i w szczególności Dante, pracowali nad zmianą tego. Dante potrafił być bardzo przekonujący i oczywiście, na szkodę nie działał fakt, że kilku senatorów było stałymi klientami kasyn i burdeli chicagowskiej mafii. Nie to, żeby legalizacja oznaczała upublicznienie potajemnych kasyn. Gdyby to zrobili, straciliby za dużo kasy.

- Pod ziemią. Nie chcę, żebyś była w centrum zainteresowania opinii publicznej.

To miało sens. Ludzie wiedzieli, że byłam żoną Dantego. Gdybym pracowała w kasynie na statku, przyciągałoby to zbyt dużą uwagę.

- Znam się trochę na hazardzie i jestem pewna, że bardzo szybko nauczę się wszystkiego innego, co muszę wiedzieć.

W zasadzie to moja wiedza o hazardzie ograniczała się do znajomości zasad Texas Hold'em,<sup>21</sup> których nauczył mnie Antonio, ale Dante nie musiał tego wiedzieć.

W oczach Dantego pojawił się wszystko wiedzący błysk.

- Jedyne, co musisz wiedzieć na temat hazardu, to to, że bank zawsze wygrywa.

Uniosłam brwi.

- Serio? Jaką pracę, która nie wymaga żadnej wiedzy na temat funkcjonowania kasyna, masz na myśli?

Zakładałam, że Dante nie pozwoli swojej żonie być jedną z dziewczyn za barem, które zachęcały facetów, żeby więcej pili.



20

<sup>21</sup> Ciocia Wiki: Najpopularniejsza na świecie odmiana pokera - snll

- Chcę, żebyś prowadziła jedno z mniejszych kasyn. Facet, który przez ostatnie trzy lata je prowadził, wczoraj został zwolniony.

Właśnie to załatwiał Dante po tym, jak się ze mną przespał? Przez chwilę, Dante i ja patrzyliśmy na siebie, jakby myśląc o tym samym, ale teraz nie był odpowiedni czas, aby wspominać o seksie.

- Zwolniony? – powtórzyłam.

Byłam całkowicie przekonana, że był to eufemizm czegoś innego, jako że trudno było zostać zwolniony ze stanowiska w mafii. Jeśli narozrabiałeś w jednym mafijnym biznesie, mało prawdopodobne było, że dostaniesz posadę gdzieś indziej, chyba że było się czymś synem, bratankiem, i tak dalej. A jeśli nie...

Dante przyglądał mi się intensywnie, kiedy wypowiadał kolejne słowa.

- Dowiedziałem się, że kradł pieniądze mafii.

- A więc go zabiłeś – dokończyłam za niego. Wiedziałam, jak sprawy funkcjonowały w naszym świecie. Może nigdy przy tym nie byłam, ale słyszałam różne historie.

Dante przytaknął.

- Tak. I jeśli chcesz, możesz dostać jego stanowisko.

- Nigdy wcześniej nie zarządzałam kasynem. Dlaczego chcesz mi dać tak ważną posadę?

- Zastępca może wykonywać główną robotę w podziemiu. Potrzebuję kogoś, kto sprawi, że rozrutni gracze będą się u nas czuli mile widziani.

Zesztywniałam. Dante oczywiście sprecyzował:

- Wydaje mi się, że źle mnie zrozumiałaś. – Wstał i stanął przede mną. Oparł delikatnie dłonie na moich udach, sprawiając, że moja skóra mrowiła nawet przez rajstopy. – Jesteś moja, Valentino.

Musiałam zwalczyć uśmiech na ten jego zaborczy ton.

- A więc, co dokładnie miałabym robić?

Dante zabrał dłonie, wciskając je do kieszeni spodni i podszedł do okna.



- Chcę, żebyś witała rozrzutników. Prowadziła ich do stolików. Przedstawiała ich naszym króliczkom.

- Serio? Króliczkom?

Dante odwrócił się.

- Hazard i prostytutka to nasze biznesy przewodnie i można je z łatwością mieszać.

- Dobrze. Mogę to robić. – Nawet jeśli określenie „króliczki” sprawiało, że chciałam rwać włosy z głowy. – Jednak to nie brzmi, jakbym miała mieć dużo pracy.

- Będziesz także organizować wydarzenia specjalne. Raz w miesiącu urządzamy taką noc i myślę, że kobieca ręka może uczynić je bardziej kuszącymi. Będziesz także dbała o to, aby wszystko dobrze prosperowało. Chcę, żebyś była moimi oczami. Mam przeczucie, że nie wyplewiłem jeszcze wszystkich chwastów.

- Chcesz, żebym szpiegowała twoich pracowników.

- Tak. Chcę, żebyś miała oczy i uszy szeroko otwarte.

- Dlatego, że sądzisz, iż przy mnie będą mniej ostrożni, czy dlatego, że nie masz nikogo innego, komu możesz zaufać, powierzając te zadanie?

- Mam wielu ludzi, którym ufam. Ale masz rację, myślę że wielu mężczyzn cię nie doceni i przy tobie będą mniej czujni. – Oparł się o parapet. – Nikomu nie ufam bezgranicznie.

- Nawet mnie? – Powiedziałam to droczącym tonem, ale spojrzenie Dantego stało się chłodne.

- Nie dałaś mi ku temu powodu. Okłamałaś mnie w sprawie małżeństwa z Antonio i odmówiłaś mi podania nazwiska osoby z zewnątrz, która może rozpowiadać kompromitujące informacje na temat mafii.

Sposób w jaki to powiedział, sprawiał, że brzmiałam jak notoryczny kłamca.

- Nie okłamałam cię w sprawie małżeństwa. Powiedziałam ci, że nigdy nie byłam z Antonio.

- Tak, powiedziałaś, ale podejrzewam, że przyznałaś się jedynie z obawy, iż kiedyś i tak odkryłbym prawdę.

Oczywiście trafił w sedno. Nie mogłam zaprzeczyć. Wiedziałyby, że kłamałam i to nie pomogłoby mojej sytuacji.

- To, dlaczego zdecydowałam się powiedzieć ci prawdę, ma znaczenie?

- Ogromne, Valentino. Ponieważ nie wiem, czy będziesz w przyszłości taka prawdomówna, jeżeli nie zostaniesz zapędzona w kozi róg. Gdybym miał zliczyć każdą wyjawioną pod przymusem prawdę, to musiałbym oszczędzić każdego zdrajcę.

„Pod przymusem” było łagodnym określeniem tego, co mafia robiła ze zdrajcami.

- Wiem, co robisz zdrajcom i to właśnie dlatego nie podam ci nazwiska kochanka Antonio.

- Zdajesz sobie sprawę z tego, że pomagając Antonio w kłamstwie, stałaś się współsprawcą, a tym samym zdrajcą mafii? Dodatkowo wciąż zdradzasz mafię i mnie, poprzez zatajanie informacji.

Odepchnęłam się od biurka, nie będąc w stanie dłużej spokojnie usiedzieć.

- Wiem. Ale nie ważne, co o mnie myślisz, jestem lojalna wobec tych, na których mi zależy. Byłam lojalna wobec Antonio. Gdyby wciąż żył, zabrałabym ze sobą jego sekret do grobu, aby go ochronić.

Dante pokręcił głową.

- Nie możesz być tego taka pewna. Nigdy nie doświadczyłaś straszliwego bólu. Tortury to potężny motywator.

- No to chyba nigdy się nie dowiemy, chyba że chcesz na mnie przetestować tę teorię, żeby wyciągnąć ze mnie nazwisko – powiedziałam beczelnie.

Dante spojrzał na mnie groźnie.

- Dlatego że jesteś moją żoną i kobietą, jesteś bezpieczna. Dobrze o tym wiesz.

Dlatego, że byłam jego żoną, a nie dlatego że mnie lubił, czy chociaż troszczył się o mnie.

- Wiem – powiedziałam, a później, ponieważ nie mogłam znieść napięcia między nami, dodałam: - Gdybyś miał sekret, który chciałbyś ukryć, zachowałabym go. Stawiłabym czoła torturom, bólowi i śmierci, żeby go zachować.

Dante nic nie powiedział, nawet nie zmniejszył dystansu między nami. Jedynie przypatrywał mi się tymi trudnymi do rozszyfrowania oczami. Postanowiłam wyjść, zanim powiedziałabym coś sentymentalnego albo zanim Dante mógłby mnie wyprosić. Dante nie powstrzymał mnie przed wyjściem, ale czułam jego wzrok na plecach.

# Rozdział 11

Po obiedzie niemal całkowicie spożytym w ciszy, poza kilkoma strzępami rozmowy odnośnie mojej jutrzejszej wizyty w kasynie, Dante wrócił do swojego gabinetu, a ja poszłam do biblioteki. To zaczynał być nawyk. Zamiast podręcznika do nauki rosyjskiego, postanowiłam przeczytać jedną z książek o hazardzie i kasynie, które licznie ozdabiały półki, ale zostałam rozproszona męskimi głosami. Nie brzmiali jak Enzo i Taft, więc założyłam, że Dante miał spotkanie z jednym z członków chicagowskiej mafii.

Kiedy kilka godzin później poszłam do łóżka, korytarze były pogrążone w mroku, a Dante wciąż siedział w gabinecie. Zrozumiałam, że to oznacza kolejną, spędzoną tam do późna noc. Czy Dante naprawdę zmusi mnie, żebym poprosiła o drugie zbliżenie?

## **b**

Dużo później, zostałam obudzona przez dłoń na moim biodrze. Otworzyłam oczy i patrzyłam w ciemność. Zasłony były zaciągnięte i pozwalały jedynie, aby pasmo światła księżycy wdzierać się do sypialni. Spojrzałam na zegarek, stojący na szafce nocnej. Była prawie północ. Spałam mniej niż godzinę. Co się działo?

Zdałam sobie sprawę, że Dante był przyciśnięty do moich pleców, a jego palce muskały moje biodro.<sup>22</sup>

- Dante? – wyszeptałam, wykręcając szyję, aby zerknąć przez ramię, ale jego twarz była ukryta w cieniu. Jednak był bardzo blisko. Jego oddech spowijał moje ramię, unosząc króciutkie włoski na rękach. – Co się...

Uciszył mnie namiętym pocałunkiem, który sprawił, że sapnęłam. Dante się nie wahał: jego język posiadał moje usta. Próbowałam się przekręcić, aby być twarzą do niego, ale twarda klatka piersiowa Dantego i jego mocny chwyt na moim biodrze unieruchamiały mnie. Jego pocałunek wysłał fale pożądania w dół do mojego wejścia, ale w końcu odsunęłam się, aby zrobić głęboki wdech. Dante przycisnął erekcję do moich pośladków. Sapnęłam.

---

<sup>22</sup>No proszę, proszę, wzięło go na smyranko :P - snll

- Powiedz, że nie jesteś obolała – zadudnił w moje ramię, zanim delikatnie przygryzł mój bark.

Zadrzałam.

- Nie jestem. – Tylko tyle dałam radę powiedzieć i nie była to nawet prawda, ale niech mnie diabli, jeśli miałabym mu przerwać.

- To dobrze – warknął, zanim polizał moją szyję. – Powiedz, żebym przestał, bo sam tego nie zrobię.

Jęknęłam w odpowiedzi, ponieważ Dante ponownie dźgnął mnie penisem w pośladki. Nie mogłam się doczekać, aby się rozebrać i naprawdę poczuć go przy sobie. Wypchnęłam tyłek, dla dodatkowego tarcia, ale dłoń Dantego na moich biodrze, powstrzymała mnie.

- Nie.

- Dante, naprawdę chcę ...

Jego usta ponownie połknęły moje słowa, a palce zacisnęły się ostrzegawczo.

- Od teraz chcę, żebyś była cicho, chyba że będziesz chciała mi powiedzieć, żebym przerwał. – Skubnął mój kark. – Robisz to, co mówię, Valentino albo mówisz żebym przestał. Są tylko te dwie opcje.

Przytaknęłam i musiał to poczuć, ponieważ nie było opcji, aby zobaczyć to w ciemności. Cieszyłam się, że Dante nie widział, jak bardzo podniecona byłam jego władczym tonem.

- Świetnie – powiedział cicho. – Dzisiaj nadal będziesz bardzo ciasna i dlatego zrobimy to powoli i poświęcimy sporo czasu, żebyś zrobiła się mokra.

Nie mogłam uwierzyć, że ten sam opanowany i chłodny Dante za dnia, mówił mi teraz takie rzeczy. Chciałam zapytać, dlaczego zmienił zdanie. Czy jedno zbliżenie było powodem takiej zmiany? Może zaakceptował to, że wiem, czego chcę.

- Teraz chcę, żebyś się rozebrała.

Jedynym rozczarowaniem było to, że Dante nie robi tego samodzielnie, ale później podekscytowanie wymazało te uczucie. Puścił moje biodro, więc szybko usiadłam, zdjęłam halkę przez głowę, a następnie zsunęłam majtki. Czułam na sobie wzrok Dantego. Odwróciłam się do niego, zastanawiając się, czy mam mu dać jakiś znak. Ten pomysł sprawił,

że niemal zachichotałam, ale wtedy łóżko ugięło się i zobaczyłam, jak wstaje, zaczynając się rozbierać. Wszystko skąpane było w mroku, ale mogłam dostrzec jego niesamowity wzwód.

- Usiądź na krawędzi łóżka – nakazał.

Przesunęłam się na jego stronę łóżka i usiadłam na krawędzi. Byłam podenerwowana, ciekawa, podekscytowana i niemal buchało ode mnie pożądanie. Dante przysunął się bliżej, stając przede mną, a jego erekcja znajdowała się na linii mojego wzroku. Sapnęłam, zanim udało mi się zdławić ten dźwięk, ponieważ uzmysłowiłam sobie, co chciał zrobić. Przypomniałam sobie radę Bibiany, ale nie byłam pewna, czy Dante chciał, żebym działała na własną rękę. Ujął mój policzek. Jego dłoń była ciepła i nieco szorstka na mojej skórze.

- Jak daleko zaszłaś przede mną?

Wahałam się przez chwilę, ale podejrzewałam, że chce, abym odpowiedziała, więc tak też zrobiłam.

- Kilka razy całowałam Antonio i kilka razy dotykał moich piersi, to wszystko.

Cisza wypełniła ciemny pokój. Moje serce biło szybciej, a jego łomotanie z każdą sekundą stawało się głośniejsze. Słyszałam rytmiczne oddychanie Dantego, bez oznak seksualnego pobudzenia poza dowodem stojącym na baczność tuż przed moją twarzą.

- Chcę, żebyś mi obciągnęła, Valentino.

Jego kciuk musnął moje usta, później wsunął się między wargi, delikatnie je rozchylając. Czekał. Trąciłam językiem jego kciuk, zanim delikatnie go zassałam, mając nadzieję, że Dante odbierze to jako zgodę. Przysunął się jeszcze bliżej, aż końcówka jego penisa ocierała się o moje usta. Dante gładził kciukiem mój podbródek, a dłonią obejmował mój policzek.

- Poliz żołądź.

Wysunęłam język i okrężnym ruchem polizałam główkę. Oddech Dantego przyspieszył, ale była to jedyna oznaka, pokazująca, jaki wpływ na niego miały moje działania.

- A teraz poliz sam czubek i wsuń język w dziurkę.

Wypełniałam jego polecenia i zostałam wynagrodzona jeszcze szybszym oddychaniem Dantego. Wzmocnił chwyt na moim podbródku.

- Otwórz usta.

Rozchyliłam wargi bez wahania. Cieszyłam się z rozkazów Dantego. W ten sposób nie zostałam z tym sama i nie musiałam wprawiać się w zażenowanie. Wsunął główkę penisa do moich ust, tak że spoczywała delikatnie na języku.

- Zamknij wokół niego usta i ssij lekko.

Zrobiłam, jak powiedział, a Dante gładził mój podbródek, po czym powędrował kciukiem w górę do miejsca, gdzie jego penis zniknął w moich ustach.

- Podoba mi się posiadanie kutasa w twoich ustach – powiedział niskim głosem. – I kocham fakt, że jest to jedyny kutas, jakiego kiedykolwiek obciągałaś.

Wsunął się głębiej, ale wciąż nie do końca.

- Zobaczymy, ile jesteś w stanie mnie wziąć – powiedział.

Wpychał się w moje usta centymetr po centymetrze, dopóki nie uderzył w ściankę gardła, na co zakrztusiłam się. Sięgnęłam do jego erekcji. Wciąż zostało jeszcze kilka centymetrów, których nie byłam w stanie wziąć do ust. Dante odsunął się lekko, a później kilka razy pchnął w moje usta. Jego dłoń na moich policzku utrzymywała mnie w miejscu.

- Trochę praktyki i może będziesz w stanie wziąć mnie całego, ale na chwilę obecna wystarczy.

Zadrżałam z podniecenia. Czy mogłam dojść od samego robienia mu loda?

Dante wyciągnął penisa z moich ust i ponownie pogładził kciukiem moje wargi.

- Połóż się na plecach – nakazał.

Opadłam na łóżko. Dante uklęknął i wsunął dłonie pod moje kolana, po czym rozchylił moje nogi najmocniej jak się dało.

- Oprzyj stopy na krawędzi łóżka.

Boże, wiedziałam, co ma zamiar zrobić. Dużo o tym czytałam, ale nie byłam w stanie wyobrazić sobie, jakie to będzie uczucie.

Cieszyłam się z powodu ciemności w pokoju. W ten sposób nie czułam się tak wystawiona na pokaz. Dante włożył dłonie pod moje pośladki i uniośł mnie lekko. Przestałam oddychać, kiedy poczułam ciepły oddech na mojej mokrej płci. Dante lizał powoli moje wargi sromowe. Wypchnęłam biodra, ale zignorował moje ciche błaganie, kontynuując torturowanie mnie.

- Dante – powiedziałam błagalnie.

Ścisnął moje pośladki i odsunął się.

- Nie.

Zacisnęłam usta, po czym wreszcie jednym, długim pociągnięciem języka polizał moją cipkę. Jęknęłam i nie obchodziło mnie, czy uznawał to za odzywanie się, czy nie. Lizał mnie na przemian szybkimi i delikatnymi liźnięciami oraz mocnymi, ale wolnymi, dopóki nie jęczałam, będąc na granicy orgazmu. Sięgnęłam dłońmi i zakopałam palce we włosach Dantego, chcąc go jeszcze bardziej do siebie przycisnąć. Dante opierał się. Jego kciuki błędziły po moich fałdkach, rozchylając je. Koniuszkiem języka, okrężnymi ruchami, otaczał moją łechtaczkę, aż wreszcie zaczęłam drżeć, będąc sekundy od uwolnienia. Nagle odsunął się bez ostrzeżenia. Musiałam zebrać w sobie całą samokontrolę, żeby nic nie powiedzieć.

- Odwróć się i uklęknij.

Otworzyłam szeroko oczy z zaskoczenia, ale przekręciłam się na brzuch, po czym uklękłam na łóżku.

- Podeprzyj się na łokciach – powiedział.

Tak zrobiłam. Teraz mój tyłek był uniesiony w powietrzu. Pozycja wydawała się dziwna i jeszcze bardziej wystawiająca na pokaz niż poprzednia. Dante rozchylił moje nogi tak, że mogłam poczuć chłodne powietrze, muskające od tyłu moje wejście, a następnie jego usta ponownie znalazły się na mojej cipce. Krzyknęłam z rozkoszy, kiedy wsunął we mnie język i zaczął mnie pieprzyć leniwym tempem. Czułam każdy jego ruch, lekką chropowatość jego języka, sposób w jaki zawijał końcówkę języka, będąc głęboko we mnie. Zatopiłam twarz w pościeli, aby zatrzymać więcej zawstydzających odgłosów, opuszczających moje usta, ale kiedy Dante zaczął masować moją łechtaczkę, nawet pościel nie była w stanie stłumić moich jęków i sapnięć. Wypchnęłam tyłek jeszcze mocniej, a moje palce zaciskały się na materacu, kiedy orgazm wybuchł wprost ze rdzenia, zarówno odrętwiając mnie, jak i potęgując doznania. Robiłam ostre wdechy. Moja skóra była wilgotna od potu, a serce biło jak szalone. Uniosłam głowę, aby móc lepiej oddychać.

Dante wciąż był za mną, ale zanim udało mi się zerknąć przez ramię, żeby zobaczyć, co robi, jego palce zacisnęły się na moich biodrach i przyciągnął mnie bliżej do krawędzi łóżka. Później jego erekcja przywarła do mojego wejścia, na co moje ciało zadrżało z zaskoczenia i podenerwowania.



Czytałam, że pozycja na pieska pozwalała mężczyznom na głębszą penetrację. Wciąż byłam nieco obolała, a brak intymności w tej pozycji sprawiał, że nie była ona przeze mnie upragniona. Chciałam, żeby klatka piersiowa Dantego była przyciśnięta do moich pleców.

Dante znieruchomiał za mną, nie próbując we mnie wejść. Jego dłonie ześliznęły się do moich pośladków, masując je delikatnie. Zrelaksowałam się odrobinę, ale wciąż byłam spięta. Czułam, jak zaciśnięte były moje mięśnie. Dante pochylił się nade mną, owinął rękę dookoła mojej talii i przyciągnął mnie do swojej piersi. Wciąż klęczałam, ale teraz górna część mojego ciała była wyprostowana, a Dante mnie obejmował. Wsunął jedną dłoń między moje nogi i ponownie zaczął mnie masować, podczas gdy jego druga dłoń odnalazła moje piersi, ściskając lekko. Odchyliłam głowę, opierając ją na jego ramieniu. Moje oddechy zwolniły. Wciąż byłam spięta, ale w ramionach Dantego czułam, że moje mięśnie powoli się rozluźniają. Dante pochylił się razem ze mną trochę do przodu i naprowadził główkę penisa do mojego wejścia. Wciąż byłam ciasna, ale nie tak bardzo, jak na początku.

- Co się dzieje? – wymruczał mi do ucha. Nie brzmiał na zniecierpliwionego, czy sfrustrowanego, jedynie zaciekawionego.

Zawstydzenie skręciło mój żołądek. Moje umiejętności uwodzenia były najwyraźniej zerowe, skoro nie mogłam nawet uprawiać z mężem seksu na pieska.

- Nie wiem – przyznałam cicho. – Nie możesz po prostu go wepchnąć?

- Oczywiście, że mogę, ale i tak jesteś spięta, więc będzie to bolesne.

Mówił spokojnie, a nawet neutralnie. Nie wiedziałam, co myślał o mojej propozycji. Palce Dantego wciąż znajdowały się między moimi nogami, lekko pocierając i szczypiąc.

- Nie mów, że masz problem z zadawaniem innym bólu – droczyłam się, podczas gdy przyjemne mrowienie rozeszło się po moim rdzeniu.

- Nie mam z tym problemu – powiedział zwyczajnie.

Czułam, jak buduje się we mnie napięcie, gdy jego palce czyniły magię między moimi nogami. Zwiększył nacisk na moje wejście, główka jego penisa wsuwała się we mnie i w tym samym czasie doszłam mocno, ciasno oplatając penisa Dantego, który pochylił się ze mną jeszcze bardziej. Musiałam użyć rąk, żeby wesprzeć się na materacu, wciąż dochodząc do siebie po orgazmie.

Dante przygryzł mój kark.

- Ale tobie nie chcę sprawiać bólu. – Ścisnął mój sutek, po czym wsunął się we mnie nieco głębiej, sprawiając, że zadrzałam z doznania lekkiego bólu, ale i przyjemności. – A przynajmniej nie więcej niż lubisz.

Pchnął, wchodząc we mnie do samego końca, po czym znieruchomiał na kilka uderzeń serca, zanim zaczął powoli we mnie pompować. Jego ruchy stopniowo stawały się szybsze, aż wreszcie nie miałam wyboru i musiałam oprzeć się na łokciach, bo w przeciwnym razie nie dałabym rady utrzymać się na rękach. Dante wyprostował się, pozbawiając mnie ciepła swojej klatki piersiowej i chwycił moje biodra.

- Dotykaj się, Valentino – zażądał.

Zajęło mi chwilę, zanim zrozumiałam, co miał na myśli. Wsunęłam rękę między nogi i znalazłam łechtaczkę. Pocierałam ją jak szalona, kiedy ruchy Dantego stały się mocniejsze. Wysuwał się ze mnie najbardziej, jak się dało, po czym wbijał się we mnie, sprawiając, że krzyczałam jego imię, a moje palce jeszcze mocniej zaciskały się na łechtaczce. Czasami opuszki moich palców gładziły jego kutasa, wilgotnego od moich soków, na co Dante za każdym razem wydawał jęk. Zachęcona tym, wykrzywiłam rękę pod takim kątem, aby ciągle masować i siebie, i jego penisa. Kiedy moje mięśnie zacisnęły się pod wpływem orgazmu, Dante także doszedł z głośnym jękiem.

Stał za mną nieruchomo, podczas gdy jego penis zadrzał we mnie jeszcze kilka razy, a ja zakopałam twarz w pościeli. Moje przedramiona bolały z opierania na nich mojego ciężaru ciała. Kiedy Dante wyszedł ze mnie, przekręciłam się na plecy, ciężko oddychając. Widziałam, jak Dante oddala się od łóżka, tak jak ostatnim razem, a po chwili zapaliło się światło w łazience, w której zniknął. Jednak nie zamknął drzwi. Zeskoczyłam z łóżka i szybko za nim pobiegłam. Stał przed prysznicem i odkręcał wodę.

- Bierzesz prysznic? – zapytałam nieśmiało.

Spojrzał na mnie przez ramię. Nie kłopotalam się zakrywaniem mojego ciała. Widział już wszystko. Dante także nie zdawał się być zakłopotany swoją nagością.

- Tak. Jeśli chcesz, możesz do mnie dołączyć.

Czując ulgę, podbiegłam do niego. Otworzył dla mnie drzwi prysznicza i weszłam pod ciepłą strugę wody. Po chwili dołączył do mnie. Nie spieszyłam się i podziwiałam jego ciało. Był to pierwszy raz, kiedy mogłam mu się dobrze przyjrzeć, gdy nie miał nic na sobie. Jego widok cieszył oko. Jego kłata i brzuch były lekko wyrzeźbione, a cienkie pasmo ciemnoblonde włosów prowadziło w dół do jego miednicy. Dante zamoczył głowę pod wodą, po czym odwrócił się do mnie plecami, aby sięgnąć po żel do mycia. Miał tatuaż na ramieniu. Byłam zaskoczona, widząc to. Dante jakoś nie zdawał się być typem, który lubił tatuaże.

- Nie ma już dobra na ziemi, pozostał tylko grzech. Chodź tu, diable, bo tobie ten świat został powierzony<sup>23</sup> – przeczytałam na głos wytatuowaną kursywą cytata na jego skórze. Dante odwrócił się twarzą do mnie z nie dającym się rozszyfrować spojrzeniem.

- Czy to nie za ponure spojrzenie na życie? – zapytałam.

Podał mi żel. Teraz, gdy nie byliśmy już w łóżku, ponownie wyrósł między nami mur i nie wiedziałam, jak go zburzyć. Widziałam, że Dante na to nie pozwoli.

- Jestem mężczyzną, żyjącym w grzechu, Valentino. Doświadczenie nauczyło mnie, że dobro rzadko kiedy zwycięża. Jeśli istnieje diabeł, to jest on zdecydowanie patronem chicagowskiej mafii.

Oparłam się o ścianę prysznic, marszcząc brwi.

- Nic nie powstrzyma cię od bycia dobrym mężczyzną – powiedziałam.

Jego chłody uśmiech powrócił.

- Tak, powstrzymuje, moja natura.

---

<sup>23</sup> N. Hawthorne, *Młody Gospodarz Brown [w:] Diabeł w rękopisie*.

# Rozdział 12

Na drugi dzień, z samego rana zadzwoniła do mnie mama, zapraszając na brunch. Wiedziałam, że chciała mnie wypytać o małżeństwo z Dantem. Właściwie to byłam zaskoczona, że tak długo zajęło jej skontaktowanie się ze mną. Powiedziałam jej, że nie dam rady zjawić się na brunchu, ale wpadnę na podwieczorek. Nie wiedziałam ile zajmie moja wizyta w kasynie. Wybrałam elegancki, beżowy kombinezon i buty na niewielkim obcasie. Nie chciałam wyglądać zbyt seksownie na pierwszej wizycie w tym miejscu. Czułam, że będę miała problemy z uzyskaniem szacunku od tamtejszych ludzi nawet bez świecenia gołymi nogami.

Kiedy zesłam ze schodów, Dante już czekał w holu. Jak zwykle był ubrany nienagannie w ciemnobrązowy, trzyczęściowy garnitur i pasujące oksfordki. Spojrzał na mnie i miałam nadzieję, że pochwali wybrany przeze mnie ubiór.

- Jest w porządku? – wskazałam na moje ciało.

- Wyglądasz jak bizneswoman. To właściwy wybór na dzisiaj – powiedział, przytakując.

Podeszłam do niego. Nie próbowałam chwycić go za rękę, czy pocałować, mimo że chciałam.

- Tylko na dzisiaj?

- Kiedy będziesz witać naszych rozrutników, możesz ubierać się swobodniej. Większość z nich to tradycjonałści, a więc sukienka, czy spódniczka będą mądrym wyborem.

Moje brwi wystrzeliły w górę.

- Myślałam, że nie wybrałaś mnie do tej pracy ze względu na wygląd.

Dante błędniał wzrokiem po moim ciele.

- Valentino, tylko ślepy by cię nie zauważył. Zawsze korzystnie jest oczarowywać rozrutników, to tak samo jak byś zabawiała gości, zaproszonych na przyjęcie w naszym domu. Oni wiedzą kim jesteś. Wiedzą, że jesteś moja. Ty nie spieszysz się, witając ich i

opowiadając o naszych udogodnieniach, które sprawiają, że poczują się wyjątkowo. Nikt nie pomylił twojej gościnności z niestosownym flirtem.

Spojrzałam na niego z powątpieniem, ale nie miałam zamiaru się kłócić. I tak byłam wdzięczna, że pozwolił mi pracować. Nie musiałam słuchać plotek, ponieważ nawet bez tego wiedziałam, co będą o mnie mówić, kiedy dowiedzą się, że żona bossa nie była usatysfakcjonowana byciem po prostu żoną.

....

Na podróż do dzielnic przemysłowych Chicago wybraliśmy mercedesa Dantego, ponieważ zamieć śnieżna uczyniła ulice nieprzejezdnymi dla porsche. Po pół godzinie, w trakcie której Dante wyjaśnił, jakie gry hazardowe były najbardziej popularne w naszych kasynach i kim byli najważniejsi rozrzutnicy, podjechaliśmy pod bramkę zabezpieczającą wjazd do podziemnego garażu. Za bramką był ogromny magazyn z brudnymi oknami i ścianami pomazanymi graffiti. Ochroniarz z małej kanciapy powitał Dantego i otworzył dla nas bramkę. Zjechaliśmy na dół na niepozorny parking. Nic nie wskazywało na obecność kasyna, ale to dlatego że chicagowska mafia musiała umiejętnie ukrywać nielegalny hazard. Na parkingu znajdowało się już kilka innych samochodów. Dante zaparkował mercedesem między eleganckim, czarnym bmw i pretensjonalnym, czerwonym mustangiem z łańcuchami przeciwślizgowymi na ogromnych oponach. Przeczynałam do kogo należał ten drugi pojazd.

Wysiedliśmy. Byłam zaskoczona, kiedy Dante położył dłoń w dolnej części moich pleców, gdy prowadził mnie w stronę zardzewiałej windy na drugim końcu parkingu.

- Czy to jest bezpieczne? – zapytałam podejrzliwie. To coś wyglądało, jakby desperacko potrzebowało pomocy serwisanta.

Dante zachichotał.

- To dla zachowania pozorów.

Przez chwilę spojrzał mi w oczy i wypełniło mnie niespodziewane ciepło. Dante wcisnął mały, czarny guzik i drzwi windy otworzyły się. Wnętrze nie było ani trochę lepsze. To była winda załadunkowa z gołymi, stalowymi ścianami i porysowaną podłogą. Dante wyciągnął z kieszeni kartę-klucz i wsunął w otwór, którego nawet nie zauważyłam. W pobliżu nie było żadnych wyraźnie widocznych guzików typowych dla wind. Dante dostrzegł mój zaciekawiony wzrok.

- Federalni nigdy nie złożyli nam wizyty, ale gdyby kiedykolwiek sprawdzili magazyn, to dzięki temu mieliby znacznie utrudnione znalezienie tego, co jest pod nami.

W momencie, kiedy Dante wprowadził kartę, widna zaczęła zjeżdżać. Przejazdka była szybka, a kiedy drzwi wreszcie otworzyły się, sapnęłam.

Wkroczyliśmy do obszernej strefy podziemia z czerwonymi i złotymi pluszowymi dywanami, żyrandolami i licznymi, wielkimi stołami do gry w pokera, black jacka, ruletki i wszystkiego innego, w co grali tutaj ludzie. Płaskie telewizory umieszczone na jednej ze ścian kasyna, nadawały wszystko, od afrykańskiej Ligi Mistrzów, po mistrzostwa gry w rzutki w Szkocji, wyścigi wielbłądów w Dubaju i wyścigi narciarskie w Alpach. Kanapy zostały rozmieszczone wokół ściany dla tych ludzi, którzy chcieli oglądać sportowców, czy też drużyny, na które postawili zakłady. A na końcu lokalu, znajdował się bar, który rozciągał się niemal na całą szerokość pomieszczenia z tyśiącem butelek alkoholi, win i szampana.

W tej chwili kasyno było opustoszałe, poza dwiema sprzątającymi paniami, które odkurzały dywan. Kilka par drzwi prowadziło do, jak podejrzewałam, prywatnych pokoi dla VIP-ów.

- Na tyłach są biura, tak samo, jak strefa powitalna dla naszych rozrzutników – wyjaśnił Dante, prowadząc mnie przez kasyno w stronę wykonanych z ciemnego drewna drzwi tuż obok baru.

- Pracuję codziennie? – zapytałam.

Dante spojrzał na mnie dziwnie.

- Możesz pracować kiedykolwiek zechcesz. Nikt nie będzie cię zmuszał, żebyś w ogóle pracowała. Jednak zawsze dostaniesz powiadomienie, kiedy będzie spodziewana wizyta jakichś rozrzutników, a więc sama zdecydujesz, czy będziesz tutaj, aby ich powitać.

- W porządku. Mówiłeś o imprezach okolicznościowych. Czy coś jest ustalone na kilka kolejnych tygodni? Na przykład na walentynki?<sup>24</sup> – Ten dzień był za cztery tygodnie, ale organizowanie imprezy zajmowało dużo czasu.

Dante pogładził lekko moje plecy, zaskakując mnie tym gestem. Nie wiem nawet, czy sam wiedział, co zrobił, jako że wyraz jego twarzy wciąż był oziębły, poza skierowanym do mnie, lekko wykrzywionym uśmiechem.

- Walentynki nie są za bardzo czymś, czym są zainteresowani przychodzący tutaj mężczyźni. Nawet jeśli są żonaci, to ich żony raczej nie wiedzą, że tutaj przychodzą. Jak

---

<sup>24</sup> Hihhi, jakby takich koleśi miały obchodzić walentynki: P- Pati

powiedziałem, mamy co najmniej tuzin prostytutek w strefie barowej, a sypialnie na tyłach nigdy nie są puste.

- A więc nie będę tylko prowadzić kasyna, będę też burdel mamą.

Dante roześmiał się. Naprawdę się roześmiał. Pochyliłam głowę, przyglądając mu się, aby upewnić się, że moje uszy nie płatały mi figła, jednak uśmiech już zaczął znikać z jego twarzy.

- Nie jesteś ich alfonsiem. Możesz przedstawiać naszych rozrzutników króliczkom, ale poza tym, robota związana z prostytutkami jest na głowie Raffaele'a.

Raffaele był kuzynem Arii, jednak ze mną nie był spokrewniony. Z satysfakcją stwierdziłam, że potwierdziły się moje przypuszczenia odnośnie samochodu. Słyszałam plotki na temat zarozumiałości Raffaele'a.

- Czy to nie jemu odcięli palce za gapienie się na Arię?

Wszyscy znali tę plotkę, ale byłam ciekawa, jakie zdanie w tej sprawie miał Dante. Wciąż pamiętam jak wielkie zamieszanie kilka lat temu wywołał ten incydent.

Usta Dantego zacisnęły się.

- Tak, to on. Rocco Scuderi pozwolił Luce ukarać Raffaele'a.

Zatrzymaliśmy się pod drzwiami.

- Ale ty nie pozwoliłbyś?

- Nie pozwoliłbym komuś z Nowego Jorku wymierzać kar na moim terytorium – powiedział surowym tonem. Nie wiedziałam, dlaczego, ale moje ciało od razu zareagowało na surową gwałtowność Dantego, pragnąc zostać z nim sam na sam, chcąc pozwolić mu na zajęcie się mną, tak jak wczoraj w nocy.

Ignorując potrzeby mojego ciała, powiedziałam:

- A więc uważasz, że Raffaele na to nie zasłużył.

Osobiście, uważałam za nieco ekstremalne obcięcie komuś palców, bo się na kogoś gapił, ale nawet w chicagowskiej mafii Luca był znany ze swojej bezwzględności.

- Tego nie powiedziałem. Jednak jako że jest on moją odpowiedzialnością, to należałoby, żebym sam mógł wymierzyć mu karę. Ale co się stało, to się nie odstanie.

- A więc Raffaele jest zastępcą kierownika?

- Nie, jest odpowiedzialny za dziwki. Dbą o to, abyśmy przez cały czas mieli ich wystarczająco dużo. W tym celu pracuje razem z Tommaso.

Zakręciło mnie w nosie. To standardowa reakcja na usłyszenie jego imienia. Dante uniósł jedną blond brew.

- To z powodu prostytutki, czy Tommaso? Myślałem, że przyjaźnisz się z jego żoną, Bibianą.

- Bibiana jest moją najlepszą przyjaciółką i właśnie dlatego nie znoszę tego mężczyzny. Przypuszczam, że nie ma szans na to, aby Tommaso okazał się zdrajcą, tak żebyś mógł go zwolnić?

Dante przyglądał mi się.

- A więc mówisz na poważnie – powiedział.

- Tak. Od kiedy ożenił się z Bibianą, traktuje ją jak śmiecia. Nie uroniłabym ani jednej łzy, gdybyś wpakował mu kulkę w łeb.

Przez kilka uderzeń serca patrzyliśmy sobie głęboko w oczy i odniosłam wrażenie, że Dantemu również nie przeszkadzałyby chwila sam na sam, jednak po chwili, moment przepadł.

- Tommaso jest lojalnym żołnierzem. Nigdy nie dał mi powodu, abym w niego zwątpił. Nie mogę nic zrobić w jego sprawie.

- Nawet jeśli ci powiem, że gwałci Bibianę?

Wiedziałam, że Bibiana nie chciała, aby ludzie o tym wiedzieli, ale może Dante byłby w stanie pomóc. I to nie było tak, że pójdzie i opowie o tym.

Dante położył dłoń na klamce z ponurym wyrazem twarzy.

- Jest jego żoną.

- To nie znaczy, że może ją gwałcić – syknęłam.

- Wiem, ale nie mogę mówić moim ludziom, jak powinni traktować swoje żony. Nawet Capo nie może się wtrącać w czyjeś małżeństwo. Moja decyzja o zakazie gwałtu jako środek kary, czy rozrywki, już i tak spotkała się z oporem.



Odwróciłam wzrok, aby ukryć emocje, jakie wzbudzał we mnie ten temat. Czasami łatwo można było zapomnieć, jak okropne rzeczy miały miejsce w chicagowskiej mafii.

- Jesteś gotowa, aby wejść? Raffaele i Leo, zastępca kierownika, czekają w biurze, żeby cię poznać.

Wzięłam głęboki wdech, po czym przytaknęłam.

Dante otworzył drzwi, a jego dłoń przycisnęła się do moich pleców. Poprowadził mnie długim korytarzem, w którym dostrzegłam kolejne pięcioro drzwi.

- Zakładam, że te pomieszczenia nie są przeznaczone dla oczu innych, w przeciwieństwie do drzwi, które widać na głównym piętrze?

- Tak. Te pomieszczenia są tylko dla ciebie i pracowników. Drzwi na głównym piętrze prowadzą do kilku pokoi, których mogą używać prostytutki z klientami.

Przytaknęłam. To, że niebawem będę tutaj pracować było surrealistyczne.

Dante poprowadził mnie do drzwi na końcu korytarza i otworzył je. Za nimi znajdował się przestronny, pozbawiony okien gabinet z biurkiem, stołem do narad z sześcioma krzesłami, kanapa i dwa krzesła stojące przodem do biurka. Raffaele, który był kilka lat młodszy ode mnie i mężczyzna w średnim wieku z wąsem, siedzieli na krzesłach. Obydwaj wstali, kiedy weszliśmy. Moje spojrzenie natychmiast poszybowało w kierunku dłoni Raffaele'a. Jego palec został przyszyty przez lekarza naszej mafii, ale był wysunięty do przodu i wyraźnie sztywny.

- Raffaele, Leo – powiedział chłodno Dante, zabierając dłoń z moich pleców, aby uściskać ich dłonie. Później wskazał na mnie. – To moja żona, Valentina. Tak jak powiedziałem wczoraj, zajmie miejsce Dino.

Wywnioskowałam, że było to imię faceta, który ukradł mafijne pieniądze.

Przechyliłam głowę, chcąc wyglądać na bardziej pewną siebie. Najpierw uściśnęłam dłoń Leo, który był kilka centymetrów niższy ode mnie, a później Raffaele'a. Obaj powitali mnie z przyjaznym nastawieniem, ale widziałam w ich oczach, że nie byli zadowoleni, iż Dante zdecydował się zaangażować mnie w prowadzenie biznesu mafii. Nie było opcji, żeby podobało im się posiadanie kobiety za szefa, mimo że to Leo będzie zajmował się większością spraw związanych z prowadzeniem kasyna.

- Może oprowadzicie Valentinę? Znacie to miejsce na wylot, nawet lepiej niż ja – powiedział Dante do Leo, który przytaknął, zanim spojrzał na mnie ze sztucznym uśmiechem.

- Tędy – powiedział, gdy wyszedł z pomieszczenia, kierując się na główne piętro. – Mamy czynne od osiemnastej do szóstej rano. Oczywiście, czasami grupka rozrzutników chce zarezerwować kasyno w innych godzinach. Wtedy otwieramy je dla nich.

Nie było jeszcze południa, więc było mnóstwo czasu do otwarcia kasyna. To wyjaśniało, dlaczego miejsce było opustoszałe. Wskazałam na budkę.

- To tutaj klienci wymieniają pieniądze na żetony?

Leo przytaknął.

- Tak. Jeśli klient nie ma kasy, to oferujemy kredyty.

- Zakładam, że na sprawiedliwych warunkach – zażartowałam.

- Oczywiście – zgodził się Leo z bezzębnym uśmiechem.

- A jeśli nie oddadzą naszych pieniędzy, to kto się tym zajmuje?

- Ci sami żołnierze, którzy odzyskali wszystkie nasze pieniądze – powiedział Dante.

Szedł tuż za nami. Nie wiedziałam, czy chciał się upewnić, że mężczyźni będą się zachowywali cywilizowanie, czy może chciał zobaczyć, jak sobie poradzę.

- Zakładam, że to miejsce jest tylko dla osób zaproszonych, a więc jak rozprzestrzenia się informacja? Klienci muszą podpisywać jakąś umowę o zachowaniu poufności?

Raffaele parsknął, ale uciszył się, kiedy Dante spiorunował go wzrokiem.

- Nie potrzebujemy klauzuli poufności. Mówimy klientom, że nie mogą rozpowiadać o tym miejscu, chyba że z wyprzedzeniem poproszą nas o pozwolenie i wtedy przeglądamy kartotekę danej osoby. Nasi klienci wiedzą, jak trzymać gębę na kłódkę.

- Nikt nie chce z nami zadzierać, chyba że mają życzenie śmierci – powiedział dumnie Raffaele.

Raffaele zaczynał mnie drażnić. Był zbyt pewny siebie. Wygląda na to, że utrata palca nie wpłynęła na jego poczucie własnej wartości.

- A ty jesteś odpowiedzialny za dziewczyny? – zapytałam.

- Pilnuję, żeby dziwki uszczęśliwiały naszych klientów. Wybieram też suki, które siedzą za barem i na które mogą się ponapalać faceci. Decyduję również, które z nich zostaną

króliczkami. Testuję je wszystkie, bo chcę się upewnić, że wiedzą, jak obciążać i wytrzymają rżnięcie w dupę. Anal to konieczność. Większość biednych drani nie dostaje tego w domu.<sup>25</sup>

Oczy Dantego płonęły ze wściekłości, ale nie wtrącał się. Może uważał, że jeśli to zrobi, to wypadnę na słabą kobietkę. W końcu miałam być kierowniczką kasyna.

- Mam nadzieję, że nie wyrażasz się w taki sposób przy naszych klientach – powiedziałam do Raffaele’a.

Jego szyja zrobiła się czerwona ze złości albo zażenowania, nie wiedziałam. Prawdopodobnie z obydwóch. Otworzył usta, po czym zamknął je, kiedy zobaczył wzrok Dantego. Przeczuwałam, że Raffaele będzie mi sprawiał więcej problemów niż Leo.

- Czy są tutaj już jakieś dziewczyny? Chciałabym z nimi porozmawiać.

Spojrzenie Raffaele’a przeskakiwało między Leo, a Dantem, jakby potrzebował ich zgody, zanim odpowie na proste pytanie.

- Większość z nich pracuje do siedemnastej w klubie Palermo<sup>26</sup>, a później przychodzą tutaj.

Dziewczyny, które tutaj pracowały były z klubu Palermo? Czy któraś z nich spała z Dantem? Muszę zapytać Bibianę, czy zna imiona kobiet, które wybierał Dante, gdy tam chodził.

- A więc porozmawiam z nimi jutro. Upewnij się, że przyjdą wcześniej, tak żebym przed otwarciem mogła zamienić z nimi słówko.

- A o czym tu gadać? To bezmózgie dziwki, nic więcej niż szmaty z trzema dziurami.

- Raffaele, dosyć. Nie będę tolerował sposobu w jaki mówisz do mojej żony – powiedział Dane niebezpiecznie niskim głosem.

Raffaele pochylił głowę, ale przed tym spojrział na mnie zjadliwie. Na chwilę obecną postanowiłam go zignorować.

- Czy jacyś ważni rozrzutnicy będą dzisiaj naszymi gośćmi? – zapytałam.

---

<sup>25</sup> OMG!!!! Co za parszywy dupek!!! Szkoda, że Luca odciął mu palec, a nie fiuta!!!- Pati

<sup>26</sup> Ooooo.... - snll

Leo pokręcił głową.

- Nie. Ale jutro przychodzi dwóch senatorów i kilku ich przyjaciół. Nie grają za dużo. Przeważnie spędzają noce z dziewczynami.

- A więc gościmy ich, ponieważ chcemy, aby chronili nasze interesy w Senacie?

- Dokładnie – powiedział Leo. Był zaskoczony. Tak, jakby nie mógł uwierzyć, że kobieta sama mogła wpaść na coś takiego. Mężczyźni z naszego świata byliby zaskoczeni, ile ich żony i córki wiedziały o życiu, przed którym chcieli je uchronić. Nie możesz dorastać w mafijnym świecie, nie domyślając się, co się dzieje dookoła.

Dante przytaknął z uznaniem i wypełniło mnie dziwne poczucie dumy.

- Dobrze, a więc przyjdę jutro, żeby im się przedstawić i poznać resztę pracowników. Mam nadzieję, że dobrze nam się będzie współpracowało.

Leo przytaknął, ale Raffaele zdecydowanie nie był takiego zdania. Dante położył dłoń na moich plecach i skierowaliśmy się do samochodu.

- A więc, co myślisz? – zapytał, kiedy odpalił.

- Myślę, że Raffaele będzie sprawiał mi problemy. Widać, że mnie nie lubi.

- Ogólnie nie radzi sobie z kobietami, chyba że są to prostytutki i robią, co im każe. Nie bierz tego do siebie.

- Nie biorę. Nie obchodzi mnie, co o mnie myśli.

- Nie – zaprzeczył Dante. – Powinien cię szanować.

- Bo gdyby tego nie robił, postawiłby cię w złym świetle.

- Tak, ale też dlatego, że jesteś ich szefową. Upewnisz się, że wszystko prosperuje, jak należy. Leo zapewne ci pomoże.

- Zdaje się w porządku. Ale nie ufasz mu?

- Nie ufam żadnemu z nich.

Przytaknęłam.

- Wyglądali na zaskoczonych, kiedy powiedziałam coś bystrego. To mnie naprawdę irytuje.

- Większość mężczyzn woli myśleć o swoich kobietach jako o niedoinformowanych i nie myślących. Wiem, że ten sam mężczyzna, który nie zgodził się z moją zasadą przeciwko gwałtowi, nie będzie pochwalał tego, że pracujesz w kasynie.

- Sądzę, że mafia powinna zacząć doceniać kobiety.

Dante rzucił mi spojrzenie z ukosa.

- Może mogłabyś ich przekonać.

Naprawdę w to wierzył? Miałam te pytanie na końcu języka.

- Twoja pierwsza żona pracowała?

Spochmurniał.

- Nie. Była zajęta zobowiązaniami społecznymi, tak jak większość kobiet w naszym świecie.

- Och, oczywiście.

Zastanawiałam się, czy mimo iż zaproponował mi pracę w kasynie, to był nieszczęśliwy z mojej chęci pracowania. Wolałby, żebym była żoną, jak jakieś trofeum? Kimś, kto wyglądałby dobrze na przyjęciach, ogrzewałby łóżko i dyrygował personelem domu? Postanowiłam zmienić temat.

- Mama mnie zaprosiła do siebie. Zakładam, że musisz pracować?

- Tak, muszę. Ale jeśli chcesz, to mogę cię podwieźć do domu rodziców. Jest po drodze. Mogę przekazać Enzo albo Taftowi, żeby po ciebie przyjechali, kiedy skończysz.

- Moja matka będzie wniebowzięta – powiedziałam, wywracając oczami.

- To może wolisz, żebyśmy wrócili do domu i wtedy pojechałabyś do nich beze mnie?

- Nie – powiedziałam szybko. – Nie żartowałam. Moja mama dostanie zawrotów głowy z przyjemności ponownego zobaczenia cię.

- Twój ojciec jest jednym z moich zastępców. Twoja matka widziała mnie już wiele razy.

- Ale nie jako zięcia. Kiedy dowiedziała się, że planujesz wziąć mnie za żonę, to chyba nigdy nie była szczęśliwsza.

Dante ściągnął brwi.

- Bo już wcześniej byłaś mężatką?

- Oczywiście. Według naszych standardów byłam nieco uszkodzona. Nie byłam niewinną dziewczyną jak Gianna, czy wiele innych dziewczyn przymilających się do Ciebie na bankietach.

- Uwierz mi, jestem bardziej niż szczęśliwy, że nie zgodziłem się poślubić Gianny. Ta dziewczyna to chodzące kłopoty. Nie mam cierpliwości do kogoś takiego. I nie zwracam uwagi na dziewczyny, które są na przyjęciach.

Prychnęłam.

- Jesteś mężczyzną. Jak możesz nie zauważać ich podjaranych spojrzeń?

- Podjaranych? – zapytał nieco rozbawiony. – I nie powiedziałem, że nie zauważam. Upewniam się, żeby zawsze mieć świadomość tego, co się dzieje wokół mnie, ale nie jestem zainteresowany ich głupimi próbami flirtu. Przymilają się do wyobrażenia na mój temat, ale ja nie jestem takim facetem.

- No nie wiem. Dziewczyny sądzą, że jesteś seksowny, bo jesteś władczy i powściągliwy. Uważają, że jesteś lodowym księciem, którego serce chcą roztopić.

Dante pokręcił głową, a później coś zmieniło się w wyrazie jego twarzy i rzucił mi kolejne spojrzenie z ukosa.

- A więc twoja matka nie wie, że nie skonsumowałaś pierwszego małżeństwa?

- Oczywiście, że nie. Nie rozmawiam z nią o takich rzeczach. I uwierz mi, znalazłaby sposób, żeby powiedzieć ci o moim dziewictwie, bo to podniosłoby moją wartość. Umarłaby ze szczęścia, gdyby dowiedziała się, że to ty odebrałaś mi cnotę. – Zamarłam. – Chyba nie powiesz nikomu o Antonio, prawda?

Dante zmrużył oczy, myśląc.

- Nie widzę, w jaki sposób miałyby to komuś pomóc. Oczywiście, to ułatwiłoby poszukiwania kochanka Antonio, gdybym mógł zaangażować moich ludzi.

- Nie zdradzę ci jego nazwiska – wtrąciłam, wiedząc dokąd zmierzała ta rozmowa i naprawdę miałam nadzieję, że Dante znowu się na mnie nie wkurzy.

# Rozdział 13

Dante podjechał pod mój dom rodzinny i wyłączył silnik, zanim odwrócił się do mnie twarzą.

- Tak podejrzewałem. Wciąż nie rozumiem, dlaczego. Mężczyzna, którego chronisz nie jest twoim krewnym i z tych informacji, które zebrałem, nigdy nie byliście blisko. W końcu ukradł ci męża, więc dlaczego upierasz się, aby wybierać jego, zamiast mnie?

- Nie wybieram jego ponad ciebie – powiedziałam, szczerze zszokowana. – Ale wiem, co mu zrobisz, wiem, *co musisz zrobić*, aby chronić mafię, a ja nie mogę skazać go na śmierć. Jeśli przyrzekniesz, że nie zostanie skrzywdzony, to może zmienię zdanie.

- Wiesz tak samo dobrze jak ja, że nie mogę tego obiecać. Nie bez powodu mamy swoje zasady. Musimy chronić sekrety mafii. Jeśli szczegóły dotyczące naszej hierarchii, naszych interesów, czy tradycji wyjdą na jaw, to wielu ludzi, których znasz, pójdzie za kratki, łącznie ze mną i twoim ojcem.

- Nigdy nie powiedziałaby nikomu o mafii. Antonio powiedział mu o naszej przysiędze.

- Ale on nie jest związany tą przysięgą. Wszyscy zachowujemy milczenie, bo jesteśmy związani poprzez honor i obowiązek, i również dlatego, że gdybyśmy nie zachowali tego w tajemnicy, to zapłacilibyśmy za to. Jednak ten mężczyzna nie ma żadnego powodu, przez który miałby dochować naszych tajemnic, bo Antonio już nie żyje. Nie każdy szanuje życzenie zmarłego, tak jak ty.

- Ale on kochał Antonio.

- Skąd możesz to wiedzieć? A nawet gdyby, to czy nie byłoby to powodem, przez który jeszcze bardziej nienawidziłby naszego świata?

- Co masz na myśli?

- Z powodu zasad obowiązujących w chicagowskiej mafii, Antonio nie mógł normalnie żyć ze swoją orientacją seksualną. Musiał ukrywać swoje pragnienia i swojego kochanka, i ostatecznie zginął, bo należał do mafii. Rosjanie zabili go, ponieważ był jednym z nas. Bo widzisz, facet którego kryjesz ma wiele powodów, aby gardzić naszym światem i chcieć, aby został zniszczony.



Nigdy nie rozważałam tego pod takim kątem i na poważnie się wystraszyłam. Co jeśli Dante miał rację? Nie widziałam Franka od roku, kiedy to powiedziałam mu o śmierci Antonio. Odszedł szybko i po cichu. Nie próbował się ze mną skontaktować, a ja znałam tylko jego numer komórkowy, jednak krótko po pogrzebie, numer stał się nieaktywny. Zwyczajnie założyłam, że Frank chciał się odgrodzić od wszystkiego, co w jakiś sposób łączyło go z mafią. Czy rozmawiał z kimś o Antonio? O mafii? Nie chciałam w to wierzyć. Miał powód, aby nienawidzić mafię i jej sposoby działania. Nie tylko był zmuszony, aby ukrywać związek z Antonio, ale także nie miał możliwości pożegnania się z nim. Tak samo jak ja. Jedyne, co zostało z Antonio to spalone zwłoki. Nigdy ich nie widziałam. Ojciec zabronił mi na to patrzeć. Powiedział, że nie zostało z niego nic, co mogłabym rozpoznać. Rosjanie odcięli nawet jego głowę, zanim go podpalili. Chicagowska mafia nigdy jej nie znalazła.

Dante przyglądał mi się uważnie. A może próbował mną manipulować? Nawet jeśli, to to, co powiedział, było prawdą.

- Pójdiesz się przywitać z moją mamą? Będzie zawiedziona, jeśli zostaniesz w samochodzie – powiedziałam, aby go rozproszyć.

Dante patrzył na mnie wszystko wiedzącym wzrokiem, ale nie próbował ciągnąć mnie za język w sprawie kochanka Antonio. Wsiadł z mercedesa, obszedł samochód i otworzył moje drzwi. Jego dłoń odnalazła swoje miejsce w dolnej części moich pleców, kiedy szliśmy do frontowych drzwi. Ledwo co wcisnęłam dzwonek, a drzwi już się otworzyły i moja matka uśmiechała się do nas promiennie. Prawdopodobnie obserwowała nas przez okno.

- Dante, nie spodziewałam się, że przyjdiesz. Jak wspaniale, że złożyłeś nam wizytę – powiedziała, uśmiechając się szeroko.

Przyciągnęła Dantego w objęcia. Był spięty, ale lekko poklepał ją po plecach. Przynajmniej nie lubił okazywania uczuć ogólnie, a nie tylko w stosunku do mnie.

- Podrzuciłem Valentinę. Nie mam czasu, żeby zostać. Jest wiele pracy do zrobienia. – Wyprostował się, a mama nie miała innej możliwości, jak uwolnić go.

Spochmurniała.

- Oczywiście. Teraz, kiedy jesteś Capo, masz wiele obowiązków. Cudownie z twojej strony, że mimo zapracowania, znalazłeś czas, aby przywieźć Valentinę. – Mama uśmiechnęła się do mnie. – Twój mężczyzna to dżentelmen.

Spojrzałam na Dantego wzrokiem „a nie mówiłam?”. Przebłysk czegoś delikatnego wypełnił jego oczy, zanim przeprosił i wrócił do samochodu. Kiedy tylko odjechał, mama zamknęła drzwi, chwyciła mnie za ramię i praktycznie zaciągnęła do salonu.

- Giovanni! Valentina przyjechała! – krzyknęła.

- Tata jest?

- Powiedziałam mu, że przyjedziesz. On także chciał z tobą porozmawiać.

Jęknęłam.

- Nie bądź taka. Twój ojciec i ja martwimy się o twój dobrobyt. Chcemy wiedzieć, czy życie w małżeństwie ci służy.

- Masz na myśli, że chcecie się upewnić, że nie schrzanię sprawy z Dantem.

Mama zacisnęła wargi.

- Przekręcasz moje słowa.

Tata przyszedł do salonu, zapinając spinki od mankietów. Kraciatą marynarkę miał przerzuconą przez ramię.

- Nie mam za dużo czasu. Mam spotkanie z doradcą, a później z twoim mężem. A więc, jak się układa między tobą i Bossem?

- Jeśli i tak spotykasz się dzisiaj z moim mężem, to możesz zapytać Dantego, jak nam się układa i czy jest mną usatysfakcjonowany – powiedziałam przesadnie słodkim głosem.

- Czasami myślę, że nie byłem wobec ciebie wystarczająco surowy. Twoja bezczelność była znacznie bardziej urzekająca, kiedy byłaś małą dziewczynką – powiedział czule.

Wstałam i objęłam go w talii. Wycisnął pocałunek na mojej skroni. Wiedziałam, że tata, jako osoba znajdująca się tuż pod Bossem, był niemal tak samo bezwzględny jak Dante i prawdopodobnie zabił więcej ludzi niż miałam palców, ale dla mnie, zawsze będzie mężczyzną, który nosił mnie na rękach, kiedy byłam mała.

- Między mną, a Dantem jest dobrze, nie martw się – powiedziałam, odsuwając się. – Jednak wydaje mi się, że wciąż nie pogodził się ze śmiercią pierwszej żony.

Tata wymienił spojrzenie z mamą.

- Fiore musiał poświęcić wiele czasu, żeby przekonać Dantego do ponownego ożenku. Cieszę się, że wybrał ciebie. Nie naciskaj na niego.

- Posłuchaj ojca, Valentino. Mężczyźni nie lubią kobiet, które naciskają.

- Słyszałem, że przekonałaś Dantego, aby dał ci pracę? – zapytał tata.

- Nie udawaj, że nie znasz już wszystkich szczegółów. Założę się, że połowa mafii już o tym gada – powiedziałam.

- A czego się spodziewałaś? Kobieta o twoim statusie nie powinna pracować – powiedziała mama.

- Niektórzy ludzie uważają, że kobiety nie powinny przerywać swoim mężom, a ty ciągle to robisz – odcięłam się.

Mama naburmuszyła się.

- Nie przerywam twojemu ojcu.

- Nie? – zapytał tato, udając zdziwienie.

Ich małżeństwo nie opierało się od początku na miłości. Tak jak Dante i ja, pobrali się z obowiązku, ale na przestrzeni czasu, pokochali się. Kiedy na nich patrzyłam, miałam nową nadzieję odnośnie mojego małżeństwa.

Nie mogłam powstrzymać uśmiechu.

- Dantemu nie przeszkadza, że chcę pracować. Myślę, że podoba mu się, iż chcę zrobić coś pożytecznego.

- Co mogłoby być pożyteczniejsze od wychowywania pięknych dzieci? Kiedy zostaniemy dziadkami? – zapytała mama.

Spojrzałam na tatę błagająco, ale jedynie wzruszył ramionami.

- Fiore bardzo chce mieć dziedzica. Dante ma zobowiązania. Co jeśli zginie, nie mając syna, który odziedziczy tytuł?

- Nie mów tak. Nikt nie zginie. Już raz straciłam męża, drugiego nie stracę – powiedziałam desperacko.

Tata poklepał mnie po policzku.

- Dante wie, jak o siebie zadbać, ale co jest złego w posiadaniu dzieci?

- Nie ma w tym nic złego. Chcę mieć dzieci, ale nie dlatego, że moim obowiązkiem jest spłodzenie dziedzica. Chcę mieć dzieci, ponieważ chcę mieć kogo kochać i kogoś, kto bezgranicznie odwzajemni moją miłość.

Boże, kiedy ta rozmowa przekształciła się w tak strasznie emocjonalną?

- Val, - zaczął ostrożnie tata. – Czy Dante coś zrobił?

Uśmiechnęłam się do niego z drżącą wargą, wdzięczna za jego troskę, jednak wiedziałam, że było to bezcelowe. Nawet gdyby Dante zrobił coś złego, a ja powiedziałabym o tym tacie, to i tak nie wiele mógł zrobić w tej sprawie. Nie sprzeciwiłby się Capo, nawet dla mnie.

- Nie, Dante jest dżentelmenem. – Poza sypialnią, dodałam w myślach. Nie żeby mi to przeszkadzało. – Tylko, że jest naprawdę zamknięty w sobie. Czuję się samotna, ale dzięki pracy nie będę się nudzić, więc powinno być lepiej.

- Daj mu czas – powiedział tata.

Widziałam, że zaczynał czuć się coraz mniej komfortowo z moim dzieleniem się emocjami. Dlaczego mężczyźni z mafii byli tchórzami, kiedy przychodziło do okazywania uczuć, ale przy konfrontacji ze śmiercią nawet nie mrugnęli okiem? Tata zerknął na roleksa, a później skrzywił się.

- Naprawdę muszę już iść.

Pocałował mnie w skroń, zanim pochylił się, aby pocałować moją mamę w stosowny sposób. Później wyszedł. Mama poklepała miejsce obok siebie na kanapie. Opadłam na nie z westchnieniem.

- Naprawdę potrzebuję zjeść coś słodkiego – powiedziałam.

Mama zadzwoniła dzwoneczkiem i nasza służąca weszła do salonu z tacą pełną ciasta i włoskich makaroników. Założę się, że czekała z tą tacą przed drzwiami, odkąd przyjechałam. Od kiedy sięgam pamięcią, zawsze była nieco wścibska. Uśmiechnęła się do mnie przelotnie, odstawiła tacę i zniknęła. Chwyciłam lokalne ciasto z marcepanem, czekoladą i ciastem ptysiowym, i wzięłam duży gryz. Mama nalała mi kawy, nie odrywając ode mnie wzroku.

- Ostrożnie z tym. Są pełne tłuszczu i kalorii. Musisz dbać o swoje ciało. Mężczyźni nie lubią pulchnych kobiet.

Zrobiłam show, dojadając resztkę ciasta, a później popiłam je kawą.

- Może powinnaś napisać książkę o tym, czego pragną mężczyźni, skoro wszystko o nich wiesz. – Otworzyłam szerzej oczy, aby zmniejszyć siłę moich opryskliwych słów.

Mama pokręciła głową, zanim sama wzięła sobie ciasto.

- Twój ojciec ma rację. Powinniśmy być surowsi.

- Byliście surowi wobec Orazio i nie pomogło.

- On jest chłopcem. Oni wszyscy są gwałtowni. I naprawdę wychodzi na ludzi. Powiedział nawet, że myśli nad ustatkowaniem się.

Wątpiłam w to. Prawdopodobnie powiedział tak, żeby mieć mamę z głowy. Nie mieszkał w Chicago, ale pomagał prowadzić interesy w Detroit oraz Cleveland, więc nasi rodzice nie mieli za wiele okazji, aby mu się naprzykrzać. No i oczywiście był mężczyzną. Nikogo nie obchodziło, że co noc sypiał z inną dziewczyną, jeśli tylko nie mówił im, kim naprawdę był.

- Nigdy nie robiłam nic wbrew twojej woli, więc nie wiem, dlaczego narzekasz. W końcu wyszłam za Dantego, bo tego chciałaś.

Mama wyglądała na urażoną.

- To najlepsza partia, na jaką mogliśmy liczyć. Kto nie poślubiłby takiego mężczyzny?

Piłam kawę, nie kłopotząc się odpowiedzią. To i tak było pytanie retoryczne.

- Czy Dante potrzebuje cię nocami?

Prawie wyplułam, to co miałam w ustach.

- Nie będę z tobą rozmawiała *na takie tematy*, mamo.

Moje policzki płonęły z zawstydenia, a mama uśmiechnęła się do mnie z wszystkim wiedzącym uśmiechem.

Kochałam ją, ale była najbardziej irytującą kobietą na ziemi.

**b**

Enzo podjechał po mnie SUV-em. Poza krótką pogawędką w trakcie krótkiej jazdy, nie rozmawialiśmy za wiele. Kiedy mijaliśmy ulicę, przy której mieszkała Bibiana, powiedziałam:

- Czekaj. Skręć tutaj. Chcę złożyć wizytę Bibianie Bonello.

Obiecałam jej, że opowiem, jak rozwijają się sprawy między mną a Dantem. Miałam nadzieję, że ucieszy się z mojej wizyty.

Enzo nie sprawiał problemów. Podjechał pod dom Bibi i zaparkował na krawężniku.

- Chcesz, żebym zaczekał?

Zawahałam się.

- Jeśli nie masz nic przeciwko?

Enzo pokręcił głową.

- To moja praca. – Sięgnął na tylne siedzenie i chwycił czasopismo muzyczne.

- To nie potrwa długo – powiedziałam, mimo że razem z Bibianą byliśmy w stanie gadać godzinami.

Wysiadłam z samochodu i pewnym krokiem podeszłam do drzwi frontowych. Zadzwoiłam i czekałam. Przez chwilę nic się nie działo i już miałam wrócić do samochodu, kiedy drzwi się otworzyły.

Przede mną stał Tommaso. Moje oczy otworzyły się szeroko z zaskoczenia, a później ze zmartwienia.

- Witaj, Tommaso – powiedziałam, zmuszając się, aby brzmieć uprzejmie. – Mam nadzieję, że nie przyszłam nie w porę. Chciałam pogadać z Bibianą. Jest w domu?

Tak naprawdę to chciałam zapytać, czy wszystko z nią w porządku. Tommaso był spocony, jego skóra była zaczerwieniona, a rozporek rozpięty. Poczułam strach.

Tommaso wyszczerzył zęby w szerokim uśmiechu. Chwycił moją dłoń w swoje obie.

- Za moment pojawi się na dole. Zawsze mamy czas dla żony Dantego.

Walczyłam z potrzebą odsunięcia się. Jego skóra była lepka od potu i sama myśl, że powód jego wyglądu w nieładzie miał coś wspólnego z tym, co przed chwilą robił z Bibianą,

sprawiła, że chciałam wyszorować dłonie pumeksem, dopóki żadna pozostałość po nim nie zostałaby na mojej skórze.

- Bibiana, pospiesz się. Valentina Cavallaro przyszła.

Tak jakby Bibiana nie wiedziała, kim jestem.

Delikatnie wysunęłam dłoń z jego uścisku.

- Słyszałem, że będziesz prowadziła kasyno – powiedział zaciekawiony, a jego paciorkowate oczy rozszerzyły się, obserwując mnie.

- Raffaele ci powiedział?

Tommaso zaśmiał się głośno.

- Nie musiał. Wszyscy o tym gadają. Nie pozwoliłbym Bibianie pracować, ale Dante próbował wprowadzać zmiany w mafii na długo przed tym, jak Fiore przeszedł na emeryturę.

Zastanawiałam się, czy mogłam odebrać jego słowa jako słowa zdrajcy, ale niestety były jedynie umiarkowaną krytyką. Nie było to nic, przez co Dante wpakowałby kulkę w łeb Tommaso.

- Wraz z biegiem czasu nawet chicagowska mafia musi się zmieniać – powiedziałam swobodnie.

Bibiana pojawiała się na szczycie schodów z rozczochranymi włosami, źle zapiętą bluzką i bez butów. Tommaso mrugnął do mnie.

- Proszę, wybacz mi, ale mam spotkanie z Raffaele’em. Musimy omówić dobór dziewczyn na jutrzejszy wieczór.

Utrzymywanie uśmiechu było niemal bolesne i kiedy tylko zniknął z pola widzenia, porzuciłam tę maskaradę i podbiegłam do Bibiany, która schodziła po schodach.

- Hej, wszystko w porządku?

Przełknęła.

- Możemy pogadać na gorze? Naprawdę muszę wziąć prysznic.

- Oczywiście – odpowiedziałam szybko.

Uśmiechnęła się do mnie lekko. Weszłam za nią w ciszy po schodach, próbując zapanować nad wściekłością na Tommaso. Szukałam powodów, przez które Dante mógłby go zabić, a nie było to coś, nad czym w ogóle powinnam była myśleć. Nigdy nie byłam odpowiedzialna za czyjąś śmierć. Mimo że Tommaso był największą kanalią na ziemi, to nie powinnam chcieć jego śmierci.

Bibiana poprowadziła mnie do ich sypialni. Kiedy szłam za nią do przyległej łazienki, udawałam, że nie widzę wymiętolonej pościeli. Bibiana i ja widziałyśmy się nago, zwłaszcza, gdy byłyśmy młodsze, więc nie byłam zaskoczona, kiedy rozebrała się w mojej obecności. Przysiadłam na krawędzi wanny.

- Gdybym wiedziała, że Tommaso jest w domu, to nie przychodziłabym.

- Nie – powiedziała Bibiana. – Cieszę się, że jesteś. Dzięki temu, przynajmniej nie żądał od razu drugiej rundy.

Moje oczy skupiły się na siniakach na jej biodrach, wewnętrznej stronie ud i ramionach. Opuściłam wzrok, patrząc na moje uda i mrugałam, aby odpędzić łyzy złości. Bibiana weszła pod prysznic i odkręciła wodę.

- Val?

Wstałam i podeszłam do prysznica. Bibiana miała błagalny wyraz twarzy.

- Wiem, że nie powinnam cię o to pytać, ale czy jest coś, co mogłabyś zrobić? – zapytała.

- Czy Tommaso robi coś przeciwko Dantemu albo mafii? Cokolwiek?

Bibi pokręciła głową, podczas gdy woda przykleiła jej ciemne włosy do jej czoła.

- Jest lojalny wobec Cavallaro.

Tak myślałam.

- Dante nic nie zdołała, chyba że Tommaso okaże się zdrajcą. Może mogłybyśmy go wrobić?

Oczy Bibiany wyglądały jak spodki.

- Gdybyśmy to zrobiły, okłamałabyś Dantego. Nie możesz tego zrobić, Val. Nie mogę cię o to prosić. – Uśmiechnęła się dzielnie. – Przesadzam. Kobiety przechodziły przez to przez wieki i przetrwały.



Może, ale to nie oznacza, że Bibiana też powinna tak cierpieć.

Wyszła spod prysznic i podałam jej ręcznik.

- Pogadajmy o czymś innym. Jak tam między tobą i Dantem? Czy wy...?

Przytaknęłam, a rumieniec wstąpił na moje policzki.

- Dwa razy.

- I? Było źle?

- Nie, właściwie to było... - zamilkłam, zdając sobie sprawę z tego, co robiłam. Nie mogłam mówić o tym, jak bardzo podobały mi się zbliżenia z Dantem, kiedy Bibi przed chwilą została zgwałcona przez świnię, którą był jej mąż. – Było okej. – Dokończyłam bez przekonania.

Bibi spojrzała na mnie wymownie.

- Znam cię, Val. Wiem, kiedy kłamiesz. Nie musisz się powstrzymywać ze względu na mnie. Wiem, że są kobiety, które czerpią przyjemność z seksu.

- Było dobrze – powiedziałam.

Bibi chwyciła mnie za rękę i ścisnęła ją.

- To świetnie. Zaslługujesz na zabawę po tylu latach z Antonio.

Chciałam zarzucić jej rękę na szyję i przytulić. Chciałam, żeby Tommaso został zabity, ale w zamian, ledwo co odwzajemniłam uścisk jej dłoni.

- Pewnego dnia Tommaso już nie będzie i wtedy będzie twoja kolej.

Przytaknęła, ale zabijał mnie brak nadziei w jej oczach.

- Ma pięćdziesiąt dwa lata. Z moim szczęściem, pożyje jeszcze z trzydzieści. Do tego czasu będę stara i zgorzkniała.

**b**

Dwadzieścia minut później, byłam z powrotem w samochodzie, a Enzo wiozł nas do domu.

Kiedy podjechaliśmy pod bramę posiadłości, moją uwagę przykuł mężczyzna, stojący po drugiej stronie ulicy i aż szarpnęłam się z zaskoczenia. To był Frank.

# Rozdział 14

Frank? Wszędzie rozpoznałabym jego rude włosy i chudą budowę ciała. Enzo spojrzał na mnie, ale zanim zdołał podążyć za moim wzrokiem, szybko odwróciłam wzrok od byłego kochanka Antonio. Co Frank tutaj robił? Powinien być mądrzejszy i nie kręcić się koło domu członka mafii, a zwłaszcza Bossa. Ale później pomyślałam, że Frank prawdopodobnie nie wiedział kim był Dante, chyba że Antonio zdradził mu więcej niż przypuszczałam.

Staralam się utrzymać beznamiętny wyraz twarzy, kiedy wjeżdżaliśmy na podjazd, ale nie byłam pewna, czy mi się to udało. Enzo zdecydowanie załapał, że coś jest nie tak i przyglądał mi się.

- Dzięki, że po mnie przyjechałeś – powiedziałam i wysiadłam, kiedy tylko zatrzymaliśmy się w garażu. Gdy byłam już w domu, weszłam pewnym krokiem po schodach do jednego z pokoi gościnnych, wychodzących na ulicę, ale gdy wyjrzałam przez okno, Franka już nie było.

Muszę znaleźć sposób na skontaktowanie się z nim, żeby się dowiedzieć, czego chciał. Ale jak mam to zrobić?

Nie wolno mi było już opuszczać domu bez ochrony. I nie wiedziałam nawet, gdzie mieszkał Frank, ale miałam przecucie, że niebawem znowu się tutaj pojawi. Musi być coś, o czym chciał ze mną porozmawiać. Co jeśli chce mnie szantażować?

Świetnie, teraz manipulacje Dantego sprawiały, że popadałam w paranoję. Następnym razem, gdy pojawi się Frank, muszę znaleźć sposób, aby wymknąć się z domu, żeby z nim pogadać.

Pukanie do drzwi sprawiło, że podskoczyłam. Drzwi były uchylone i Gaby wcisnęła głowę do środka.

- Obiad gotowy – powiedziała nieśmiało. – Pan Cavallaro czeka.

- Nie mógł mi sam tego powiedzieć?

Gaby zarumieniła się.

- Przepraszam. Wysłał mnie po ciebie.

Dotknęłam jej ramienia i wyminęłam ją.

- Nie przejmuj się. Nie obwiniam cię.

Kiedy schodziłyśmy po schodach, szła kilka kroków za mną. Zanim weszłam do jadalni, zwróciłam się do niej:

- Nie musisz za mną chodzić. Możemy iść obok siebie, Gaby.

Przytaknęła, zanim zniknęła za drzwiami, prowadzącymi do strefy dla personelu domu. Z westchnieniem, weszłam do jadalni. Dante siedział w zwyczajowym miejscu u szczytu stołu. Przeszłam przez pomieszczenie, kierując się w jego stronę. Mój talerz leżał na drugim końcu stołu, tak jak zawsze. Z jakiegoś powodu, bardzo mnie to dzisiaj wkurzyło. Zatrzymałam się przy moim krześle, ale nie usiadłam.

- Dlaczego mam siedzieć tak daleko od ciebie?

Dante uniósł brew.

- Jesteś zła?

- Oczywiście, że jestem zła. Nie chcę spożywać posiłków, jakbyśmy byli nieznajomymi. Nigdy nie usiłujesz zachowywać takiego dystansu, kiedy mnie pieprzysz.

Te słowa sprawiły, że moja skóra mrowiła z dyskomfortu, ale nie dałam zbić się z tropu.

Dante zmrużył lekko oczy, zawsze taki chłody i kalkulujący.

- To nie ja nalegałam na uprawianie seksu. Jeśli dobrze pamiętam, to ty byłaś całkiem stanowcza w tej sprawie.

Nie mogłam uwierzyć, że zachowywał się, jakby nie czerpał z tego przyjemności. Może nie byłam doświadczona, ale wiedziałam, że było mu niezwykle dobrze. Chwyciłam mój talerz i sztucce, i zaniósłam je na miejsce obok Dantego. Położyłam wszystko na stole, używając przy tym trochę za dużo siły, ponieważ wszystko głośno brzęknęło. Usiadłam, a później spojrzałam na niego prowokująco.

- Powiedz proszę Zicie, żeby od teraz właśnie tak nakrywała do stołu.

- Jak sobie życzysz – powiedział obojętnie.

Zita weszła i nie udało mi się powiedzieć nic więcej. Jej spojrzenie przeskakiwało między mną, a Dantem i uśmiechała się przy tym. Miałam ochotę wrzeszczeć. Napełniła nasze talerze. Były to domowej roboty słodkie ziemniaki gnocchi z masłem szałwiowym i kotlety cielęce. Nie spieszyła się, kiedy to robiła. Wreszcie, po chwili, wyszła.

Nadziałam na widelec gnocchi i wzięłam do ust, a później o mało co nie westchnęłam, ponieważ były takie pyszne, jednak nie chciałam, aby Dante myślał, że już minęła mi złość.

Dante nie spieszył się, krojąc cielęcinę. Przyglądałam się jego silnym dłoniom, przypominając sobie, jak to było czuć je na mojej skórze i nienawidziłam się za to, że mimo jego frustrującego zachowania, znowu chciałam je poczuć.

- Jak minęła wizyta u rodziców? – zapytał wreszcie.

Brzmiał na tak zblazowanego, że nie mogłam nawet odebrać tego pytania, jako próby wynagrodzenia jego chamstwa.

- Mój ojciec nie złożył ci raportu?

Dante wsunął kawałek mięsa do usta, zanim na mnie spojrzał.

- Na naszych spotkaniach rozmawiamy o interesach – powiedział, a następnie dodał ostrzej: - Nie wiem, dlaczego zachowujesz się jak nadąsane dziecko. Gdybym chciał mieć tak zachowującą się żonę, to wybrałbym Giannę.

Walnęłam widelcem o stół.

- To może powinieneś. Ja poślubię Matteo. Słyszałam, że przynajmniej nie jest taką zimną rybą.

- Zimną rybą, co? Tak na mnie mówią?

- Mówią wiele rzeczy, ale jak dotąd, jest to najbardziej adekwatne do twojego zachowania.

- A więc jesteś zainteresowana Matteo?

- Co proszę? – Te pytanie spadło na mnie znienacka.

- Tańczyłaś z nim na naszym weselu i zdawałaś się bawić lepiej niż zazwyczaj.

- Jesteś zazdrosny o Matteo?

- Nie, nie jestem. Jedynie staram się chronić, to co moje.

To brzmiało dla mnie jak zazdrość.

- Nie wiem, dlaczego w ogóle cię to obchodzi. Nie zdajesz się mną zainteresowany poza sypialnią, a nawet to zostało przeze mnie zainicjowane, jak słusznie wytknąłeś wcześniej. Na chwilę obecną, myślę, że gdybyś przyłapał mnie w łóżku z Matteo, to prawdopodobnie spojrziałbyś na mnie tym swoich chłodnym wzrokiem, po czym wróciłbyś do pracy.

Nie wiedziałam nawet, dlaczego Matteo był tematem tej dyskusji. Nigdy nie byłam nim zainteresowana. Jak dla mnie, był zbyt nieprzewidywalny.

- Tak, wróciłbym do pracy – powiedział, uśmiechając się drapieżnie. – Zaraz po tym, jak wypatroszyłbym Matteo i patrzył, jak wykrwawia się na śmierć. – Wziął łyk swojego białego wina.

Poddałam się. Najwyraźniej niemożliwe było, abym rozmawiała z Dantem jak mąż z żoną. Resztę obiadu zjedliśmy w ciszy, przełamywanej jedynie brzękiem naszych krojących noży i okazjonalnym stukaniem, kiedy odstawialiśmy kieliszki na stół.

## **b**

Kiedy Dante przyszedł do łóżka, już prawie spałam. Materac zapadł się, po czym jego ciepłe ciało przycisnęło się do mojego. Nie poruszyłam się. Dante zgarnął włosy z moich pleców i wycisnął namiętny pocałunek na mojej szyi, który po chwili przerodził się w delikatne ugryzienie. Cieszyłam się, że leżę na brzuchu, mogąc stłumić jęk w poduszce. Nie chciałam, żeby wiedział, jak wielki wpływ miał na mnie jego dotyk, jak bardzo moje ciało pragnęło jego zainteresowania. Wciąż byłam na niego zła za słowa, które skierował do mnie w trakcie obiadu, ale moje ciało miało własny umysł.

Dante nie przejmował się moim brakiem reakcji. Lizał mój obojczyk, później kręgosłup, aż wreszcie na drodze stanęła mu moja haleczka. Wrócił do mojej szyi, zassał ją, a następnie w drodze do mojego ucha, zasypał mnie miękkimi pocałunkami. Przysunął się jeszcze bliżej, tak że mogłam poczuć jego erekcję przez materiał jego spodni od piżamy. Musiałam zebrać całą samokontrolę, żeby nie sięgnąć i nie owinać palców wokół jego wzvodu. Jego oddech ogrzewał moje ucho, kiedy lizał jego płatek, sprawiając, że drżałam z pożądania.

Musnął knykciami moją szyję, a następnie powędrował dłonią niżej do zagłębienia tuż nad moimi tyłkiem. Oddychałam coraz szybciej i czułam, jak majtki kleją się z podniecenia

do mojego wejścia, ale wciąż się nie poruszyłam. Tym razem, to nie ja będę tą, która cokolwiek zainicjuje.

Dante pogładził moje pośladki, zanim zanurkował między moje nogi. Jęknął, kiedy jego palce pocierały moje majtki. Musiałam zebrać całą siłę woli, aby nie przycisnąć się do jego ręki, żeby poczuć tarcie. Jego usta odnalazły moje ucho.

- Wiem, że mnie ignorujesz, ale powinnaś nauczyć się kontrolować swoje ciało, jeśli chcesz, aby ci to wychodziło.

Co za irytujący drań.

Dante wyprostował się i podciągnął moją haleczkę, zanim wsunął palce pod gumkę majtek i zsunął je z moich nóg. Uniosłam twarz z poduszki i zerknęłam przez ramię. W pokoju było za ciemno, żeby móc wiele zobaczyć. Srebrzysty blask księżycy wdzierał się przez okno, rzucając na Dantego cień, ale byłam pewna, że przyglądał mi się. I właśnie wtedy, jego dłonie ponownie znalazły się na mnie. Masował moje łydki, powoli sunąc w górę. Jego oddechy były głębokie i spokojne. Wsunął dłoń między moje nogi i rozchylił je. Ponownie zakopałam twarz w poduszce, kiedy jego palce odnalazły moje fałdki i zaczęły masować łechtaczkę. Przesunął się i nagle jego usta wylądowały na moim tyłku. Delikatnie przygryzł mój pośladek, po czym ukoił te miejsce językiem i ustami. W tym momencie niemal doszłam. Zagryzłam dolną wargę, aby wytrzymać choć trochę dłużej. To było za dobre, żeby zaraz miało się skończyć. Dante powtarzał te czynności, zanim wrócił do mojej szyi. Prawie wszystkie kości zwiotczały mi z pragnienia.

Rozwarłam dla niego jeszcze szerzej nogi, mając gdzieś, że kilka godzin temu przyrzekłam sobie, że będę go ignorować, dopóki nie przestanie traktować mnie tak oziębłe poza sypialnią, ale kiedy pocierał moją łechtaczkę, potrzeba wzięła górę nad rozsądkiem. Dante rozcierał moją wilgoć, po czym wsunął we mnie dwa palce. Wypięłam tyłek do góry, aby dać mu lepszy dostęp do mojego wejścia. Zaczął powoli wsuwać i wysuwać palce, dodatkowo na przemian podgryzając mnie, liżąc i całując. On także dyszał. To co się działo, miało na niego wpływ. Przesunęłam dłoń do wybruszenia w jego spodniach i zaczęłam go masować przez materiał. Zrobił ostry wdech prosto do mojego ucha:

- O każdej porze dnia, myślę o rzeczach, które chcę ci zrobić. Przyłapuję się na przypominaniu sobie twojego smaku, twojego zapachu. Czasami wydaje mi się, że oszaleję, jeśli się w tobie nie zakopię.

Jęknęłam. Dlaczego nie mógł mi tego okazywać w trakcie dnia? Dlaczego musiał się zachowywać, jakbym była niczym więcej, jak tylko napaloną żoną? Wpychał we mnie szybciej palce, na co przesuwiałam biodra w jego stronę, pragnąc go głębiej. Uderzył w cudowny punkt głęboko we mnie. Jęzory ognia musnęły mój brzuch i rdzeń, sprawiając, że

krzyknęłam, kiedy rozeszła się po mnie fala przyjemności. Dante wciąż pompował we mnie, kiedy desperacko szarpałam biodrami, płynąc na fali orgazmu. Opadłam na materac, nie mając na tyle siły, aby utrzymać pupę w górze. Palce Dantego wciąż były we mnie zakopane, ale poruszały się wolno, niemal z czułością.

Zrobiłam kilka głębokich wdechów, próbując uspokoić walące serce, ale Dante miał inne plany. Przesunął się i usłyszałam szelest ubrań, a po chwili znowu był przy mnie. Pochylił się i zachrypniętym głosem powiedział mi do ucha:

- Chcę znowu poczuć twoje usta.

Zadrżałam. Przekręciłam się i wsparłam na łokciach. W ciemności widziałam zarys Dantego, który klęczał obok mnie na łóżku. Jego kutas był centymetry od mojej twarzy, długi i twardy, czekający na mnie. Dante wplątał palce w moje włosy i delikatnie przyciągnął mnie do swojej erekcji. Pachniał mydłem, a także korzennie i świeżo. Jego erekcja otarła się o moje wargi i rozchyliłam je, biorąc go do ust, smakując słony smak jego lśniącego na czubku preejakulatu. To wzmogło moje podniecenie. Człowiek-lód pragnął mnie. Okręciłam język wokół jego penisa, następnie wsunęłam koniuszek języka w mają dziurkę jego główki. Palce Dantego w moich włosach zacisnęły się, kiedy wydał dźwięk z głębi gardła. Jego mocny chwyt nie był bolesny, ale dziwnie erotyczny. Dante wsuwał się we mnie powoli, a ja brałam go do ust coraz głębiej, do momentu, aż niemal się zakrztusiłam, po czym pozwoliłam, aby cały się wysunął. Niebawem Dante zapragnął przejąć kontrolę nad sytuacją i zaczął we mnie pompować, na początku powoli, a później szybciej. Jego dłoń w moich włosach utrzymywała mnie w miejscu, kiedy brał moje usta. Mruczałam z uznaniem. To było o wiele seksowniejsze niż byłam w stanie sobie wyobrazić. Dante pieprzył moje usta, górował nade mną, naprowadzał moją głowę tak, jak tego chciał. To było niesamowicie podniecające. Zaczęłam się ocierać cipką o pościel, mając nadzieję na tarcie.

Dłoń Dantego wylądowała na moim tyłku, utrzymując mnie w miejscu.

- Przestań – powiedział surowo, ściskając mój pośladek.

Wydałam dźwięk protestu, mimo że było to trudne z jego kutasem w ustach.

Dante odsunął się gwałtownie, sycząc, kiedy moje zęby otarły się o jego erekcję. Chwycił poduszkę i wcisnął mi ją pod miednicę. Później stanął za mną. Chwycił moje pośladki, a główka jego penisa otarła się o moje wejście.

- Kurwa. Jesteś taka mokra.

Bez ostrzeżenia, wtargnął do mojego wnętrza, całkowicie mnie wypełniając. Sapnęłam, wyginając się w łuk, kiedy poczułam przyjemność zmieszaną z bólem. Dante



zastygł na chwilę bez ruchu, gładząc moje pośladki i dolną część pleców. Pochylił się do przodu, aż jego klatka piersiowa przywarła do moich pleców, więżąc mnie między materacem, a jego ciałem. Wsparł się na łokciach po moich bokach. Czułam każdy centymetr jego ciała. Nawet gdybym chciała, nie mogłam się ruszyć. Przechyliłam głowę na bok, odnajdując jego usta, które połączyły się w dzikim pocałunku. Wysunął się ze mnie powoli, tak że tylko końcówka jego penisa była w środku, po czym ponownie pchnął. Wkrótce nadał swoim ruchom szybsze tempo. Każde pchnięcie powodowało, że moje sutki ślizgały się po pościeli, sprawiając, że sapałam na te dodatkowe tarcie. Jego jądra objęły się o moje wargi sromowe, ciskając piorunami przyjemności wprost do mojej łechtaczki.

Dyszenie Dantego stawało się coraz szybsze. Jego klatka piersiowa była spocona. Dźwięk jego ud objijających się z każdym pchnięciem o moje pośladki, wypełniał ciemność, mieszając się z moimi zdesperowanymi jękami i sapnięciami, kiedy zbliżałam się do drugiego orgazmu. Próbowałam to zatrzymać, ale Dante wsunął dłoń między moje nogi i potarł kciukiem łechtaczkę.

- Dojdz dla mnie – wyszeptał mi do ucha.

Zadrzałam, kiedy załała mnie fala przyjemności. Dante uniósł się, wspierając na dłoniach i zaczął prawdziwy najazd, pompując we mnie szybciej i mocniej niż kiedykolwiek. Wbiłam paznokcie w pościel. Dante oparł dłonie na moich biodrach i uniósł mój tyłek, uderzając we mnie. Jego palce wbijały się w moją skórę niemal boleśnie. Wgryzłam się w poduszkę, kiedy poczułam oznaki zbliżającego się kolejnego orgazmu.

Dante wbijał się we mnie mocno i wypuścił niski jęk, a jego palce na moich biodrach zacisnęły się. Jego erekcja uderzyła w mój czuły punkt, kiedy doszedł we mnie. Płomień w moim brzuchu nabrał na sile, kiedy ponownie zbliżałam się ku krawędzi. Dante opadł na mnie, pozostawiając pocałunki na moich ramionach i szyi, kiedy szeptał zbyt ciche słowa, abym mogła je usłyszeć. Zamknęłam oczy, podczas gdy klatka piersiowa próbowała przebić się przez żebra. Jutro prawdopodobnie będę obolała, ale warto było. Już nawet nie obchodziło mnie, że nie dotrzymałam postawionej sobie obietnicy. Dlaczego przez Dantego miałam pozbawiać się przyjemności? W ten sposób karałabym tylko siebie.

Dante był coraz cięższy. Odwróciłam głowę, mając nadzieję, że będzie mi się lepiej oddychało. Mogłam go poprosić, żeby ze mnie zszedł, ale wiedziałam, że kiedy to zrobię, to znowu, jak zawsze, odsunie się ode mnie. Chciałam rozkoszować się naszą bliskością nieco dłużej, nawet jeśli oznaczało to zostanie przez niego zgniecioną.<sup>27</sup> Czułam, że jest rozgrzany i silny. Był do mnie tak przyciśnięty, że trudno mi było powiedzieć, gdzie zaczynało się jego ciało, a gdzie kończyło moje.

---

<sup>27</sup> Boziuu, jaka ona jest kochana, bidulka. Normalnie uwielbiam ją ☺ - snll

Dante uniósł głowę i nasze usta spotkały się w pocałunku, spokojnym i leniwym, niemal słodkim, ale po chwili, zsunął się ze mnie. Odwróciłam się, tak że siedziałam twarzą do niego. Leżał na plecach, patrząc w sufit. Było za ciemno, żebym mogła przyjrzeć się emocjom na jego twarzy. Ostrożnie przysunęłam się bliżej i położyłam głowę na jego piersi. Spiał się, a ja przygotowałam się na odrzucenie. Moje ciało napięło się w oczekiwaniu na reprimendę, która nie nadeszła. Dante zrelaksował się, owinął rękę wokół moich ramion i właśnie wtedy odważyłam się przysunąć jeszcze bliżej niego. Zrobiłam głęboki wdech, napawając się jego ciepłym zapachem, który stawał się dla mnie coraz bardziej znajomy: była to woń piżma, zmieszana z zapachem seksu. Położyłam dłoń na jego brzuchu i pogładziłam go lekko. Czy to ciemność sprawiała, że stawał się bardziej dostępny? Dzięki niej zapominał o tym, kim był, stając się tym, kim chciał być?

# Rozdział 15

Nie jestem pewna, co mnie obudziło, ale kiedy otworzyłam oczy, słońce jeszcze nie wzeszło. Niebo w oddali stawało się coraz jaśniejsze i dostarczało wystarczająco światła, abym widziała otoczenie. Dante był przyciśnięty do moich pleców z twarzą zakopaną w zgięciu mojej szyi. Jego oddech ocieplał moją skórę. Było to niewygodne ciepło, ale nie odsunęłam się. To był pierwszy raz, kiedy się obudziłam, a Dante wciąż był w łóżku i właściwie, to przytulał mnie. Może jego podświadomość zaakceptowała to, czego on nie potrafił: że chciał być blisko mnie.

Udawałam że śpię, aby go nie obudzić. Musiałam jednak znowu zasnąć, bo kiedy otworzyłam oczy, Dante odsuwał się ode mnie. Nasłuchiwałam uważnie, słysząc, że nie wychodzi z łóżka. Po prostu odsunął się ode mnie we śnie, oddychając miarowo. Powoli przekręciłam się na drugą stronę, tak żeby go zobaczyć. Leżał na plecach z ramieniem zarzuconym na twarz. Kołdra była zepchnięta w dół, ukazując rozkoszne V jego bioder. Wsparałam się na łokciu, ostrożna, aby nie wydawać żadnych dźwięków. Moje palce, aż świerbiły, żeby odgarnąć jego blond włosy, żeby pogłodzić krawędzie jego umięśnionego brzucha, żeby podążyć za ścieżką cienkich włosków, prowadzących do jego erekcji.

Wahając się, sięgnęłam i delikatnie musnęłam palcami jego włosy. Ręka Dantego wystrzeliła z prędkością błyskawicy, chwytając mój nadgarstek w miażdżącym uścisku. W tym samym czasie usiadł i jego spojrzenie skrzyżowało się z moim. Zaciśnęłam wargi. Dante puścił mój nadgarstek z szarpnięciem. Pocierałam go, zerkając w dół, na formujący się siniak. Dante dotknął mojej nagiej talii, a jego dłoń była ciepła i lekka na mojej skórze.

- Zraniłem cię? – W jego głosie słyszałam szczere zmartwienie.

Spojrzałam w górę, zaskoczona.

- Jest okej. Zaskoczyłam cię.

Chwycił moją rękę i przyglądał się śladom, jakie zostawił na moim nadgarstku jego mocny chwyt. Jego kciuk muskał moją skórę niczym piórko.

- Nie jestem przyzwyczajony do budzenia się obok drugiej osoby.

Była to najbardziej osobista rzecz, jaką się ze mną podzielił. Musiałam opanować chęć wyciągnięcia z niego czegoś więcej.

- Wiem. W porządku. Przyzwyczaisz się.

Uniósł wzrok, ale jego palce nadal delikatnie gładziły mój nadgarstek.

- Ty i Antonio dzieliliście łóżko?

- Na początku tak. Głównie ze względu na zachowanie wizerunku. Wtedy mieliśmy jeszcze pokojówkę i nie chcieliśmy, żeby zaczęła coś podejrzewać. Początkowo, to było jak nocowanie u przyjaciela, ale później zrobiło się dziwnie, zwłaszcza gdy wracał do domu, pachnąc kochankiem, a więc zwolnił pokojówkę i zaczęliśmy sypiać w osobnych pokojach.

Oczy Dantego spoczęły na moich nagich piersiach.

- Nie mogę sobie wyobrazić mężczyzny, który na ciebie patrzy i nie chce cię dla siebie.

Zarumieniłam się ze szczęścia, ale postanowiłam zapanować nad euforią, obawiając się, że zbyt entuzjazm sprawi, iż Dante znowu się wycofa.

- Myślę, że Antonio powiedziałby to samo o tobie. Wydaje mi się, że mogłeś być w jego typie.

Dante roześmiał się, a cała jego twarz zmieniła wyraz.

- Raczej nie chcę o tym rozmyślać – powiedział.

Uśmiechnęłam się.

- Tak myślałam – zamilkłam, zaintrygowana. – Co byś zrobił, gdyby jeden z twoich ludzi przyszedł do ciebie i wyznał, że jest gejem?

- Powiedziałbym mu, żeby zachował swoją orientację w sekrecie i walczył z tym.

- To nie tak, że ktoś postanawia, że będzie gejem. Albo się nim jest, albo nie. Zmusiłbyś swojego człowieka do życia w kłamstwie.

- Mógłby żyć w kłamstwie albo z konsekwencjami.

- Zabiłbyś tego człowieka za to, kogo kocha.

- Mężczyźni żyjący w społeczeństwie, mocno się rozwinęli, ale mafia jest zbudowana na tradycjach, Valentino. Kiedy tylko ogłosiłbym, że akceptuję mężczyznę z mafii, będącego gejem, w Chicago rozpętałoby się piekło. To jedna z tych zmian, których nie będę w stanie wprowadzić. Nie zabiłbym kogoś za powierzenie mi tego sekretu, jeśli tylko ta osoba zachowałaby to w tajemnicy. Nie wątpię, że w mafii są żołnierze, których pociągają faceci, jednak nauczyli się panować nad sobą. Prawdopodobnie są żonaci i żyją w kłamstwie, ale robiąc to, są bezpieczni.

Wciąż siedzieliśmy blisko siebie, rozmawiając w świetle dnia. Sięgnęłam do klatki piersiowej Dantego, delikatnie muskając opuszkami palców, znajdującą się na niej bliznę. Dante chwycił mnie za nadgarstek, tym razem delikatnie i odsunął moją dłoń, po czym wstał z łóżka. Patrzyłam, jak kieruje się do łazienki, kompletnie nagi, a jednak okryty setkami niewidzialnych warstw, przez które nie mogłam się przebić.

Opuściłam dłoń na udo. Z westchnieniem także wstałam z łóżka. Nie było sensu, żebym leżała w nim sama. Miałam pracowity dzień. Mój pierwszy dzień w kasynie bez Dantego. Byłam zaniepokojona, a jednocześnie podekscytowana. Po wzięciu szybkiego prysznic, przez absurdalnie długi czas przymierzałam różne kreacje. Nie chciałam wyglądać zbyt seksownie, ale nie chciałam też ukrywać mojej kobiecości. Wiedziałam, że ci mężczyźni, a zwłaszcza Raffaele, nie cieszyli się z faktu, że od teraz pracowała z nimi kobieta, a co gorsza: była ich szefową. Nie miałam zamiaru im tego ułatwiać. Musieli się nauczyć radzić sobie z silnymi kobietami, a jeśli nie potrafili, to już ich problem. Wybrałam sięgającą kolan, ciemnoniebieską, ołówkową spódnicę, pasujące szpilki bez pięty i białą bluzkę z okrągłym dekoltem i dzwonowatymi, długimi rękawami. Kiedy już włożyłam bluzkę w spódnicę, upięłam włosy w koczek, wypuszczając z niego kilka luźnych pasemek.

Gdy weszłam do jadalni, była pusta. Zatrzymałam się w progu, przypatrując się miejscu, w którym zawsze siedział Dante. Jego gazeta była złożona tuż obok pustego talerza. Wzdychając, skierowałam się do mojego krzesła. Drzwi otworzyły się i do jadalni weszła Gaby, niosąc dzbanek ze świeżo wyciśniętym sokiem pomarańczowym i dzbanek kawy. Uśmiechnęła się do mnie promiennie.

- Dzień dobry, pa... Valentino. – Spojrzała na mnie przepraszająco, ale jedynie uśmiechnęłam się, ponieważ byłam zadowolona, że widziałam z rana przyjazną twarz. – Dobrze spałaś? – zapytała.

Choć tego nie chciałam, moje policzki rozgrzały się.

- Tak, dziękuję.

Nalała mi kawy i soku pomarańczowego.

- Chciałabyś jajka albo naleśniki?

- Nie, zjem tylko rogalik i owoce. – Wskazałam na leżący przede mną duży wybór pieczywa i owoców.

Gaby odwróciła się do wyjścia.

- Zaczekaj – wypaliłam, po czym zarumieniłam się, gdyż brzmiałam na zdesperowaną. Gaby spojrzała na mnie z szeroko otwartymi oczami, jakby się bała, że zrobiła coś, co mnie uraziło albo że zostanie ukarana.

- Może dotrzymasz mi towarzystwa? – zaproponowałam.

Gaby zastygła bez ruchu.

- Oczywiście, jeśli chcesz. Chciałabym cię lepiej poznać – dodałam.

Nieśmiały, szeroki uśmiech rozciągnął się na jej twarzy, ale nie usiadła.

- Nie musisz stać. Usiądź. – Wysunęłam krzesło obok mojego.

Gaby odstawiła dzbanki, zanim ostrożnie usiadła.

- Jadłaś już śniadanie? – zapytałam.

Zawahała się, ale po chwili pokręciła głową.

- A zatem zjedz coś na słodko. Jest tutaj wystarczająco jedzenia dla nas dwóch. – Chwyciłam koszyczek i przysunęłam go w jej stronę. Wzięła rogalą z czekoladą i wymamrotała podziękowanie, rumieniąc się.

Wzięłam też jeden dla siebie, zrobiłam gryz i popiłam łykiem gorącej kawy. Chciałam dać Gaby trochę czasu na przetrawienie skrapowania.

- Gdzie mieszkasz? Zastanawiałam się nad tym, odkąd opowiedziałaś mi swoją historię.

- Och, mieszkam z Zitą i jej mężem. Wzięli mnie do siebie krótko po tym, jak zaczęłam pracować dla pana Cavallaro.

- Dobrze cię traktują?

Zawsze kiedy widywałam Zitę, patrzyła gniewnym spojrzeniem albo się krzywiła. Nie wyglądała na kogoś, kto powinien opiekować się dziewczyną taką jak Gaby, która będąc nastolatką, przeszła przez piekło.

Gaby przytaknęła żarliwie.

- Tak. Zita jest surowa, ale traktuje mnie jak rodzinę. – Wsadziła ostatni kawałek rogalika do ust i przełknęła, zanim powiedziała w połowie zawstydzona: - Zaczyna cię lubić. Zita zawsze potrzebuje trochę czasu, aby przyzwyczaić się do nowych ludzi.

- Naprawdę? Nie wygląda, jakby choć trochę mnie polubiła.

Gaby wzruszyła lekko ramionami.

- Jestem pewna, że niebawem zmieni zdanie.

Nic nie mogłam na to poradzić, ale lubiłam Gaby. Była dobrą dziewczyną. Spojrzałam na zegarek na mojej ręce.

- Muszę już wychodzić. Chcę być wcześniej w pracy. To mój pierwszy dzień.

- Powodzenia – powiedziała Gaby, wstając. – Myślę, że to naprawdę fajne, że chcesz pracować. Jesteś jedyną kobietą z takim statusem, która nie siedzi tylko i wyłącznie w domu. To znaczy, nie ma nic złego w byciu po prostu żoną.

Przelotnie dotknęłam jej ramienia, aby pokazać, że mnie nie obraziła, a później poszłam do strefy dla personelu, gdzie Enzo pił kawę. Kiedy tylko mnie zobaczył, wstał.

- Możesz dokończyć kawę. Nie ma pośpiechu – powiedziałam.

Mimo to, Enzo uniósł kubek i wypił wszystko na raz. Zita rzucała w moją stronę wyrażające dezaprobatę spojrzenia. Zdecydowanie nie widziałam, aby mnie polubiła. Nie powiedziała na razie nic, poza „dzień dobry”, ale widziałam, że aż ją skręca, aby coś dodać.

- Za moich czasów, żona Capo nigdy nie poszłaby do pracy – mruknęła, kiedy wycierała blaty, które były już idealnie wyczyszczone.

- Czasy się zmieniły – powiedziałam zwyczajnie.

- Świętej pamięci pani, niech Bóg ma ją w opiece, była szczęśliwa, pełniąc rolę pani domu. Spędzała dni, próbując uszczęśliwić męża i upewniała się, aby dom zawsze pięknie wyglądał.

- Zita – powiedział ostro Enzo. – Wystarczy.

Zita wskazała na niego palcem.

- Nie wyrażaj się tak do mnie.

- Chyba powinniśmy już iść – powiedziałam do Enzo. Nie chciałam, żeby się przeze mnie pokłócili. Przytaknął, chwycił z krzesła swój pas na broń i wyszliśmy w ciszy, kierując się do garażu.

- Dziękuję, że się za mną wstawiłeś – powiedziałam, kiedy wsiedliśmy do samochodu.

- Zita powinna okazywać ci szacunek. Jesteś żoną Capo. On nie zgodziłby się na to, żeby ktokolwiek traktował cię w taki sposób.

Czy naprawdę, by się tym przejął?

- Powinnaś mu o tym powiedzieć – dodał Enzo.

Pokręciłam głową.

- Nie. Poradzę sobie, ale dziękuję.

Przytaknął i resztę drogi spędziliśmy w ciszy. Na moje zaskoczenie, Enzo nie podrzucił mnie tylko pod kasyno. Wszedł ze mną do środka i nie opuszczał mojego boku. Miałam przeczucie, że Dante kazał mu mieć na mnie oko. Zastanawiałam się, czy zrobił to dlatego, że nie ufał swoim ludziom, iż będą mnie odpowiednio traktować, czy może nie ufał mi, myśląc, że coś spieprzę. Żadna z tych opcji nie sprawiła, że poczułam się lepiej.

Leo wyglądał na zaskoczonego, kiedy mnie zobaczył.

- Nie spodziewałem się, że już tutaj będziesz. Raffaele i dziewczyny jeszcze nie przyjechali. Na chwilę obecną nie ma za wiele do roboty.

Od razu skierowałam się na tyły, gdzie mieściły się biura.

- Wiem, ale chciałam się zapoznać z naszymi rozrzutnikami. Przypuszczam, że masz dokumenty i dane statystyczne na ich temat?

Spojrzenie Leo przeskakiwało między mną, a Enzo, który miał skrzyżowane ramiona na ogromnej klatce piersiowej i wyglądał, jakby czekał na okazję, aby zmiażdżyć głowę Leo. Nie wyglądali na przyjaźnie nastawionych względem siebie.



- Tak, mam. Pozwól, że przyniosę.

Usadowiłam się w miękkim fotelu za moim biurkiem, czując się nie na miejscu, ale kiedy Leo wrócił z teczkami pełnymi dokumentów, uniosłam wysoko głowę i wskazałam, aby położył wszystko na biurku.

- Przeczytam to. Proszę, daj mi znać, kiedy przyjedzie Raffaele i dziewczyny, tak żebym mogła z nimi porozmawiać.

Leo przytaknął i wyszedł bez słowa. Enzo wahał się, ale po chwili też wyszedł i zamknął za sobą drzwi. Zatopiłam się w fotelu i przyjrzałam się mojemu pozbawionemu okien biurze. Chwyciłam pierwszą teczkę, zdeterminowana, aby dowiedzieć się wszystkiego, co musiałam wiedzieć, żeby wykonać dobrą robotę. Nie chciałam rozczarować Dantego. Wiedziałam, że ryzykował gniewem wielu mężczyzn z mafii, pozwalając kobiecie na pracę w takim miejscu.

## **b**

Piekły mnie oczy z suchego powietrza wydobywającego się z klimatyzacji, a przeczytałam tylko dwie tecki, kiedy rozległo się pukanie do moich drzwi.

- Wejść – zawołałam ochryple. Odchrząknęłam, kiedy otworzyły się drzwi i Enzo wsunął głowę do środka.

- Raffaele przyjechał. Mam go wpuścić?

Stłumiłam uśmiech. Enzo robił teraz za moją sekretarkę?

- Tak, dziękuję – odpowiedziałam.

Enzo otworzył drzwi na oścież. Raffaele wszedł zamaszystym krokiem do środka, patrząc zjadliwie w kierunku Enzo, który odwzajemnił się tym samym. Zamknął drzwi i stanął przy nich ze skrzyżowanymi ramionami i twardym spojrzeniem utkwionym w Raffaele'u.

- Nie możesz ze mną gadać bez twojego psa? – zapytał Raffaele, uśmiechając się paskudnie.

Wstałam. W moich szpilkach byłam takiego samego wzrostu, co Raffaele i od razu poczułam się lepiej.

- Mogłabym, ale nie zrobię tego – powiedziałam, sprawiając, że brzmiało to, jakby było moją decyzją, a nie nakazem Dantego.

Raffaele wyglądał na zaskoczonego, ale szybko się otrząsnął.

- Chciałaś gadać z dziewczkami. Przygotowują się w przebieralni.

- Dobrze. Prowadź.

Raffaele wyszedł bez słowa i skierował się do jednych z drzwi wychodzących na główne piętro. Enzo podążał blisko za nami. Raffaele nie kłopotał się pukaniem, po prostu gwałtownie otworzył drzwi. Kilka dziewczyn wypuściło zaskoczone sapnięcie, ale kiedy zobaczyły, kto to był, ucichły. Najwyraźniej były przyzwyczajone do jego zachowywania się w taki sposób. Raffaele wykonał kpiarski gest, zapraszając mnie do środka.

- Uważaj – syknął Enzo, przysuwając twarz bardzo blisko Raffaele'a. – Chcesz stracić kolejny palec? Dante nie pozwoli ci go przyszyć.

Raffaele spalił buraka, ale nie odważył się pyskować, mimo że po jego wyrazie twarzy było widać, że chciał.

Weszłam do przebieralni i zatrzymałam się.

- Nie przeszkadza wam, że przez chwilę z wami porozmawiam? – zapytałam dziewczyn. Było ich dziesięć, a ich wiek plasował się w okolicach dwudziestki. Niektóre z nich wyglądały jak dziewczyny z sąsiedztwa, inne na typ cheerleaderki, a inne miały bardziej egzotyczną urodę. Niemal wszystkie miały duże, sztuczne piersi. Ich wyrazy twarzy wyrażały coś od podejrzenia, przez zaniepokojenie, skończywszy na strachu. Jakby zaprogramowane, od razu spojrzały na Raffaele'a, w ciszy czekając na jego pozwolenie. Widziałam po jego zadowolonym z siebie uśmiechu, że podobało mu się to.

- Chcę zamienić słowo z dziewczynami, na osobności – powiedziałam do niego stanowczo.

- Ale...

- Żadnego ale – powiedziałam, a Enzo w tym samym czasie chwycił Raffaele'a za kołnierz i wytargał go na zewnątrz. Wyszedł za nim i zamknął drzwi, tak że zostałam sama z dziewczynami. Skupiłam na nich całą uwagę, a one przestały robić to, co robiły i przyglądały mi się.

- Może się przedstawić. Imię, wiek i jak długo pracujecie dla mafii?

Wskazałam na drobniutką Azjatkę w rogu, kiedy stało się jasne, że żadna nie chce się pierwsza odezwać. Później wszystkie zdawały się zrelaksować i podały mi informacje bez konieczności naciskania. Na moją ulgę, najmłodsza dziewczyna miała dwadzieścia lat, chyba że kłamała, co do swojego wieku.

- Jak jesteście traktowane? – zapytałam.

Znowu cisza.

- Chicagowska mafia traktuje nas bardzo dobrze – powiedziała dziewczyna o imieniu Amanda.

- Chcę prawdy. Czy Raffaele traktuje was z szacunkiem?

Kilka dziewczyn wymieniło rozbawione spojrzenia i wreszcie jedna z nich przemówiła:

- Jesteśmy dziwkami. Trudno żeby ktoś nas szanował. Raffaele nie stanowi wyjątku.

- Ale on nie jest najgorszy – powiedziała inna.

- To twoje zdanie, nie moje.

- Och, zamknij się.

Uniosłam dłonie, a dziewczyny zamilkły.

- No dobra. Kto jest gorszy od Raffaele'a? – zapytałam.

- Niektórzy klienci lubią nas bić. A Tommaso też chce jakichś świńskich rzeczy – powiedziała jedna z nich.

To nie było dla mnie niespodzianką. Bibi nie powiedziała mi wszystkiego, ale kilka rzeczy, którymi się ze mną podzieliła na temat życia seksualnego z Tommaso, sprawiało, że przewracało mi się w żołądku.

- Ja lubię ostro.

- Ty lubisz wszystko, ale ja nie.

- Och, nie użalaj się nad sobą. Oni kupują twoje ciało, więc sami decydują, co chcą z nim robić.

- Gadasz jak Raffaele.

- Okej, okej – powiedziałaś powoli. – Co dokładnie robi Raffaele?

- Jest jakby naszym alfonsem. Testuje nas, zanim zdecyduje, czy jesteśmy wystarczająco dobre do tej pracy. I upewnia się, że uszczęśliwimy klientów. Jeśli nie, wymierza nam kary.

- Zakładam, że przez „testuje”, masz na myśli, że z wami sypia? – zapytałam.

- Prędzej pieprzy nas jakkolwiek mu się podoba.

- A co dokładnie robi, żeby was ukarać? – zapytałam, jednak stłuczenia, które dziewczyny miały ukryć pod makijażem przed moim przyjściem, dały mi do myślenia.

- Policzkuje nas albo pieprzy naprawdę mocno. Albo wysyła nas do burdelu na obrzeżach miasta.

- Klienci tamtych burdeli są najgorsi. Są pijani, brutalni i grubi.

Zrobiłam głęboki wdech.

- Rozumiem, a czy jest coś dobrego, co możecie mi powiedzieć? – zapytałam.

- Kasa jest świetna. Mogę kupić fajne ciuchy i wynajmować wypasiony apartament. To jest coś, czego nigdy nie mogłabym zrobić bez tej pracy.

Wiele dziewczyn przytaknęło, podczas gdy ja starałam się dopatrzeć w tym czegoś dobrego. Wszystkie zaczęły pracować, jako prostytutki z własnej woli i zarabiały więcej pieniędzy niż większość ludzi ze stopniem naukowym. Rozmawiałam z nimi jeszcze chwilę i poprosiłam, żeby powiedziały mi, kiedy jakiś klient będzie zbyt brutalny. Obiecały, że to zrobią, ale nie byłam pewna, czy nie mówią tego tylko po to, aby mnie zbyć. Będę musiała porozmawiać o tym z Leo i Raffaelem.

Kiedy wyszłam z przebieralni, czekał na mnie Enzo.

- Gdzie Raffaele? – zapytałam.

Enzo skinął głową w stronę baru.

- Poszedł się dasać. Ten koleś zostałby już dawno usunięty z mafii, gdyby nie jego ojczulek. Bezużyteczny pojeb – zamknął usta. – Przepraszam za język.

- Nie ma potrzeby. Słyszałam już gorsze rzeczy.

Na jego twarzy pojawiło się zaskoczenie. Zadowolona z siebie, że czyniłam postępy z człowiekiem Dantego, poszłam w kierunku Raffaele'a. Siedział na jednym z hokerów<sup>28</sup>, pijąc coś, co wyglądało jak martini.

- Nie za wcześnie, żeby pić alkohol?

Raffaele opróżnił kieliszek.

- Jesteśmy ludźmi mafii, a nie mnichami.

- Mimo wszystko doceniłabym, gdyby wszyscy byli trzeźwi w trakcie pracy.

- Może jeden kieliszek wystarczy, aby cię upić, ale ja wiem na ile mogę sobie pozwolić. Nie jestem rozpieszoną damulką.

- Raffaele! – Głos Dantego przeciął powietrze w kasynie niczym nóż. Okręciłam się dookoła, podczas gdy Dante zbliżał się do nas, a jego ciało promieniowało wściekłością. Jego chłodne spojrzenie utkwione było w Raffaele'u, który szybko zeskoczył z hokera i stanął na równe nogi. Przebłysk zdenerwowania zastąpił wcześniejszy wyraz arogancji na jego twarzy. Enzo szczyrzył się groźnie. Miałam przeczucie, że na bieżąco informował o wszystkim Dantego.

Dante zatrzymał się przed Raffaelem, miażdżąc go spojrzeniem pełnym okrucieństwa.

- Jeśli usłyszę jeszcze jedno, okazujące brak szacunku słowo, poszatkuje cię na kawałeczki i nakarmię tobą psa twojego ojca. Zrozumiałeś?

- Tak, szefie – powiedział prędko. Zwrócił się do mnie: - Przepraszam, jeśli cię uraziłem.



<sup>28</sup> Stołek barowy

Brzmiało to szczerze, jednak w jego oczach było coś mściwego i zaciętego.

Wreszcie Dante spojrział na mnie.

- Chciałbym z tobą porozmawiać – powiedział.

Szłam u jego boku, kiedy zmierzaliśmy w stronę mojego biura. Kiedy weszliśmy do środka, Dante zamknął drzwi. Zanim zdołał coś powiedzieć, zapytałam:

- Enzo do ciebie zadzwonił?

- Nie musiał do mnie dzwonić. Sam planowałem sprawdzić, co u ciebie. Chciałem się upewnić, że dobrze ci mija pierwszy dzień w pracy.

Spojrzałam na niego powątpiewająco.

- Dlaczego jesteś zaskoczona?- zapytał.

- Bo jak do tej pory, nie zachowywałeś się, jak troskliwy mąż- powiedziałam.

Nie powiedział nic więcej, tylko przyglądał mi się irytująco chłodnym spojrzeniem.

- Nie potrzebuję, żebyś mnie bronił. Sama potrafię sobie poradzić – powiedziałam, kiedy stało się jasne, że Dante już nic więcej nie powie.

Zmrużył oczy.

- To moje terytorium, moi ludzie i w moim obowiązku leży ustawianie ich do pionu. Jeśli okazują brak szacunku tobie, to niewiele trzeba, aby i mnie zaczęli się stawiać. Nie pozwolę na to.

- Sprawileś, że wyszłam na nieporadną. Raffaele pomyśli, że jestem słaba, bo potrzebuję, żebyś mnie chronił.

Dante podszedł bardzo blisko, spowijając mnie zapachem swojego płynu po goleniu.

- Valentino, ci mężczyźni okazują ci szacunek tylko dlatego, że jesteś moją żoną. Wiem, że ci się to nie podoba. Wiem, że jesteś silna, ale nie możesz oczekiwać, że będziesz miała taką samą władzę nad nimi, jak ja, ponieważ nie masz broni, które ja posiadam.

- Jakiej broni?

- Okrucieństwo, brutalność i determinacja, aby zabić każdego, kto zakwestionuje moją władzę.

Wstrzymałam oddech.

- Dlaczego myślisz, że nie zabiłabym kogoś, gdybym musiała? Może jestem zdolna do takiej samej brutalności, co ty.

Dante uśmiechnął się ponuro.

- Może, ale wątpię. – Palcem nakreślił ścieżkę wzdłuż mojego gardła. – Może miałabyś potencjał, aby przetrwać w mafii, gdybyś została wychowana w ten sam sposób, w jaki wychowywani są chłopcy w naszym świecie. Mój ojciec kazał mi po raz pierwszy zabić w wieku czternastu lat. Był to zdrajca, którego torturował przede mną ojciec, a któremu później wpakowałem kulkę w łeb. Po tym, mój ojciec kazał jednemu ze swoich żołnierzy torturować mnie, aby zobaczyć, ile zniosę bólu, zanim się złamię i będę błagał, żeby przestał. Wytrzymałem mniej niż pół godziny. Za drugim razem wytrzymałem już niemal dwie godziny. Za dziesiątym razem, ojciec sam musiał powstrzymać żołnierza, bo w przeciwnym razie bym zmarł. Nie błagałem, żeby uratował mi życie. Ciesz się, że nigdy nie miałaś okazji rozwinąć swojego okrucieństwa, Valentino.

Musiałam przełknąć dwa razy, zanim zdołałam przemówić.

- To barbarzyństwo. Jak możesz nie nienawidzić ojca po tym, co ci zrobił?

Palec Dantego spoczął na krzywiznie mojej piersi. Materiału mojej bluzki równie dobrze mogłoby tam nie być, ponieważ czułam, jakby dotykał gołą skórę.

- Nienawidzę go. Ale i szanuję. Strach, nienawiść i szacunek to trzy najważniejsze emocje, które musi wzbudzać w innych ludziach Capo.

- Także w swojej żonie?

Dante odsunął dłoń.

- Na nienawiść i strach nie ma miejsca w związku. – Odsunął się ode mnie i swobodnie podszedł do biurka, które było zavalone dokumentami, które zamierzałam przeczytać. – Widzę, że starasz się zaznajomić z rozrzutnikami.

Ciężko mi było poradzić sobie z nagłą zmianą tematu. Mój umysł wciąż był wstrząśnięty wszystkimi okropnościami z dzieciństwa, o których powiedział mi Dante. Nic dziwnego, że tak dobrze wychodziło mu zamykanie się w sobie, biorąc pod uwagę

okrucieństwo, które zaserwował mu ojciec. Zastanawiałam się, ile z jego blizn powstało na skutek tych sesji tortur, a ile z nich na skutek ataku wroga.

- Tak. Chcę zapamiętać twarze, nazwiska i upodobania.

- Pomyślałem, że zostanę dopóki nie przyjadą rozrzutnicy i przedstawię cię im. W ten sposób będzie to bardziej oficjalne. Poprosiłem Leo, żeby wysłał im zaproszenia na wcześniejszą godzinę. Będziesz miała okazję porozmawiać z nimi bez zwyczajowego chaosu kasyna, a oni będą mieli okazję przez chwilę pograć w odosobnieniu.

Byłam wdzięczna, że upewnił się, aby wszystko poszło gładko. Oczywiście, wiedziałam, że częściowo było to spowodowane tym, że lubił mieć wszystko pod kontrolą.

- Dziękuję – powiedziałam.

Pochylił głowę, po czym przyglądał mi się przez chwilę, zanim spojrzał na zegarek.

- Może jeszcze przez chwilę poczytasz dokumenty? Pierwsi rozrzutnicy powinni przyjechać za godzinę. Pogadam z Leo i upewnię się, czy wszystko jest gotowe na przyjęcie ich – powiedział.

Kiedy próbował przejść obok mnie, chwyciłam go za ramię, powstrzymując go. Stałam na palcach i pocałowałam go w policzek, zanim skierowałam się do biurka i podniosłam teczkę. Po chwili usłyszałam, jak drzwi się otwierają i zamykają.

Piętnaście minut przed planowanym przyjazdem naszych graczy, udałam się na główne piętro, gdzie kilka stolików było udekorowanych kieliszkami i kubkami z lodem, wypełnionymi butelkami szampana. Był również mały bufet z kanapkami. Dante podszedł do mnie, kiedy tylko mnie zobaczył. Uspokoiła mnie jego obecność.

Wkrótce pojawili się pierwsi rozrzutnicy. Większość z nich była, co najmniej po pięćdziesiątce. Starzy, bogaci faceci w drogich, markowych garniturach, opaleni od spędzania zbyt wielu godzin na polach golfowych, uśmiechający się ze zbytnią pewnością siebie. Ci mężczyźni myśleli, że świat należał do nich. Mimo to, nie przegapiłam tego, z jakim szacunkiem spoglądali na Dantego. Poprzez sposób w jaki podawali mu dłoń, widać było, że przekazywali mu swoje poważanie. Dante za każdym razem szybko przenosił ich uwagę na mnie, przedstawiając mnie, jako nową menedżerkę i swoją żonę. Te ostatnie zawsze wywoływało falę zachwytów nad moją urodą. Nie przeszkadzały mi kierowane w moją stronę komplementy, jednak nie było to coś, co pomogłoby mi prowadzić kasyno. Odwracałam rozmowę z mojej osoby i angażowałam mężczyzn w pogawędkę. Na szczęście pozwolili mi, bardzo ochoczo dzieląc się historiami na temat oszukiwania urzędu podatkowego, ich



osiągnąć w golfie, czy zbiorach w winnicach. Było jasne, że byli przyzwyczajeni, iż kobiety słuchały każdego słowa.

Poprowadziłam ich w stronę stołu do ruletki. Wszyscy się uśmiechali i niebawem zaczęli rozrzucać kasę, nie zwracając uwagi, ile wydawali, ponieważ byli zbyt zajęci przechwalaniem się i próbą zaimponowania mi. Kątem oka dostrzegłam Dantego, który rozmawiał z Enzo, zanim wyszedł z kasyna. Wiedziałam, że był zajęty, ale żałowałam, że nie mogłam dłużej zostać. Jednak nie miałam za wiele czasu, aby nad tym rozmyślać; musiałam być idealną gospodynią dla kolejnej grupy rozrzutników, którzy byli bardzo chętni na pogawędkę z żoną Capo.

Po północy sprawy przyjęły taki obrót, iż byłam w stanie wrócić do domu. Kilku rozrzutników zniknęło w pokojach z dziewczynami albo byli zbyt pochłonięci hazardem i nie potrzebowali mojej uwagi. Byłam wyczerpana, bardziej wyczerpana niż powinna się czuć osoba, która przez kilka godzin rozmawiała i słuchała innych ludzi.

Kiedy wsunęłam się na tylne siedzenie, westchnęłam cicho, czując ulgę, że wreszcie mogę usiąść. Moje nogi bolały od długiego stania, zwłaszcza w niewygodnych szpilkach. Mężczyznom było łatwiej. Mogli nosić oxfordki i nie musieli ścisnąć palców w butach zakończonych w szpic.

Musiałam zasnąć, ponieważ ostatnie, co pamiętałam to Enzo, wyłączający silnik w garażu. Usiadłam prosto, zawstydzona.

- Przepraszam, że zasnęłam. To było niegrzeczne.

Enzo pokręcił głową.

- Nie przeszkadza mi to.

Byłam zbyt zmęczona, żeby analizować, co powiedział. Poszłam do domu, zerkając w stronę drzwi gabinetu Dantego i zastanawiałam się, czy wciąż tam był. Decydując, że jestem zbyt zmęczona, żeby opowiadać mu o wieczorze, skierowałam się na górę, krzywiąc się za każdym razem, kiedy robiłam krok. Musiałam, jak najszybciej wyskoczyć z obcasów, bo w przeciwnym razie oszaleję. Weszłam do sypialni i zamarłam. Dante leżał w łóżku, czytając coś na tablecie. Jak zawsze, górna część jego ciała była naga, ale teraz, gdy moje oczy patrzyły na blizny, pokrywające jego ciało, nic nie mogłam poradzić, że wyobrażałam sobie czternastoletniego Dantego, torturowanego przez własnego ojca w celu zahartowania.

- Wszystko było dobrze, kiedy wyszedłem? – zapytał, ledwo zerkając znad czegoś, co czytał.

- Tak, rozrzutnicy wydali całkiem sporo kasy.

Zdjęłam szpilki i prawie się popłakałam z ulgi.

- Wezmę szybki prysznic – powiedziałam.

Dante jedynie przytaknął. Byłam zbyt wyczerpana, aby się tym przejmować. Po wzięciu prysznic, ubrałam satynową halkę i pasujące majtki i wróciłam do sypialni, gdzie usiadłam na krawędzi łóżka, plecami do Dante'go. Nie byłam w nastroju, aby się starać. Uniosłam stopę i zaczęłam ją masować. Może następnym razem powinnam zmienić obcasy na balerinki. Wciąż wyglądałyby elegancko, a przynajmniej by mnie tak nie bolało. Materac ugiął się, po czym tuż przy uchu usłyszałam głos Dante'go:

- Pozwól mi.

Zanim zdołałam zaprotestować, zmusił mnie do położenia się na plecy z nogami na jego udach. Jego palce zaczęły ugniatać moje zmęczone stopy i łydki z idealnym naciskiem.

- Dzisiejszy wieczór był wyjątkiem. Rozrzutnicy musieli cię poznać. W przyszłości nie musisz tak długo zostawać w kasynie. Po prostu się tam pojaw, powitaj ich, spraw, że poczują się mile widziani, po czym wyjdź. Leo jest kompetentny.

Zamruczałam. Moje oczy były zamknięte, kiedy relaksowałam się pod wpływem jego masażu. Co jakiś czas palce Dante'go prześlizgiwały się wyżej, muskając moje kolana, a nawet uda, sprawiając, że szybciej oddychałam. Na Dante'go również miało to wpływ. Czułam, jak jego erekcja napiera na moją stopę, którą wciąż opierałam na jego udzie.

- Odwróć się – nakazał Dante.

Przekręciłam się na brzuch, wiedząc dokładnie, czego chciał. Dzisiaj nawet nie przeszkadzało mi, że nie chciał widzieć mojej twarzy. Uniosłam tyłek, kiedy jego palce wsunęły się pod gumkę moich majtek, zsuwając je w dół moich nóg. Wzdychając w poduszkę, pozwoliłam Dante'mu obudzić dotykem moje wycieńczone ciało.

# Rozdział 16

Dante miał rację. Przez kilka kolejnych tygodni starałam się wychodzić z kasyna najpóźniej o dwudziestą drugą. Miło spędzałam czas, rozmawiając z dziewczynami, barmanami, czy krupierami, jednak słuchanie większości klientów, było wyczerpujące. Przynajmniej Raffaele trzymał się ode mnie z daleka, co było wielkim plusem.

Kiedy Enzo przyjeżdżał po mnie w nocy i zawoził do domu, zawsze wypatrywałam na ulicy Franka, ale jedyną osobą, którą regularnie widywałam na chodniku, była starsza pani, wyprowadzająca na spacer swojego Yorkshire Terriera. Już nawet niemal przekonałam samą siebie, że wyobraziłam sobie, iż go widziałam. Może mój umysł nieświadomie tęsknił za Antonio i być może wytwarzanie obrazu Franka, było sposobem na radzenie sobie z tym.

Dante brał mnie każdej nocy, przeważnie po ciemku i zawsze od tyłu, czasami, jak klęczałam, a czasami, gdy leżałam płasko na brzuchu. Nie to, żebym narzekała. Zawsze upewniał się, żebym doszła co najmniej raz, kiedy był we mnie, ale zaczynałam tęsknić za czymś innym. Czułam, że było to tylko zwykłe pieprzenie się, prawie tak, jakbym była dla niego niczym więcej, jak sposobem na uwolnienie napięcia, jednak za każdym razem, gdy nocą ręka Dantego wsuwała się między moje nogi, byłam zbyt zdesperowana potrzebą jego dotyku i obiecywałam sobie, że następnym razem z nim porozmawiam.

Kiedy tej nocy Enzo prowadził samochód w kierunku bramy domu, jak zawsze błędziłam wzrokiem po chodniku i dzisiaj znowu go zobaczyłam. Frank włączył się po chodniku, próbując wyglądać na kogoś, kto po prostu wyszedł zaczerpnąć świeżego powietrza. Nie udawało mu się to. Dla mnie wyglądał podejrzanie, więc nawet nie odważyłam się pomyśleć, jak by wyglądał dla ochroniarzy Dantego. Będę musiała znaleźć sposób, żeby go przegonić. To było zbyt ryzykowne. Skierowałam się prosto do sypialni dla gości, która miała okno na ulicę, ale tak, jak ostatnim razem, Frank zniknął.

Zadzwoił mój telefon i przez chwilę byłam pewna, że to Frank, ale on wiedział lepiej, żeby do mnie nie dzwonić. W końcu nie było wiadomo, kto miał dostęp do mojego telefonu, a poza tym, kilka miesięcy temu zmieniłam numer. Ekran wyświetlał imię Bibiany. Odebrałam.

- Hej, Bibi.

- Val – wyszeptała drżącym głosem. Brzmiała na przerażoną. – Możesz przyjechać?

Spięłam się, odwracając plecami do okna.

- Co się dzieje?

- Tommaso, on... - Pociągnęła nosem. – Był dzisiaj w paskudnym humorze.

- Co zrobił? Wciąż jest w domu?

- Nie, wyszedł na spotkanie z Raffaelem, ale za niedługo wróci. Możesz przyjechać? Boję się tego, co robi, kiedy wróci.

Spojrzałam szybko na zegarek. Była prawie dwudziesta pierwsza.

- Bibi, będę za dziesięć minut.

Wybiegłam z sypialni dla gości i zbiegłam po schodach. Nie wiedziałam, gdzie jest Enzo. Pewnie łatwo bym go znalazła, ale nie byłam w nastroju na tłumaczenie się. W zamian, będąc już w garażu, chwyciłam z haczyka kluczyki do SUV-a. Zanim drzwi samochodu się zamknęły, wcisnęłam gaz do dechy i w błyskawicznym tempie wyjechałam z garażu. Dach samochodu niemal zahaczył o podnoszące się drzwi garażu. Zwolniłam tylko wtedy, gdy czekałam, aż otworzy się brama. Dante się wkurzy.

Kiedy skręciłam za róg na końcu ulicy, dostrzegłam znajomą postać i pojechałam po hamulcach. Frank podskoczył i spojrzał spanikowany przez ramię. Miał telefon przyciśnięty do ucha, ale rozłączył się, kiedy mnie zobaczył. Rozejrzałam się dookoła i opuściłam szybę, wskazując gestem, aby podszedł bliżej.

- Co ty tutaj robisz? – zapytałam.

Zakradł się do mnie, nerwowo rozglądając dookoła. Rozumiałam jego zdenerwowanie, aż za dobrze. Rzykował zbyt wiele, będąc tutaj.

- Muszę z tobą pogadać w cztery oczy – powiedział.

Skrzywiłam się.

- O czym?

- O Antonio, o mafii, o wszystkim.

Ponownie zerknęłam w lusterko wsteczne.

- Nie mogę teraz gadać. Spotkaj się ze mną jutro, około siedemnastej trzydzieści.

Wyjaśniłam mu drogę do ulicy, gdzie znajdował się magazyn, skrywający kasyno, ale nie powiedziałam mu o nim.

- To tam, gdzie jest jedno z podziemnych kasyn, prawda? – zapytał.

Gapiłam się na niego z rozdziawioną buzią. Antonio mu powiedział? A niech go. Dlaczego Frank nie mógł trzymać się z daleka?

- Jutro porozmawiamy. – Zamknęłam szybę i odjechałam. Nikt nie zdawał się mnie śledzić albo przynajmniej nikogo nie widziałam. Miałam nadzieję, że uda mi się jutro wymusnąć niepostrzeżenie z kasyna. Musiałam wyjaśnić sobie sprawy z Frankiem. Ale co, jeśli faktycznie chciał mnie w jakiś sposób zaszantażować? Wiedziałam, że nie zostawi mi wyboru i będę musiała powiedzieć o tym Dantemu.

Dlaczego dzisiejszy dzień musiał się zamienić w takie bagno?

W mniej niż dziesięć minut, dojechałam do domu Bibi. Jak zawsze, przed domem w samochodzie siedział ochroniarz. Kiedy wysiadałam, skinął do mnie głową. Niemal biegłam do drzwi frontowych. Bibi otworzyła je, zanim zadzwoniłam. Musiałam stłumić sapnięcie, kiedy zobaczyłam jej twarz. Jej górna warga była rozcięta, a krew sączyła się po podbródku, spływając na koszulkę. Siniak wykwitał na jej lewym policzku, a oko nad nim zaczynało puchnąć. Wciągnęła mnie do środka i szybko zamknęła drzwi. Zanim zdołałam cokolwiek powiedzieć, rzuciła mi się w ramiona. Objęłam ją, ale skrzywiła się, kiedy dotknęłam jej żeber, więc poluzowałam uścisk. Odsunęłam się, aby spojrzeć na jej twarz.

- Dlaczego cię pobił?

Bibi wzruszyła ramionami, po czym skrzywiła się. Nawet nie chciałam wiedzieć, jak jej ciało wyglądało pod ubraniami. Miała czerwone ślady po palcach na gardle i obojczyku.

- Przez cały dzień był w paskudnym humorze i kiedy mu powiedziałam, że nadal nie zaszłam w ciążę, stracił nad sobą panowanie.

Coś mi zaświtało, ale na razie odepchnęłam tę myśl na bok.<sup>29</sup>

- Może to jego wina. Może stary pryk jest bezpłodny – wymamrotałam. Nie lubiłam słowa „nienawidzę” ani tego, co się za nim kryło. Nienawiść zawsze prowadziła do jeszcze większej nienawiści, ale ja zdecydowanie nienawidziłam Tommaso. Dante nie był pewien, czy byłabym w stanie odebrać komuś życie, ale ja byłam.

---

<sup>29</sup> Aaaa, czyżby, czyżby? :D:D - snll

- Nie jest bezpłodny. Zapłodnił kilka dziwek w klubie Palermo.

Otworzyłam szeroko oczy. Bibi nigdy mi o tym nie mówiła.

- Więc ma dzieci z innymi kobietami?

- Nie, zmusił je do aborcji. Mówił: nikt nie chce rznąć ciężarnej dziwki.

- Tak bardzo mi przykro, Bibi.

- Jest mi tak źle, że musiałam cię odciągać od Dantego w Walentynki.

Całkowicie o tym zapomniałam. Nie to, żeby Dante dał mi jakieś wskazówki w trakcie śniadania.

- Nie bądź śmieszna. Wiesz, że zawsze możesz na mnie liczyć. Jak mogę pomóc?

Szloch opuścił jej usta i nakryła je dłonią. Jej oczy były wielkie ze strachu. Opuściła dłoń.

- Nie wiem. Po prostu nie wiem, byłam tak przerażona i nie wiedziałam do kogo zadzwonić. Jesteś jedyną osobą, którą coś obchodzę.

- Oczywiście, że mnie obchodzisz, Bibi. Wiesz o tym.

- Boję się, co będzie, kiedy wróci. Powiedział mi, że to jeszcze nie koniec. I zawsze po tym, jak spędza czas z Raffaelem, jest bardziej brutalny. Obydwaj to obrzydliwi sadyści. Och, Val, te rzeczy, które czasami robi mi Tommaso... do których mnie zmusza... nawet nie jestem w stanie ci powiedzieć...

Chwyciłam ją za rękę.

- Chodź. Prześpij się u mnie.

- Nie mogę od niego uciec. Wiesz, że nigdy mi na to nie pozwolą. Zawsze zmuszą mnie, żebym do niego wróciła, nie ważne, co robi.

Wiedziałam. Jak mogłam się tak użalać nad moim pozbawionym miłości małżeństwem, kiedy Bibi miała się znacznie gorzej?

- Wiem i nie mówiłam, że masz się wyprowadzić. Ale mogłabyś spędzić noc u nas, tak, żeby Tommaso miał czas ochłonać, a jutro po śniadaniu odwiozę cię do domu.

Bibi przytaknęła powoli.

- Jesteś pewna, że Dante nie będzie miał nic przeciwko? Nie chcę wam się narzucać, kiedy będziecie wspólnie spędzać czas.

Niemal się roześmiałam.

- Nie będzie miał nic przeciwko, nie martw się – powiedziałam. – Chcesz już teraz pojechać?

Zadrżała. Chudymi rękoma objęła się w talii. Na nadgarstkach też miała siniaki. Gdyby moja wściekłość mogła zabijać, Tommaso już byłby trupem.

Pomogłam Bibi spakować kilka rzeczy, zanim wyprowadziłam ją z domu. Ochroniarz podniósł wzrok, a później szarpnął się, wyraźnie niepewny, co robić. Tommaso prawdopodobnie powiedział mi, że Bibi ma nie opuszczać domu, ale była z żoną Capo, który był jego szefem. Bibi napięła się w moich ramionach, ale nie zatrzymała się. Nawet wtedy, gdy ochroniarz wyciągnął telefon i zadzwonił do kogoś, bez wątpienia do Tommaso. Poczułam szczeniacką potrzebę pokazania mu środkowego palca, ale już przeszłam przez etap dziecięcego zachowania. Bibi opadła na siedzenia pasażera, a ja wsiałam za kierownicę.

- Jesteś bez ochroniarza? – zapytała.

Wzruszyłam ramionami.

- Nie chciałam marnować czasu na szukanie Enzo, czy Tafta.

- Nie chcę, żebyś przeze mnie wpakowała się w kłopoty – powiedziała żałośnie.

Odpaliłam samochód i odjechałam z krawężnika. Ochroniarz Bibi nie pojechał za nami. I tak wiedział dokąd jedziemy.

- Nie wpakuję się.

- Czy Dante cię kiedyś uderzył albo wyżył się na tobie?

- Nie. Dante nie stosuje przemocy. Cóż, przynajmniej nie w naszym małżeństwie. Oczywiście, jestem świadoma, że jest zdolny do okropnych czynów. Ale powiedział mi, że jego zdaniem w małżeństwie nie ma miejsca na strach, czy nienawiść. Więc to prawdopodobnie dlatego.

- Jest dobrym człowiekiem.

- Tego bym nie powiedziała. Jeśli chcesz dobrego człowieka, to musisz szukać poza mafią.

- Pamiętasz, jak byłyśmy małe i marzyłyśmy o znalezieniu księcia na białym koniu i poślubieniu go? Miałam obsesję na punkcie książąt z Disneya. Wszyscy byli tacy szarmanccy i dobrzy.

Uśmiechnęłam się na to wspomnienie.

- Byłyśmy młode i głupie. Oddałabym wszystko, żeby znowu być tak niezorientowaną w życiowych sprawach, choćby przez kilka godzin.

- Taa...

Była niemal dwudziesta druga, kiedy weszliśmy do mojego domu.

- Chcesz coś zjeść albo może wolisz się przespać? – zapytałam.

- Nie jestem głodna – powiedziała Bibi, wahając się. – Ale nie sędzę, że od razu zasnę.

- Możemy posiedzieć w bibliotece i trochę pogadać. Albo mogę zrobić ci kąpiel, żebyś się zrelaksowała.

- Myślę, że wolę pogadać. Nie chcę być sama.

- Dobrze, to... - zamilkłam, kiedy zobaczyłam, idącego w naszą stronę Dantego. Bibi zeszywniała przy moim boku, patrząc na mnie z przerażeniem. Nie wiedziałam, dlaczego, ale stanęłam między Dantem, a Bibi. Oczywiście, zauważył to i spojrział na mnie z zaciekawieniem.

- Dobry wieczór, Bibiano – powiedział uprzejmie.

- Dobry... - powiedziała cicho.

Chłodne spojrzenie Dantego wchłaniało jej posiniaczoną twarz i ręce, zanim skupił się na mnie.

- Tommaso zadzwonił, pytając mnie, czy jest tutaj jego żona. Powiedział, że wyciągnęłaś Bibianę z domu bez jego pozwolenia.

- Jego pozwolenia? – syknęłam. – Ona nie jest psem. Nie muszę prosić go o zgodę w żadnej sprawie.



- Właśnie tak mu powiedziałem – powiedział spokojnie, zaskakując mnie.

- Naprawdę?

Bibi przyglądała się nam szeroko otwartymi oczami.

- Oczywiście. Jesteś moją żoną. Jeśli chcesz porozmawiać z żoną jednego z moich żołnierzy, masz do tego prawo.

Oboje wiedzieliśmy, że to nie był powód, przez który była tutaj Bibi. Dante nie był ślepy. Miałam nadzieję, że widział, jak bardzo wdzięczna byłam za jego wsparcie.

- Więc nie ma nic przeciwko, żeby została u nas na noc? – zapytałam.

- Nie wiedziałem, że to planujesz, bo mnie nie poinformowałaś – powiedział zwyczajnie. Słyszałam nutę reprimendy w jego głosie. Wiedział, że wyszłam bez ochroniarza... *znowu*.

- Nie miałam czasu – powiedziałam. – Ale sądzę, że Bibi powinna tutaj zostać, aby Tommaso mógł ochłonąć.

- Jeśli tutaj przyjdzie i zapyta o nią, to będzie wbrew naszym tradycjom, jeśli mu odmówimy. Jest jego żoną.

Bibi przytaknęła.

- Ma rację. Nie powinnam była przyjeżdżać – powiedziała.

Poczucie klęski w jej oczach i głosie prawie rzuciło mnie na kolana. Spojrzałam błagalnie na Dantego.

Wyciągnął telefon z kieszeni i przycisnął go do ucha. Po dwóch sygnałach, usłyszałam po drugiej stronie głęboki głos, ale nie rozumiałam słów.

- Tak, Tommaso. Chcę, żebyś towarzyszył Raffaele'owi, kiedy pojedzie sprawdzać nowe nabytki. Ufam twojemu osądowi, a klubowi Palermo przyda się świeża krew. Na jutro chcę raport. – Dante słuchał czegoś, co mówił Tommaso. – Moja żona i Bibiana mają plany. Nie martw się. Jest tutaj bezpieczna. Jutro mój szofer odwiezie ją do domu.

Dante włożył telefon z powrotem do kieszeni.

- Dziękuję – powiedziała drżącym głosem Bibi. Ja milczałam, powalona dobrocią Dantego.

- Zdajesz sobie sprawę, że wysłałem twojego męża, aby przespał się z naszymi nowymi prostytutkami? Ale zakładam, że ci to nie przeszkadza.

- Nie, nie przeszkadza. Czekam na dzień, kiedy wreszcie znajdzie kochankę, którą będzie wołał ode mnie.

Dante pochylił głowę, aby pokazać, że zrozumiał. Później jego spojrzenie odnalazło moje. Tym jednym spojrzeniem, próbowałam przekazać mu całą moją wdzięczność. Byłam całkiem pewna, że to widział.

- Wrócę do pracy. Jestem pewien, że macie z Bibianą wiele do obgadania – powiedział.

Odwrócił się i poszedł w stronę swojego gabinetu, znikając z pola widzenia. Chwyciłam pod rękę Bibi, która gapiła się na mnie z rozdziawioną buzią.

- Nie mogę uwierzyć, że to dla ciebie zrobił. Musi mu naprawdę na tobie zależeć.

- Próbował ci pomóc. Widział twoje stłuczenia.

Bibi roześmiała się.

- On to zrobił dla ciebie. Miał to wypisywane na twarzy – zamilkła, po czym dodała szybko: - Nie, żeby mi to przeszkadzało. Po prostu cieszę się, że na razie pozbył się Tommaso.

- Chodź, idziemy do salonu. Włączę film i napijemy się wina. Zasłużyłaś. Potrzebujesz paracetamolu?

Bibi skrzywiła się.

- Tak, proszę. Jestem obolała. Myślę, że Tommaso posiniaczył mi żebra.

To była ostatnia wzmianka na temat dzisiejszych wydarzeń z Tommaso. Resztę wieczoru spędziłyśmy na wspomnianiu czasów naszego dzieciństwa i okresu kiedy byłyśmy nastolatkami. Śmiałyśmy się i piłyśmy wino.

## **b**

Następnego dnia, kiedy obudził mnie rozsadzający ból głowy, zaczęłam żałować, że wypilałam tyle wina. Usiadłam z jękiem. Przyciskając dłonie do czoła, wzięłam kilka głębokich wdechów, mając nadzieję, że pomoże to na mdłości. Coś czerwonego przykuło mój wzrok.

Małe zawiniątko leżało po stronie łóżka Dantego. Chwyciłam karteczkę, która leżała na pudełeczku.

*Dałbym Ci to zeszłej nocy, ale nie chciałem Cię budzić.*

Było to napisane odręcznym, starannym pismem Dantego. Zachwycona, chwyciłam prezent i rozpakowałam. W środku małego, aksamitnego pudełeczka, spoczywał delikatny łańcuszek z białego złota ze szmaragdowym wisiorkiem. Wyczołgałam się z łóżka i podbiegłam do toaletki, przykładając wisior do uszu. Szmaragd był w niemal identycznym kolorze. To nie mógł być przypadek. Opadłam na krzesło i drżącymi dłońmi zapięłam łańcuszek na szyi.

## **b**

Prawdopodobnie w ogóle nie pojechałabym dzisiaj do pracy. Leo mógł się wszystkim zająć, ale powiedziałam wczoraj Frankowi, żeby się tam ze mną spotkał.

Po tym, jak odwieźliśmy Bibianę do domu i kazałam jej obiecać, żeby zadzwoniła, kiedy tylko wróci Tommaso, Enzo zawiózł nas do kasyna i jak zawsze udaliśmy się do środka. Na szczęście dla mnie, Raffaele wydzierał się na jedną z dziewczyn, co nie zdarzyło się po raz pierwszy, ale dzisiaj było to rozproszeniem, którego potrzebowałam. Zwróciłam się do Enzo:

- Czy mógłbyś odbyć rozmowę na osobności z Raffaelem i uzmysłwić mu, że nie życzę sobie, żeby sponiewierał nasze dziewczyny?

Enzo wyglądał, jakby był w siódmym niebie.

Od razu podszedł do Raffaele'a i wepchnął go do jednego z prywatnych pomieszczeń. Leo ruszył w moją stronę, ale pokręciłam głową i powiedziałam mu, że jestem zajęta. Wyglądał na zmieszanego, ale nie próbował mnie zatrzymać, kiedy z powrotem weszłam do windy. Kilka razy niemal powstrzymało mnie poczucie winy. Moje sekretne spotkanie z Frankiem mogło zostać odebrane, jako zdrada zaufania Dantego. Po porannym, cudownym prezencie, na samą myśl, że robię coś wbrew Dantemu, czułam się jeszcze gorzej. Dante zachowywał się, jakby chciał spróbować prawdziwego małżeństwa, a ja ryzykowałam tym wszystkim z powodu Franka.

Trzy minuty później, pobiegłam nieco dalej od magazynu. Rozglądałam się nerwowo, nie tylko dlatego, że obawiałam się bycia śledzoną, ale również dlatego, że była to opuszczona i paskudna okolica. Robiło się ciemno, co nie wpływało korzystnie na moje nerwy. Przynajmniej miałam ubrane baleriny, więc mogłabym uciekać, gdyby ktoś mnie

zaatakował. W oddali dostrzegłam wysoką postać, opierającą się o ścianę innego, pustego magazynu. Podbiegłam w stronę tej osoby, po czym zwolniłam, bo ciężko było cokolwiek zobaczyć.

- Frank? – wyszeptałam. – To ty?

Zrobił krok od ściany. Wyglądał na tak samo podenerwowanego, co ja.

- Cześć, Valentina.

Pokonałam resztę dzielącego nas dystansu.

- Co się dzieje? Dlaczego ciągle pojawiaasz się pod moim domem? Chcesz, żeby mafia się o tobie dowiedziała?

Frank przeczesał włosy. Jego oczy rozglądały się nerwowo dookoła.

- Jasne, że nie. – Jego wyraźne zdenerwowanie, tylko podsycalo moje nerwy. – Muszę z tobą pogadać.

- No to gadaj. Nie mam za wiele czasu. Zdajesz sobie sprawę na jak wielkie ryzyko się wystawiamy, rozmawiając w tej chwili? – zapytałam.

- Myślę że to niebezpieczne, że zgodziłaś się poślubić Dantego Cavallaro.

Byłam zbита z tropu. Nie tego się spodziewałam, kiedy wczoraj powiedział, że chce pogadać.

- A dlaczego cię to interesuje? Twoje powiązanie z mafią zostało zerwane wraz ze śmiercią Antonio.

Kiedy było już po fackie, uświadomiłam sobie, jak nietaktownie to zabrzmiało, ale Frank zdawał się tego nie zauważyć. Był zajęty obserwowaniem otoczenia, a zwłaszcza rozciągającej się za nami ciemności.

- Możesz przestać? – zapytałam zniecierpliwiona. – Przez ciebie się denerwuję.

- Wybacz. Nie jestem przyzwyczajony do czajenia się w ciemnych zaułkach. To była działka Antonio.

Czy Frank wciąż nie otrząsnął się po Antonio? Jego słowa sprawiły, że uwierzyłam w to. Może to właśnie dlatego tutaj był. Może nie potrafił odciąć się od poprzedniego życia i było to jego jedyne połączenie z Antonio.

- To nie była moja decyzja, aby poślubić Dantego. Powinieneś wiedzieć, że małżeństwa są najczęściej zawiązywane z nakazów innych osób i z powodów władzy oraz strategicznych.

- Nie kochasz go.

- Nie będę dyskutowała z tobą na temat moich uczuć, Frank. Czego chcesz?

- Powiedziałaś Cavallaro o mnie i Antonio?

- Powiedziałam mu, że Antonio był gejem.

- Dlaczego to zrobiłaś? – zapytał ze złością, robiąc kilka kroków w moją stronę, zaskakując mnie swoim wybuchem, ale nie na tyle, żebym się odsunęła. Byłam przyzwyczajona do różnych typów mężczyzn. Frank naprawdę nie był z tych przerażających.

- Nie twój interes – odpowiedziałam.

- Ale obiecałaś Antonio, że zachowasz jego sekret!

- Wiem, ale on nie żyje, Frank, a ja staram się ruszyć do przodu. Gdyby Antonio wciąż żył, to zabrałabym jego sekret do grobu, ale teraz, po śmierci, nie zostanie skrzywdzony przez to, że ktoś zna jego tajemnicę. A Dante i tak nie powie o tym nikomu w mafii.

- Nie? – zapytał z nadzieją. – A co ze mną? Nie podałaś mu mojego nazwiska? – Zmartwienie powróciło na jego twarz z pełną siłą.

- Nie i nie zrobię tego. Jesteś bezpieczny, ale żeby tak zostało, musisz przestać łązić po naszej ulicy. Masz szczęście, że nie wytropił cię jeszcze żaden z ludzi Dantego. A kiedy to zrobią, będziesz w wielkich tarapatach. Więc wyświadczyć i mnie, i sobie przysługę, i rusz do przodu.

- Nie mogę – powiedział cicho. – Nie tęsknisz za nim? Nie chcesz, żeby wrócił? Nie zrobiłabyś wszystkiego, żeby go odzyskać?

- Naprawdę powinieneś już iść. To nas do niczego nie zaprowadzi. Obiecuję, że jesteś bezpieczny.

Frank chwycił mnie za ramię, powstrzymując przed odejściem.

- Valentino...

- Zabieraj łapy. – Z ciemności rozległ się zimny głos. Krzyknęłam. Frank odwrócił się, próbując uciec, ale pojawił się Enzo i przytrzymał go za szyję. Dante stanął przy mnie i chwycił moje ramię w stalowym uścisku.

Skinął głową w kierunku drzwi magazynu. Enzo zaciągnął tam Franka, nie zważając na to, jak bardzo się szarpał.

Dante patrzył na mnie gniewnie.

- A więc to właśnie robisz, kiedy nie ma mnie w pobliżu? Spotykasz się z innymi facetami?

- Nie! – zaprotestowałam, przerażona, że tak pomyślał. – To nie tak, jak myślisz.

- Kręcił się już dwa razy w pobliżu domu, szefie – powiedział Enzo, po czym stęknął, kiedy kolano Franka zderzyło się z jego krocem.

- Wyjaśnij – warknął Dante.

Enzo wciąż próbował powstrzymać Franka przed kopaniem go. Co zaskakujące, Frank nieźle walczył.

- To Frank – powiedziałam cicho. Działanie w samoobronie wygrało z moim pragnieniem chronienia Franka.

Chwył Dantego na moich ramieniu poluzował się.

- Kochanek Antonio.

To przykuło uwagę Enzo. Znał Antonio. Chicagowska mafia nie była, aż tak wielką organizacją, żeby mężczyźni się nie znali.

Nagle, z nikąd, rozległy się strzały. Enzo krzyknął, chwytając się za ramię i tym samym uwalniając Franka. Padło jeszcze więcej strzałów. Jeden pocisk uderzył w ścianę jakieś sześćdziesiąt centymetrów nad moją głową. Dante pchnął mnie na ziemię i kucnął przede mną z wyciągniętą bronią, skierowaną w stronę padających strzałów. Enzo wyciągnął swoją broń, ale jego prawa ręka była bezużyteczna i wyraźnie było widać, że nie był przyzwyczajony do strzelania lewą. Frank biegł w kierunku ciemności tak szybko, jak tylko pozwalały mu na to nogi. Dante wycelował w niego. Kiedy pociągnął za spust, szarpnęłam go za rękę, a kula uderzyła w ziemię zamiast w Franka.

- Valentino! – warknął Dante, ponownie celując, ale Frank zniknął już w ciemności. Dante spojrzął na Enzo, który zaciskał krwawiące ramię, mamrocząc coś pod nosem.

- Co to było, do kurwy? – zapytał Dante. Jego oczy płonęły ze złości, kiedy patrzył w moje.

- Nie wiem! Myślałam, że jest sam. Frank nawet nie zna nikogo, kto potrafi strzelać.

- Powinnaś była pozwolić mi go zastrzelić. Nigdy więcej nie wtrącaj się w taki sposób.

- On jest niewinny. Nie zasługuje na śmierć.

- Gówno prawda. Ten koleś zastawił pułapkę, a ty w nią, kurwa, wlałaś – wymamrotał Enzo.

- Co masz na myśli? – zapytałam ostrożnie. Dante pokręcił głową.

- Nie zastanawiałaś się, dlaczego chciał się z tobą spotkać? Może Rosjanie go przekabacili i zgodził się im pomóc. Z przyjemnością by cię zabili – powiedział Dante.

- Frank by tego nie zrobił.

- Jesteś pewna?

Nie byłam.

- Bratwa potrafi być przekonująca. Może zaoferowali mu kupę kasy. Pieniądze zamieniają w grzeszników większość świętych.

Enzo wyciągnął telefon.

- Wezwałem posiłki.

- Chodź – powiedział Dante, prostując się i wyciągając do mnie dłoń. Przyjęłam ją i pozwoliłam, aby podciągnął mnie z ziemi.

- Naprawdę myślisz, że to była pułapka? Wydaje mi się, że Frank czuł się samotny i chciał z kimś porozmawiać o Antonio.

- Ktoś do nas strzelał – powiedział zwyczajnie Dante.

Nie mogłam się nie zgodzić. Poza tym, byłam pewna, że uciekł w stronę strzelających. Powoli zaczynałam rozumieć, dlaczego Dante nikomu nie ufał.

- Przepraszam – powiedziałam cicho, ale Dante nie patrzył w moją stronę. Jego ludzie biegli z kasyna w naszym kierunku. Dante warcząc, wydawał im rozkazy, po czym rozdzielili się, aby przeszukać okolicę w poszukiwaniu atakujących.

- Zabierz Enzo do naszego lekarza – powiedział do innego mężczyzny, pomimo protestów Enzo. Następnie zwrócił się do mnie: - Teraz pojedziemy do domu.

Zadrżałam na złość w jego głosie. Dante popchnął mnie do przodu, trzymając dłoń w dolnej części moich pleców. Kiedy prowadził mnie do samochodu, nic nie mówił. Tak samo w trakcie jazdy. Ciągle zerkałam w jego stronę, próbując ustalić, jak w wielkich byłam tarapatach.

- Naprawdę mi przykro.

Zignorował mnie, ale mięsień w jego szczęce drgnął. Odwróciłam się, patrząc przez okno od strony pasażera. Dante zaparkował w garażu i natychmiast wysiadł. Podążałam za nim w drodze do domu. Niemal czułam jego wściekłość, wypalającą dziurę w moich plecach, kiedy za mną szedł. Weszłam do sypialni.

- Naprawdę mi przykro. – Spróbowałam znowu przeprosić, po czym sapnęłam, kiedy Dante zatrzęsł drzwi i przycisnął mnie do nich. Stałam ściśnięta między jego umięśnionym ciałem a drzwiami. Byłam zaskoczona i dezorientowana, ale nie przerażona. Dante ewidentnie uważał, aby mnie nie skrzywdzić.

- Dlaczego ciągle jesteś mi nieposłuszna, Valentino?

Podciągnął moją spódnicę i mocno przyciągnął mnie za pośladki do swojego krocza i twardej jak skała erekcji. Poczułam wilgoć między nogami.

- Nie wiem – powiedziałam, próbując ukryć podekscytowanie.

- Zła odpowiedź.

Dante odsunął na bok moje majtki. Nie miałam na sobie rajstop, tylko pas i pończochy. Następnie wsunął we mnie dwa palce. Zanim udało mi się odpowiedzieć, Dante zastąpił palce swoim kutasem, wbijając się we mnie jednym, gwałtownym pchnięciem, zanim zaczął mnie pieprzyć przy drzwiach. Byłam całkiem pewna, że zdawał sobie sprawę, iż to, co robił, zdecydowanie nie było dla mnie karą.



# Rozdział 17

Szybko uzmysłowiłam sobie, że pieprzenie mnie przy drzwiach nie było sposobem Dantego na karę. Kara przyszła w kolejnych dniach. Traktował mnie ozięblej niż do tej pory i prawie go nie widywałam, ponieważ był zbyt zajęty szukaniem Franka i jego współników. Dante już nawet nie szukał nocą bliskości i mimo że byłam zbyt dumna, aby to przyznać, moje ciało tęskniło za jego dotykiem.

## **b**

Pewnego popołudnia, jakiś tydzień po moim popapranym spotkaniu z Frankiem, natknęłam się na Rocco Scuderi w przedpokoju naszego domu.

- Valentino, miło cię widzieć – powiedział w drodze do frontowych drzwi.

Uśmiechnęłam się, mimo że byłam zaskoczona. Scuderi zawsze traktował mnie uprzejmie i z szacunkiem, ale nie miałam z nim takich prywatnych kontaktów jak z jego żoną, czy Arią.

- Chciałbym prosić cię o przysługę – powiedział.

- Oczywiście. – To było niespotykane, aby doradca Bossa, przychodził do żony swojego szefa i prosił ją o przysługę, ale Rocco był także moim wujkiem, więc może to zmieniało nieco postać rzeczy.

- Wiesz, że moja córka, Gianna, ma poślubić Matteo Vitiello, jednak wciąż jest niezdecydowana w tej kwestii.

Z tego, co słyszałam, niezdecydowanie było dalekie od opisu uczuć Gianny względem małżeństwa z Matteo, ale i tak przytaknęłam.

- Myślałem, że może mogłabyś z nią porozmawiać?

Nigdy nie byłam blisko z Gianną, więc zaskoczyła mnie ta prośba.

- Nie byłoby lepiej, gdyby to Aria z nią porozmawiała? W końcu to ona jest żoną innego Vitiello.

- Gianna nie posłucha siostry. Myślę, że ktoś, kto nie jest z najbliższej rodziny, może mieć większą szansę, aby do niej dotrzeć.

Byłam kuzynką Gianni, ale oczywiście miał rację.

- Oczywiście, mogę spróbować, ale nie obiecuję, że mnie posłucha.

- Próbowanie to jedyne, co możesz zrobić – powiedział, wyglądając na niemal zrezygnowanego.

- Czy chciałbyś, abym szczególnie zwróciła na coś uwagę?

- Może mogłabyś jej powiedzieć, że małżeństwo nie oznacza, iż będzie zamknięta w złotej klatce? Mam na myśli, spójrz na siebie, ty nawet możesz pracować.

Mogłam, ale byłam wyjątkiem. Gianna też będzie tego świadoma. I nawet jeśli Dante zacznie naciskać na swoich ludzi, żeby pozwolili pracować swoim żonom, to to i tak nie pomoże Giannie. Będzie żyła w Nowym Jorku według zasad Vitiello.

- Zrobię, co w mojej mocy.

- Dziękuję.

- Może przyjdiesz z rodziną na kolację dzisiaj wieczorem? – zaproponowałam.

- Świetny pomysł. W ten sposób Gianna nie nabierze podejrzeń, a ty będziesz mogła swobodnie poruszyć ten temat.

Ustaliliśmy godzinę, zanim pochylił głowę, raz jeszcze dziękując, po czym wyszedł.

Zamknęłam drzwi i skierowałam się do kuchni. Zita przygotowywała obiad. Wyglądało to na makaron cannelloni z ricottą. Gaby prasowała koszule Dantego w rogu kuchni, z daleka od kuchenki, dzięki czemu nie było ryzyka, że materiał przesiąknie zapachem jedzenia.

- Zito, zaprosiłam Scuderich na kolację dzisiaj wieczorem.

Zita ścisnęła wargi.

- Miło by było, gdybym miała więcej czasu na przygotowania. Muszę iść do spożywczego, wymyślić menu, a później wszystko ugotować.

- Wiem, ale tym razem nie będziesz gotować.

Zita rozchyliła usta, ale nic nie powiedziała. Gaby przestała prasować, również gapiąc się na mnie.

- Ja się wszystkim zajmę. W pierwszym małżeństwie często gotowałam i chcę przygotować kolację dla naszych gości.

- Jesteś pewna, że to mądre? Oczekują pewnych standardów.

- Nie martw się. Wiem, co robię.

- I co zamierzasz ugotować? – zapytała sceptycznie.

Uśmiechnęłam się.

- To będzie niespodzianka. Teraz pozwolę ci wrócić do pracy.

Mrugając do Gaby, która otwarcie się gapiła, wyszłam z kuchni i skierowałam się do gabinetu Dantego. Zapukałam.

- Wejść.

Wśliznęłam się do środka. Dante był zajęty czyszczeniem broni. Były rozłożone na ręczniku na jego biurku.

- Zaprosiłam Rocco Scuderi i jego rodzinę na kolację dzisiaj wieczorem. Mam nadzieję, że ci to nie przeszkadza?

Ledwo na mnie spojrzał. Ewidentnie wciąż był na mnie wkurzony.

- Zakładam, że po to, abyś porozmawiała z jego córką, Gianną?

- Zapytał cię pierwszego, prawda?

- Jestem twoim mężem. Rocco chciał się upewnić, czy będzie w porządku, jeśli poprosi cię o przysługę.

Czasami ich niepisane zasady i tradycje doprowadzały mnie do szału.

- Oczywiście – powiedziałam.

- Nie zapomnij poinformować Zity i Gaby, żeby mogły wszystko przygotować dla naszych gości. – Pocierał tłustą płamkę na lufie pistoletu.

- Już to zrobiłam. Ale dzisiaj to ja będę gotować.

To sprawiło, że podniósł wzrok. Zaskoczenie przemknęło po jego twarzy.

- Potrafisz gotować?

- Tak. Kiedyś, w pierwszym małżeństwie, często gotowałam – powiedziałam i kiepsko, że to zrobiłam, ponieważ Dante spochmurniał. – Nie znaleźliście jeszcze Franka?

- Nie. Nie znaleźliśmy. Jeśli ma resztki zdrowego rozsądku, to prawdopodobnie gdzieś się ukrywa.

Przytaknęłam i podeszłam do drzwi. Wiedziałam, że dla Dantego rozmowa była skończona, ale ja nienawidziłam tego, jakie napięcie wytworzyło się między nami. Otworzyłam usta, aby coś powiedzieć, cokolwiek, ale później straciłam odwagę i wyszłam bez słowa.

## **b**

Nie zdawałam sobie sprawy, jak bardzo stęskniłam się za gotowaniem, dopóki nie stanęłam przy kuchence. Zita cały czas przy mnie była i jak jastrząb obserwowała każdy mój ruch, ale ja byłam pewna tego, co robiłam. Każdy z dzisiejszych posiłków gotowałam niezliczoną ilość razy. Na przystawkę cielęcina w sosie z tuńczyka, na danie główne saltimbocca z domowej roboty gnocchi i zieloną sałatą, a na deser tiramisu. Kiedy pracowałam w ciszy przy Gaby i Zicie, okazjonalnie mogłam dostrzec przeblysk uznania na twarzy starszej kobiety. Wymieszałam wszystko, co było potrzebne do sosu, który wtórował gotowanej cielęciny na przystawkę, zanim zwróciłam się do Zity:

- Spróbujesz? Chciałabym wiedzieć, czy jest dobry.

Wiedziałam, że było takie, jak być powinno, ale chciałam pokazać Zicie, że doceniałam jej opinię. Przestała kroić cykorię do sałatki i podeszła do mnie, wycierając dłonie w fartuch. Zrobiłam krok w tył, kiedy zatopiła łyżkę w sosie z tuńczyka. Powoli przytaknęła, zanim uniosła swoje brązowe oczy, napotykalając moje.

- Dobry – powiedziała.

Wiedziałam, że między nami jakoś się ułoży. Uśmiechnęłam się i szybko zerknęłam na zegarek.

- Muszę się przebrać. Nie mogę przywitać gości w poplamionych ubraniach.

- Zajmiemy się resztą – zapewniła Gaby.

- Dzięki – powiedziałam, spiesząc w kierunku schodów. Czułam się lepiej niż wcześniej tego dnia.

## **b**

Scuderi przyjechali czterdzieści minut później. Moja ciocia, Ludwika, stała z przodu z mężem, Rocco, który trzymał dłoń na ramieniu dziewięcioletniego Fabiano. Powitałam jego rodziców, zanim zwróciłam się do niego:

- Ależ ty urosłeś.

Uśmiechnął się do mnie promiennie, jeszcze bardziej się prostując. Jego ojciec spojrzał na niego tak, że uśmiech zniknął z jego twarzy. Dlaczego mężczyźni z mafii musieli być tacy surowi względem swoich synów? Mój ojciec zawsze mnie przytulał, ale mój brat nigdy nie usłyszał żadnej pochwały. Zaprosiłam Scuderich do środka, jako że znowu zaczął padać śnieg. Nie mogłam się doczekać końca zimy. Ciemność i chłód jeszcze bardziej utrudniały mi zachowanie optymistycznego nastawienia względem mojego małżeństwa.

- Dziewczyny, przywitajcie się z żoną Capo – powiedziała rzeczowo Ludwika.

- Wciąż jestem ich kuzynką. Nie muszą traktować mnie inaczej, tylko dlatego, że poślubiłam Dantego.

Przytuliłam Giannę, która wyglądała cudownie z jej rudymi włosami, które błyszczały z powodu zabłakanych w nich płatkach śniegu. Później przywitałam jej młodszą siostrę, Lily, która z dnia na dzień robiła się coraz ładniejsza.

Dante wybrał ten moment, aby do nas dołączyć. Wymienił uścisk dłoni z Rocco, a następnie poklepał Fabiano po ramieniu z jednym ze swoich życzliwych uśmiechów, zanim pocałował dłoń Ludwiki, Gianny i Lily. Ta druga zarumieniła się mocno, podczas gdy Gianna wyglądała, jakby wolała być gdziekolwiek, byleby nie tutaj. Dante siedł z przodu z Fabiano i Rocco. My kobiety szłyśmy za nimi w drodze do jadalni.

W trakcie kolacji nie został poruszony jeden temat: ślub Gianny i Matteo. W normalnych okolicznościach, byłby to główny temat do rozmów, biorąc pod uwagę, że zostało mniej niż sześć miesięcy, ale miałam przeczucie, że Scuderi byli zdesperowani, aby uniknąć sceny. Kiedy otrzymałam liczne pochwały za przystawkę i danie główne, wstałam i zwróciłam się do Gianny, która naburmuszona gapiała się w stół:

- Gianna, pomożesz mi z deserem? – zapytałam.

Gwałtownie uniosła głowę. Na jej twarzy wyraźnie malowała się podejrzliwość, ale wiedziała, że maniery nakazują, aby się zgodziła. Wstała, spojrzała zjadliwie na matkę, a następnie poszła za mną w kierunku drzwi po lewej.

- Matka poprosiła cię, żebyś przemówiła mi do rozsądku, no nie? – wymamrotała, kiedy szliśmy do kuchni.

- Nie. Twój ojciec to zrobił.

- Wow. Nie powinnaś mnie okłamać? Tak robi większość ludzi.

Wzruszyłam ramionami.

- Myślę, że jest łatwiej, kiedy znasz prawdę.

Weszliśmy do kuchni. Zita kroїła tiramisu w kostkę i ustawiała kawałki na talerzach, podczas gdy Gaby dekorowała je owocami.

- Zajmiemy się resztą – powiedziałam.

Zdawały się rozumieć. Dygając lekko przed Gianną, udały się do pokoju dla personelu. Chwyciłam szpatułkę i przeniosłam kolejny kawałek tiramisu na talerzyk, po czym wskazałam na Giannę, żeby rozmieściła wokół niego maliny, truskawki kawałki mango i karamboli.

- No to mów – powiedziała Gianna.

- Wiem, że nie chcesz poślubić Matteo.

Gianna parsknęła.

- Prędeż odetnę sobie palce i je zjem.

Spojrzałam na nią wymownie.

- Wszystkie kobiety w naszym świecie zmierzają się z tym samym problemem, co ty. Tylko kilka nielicznych ma szczęście, aby samodzielnie wybrać sobie męża. Zaaranżowane małżeństwo wcale nie musi być złe.

- Dlaczego? Bo miłość przyjdzie z czasem? – zapytała w sposób, którym jak podejrzewałam, naśladowała głos swojej mamy.

- Tak, jest taka możliwość.

Gianna spojrzała na mnie gniewnie.

- Daj spokój. Nie jestem ślepa. Nie mów mi, że między tobą a Dantem jest jakaś miłość. Zachowujecie się jak pieprzeni nieznajomi. – Gwałtownie zamknęła usta. – To było niegrzeczne – dodała.

Było, ale nie mogłam jej winić za wyrażanie swoich myśli i prawdy.

- Nie jesteśmy małżeństwem od dawna.

- Dwa miesiące to za mało, żeby wiedzieć, czy potrafisz znieść drugą osobę, czy nie? Już po pierwszym spotkaniu z Matteo wiedziałam, że nie trawię tego aroganckiego dupka.

Odłożyłam szpatułkę i oparłam się o ladę.

- A Aria i Luca? Ona wygląda na szczęśliwą w zaaranżowanym małżeństwie.

- Aria pozwala, żeby jej rozkazywano. Gdybym to ja miała poślubić Lukę, to do tego czasu, któreś z nas już by było martwe. A Matteo jest tak samo zły.

- Aria zrobiła najlepsze, co mogła w sytuacji, z której nie ma ucieczki. Tylko to możemy zrobić.

- Nieprawda. Mogła naprawdę uciec, gdyby była odważniejsza.

Zamilkłam. Czy ona mówiła to, co myślałam, że mówiła?

- Nikt nie ucieka z mafii.

Gianna wzruszyła ramionami.

- Może nikt nie postarał się wystarczająco mocno.

- Och, było wystarczająco dużo ludzi, którzy próbowali, ale ostatecznie, twoja przeszłość zawsze cię dogoni.

- Wiem – powiedziała miękko, po czym wskazała na talerze. – Nie powinniśmy podać już deseru?

- Tak, masz rację.

Zapełniłyśmy ręce talerzykami i wróciłyśmy do jadalni. Rodzice Gianny rzucali pełne nadziei spojrzenia w moją stronę. Dante przyglądał się Giannie, a następnie napotkał mój

wzrok. Zdawał się wiedzieć to, czego Scuderi jeszcze nie wiedzieli: że nikt nie był w stanie dotrzeć do Gianni. Jej słowa o mnie i Dantem gnębiły mnie przez resztę wieczoru. Uświadomiły mi, jak daleko nasze małżeństwo było od tego, czym pragnęłam, aby było.

Tego wieczora zdecydowałam się pomóc Gaby i Zicie przy naczyniach. Byłam zdesperowana, aby mieć, co robić. Już prawie kończyłyśmy, kiedy Dante wszedł do środka, przyglądając się beznamiętnie scenerii przed sobą. Miałam ręce zamoczone po łokcie w mydlinach.

- Możecie iść do domu – powiedział Zicie i Gaby, którym nie trzeba było powtarzać dwa razy. Szybko opuściły dom. Wyciągnęłam ręce z wody i przyjąłam ręcznik, który podał mi Dante.

- Dziękuję – powiedziałam.

- Świetnie gotujesz.

Spojrzałam na niego, zastanawiając się, czy przyszedł tutaj tylko po to, żeby mi to powiedzieć.

- Cieszę się, że ci smakowało.

Przytaknął. Zdmuchnęłam włosy z twarzy, po czym napięłam zmęczone mięśnie. Dante przyglądał się mojemu ciału. Stałam się niezdolnie świadoma, jak blisko staliśmy i jak wiele czasu minęło, odkąd ostatnio uprawialiśmy seks. Czyżby zmienił zdanie?

- Rozumiem, że twoja rozmowa z Gianną nie poszła za dobrze.

Westchnęłam.

- Oczywiście, że nie. Jak mogę ją przekonać, że zaaranżowane małżeństwo ją uszczęśliwi? Jestem ostatnią osobą, której by posłuchała.

Dante uśmiechnął się przelotnie.

- Masz rację. – Zrobił krok w tył. – Zatem wróć do pracy.

Nie próbowałam go powstrzymać. Może kilka tygodni temu spróbowałabym go uwieść, ale dzisiaj nie miałam siły. Oparłam się o blat, obserwując, jak Dante wychodzi z kuchni.



# Rozdział 18

Znowu spojrzałam na zegarek. Było po północy, ale nie mogłam zasnąć. Tęskniłam za bliskością Dantego, za jego dotykiem. Od czasu kolacji ze Scuderi minął ponad tydzień i dwa tygodnie od ucieczki Franka i od czasu, kiedy ostatnio uprawiał ze mną seks. Boże, tęskniłam za nim.

Wyszłam z łóżka i opuściłam sypialnię, nie kłopotząc się zakładaniem szlafroka. Na korytarzu było ciemno. Poszłam w kierunku schodów, po czym zeszłam z nich. Na końcu korytarza, spod drzwi gabinetu Dantego sączyło się światło. Zapukałam, po czym, nie czekając na odpowiedź, weszłam do środka. Dzisiaj wezmę to, czego chciałam. Koniec z cichymi dniami.

Dante siedział za biurkiem w swoim skórzanym fotelu. Miał rozczochrane włosy, jakby ciągle przeczesywał je dłonią. Jego marynarka i kamizelka były przewieszane przez kanapę. Miał rozpięte dwa górne guziki białej koszuli i podwinięte rękawy, ukazujące jego umięśnione ramiona. Nie kłopotał się zdejmowaniem pasa na broń. Był skupiony na ekranie laptopa, ale kiedy weszłam, uniósł wzrok.

Wyglądał na zmęczonego.

- Coś nie tak? – Jego głos był szorstki z powodu zakłócenia jego skupienia. To było niemal warknięcie, przez co byłam jeszcze bardziej zdeterminowana, żeby odciągnąć go od pracy i zwabić na górę. Kiedy szłam w jego stronę, jego niebieskie oczy chłonęły moją skąpą, satynową haleczkę.

- Po prostu zastanawiałam się, kiedy przyjdiesz do łóżka – powiedziałam swobodnie, obchodząc biurko i zatrzymałam się przed Dantem.

Odchylił się w fotelu, a jego wzrok przeskakiwał między moimi gołymi nogami, a twarzą. Kilka miesięcy temu nie rozpoznałabym jego spojrzenia, ale teraz wiedziałam, że było to pożądanie. Może i wyłączył się emocjonalnie, ale moje ciało zdecydowanie przykuwało jego uwagę. Zapewne dopadłam go w odpowiednim czasie: był zbyt zmęczony, aby udawać niezainteresowanego.

- Las Vegas się ze mną skontaktowało. Chcą się umówić na spotkanie.

Przytaknęłam, ale w głowie miałam coś zupełnie innego niż rozmowa na temat interesów mafii. Sięgnęłam do jego laptopa i zamknęłam wieko.

Dante uniósł brwi.

- Valentino, naprawdę muszę... - Zamilknął, kiedy pochyliłam się i powoli uklęknęłam, gładząc dłońmi jego uda. Zaczęłam je masować, równocześnie patrząc na Dantego wielkimi oczami.

- Praca nie może zaczekać? – zapytałam.

Jego oczy pociemniały z pożądania. W jego czarnych spodniach powoli zaczynało się formować wybrzuszenie. Kiedy Dante mi się przyglądał, musiałam stłumić uśmiech.

- Co ci chodzi po głowie? – zapytał rzeczowo, udając niezainteresowanego. Oczywiście, zdradzała go napierająca na materiał spodni erekcja.

Ujęłam jego penisa przez spodnie.

- Nie wiem.

Dante uśmiechnął się mrocznie.

- Wątpię. – Sięgnął do rozporka i rozpiął zamek, po czym wyciągnął twardego kutasa. Strzepał go kilka razy, przebiegając kciukiem po główce, już teraz wydzielającej preejakulat, a następnie, tym samym kciukiem, pogładził mnie po ustach. Oblizalam wargi, smakując go, a Dante wypuścił niski oddech.

- Przestań się ze mną droczyć, Valentino.

Pochyliłam się do niego i powoli polizalam całą jego długość, od trzonu po koniuszek, zanim zatopiłam język w małej dziurce. Dante chwycił tył mojej głowy i delikatnie przytrzymał mnie w miejscu, kiedy nieustannie wodziłam językiem po żółdzi, prawie w ogóle nie dotykając go.

Szarpnął mnie za włosy i przysunął nieco bliżej.

- Ssij go, Val.

To był pierwszy raz, kiedy użył mojego przezwiska. Otoczyłam wargami główkę i zaczęłam ssąć, upewniając się, żeby od czasu do czasu polizać także krawędzie. Dante obserwował mnie zamglonym wzrokiem, podczas masowania mojej głowy.

Wzięłam go głębiej, po czym moja głowa zaczęła podskakiwać w górę i w dół, tak jak lubił. Dante nigdy nie zerwał kontaktu wzrokowego. Zaczął wypychać biodra i zacieśnił uścisk na mojej głowie, kiedy zaczęłam mu mocniej obciążać.

- Dochodzę – ostrzegł.

Kiedy orgazm wziął górę, poczułam jak się napina. Jego penis szarpnął się, po czym wybuchnął w moje usta. Próbowałam połykać nadal obciążając. Dante jęknął, wciąż bujając biodrami i patrząc na mnie zamglonym wzrokiem. To był moment, w którym pozwalał mi na zobaczenie przebłysku siebie, zazwyczaj ukrytego za maską powściągliwości.

Czułam jak wiotczeje, więc wypuściłam go z ust. Nieposłuszna część mnie chciała go zapytać, czy to oznaczało, iż wybaczył mi zamieszanie z Frankiem, ale ta rozsądna część wygrała.

Dante puścił moją głowę i dochodził do siebie z zamkniętymi oczami. Ponieważ nie patrzył, to szybko wytarłam usta i dekolci ze śladów jego nasienia. Moje własne podniecenie pulsowało między nogami. Dante przesunął się w fotelu, ponownie skupiając moją uwagę. Przyglądał mi się z trudnym do rozszyfrowania wyrazem twarzy, przez co zaczynałam się czuć skrępowana. Wstałam, ale Dante zrobił to samo, górując nade mną w swojej eleganckiej białej koszuli, z kaburą i w połowie rozpiętymi spodniami. Szukałam czegoś w jego oczach, ale jak zawsze, nie potrafiłam go rozszyfrować.

Ujął mnie za szyję i musnął ustami moje wargi. Sapnęłam z zaskoczenia, kiedy wsunął do środka język. Użył swojego ciała, abym się wycofała, aż wreszcie uderzyłam pupą o krawędź jego biurka. Chwycił mnie za biodra i uniósł, usadawiając na chłodnej powierzchni. Stał między moimi nogami, wciąż posiadając mnie ustami i językiem. Sprawił, że zdrętwiały mi nogi, a serce obijało się o żebra. Boże, Dante potrafił całować. Żałowałam, że nie robił tego częściej.

Chwycił moje ramiona, przestał mnie całować i pchnął do tyłu, tak że leżałam plecami na biurku. Przyglądałam mu się, zmuszając się do leżenia nieruchomo i pozwalania mu na podziwianie mnie, podczas gdy jedyne, co chciałam zrobić, to rozerwać jego koszulę i mieć go w sobie. Dante zdawał się wiedzieć, czego chciałam. Mroczny uśmiech wrócił na jego usta, a chłodne wyrafinowanie zostało zastąpione czymś dzikim i gorącym. Przygryzłam wargę i jeszcze mocniej rozchyliłam nogi, sprawiając, że halka podciągnęła się wyżej.

Wiedziałam, że Dante widział, co jest pod spodem: nic. Nie miałam na sobie majtek.

Wypuścił zachrypnięty oddech, ale nadal mnie nie dotykał i to doprowadzało mnie na skraj rozpacz. Próbowałam chwycić go za koszulę, ale odsunął się, nie pozwalając mi.

- Nie – powiedział władczo.

Był to ton, którego zawsze używał wobec swoich żołnierzy. To był najseksowniejszy głos na świecie, a ja płonęłam z pożądania.

- Dotknij mnie – prosiłam.

- Wciąż jestem na ciebie zły. Seks tego nie zmieni. Przeciwstawiłaś się mojemu bezpośredniemu rozkazowi.

Nie mógł mówić poważnie. Jeśli to była kolejna forma kary, to mogłabym oszaleć.

- Sprawdźmy, czy się czegoś nauczyłaś. Teraz będziesz posłuszna, prawda?

Niemal jęknęłam z powodu brzmienia jego głosu i spojrzenia w oczach.

- Tak – powiedziałam szybko.

Zrobił kolejny krok w tył, patrząc mi w oczy.

- Rozchyl mocniej nogi.

Nie wahałam się. Powietrze w gabinecie było chłodne wobec mojej rozgrzanej płci, ale nie złagodziło palącej potrzeby. Dante, nie spiesząc się, rozpiął pas na pistolety, nigdy nie spuszczać ze mnie wzroku.

- Dotykaj się.

Otworzyłam szeroko oczy, ale nie narzekałam. Kiedy używał tego głosu, ciężko mi było się oprzeć. Prześliznęłam dłoń w dół ciała, między nogi. Część mnie była zawstydzona. Zdaniem mojej matki, takie coś zdecydowanie nie było czymś, co zrobiłaby szanująca się żona. Ale większa część mnie rozkoszowała się tym, w jaki sposób oczy Dantego pociemniały, kiedy obserwował, jak moje palce prześlizgują się między fałdkami, na co rozchylił usta. Kabura z łoskotem uderzyła o ziemię. Dante ponownie robił się twardy, gdy obserwował, jak moje palce zataczają małe kręgi wokół łechtaczki.

- Włóż palec do cipki.

Zadrżałam z podniecenia, wypełniając jego rozkaz. Wsunęłam palec wskazujący do mojej rozgrzanej płci. Mięsień na policzku Dantego napiął się, a jego kutas ponownie napał na materiał spodni. Widziałam, jak bardzo pragnął mnie dotknąć, pieprzyć, ale Dante posiadał kontrolę nad samym sobą i innymi. Stał między moimi nogami, chwycił mnie za

nadgarstki, na co wysunęłam palec z mojej ciasnej cipki, mając nadzieję, że teraz Dante się tym zajmie.

- Nie przestawaj – warknął. – Pieprz się palcem.

Jak mógł brzmieć tak niebezpiecznie i seksownie jednocześnie? Jak oziębły mężczyzna mógł mówić tak sprośne rzeczy z taką władzą? Znowu wsunęłam w siebie palec, mimo że moja lechtaczka niemal krzyczała, chcąc zwrócić na siebie uwagę. Dante patrzył w dół na mnie z zaciśniętą szczęką. Zsunął górną część mojej halezki, ukazując piersi. Moje sutki stwardniały pod chłodnym i świdrującym wzrokiem Dantego. Ujął moje sutki między kciuki i palce wskazujące, po czym zaczął je wykręcać. Wygięłam się w łuk, nie przestając zaspokajać się palcem.

Sięgnęłam do koszuli Dantego, ale zacisnął ostrzegawczo moje sutki.

- Nie – wychrypiał.

Wypchnęłam biodra na doznanie wstrząsające moim ciałem. Było to zmysłowe wirowanie, które zaczynałam uwielbiać bardziej niż kiedykolwiek bym pomyślała. Palce Dantego nieustannie wykręcały i rolowały moje sutki. Mój rdzeń pulsował z potrzeby osiągnięcia orgazmu.

- Dante, proszę.

Przyszpilił mnie wzrokiem, po czym wypuścił jedną z moich piersi i chwycił mnie za rękę, powstrzymując od masturbowania się. Odciągnął moją dłoń i umieścił ją na biurku. Pchnął moją halkę jeszcze wyżej, wystawiając cipkę pełen widok.

- Nie dochodź – ostrzegł.

- Co? – sapnęłam, ale kiedy wsunął we mnie dwa palce, przerodziło się to w jęk. Moje mięśnie zacisnęły się wokół niego niczym imadło. Zaczął pieprzyć mnie powoli z ostrzegawczym spojrzeniem.

- Nie dochodź, Valentino.

Wbiłam paznokcie w dłonie, próbując zwalczyć orgazm. Dante wepchnął palce głęboko, trzymając je nieruchomo, podczas gdy kciukiem masował lechtaczkę. Zacisnęłam zęby, a moim ciałem zaczęły targać spazmy.

- Nie dochodź – powiedział ochryple.

- Dante... - kręciłam głową jak szalona. Byłam pewna, że zaraz eksploduję. Dante zakrzywił we mnie palce i nacisnął na łechtaczkę.

- Teraz – nakazał surowo.

Uwolnienie uderzyło we mnie z oszłamiającą siłą. Uniosłam tyłek i krzyknęłam w ekstazie. Moje dłonie ślizgały się po gładkiej powierzchni biurka, szukając czegoś, czego mogłabym się przytrzymać.

- Właśnie tak – powiedział Dante, patrząc na mnie.

Zastygłam bez ruchu, czując się wypompowana i zaspokojona. Dante wyciągnął powoli ze mnie palce, wysyłając kolejną iskrę przyjemności po moim ciele. Rozpiął pasek, jedyną rzecz, która utrzymywała jego rozpięte spodnie na miejscu i pozwolił opaść im na ziemię. Jego kutas był twardy, zaczerwieniony i lśniący.

- Odwróć się.

Zsunęłam się z biurka, przez chwilę stojąc na galaretowatych nogach, zanim odwróciłam się i pochyliłam. Wsparłam się na łokciach i wypięłam tyłek. Zerkając przez ramię, widziałam, jak Dante mi się przygląda. Pogładził moje pośladki, zanim chwycił swojego penisa i naprowadził go do mojego wejścia. Jedynym płynnym ruchem, zakopał się głęboko we mnie. Wypuściłam oddech i owinęłam palce wokół krawędzi biurka, próbując utrzymać się na nogach, kiedy Dante zaczął we mnie pompować. Sapnęłam, kiedy zakopywał się we mnie coraz głębiej i głębiej, sprawiając, że moje sutki ocierały się o chłodne, gładkie biurko.

- Wybaczyłeś mi? – wysapałam.

Dante warknął. Pochylił się do mnie, a jego palce odnalazły mój czuły punkcik.

- Nie powinienem – powiedział między pomrukami, akcentując każde słowo mocnym pchnięciem. – Ale z jakiegoś powodu nie potrafię się na ciebie złościć.

Uśmiech wykwitł na moich ustach, ale zniknął, kiedy Dante uderzył w mój punkt G, sprawiając, że rozpadłam się pod wpływem siły orgazmy. Dante napiął się za mną, kiedy ogarnęło go własne uwolnienie. Byłam o sekundę od upadku, a klatka piersiowa była obolała od ocierania się o biurko. Dante owinął ramiona wokół moich piersi, przyciągając nasze ciała do siebie i wciąż pompował we mnie, wyciskając ścieżkę pocałunków na moim ramieniu. Ponownie zadrżał i polizał moje ucho. Zostaliśmy w tej pozycji jeszcze przez chwilę, po czym odsunął się. Odepchnęłam się od biurka.

- Pójdiesz ze mną na górę? – zapytałam w trakcie poprawiania halki.

Dante zawahał się, ale po chwili przytaknął. Poszłam przodem, aby ukryć uradowany wyraz twarzy. Czułam, że było to ważne zwycięstwo.

Po tym jak wzięliśmy prysznic, poszliśmy do łóżka. Przyłgnęłam do pleców Dantego, przerzucając rękę wokół jego talii. Kiedy już prawie zasypiałam, poczułam, jak swoją dłonią nakrył moją.

## b

Wpadliśmy w taką samą rutynę, jaką osiągnęliśmy przed Frankową katastrofą. Dante pieprzył mnie nocami, a w trakcie posiłków zajmował rozmową na temat kasyna. Tak poza tym, to przeważnie mnie ignorował. Każdego ranka budziłam się sama, nie ważne, jak długo pracował nade mną nocą.

Tego ranka zostałam obudzona przez skurcze. Kiedy usiadłam, załała mnie gwałtowna fala nudności. Pobiegłam do łazienki i wyrzygałam odrobinę tego, co miałam w żołądku, walcząc o oddech. Kręciło mi się w głowie. Powoli przez mój umysł przemknęło podejrzenie. Okres spóźniał mi się przynajmniej o tydzień. Ale w sumie moje miesiączki raczej nie były regularne, więc nie przykładałam do tego większej uwagi.

Byłam w ciąży? Powoli podniosłam się i podeszłam do umywalki, aby przemyć twarz i usta. To byłoby logiczne wytłumaczenie. Dante i ja sypialiśmy ze sobą od miesiący i nie zabezpieczaliśmy się. Kiedy byłam pewna, że nudności ustąpiły, wzięłam prysznic, a później ubrałam się w swobodne spodnie i sweter. Włosy związałam w kucyk i zeszałam na dół. Musiałam się dowiedzieć, czy byłam w ciąży.

Zadzwoiłam po Tafta i powiedziałam mu, że muszę jechać do apteki. Enzo wciąż miał rękę w gipsie, a więc nie mógł pracować jako mój kierowca. Taft nie pytał, po co chcę jechać do apteki, za co byłam wdzięczna. Nie chciałam, żeby ktoś już coś podejrzewał. Zanim komuś powiem, musiałam mieć stuprocentową pewność. Taft zczekał w samochodzie, podczas gdy ja udałam się do apteki i kupiłam dwa testy. Kiedy już wróciłam do samochodu z bezpiecznie ukrytymi w torebce zakupami, powiedziałam do Tafta:

- Zawieź mnie proszę do Bibiany.

Odkąd zaczęłam pracować w kasynie, miałam dla niej mniej czasu, ale to było coś, czym chciałam się z nią podzielić.

Napisałam do niej, żeby wiedziała, że jadę, przez co nie zaskoczę ponownie jej i jej męża w łóżku. Na szczęście Tommaso nie było w domu, kiedy przyjechałam. Na jej ciele nie było żadnych widocznych okaleczeń i miałam nadzieję, że to dlatego, iż Tommaso traktował

ją lepiej, a nie dlatego, że upewniał się, aby zostawiać stłuczenia w mniej widocznych miejscach.

- Wszystko w porządku? – zapytałam w formie powitania.

Bibi przytaknęła.

- Tommaso ostatnio bywa w dobrym humorze. – Zaprowadziła mnie do salonu. – Tak się cieszę, że cię widzę. Nie musisz być w pracy?

- Nie sędzę, że dzisiaj pójdę. Później zadzwonię do Leo i mu powiem.

- Czy coś się stało? – zapytała.

Wyciągnęłam testy ciążowe.

Bibi szeroko otworzyła oczy.

- Jesteś w ciąży?

- Nie wiem, dlatego je kupiłam. Chciałam, żebyś była przy mnie, kiedy się dowiem.

- Wow. Dante coś podejrzewa?

Pokręciłam głową.

- Chcę wiedzieć na sto procent, zanim mu powiem.

- Rozumiem. Byłby rozczarowany, gdybyś mu powiedziała, a później okazałoby się, że jednak nie jesteś. – Chwyciła jeden z testów. – Chcesz je teraz zrobić?

Przytaknęłam, a nerwy, aż trzepotały w moim brzuchu. Bibi zaprowadziła mnie do łazienki dla gości. Weszłam do środka sama. Nigdy nie potrafiłam sikać z drugą osobą w łazience. Kiedy skończyłam, położyłam testy na umywalce i otworzyłam drzwi. Bibi owinęła ramiona dookoła mojej talii i obydwie gapiliśmy się na testy.

- Myślę, że już czas – powiedziała po kilku minutach.

- Okej. – Sięgnęłam po płytki i z głębokim wdechem, spojrzałam na nie. Obydwa testy były pozytywne. – Jestem w ciąży.

Bibi przytuliła mnie mocno.



- To cudownie! Tak bardzo się cieszę. Dante będzie taki dumny, kiedy się dowie. Tak długo czekał na dziecko, a ty wreszcie mu je dasz. Powiesz mu dzisiaj?

Rozważałam to.

- Myślę, że powinnam dostać potwierdzenie od ginekologa. Tak jak powiedziałaś, muszę mieć absolutną pewność, zanim mu powiem.

A poza tym, potrzebowałam trochę czasu, żeby się z tym oswoić. Zawsze chciałam mieć dzieci, a razem z Dantem nigdy nie stosowaliśmy antykoncepcji. Jednak teraz, kiedy wiedziałam, że będę miała dziecko za mniej niż rok, uderzyły we mnie nerwy.

- Ja nie mogłabym utrzymać tego w sekrecie. Zwłaszcza, że Tommaso jest tak zdesperowany, żebym zaszła w ciążę.

- Może razem będziemy w ciąży. Byłoby super.

Uśmiechnęła się.

- No dalej, zadzwoń do lekarza.

- Tak zrobię – powiedziałam, śmiejąc się.

Bibi wyglądała na szczęśliwszą ode mnie.

Umówiłam się na jutro. Mój ginekolog był powiązany z mafią, więc nigdy nie musiałam długo czekać.

## **b**

Tego wieczora, kiedy Dante i ja usiedliśmy do kolacji, powiedzenie prawdy miałam na końcu języka. Wciąż odczuwałam mdłości i nie zjadłam więcej niż kilka kęsów pysznej lazanii Zity. Nie ruszyłam wina i zrobiłam tylko kilka łyków wody.

- Dobrze się czujesz? Prawie nic nie zjadłaś – powiedział Dante.

- Nie czuję się za dobrze. Chyba złapałam gripę jelitową.

Dante unióśł brwi.

- Mam powiedzieć Zicie, żeby przygotowała herbatę i rosół?

Nie mogłam powstrzymać uśmiechu.

- Dzięki, ale myślę, że po prostu położę się wcześniej. – Wstałam i musiałam przytrzymać się krawędzi stołu, kiedy zakręciło mi się w głowie. Dante natychmiast znalazł się przy mnie.

- Mam zadzwonić po lekarza?

Pokręciłam głową, a później pożałowałam, że nią poruszałam.

- Nie. Poczuję się lepiej, jak się położę.

Dante nie opuścił mojego boku, kiedy prowadził mnie po schodach z ręką oplecioną wokół moich bioder.

Przebrałam się w piżamę, a Dante obserwował. Później wczołgałam się pod kołdrę.

- Chcesz, żebym się przyłączył? – zapytał.

Zawahałam się.

- Nie sądzę, że dam radę uprawiać seks.

Dante usiadł na łóżku.

- Valentino, nie to miałem na myśli. Nie jestem takim draniem.

- Po prostu pomyślałam... - zamilkłam. – Zazwyczaj przychodzisz do mnie tylko wtedy, kiedy chcesz się kochać.

Dante zrobił wydech, a następnie pokręcił głową.

- Chcesz, żebym dotrzymał ci towarzystwa, kiedy będziesz zasypiać?

Nie chciałam wyjść na potrzebującą, ale bardziej niż to, chciałam, żeby przy mnie został. Jego dziecko rozwijało się we mnie i jeśli ginekolog potwierdzi wynik testów, to od razu mu powiem.

- Nie chciałam odciągać cię od pracy.

Dante oparł się o wezglowie z nogami przewieszonymi przez krawędź łóżka, przez co jego buty nie dotykały pościeli. Przysunęłam się do niego i położyłam głowę na jego brzuchu.

Kiedy zaczął masować moją głowę, odpłynęłam. Może dziecko nas do siebie zbliży. To zadziało u niektórych par z mafii.

## b

Następnego dnia, ginekolog potwierdził ciążę i powiedział, że jestem w siódmym tygodniu.

Kiedy wróciłam do domu, ledwo byłam w stanie zapanować nad podekscytowaniem i zdenerwowaniem. Dantego nie było w biurze. Zadzwoiłam do Bibi i chwyciłam kawałek tosta z kuchni, zanim wyciągnęłam się na kanapie, mając nadzieję, że nie będę wymiotować. Ginekolog powiedział, że nudności mogą trwać jeszcze przez kilka tygodni, ale naprawdę miałam nadzieję, że będę szczęściarą i poranne mdłości ustąpią szybciej.

Zostałam obudzona dźwiękiem zatraskiwanych drzwi. Byłam zdezorientowana. Zajęło mi chwilę, zanim uświadomiłam sobie, że zasnęłam w salonie. Ciężkie kroki minęły drzwi do salonu, po czym skierowały się na tyły lobby. Wstałam, przygładziłam włosy i ubranie, po czym skierowałam się do gabinetu Dantego. Drzwi były zamknięte, jak zawsze. Zapukałam i weszłam do środka.

Dante siedział za biurkiem ze zdenerwowaniem wypisanym na twarzy. Oparłam się o drzwi. Dante spojrzał w górę, ale nic nie powiedział.

- Co się stało? Rosjanie sprawiają ci problemy? – Nie wspomniałam o Franku, nie chcąc wyciągać tego tematu.

Dante odchylił się w fotelu i pokręcił głową.

- Nie, choć raz, to nie Rosjanie są problemem – powiedział chłodno. – Nasi ludzie nim są.

Skrzywiłam się.

- To znaczy? Ktoś z twoich ludzi cię zdradził?

- Wygląda na to, że nie będzie ślubu.

- Chodzi ci o Giannę i Matteo? Dlaczego? Znowu się pokłócili?

- Kłótnia nie powstrzymałaby Matteo od wzięcia sobie za żonę dziewczyny Scuderich. Ma obsesję na jej punkcie. Chodzi o to, że dziewczyna uciekła.

Weszłam w głąb biura i przysiadłam na krawędzi biurka, oszołomiona tą informacją.

- Gianna uciekła z domu? Ale jak udało jej się wykiwać ochroniarzy? – Wątpiłam, że Scuderi zostawiliby ją choć na chwilę bez ochrony. Była zbyt nieprzewidywalna, żeby mogli sobie na to pozwolić.

- Mam spotkanie z Rocco, ale nie znam jeszcze szczegółów.

- Nowy Jork nie będziesz szczęśliwy z tego powodu. Myślisz, że to doprowadzi do kolejnej wojny między nami?

Usta Dantego wykrzywiły się w kpiarskim uśmiechu.

- Wątpię. Gianna związała w trakcie wizyty u swojej siostry, Arii, a więc jest to tak samo wina Vitiello, jak i nasza.

- A zatem to ich wina. Jak to może być naszą winą, skoro przebywała na ich terenie?

- Ludzie będą gadać, że Scuderi nie wychowali córki, jak należy. Niektórzy zaczną się zastanawiać, jak zastępca Bossa potrafi zarządzać żołnierzami, skoro nie potrafi nawet kontrolować swojej córki. Niektórzy mogą nawet powiedzieć, że to odbija się na mnie, ponieważ korzystam z rad kogoś, kto pozwala swojej córce na szaleństwa.

- To absurd. Gianna zawsze była gwałtowna. Jej krewni są świetnie wychowani, więc nikt nie może winić Scuderich ani ciebie.

Przypomniałam sobie, co Gianna powiedziała o ucieczce, kiedy z nią rozmawiałam. Czy powinnam była potraktować to poważniej? Myślałam, że po prostu tak sobie gada, żeby spuścić nieco pary.

- Nie jestem taki pewien. A kto powiedział, że Aria nie pomogła jej w ucieczce?

Otworzyłam szeroko oczy.

- Ale Gianna miała poślubić szwagra Arii. Zdradziłaby swojego męża, gdyby pomogła jej uciec.

Dante przytaknął, a później pojawił się u niego chłodny uśmiech.

- Sprawy staną się bardzo nieprzyjemne.

Nieświadomie pogładziłam się po brzuchu.

- Co zrobisz? Matteo odwołał już ślub?

- Och, nie. Matteo nie ma zamiaru niczego odwoływać. Jest zdeterminowany, aby odnaleźć Giannę. Już zaczął poszukiwania. – Westchnął. – Scuderi wysłała swoich dwóch żołnierzy razem z Matteo. We troje powinni dać radę przechytrzyć jedną dziewczynę. Są profesjonalistami, a ona dziewczyną, która żyła pod kloszem i nie ma pojęcia o prawdziwym świecie.

Czułam, jak ponownie ogarnia mnie fala mdłości, ale zwalczyłam ją.

- Nie doceniasz Gianni. Jeśli istnieje ktoś, kto mógłby to zrobić, to właśnie ona.

- Być może. Ale jest także w gorącej wodzie kąpana, a to ostatecznie prowadzi do popełnienia błędów.

Wzięłam głęboki wdech przez zęby, kiedy ponownie skręciło mnie w żołądku. Dante przyglądał się mojej twarzy.

- Jesteś blada. Wciąż źle się czujesz? Może powinnaś porozmawiać z lekarzem.

- Nie, ja... - Nie dałam rady dokończyć, ponieważ nudności wygrały. Wybiegłam z gabinetu Dantego w kierunku łazienki dla gości. Nie dotarłam do tej na piętrze. Kiedy tylko znalazłam się przy sedesie, pochyliłam się i zwymiotowałam odrobiną jedzenia, które zjadłam rano. Paliło mnie w gardle. Na chwilę zamknęłam oczy, przytrzymując się muszli. To nie pomogło na zawroty głowy, przeciwnie, było jeszcze gorzej. Natychmiast otworzyłam oczy, kiedy usłyszałam za sobą kroki Dantego. Szybko splukałam wodę i wstałam. Dante chwycił mnie za rękę, aby pomóc utrzymać mi równowagę.

- Valentino? – Jego głos był pełen zmieszania.

Opłukałam usta i twarz. Przez cały czas czułam na sobie jego wzrok. Spojrzałam na niego z wymuszonym uśmiechem.

- Nic mi nie jest.

Dante nie wyglądał na przekonanego. Poszedł za mną do lobby, a później po schodach do sypialni. Chciałam zmienić ubranie. Czułam, że śmierdzą rzygami. Wiedziałam, że Dante był podejrzliwy, ale nie chciałam mu powiedzieć o dziecku, kiedy był w tak złym humorze z powodu Gianni. Zatrzymam to w tajemnicy nieco dłużej.

Dante dotknął mojej talii.

- Wiesz, że nienawidzę, kiedy masz sekrety. Nie rób z tego nawyku.

Napotkałam jego wzrok i położyłam dłoń na brzuchu. Dante przyglądał się ruchowi mojej dłoni i całe jego ciało napięło się.

- Jestem w ciąży – powiedziałam cicho.

Nie wiem, czego się spodziewałam. Wiedziałam, że Dante nie był typem wylewnego mężczyzny, ale liczyłam chociaż na przebłysk radości. Ale na jego twarzy gościła tylko podejrzliwość. Zrobił krok w tył, patrząc na mnie twardo i oceniająco.

- W ciąży?

- Tak. Nigdy się nie zabezpieczaliśmy, więc nie wiem, dlaczego jesteś tak zaskoczony. Czy posiadanie dziedzica nie było jednym z powodów, przez który mnie poślubiłeś?

- To był powód, przez który mój ojciec chciał, żebym ponownie się ożenił.

- A więc nie chcesz dzieci?

Dante zacisnął wargi.

- A jest moje?

Teraz to ja się od niego odsunęłam. Uderzyły we mnie szok i zranienie. Odebrało mi mowę. Czy on właśnie zapytał mnie o to, o co myślałam, że zapytał? Byłam na granicy załamania nerwowego.

- Odpowiedz na moje pytanie – powiedział niskim głosem.

- Oczywiście, że to twoje dziecko. Jesteś jedynym mężczyzną, z jakim spałam. Jak w ogóle możesz mnie o to pytać? Jak *śmiesz*?

- Nie śledzę każdego twojego ruchu, a jest wielu mężczyzn, którzy chodzą do kasyna, w którym pracujesz i którzy nie odmówiliby sobie nocy z tobą. Sekrety przede mną stały się twoim nawykiem. Mam ci przypomnieć o Franku?

Nie wierzyłam własnym uszom. Nie mogłam uwierzyć. Łzy rozczarowania i wściekłości zapiekły mnie w oczy. Cięża nie pomagała w kwestii mojego temperamentu i emocji.

- Jak możesz mówić coś takiego? Nigdy nie dałam ci powodu, żebyś wątpił we mnie w taki sposób! Jestem lojalna wobec ciebie. Istnieje różnica między powiedzeniem ci o Franku, a zdradzeniem cię!

Dante wciąż nie wyglądał na przekonanego.

- Z pierwszą żoną przez lata staraliśmy się o dziecko. Nie udało się. Ty i ja jesteśmy małżeństwem niespełna cztery miesiące, a ty już jesteś w ciąży.

- Nie wiem, dlaczego zachowujesz się, jakby to było niemożliwe. Jeśli twoja pierwsza żona była bezpłodna, no to masz wytłumaczenie. Nigdy nie konsultowaliście się z lekarzem? A może myślałeś, że to ty jesteś bezpłodny?

- Nigdy nie poszliśmy do lekarza, aby dowiedzieć się, dlaczego nie mogliśmy począć dziecka. Poza tym, to nie twoja sprawa. Nie będę z tobą dyskutował o moim pierwszym małżeństwie.

Wiedziałałam, dlaczego nigdy nie skonsultowali tego z lekarzem. Głupia duma facetów z mafii. Woleli żyć w niewiedzy, bo nie chcieli ryzykować, że ktoś im powie, że strzelają ślepakami.

- Masz pecha, bo właśnie w tej chwili będziemy o tym dyskutować. Wiem, dlaczego nie chciałeś iść do lekarza. Nie chciałeś znać prawdy, bo obawiałeś się, że będziesz mniej męski, jeśli się okaże, że twoja żona nie mogła przez ciebie zajść w ciążę. Ale teraz wiemy, że to nie była twoja wina. To Carla była jałowa.

Skrzywiłam się na mój dobór słów. Nie chciałam obrażać zmarłej.

Dante pokręcił głową.

- Powiedziałem, że nie chcę rozmawiać o Carli.

- Dlaczego nie? Bo wciąż ją kochasz? Bo nie potrafisz ruszyć do przodu? – Dante zeszywniał. – Przykro mi, że straciłeś Carłę, ale teraz to ja jestem twoją żoną.

Nagle, wszystko to, co tłumiłam w sobie, wypłynęło na powierzchnię.

Widziałam, że Dante był o krok od utraty kontroli i bardzo chciałam, żeby do tego doszło. Miałam dość jego wyrafinowanego spokoju, jego chłodnej logiki.

- Mam dość traktowania mnie jak dziwkę. Za dnia mnie ignorujesz, a nocami przychodzisz, żeby mnie pieprzyć. A teraz oskarżasz mnie o zdradę? Czasami myślę, że ranisz mnie specjalnie, żeby trzymać mnie od siebie z daleka. Kiedy wreszcie ruszysz do przodu? Twoja żona nie żyje od czterech lat. Już czas, żebyś przestał się nad sobą użalać i uświadomił sobie, że życie toczy się dalej. Kiedy przestaniesz kurczowo trzymać się wspomnień zmarłej kobiety i zdasz sobie sprawę, że masz kogoś w swoim życiu, kto chce z tobą być?

Dante bez ostrzeżenia znalazł się tuż przy mnie, a w jego oczach odbijała się furia i smutek.

- Nie mów o niej – powiedział.

Uniosłam podbródek.

- Dante, ona nie żyje i nie wróci.

Zacisnął dłonie w pięści po bokach swojego ciała.

- Przestań o niej mówić. – W jego głosie była nuta ostrzegawcza.

- Albo co? – zapytałam, mimo że złość w jego oczach wysyłała dreszcz strachu po moim kręgosłupie. – Chcesz mnie uderzyć? Śmiało. To raczej nie będzie gorsze niż nóż, który wbiłeś mi w plecy, oskarżając mnie o noszenie dziecka innego mężczyzny.

To co powiedziałam, nie do końca było prawdą. Gdyby podniósł na mnie rękę, to nasze małżeństwo byłoby skończone. Wiedziałam, że niektóre kobiety w naszym świecie akceptowały przemoc fizyczną, może nie miały wyboru, jak Bibiana, ale ja przyrzekłam sobie, że nigdy nie ulegnę takiemu mężczyźnie. Głupie łzy rozmazały mi widok, ale przewyciężyłam je. Nie będę płakać przed Dantem.

- Jesteś tak zajęty czczeniem pamięci o niej i chronieniem jej wizerunku, jaki masz w głowie, że nie zdajesz sobie sprawy, jak źle mnie traktujesz. Pierwszą żonę straciłeś nie z własnej winy, ale mnie stracisz, bo nie jesteś w stanie dać jej odejść.

Dante gapił się na mnie, całkowicie zmrożony. Niezliczone emocje, które wyrażały jego oczy, były niemożliwe do odczytania, a ja byłam zbyt zmęczona, aby próbować. Wyminęłam Dantego, a on nie próbował mnie powstrzymać. W ogóle się nie ruszył.

- Przenieś się do sypialni dla gości. W naszej sypialni nie ma wystarczająco dużo miejsca dla mnie z powodu twoich wspomnień. Jeśli kiedykolwiek zdecydujesz, że chcesz dać szansę naszemu małżeństwu, to możesz do mnie przyjść i przeprosić za to, co powiedziałeś. Do tego czasu, skończyłam z nami.

Pospiesznie zeszłam po schodach. Dante nie poszedł za mną. Sypialnie dla gości zawsze były przygotowane na ich ewentualne pojawienie się. Wśliznęłam się do pierwszej i poczułam ulgę, kiedy zamknęłam drzwi. Położyłam się na łóżku. Może dzisiaj przesądziłam losy mojego małżeństwa, ale nie mogłam wrócić do tego, co mieliśmy wcześniej. Wolałam się od niego odciąć. Oczywiście, nie mogłam się rozwieść z Dantem, a on by na to nie pozwolił, jednak mogliśmy prowadzić całkowicie oddzielne życie, pomimo bycia małżeństwem. Wiele par w naszym świecie tak funkcjonowało. Będziemy spędzać dni tak jak



wcześniej, spać w osobnych pokojach, a publicznie będziemy udawać małżeństwo. Będziemy musieli wspólnie wychować dziecko, ale większość mężczyzn i tak średnio się tym zajmowała. W końcu Dante zacznie chodzić do klubu Palermo i znajdzie sobie kochankę, jak większość mężczyzn z mafii. Ja poświęcę całą energię i skupienie na zajmowanie się naszym dzieckiem. Wiele kobiet miało gorzej, a na samą świadomości takiego życia, chciało mi się rzygać. Jednak nie mogłam udawać, że Dante nie powiedział mi tych wszystkich okropnych rzeczy.

Teraz, to nie było zależne ode mnie. Dante musiał zdecydować, czy chciał żyć w przeszłości, czy ruszyć do przodu, w przyszłość, razem ze mną.

# Rozdział 19

Dante nie przeprosił. Ani następnego dnia po kłótni, ani kilka tygodni po. Może nie powinnam być tak zaskoczona. Na moją wizytę u ginekologa, już teraz w dziesiątym tygodniu, poszłam z Bibi. Nawet nie powiedziałam o tym Dantemu. Jeśli chciał ignorować fakt, że byłam w ciąży, to już jego problem.

Tydzień po wizycie u lekarza, siostra Dantego, Ines i jej mąż Pietro, złożyli nam wizytę. Widziałam Ines tylko dwa razy od czasu naszego ślubu, ponieważ cztery tygodnie temu urodziła trzecie dziecko. Zita przygotowała obiad, bo ja przez większość czasu byłam zmęczona.

- Mogę ją potrzymać? – zapytałam, kiedy Ines wyciągnęła córeczkę z fotelika. Przyjrzała mi się, po czym podała mi dziecko, które miało bąbelki śliny na ustach i było tak uroczne, że nie dało się tego opisać słowami. W tle słyszałam sprzeczące się bliźniaki, a mimo to, nie potrafiłam oderwać oczu od krąglutkiej dziewczynki w moich ramionach. Zanim ją do salonu, gaworząc z nią. Kiedy spojrzałam w górę, Dante przyglądał mi się z jakby ciepłem w oczach. Szybko opuściłam wzrok. Później, po obiedzie, Ines i ja udałyśmy się do biblioteki, aby porozmawiać, podczas gdy mężczyźni i bliźniaki zostali w salonie. Ines zaczęła karmić córeczkę, po czym spojrzała na mnie wszystkim wzrokiem.

- Jesteś w ciąży, prawda? – zapytała.

- Skąd wiesz? Jeszcze nikomu nie powiedzieliśmy. – Nie to, że ja nie chciałam, ale to była decyzja Dantego, czy chciał podać to do wiadomości publicznej.

- Nie piłaś wina do obiadu i ciągle dotykasz brzucha.

Zarumieniłam się.

- Nie wiedziałam, że to takie oczywiste.

- Dla mężczyzn pewnie nie. W końcu jeszcze nic po tobie nie widać.

- Proszę, nie mów o tym swoim rodzicom. Dante chyba nie chce, żeby inni wiedzieli.

Ines zmieniła pozycję małej, bo była zbyt wybredna, aby odpowiednio się napić.

- Dlaczego nie?

I pomyśleć, że za mniej niż rok, to ja będę z dzieckiem na rękach.

Wzruszyłam ramionami.

- Macie problemy? Nie cieszy się, że jesteś w ciąży?

- Myślę, że potrzebuje czasu, żeby się z tym oswoić.

- Zrobił coś głupiego, prawda? To mój brat. Wiem, że potrafi być uparty.

- Upartość ani trochę tego nie opisuje. Czy kiedykolwiek cię przeprosił, jeśli zrobił coś złego?

Ines się roześmiała.

- Nie. Czasami wydaje mi się, że nie potrafi wypowiedzieć odpowiednich słów. Przez większość czasu próbuje ignorować problem, dopóki nie odpuszczę i przestaję oczekiwać, że przeprosi.

To brzmiało znajomo.

- Za tydzień wypada rocznica śmierci Carli – dodała.

- Och – powiedziałam, czując, że robi mi się zimno. Całkowicie o tym zapomniałam.

- Po prostu pomyślałam, że powinnaś wiedzieć. Tego dnia Dante zawsze jest w szczególnym nastroju. Może powinnaś spróbować go wtedy unikać.

To akurat nie będzie problem.

## **b**

Moje poranne mdłości wreszcie ustały i fizycznie czułam się idealnie. Kiedy pierwszego czerwca, w dzień rocznicy śmierci Carli, opuściłam sypialnię dla gości, spodziewałam się, że Dante będzie albo poza domem, albo ukryty w swoim biurze. Aż się szarpnęłam, kiedy zobaczyłam, że drzwi pokoju, w których trzymał rzeczy Carli były uchylone. Słyszałam szuranie. Był tam i szukał ich starych, wspólnych zdjęć? Pamiętałam, co powiedziała Ines, że powinnam zostawić Dantego samego, ale minęło ponad pięć tygodni od kiedy przeniosłam się do sypialni dla gości. Brakowało mi naszych momentów intymności.

Jednak duma utrzymywała mnie w miejscu. Drzwi otworzyły się szerzej, a Dante stanął w progu, niosąc karton.

Uśmiechnęłam się przepaszająco.

- Wybacz. Nie chciałam... - zamilkłam, nie wiedząc, co powiedzieć.

Spojrzałam na karton.

- Co robisz? – zapytałam.

- Wynoszę te pudła z domu.

- Wszystkie?

Przytaknął.

- Enzo i Taft rozbiorą później meble i je wyrzucą.

Przełknęłam.

- Dlaczego?

- Możemy zrobić z tego pokoju lepszy użytek. Będzie dobry na pokój dla dziecka.

Poczułam gulę w gardle.

- To prawda. Ale nie mamy jeszcze mebli do pokoju.

Dante odchrząknął.

- W przyszłym tygodniu mogłabyś wybrać się na zakupy.

- Sama?

- Mógłbym pójść z tobą.

Przytaknęłam.

- Skoro chcesz.

Nic nie odpowiedział. Dlaczego nie mógł nam tego ułatwić? Myślał, że z ulgi padnę przed nim na kolana? Nawet nie przeprosił. To był pierwszy raz, kiedy uznał fakt, że

będziemy rodzicami i zrobił to okrężną drogą. Nawet nie przyznał, że był ojcem mojego dziecka.

- Chcesz, żebym ci pomogła z kartonami? – skinęłam głową w kierunku stosu pudeł.

- Nie. Nie powinnaś nosić nic ciężkiego.

- Nie jestem w aż tak zaawansowanym stanie.

Znowu cisza i wyraz twarzy, którego nie potrafiłam rozszyfrować. Odwróciłam się, gotowa, aby zejść na dół i zjeść śniadanie.

- Chcę, żebyś wróciła do naszej sypialni, Val.

Zatrzymałam się. Była to prośba wypowiedziana jak rozkaz. Nie przeprosił mnie. Mimo tego, usłyszałam jak mówię:

- Dobrze.

Tego wieczora wróciłam do naszej sypialni i kiedy dłonie Dantego zaczęły gładzić mnie po plecach i pośladkach, wyszeptał:

- Pragnę cię.

Przytaknęłam i zrelaksowałam się pod jego dotykiem.

## **b**

Kilka dni później, kiedy wychodziłam z domu Bibi, poprosiłam Enzo, żeby podwiózł mnie do apteki, abym mogła kupić coś na nudności, które ostatnio powróciły. Jak zawsze Enzo został w samochodzie, żeby dać mi chwilę prywatności. Bibi także poprosiła mnie o test ciążowy, ale nie chciała, żeby Tommaso się dowiedział; tylko by się wściekł, gdyby okazało się, że jednak jej nie zapłodnił. Facet na nią nie zasługiwał. Skierowałam się do alejki z testami ciążowymi.

- Val. – Usłyszałam czyjś szept. Odwróciłam się powoli, skądś znając ten głos.

Szok przyspilił mnie do ziemi, kiedy spojrzałam na twarz mojego pierwszego męża. Miał włosy do ramion, znacznie jaśniejsze niż kiedyś. Miał okulary, których raczej nie potrzebował i nieco przybrał na wadze. Był niemal nie do rozpoznania, głównie ze względu na ubiór. Wyglądał jak student, który wyczołgał się z łóżka, nie myśląc o tym, co na siebie założy. To była dobra maskarada.

- Antonio? – zapytałam drżącym głosem, czując, że zaraz zemdleję. Nie mogłam uwierzyć, że naprawdę przede mną stał, żywy, w jednym kawałku. Jak to w ogóle było możliwe? Znaleźli jego ciało, spalone ciało bez głowy.

- Ciii – powiedział cicho. – Nie tak głośno.

Antonio podszedł do mnie i przyciągnął w objęcia. Na początku byłam sztywna jak kołek, ale później odwzajemniłam uścisk.

- Musimy się pospieszyć. Widziałem twojego ochroniarza. Nie chcę, żeby zaczął coś podejrzewać i tutaj przyszedł.

Łzy piekły mnie w oczy. Odsunęłam się, przyglądając się znajomym liniom jego twarzy.

- Ty żyjesz.

Uśmiechnął się lekko.

- Tak.

- Frank wie?

- Tak, to dlatego chciał się z tobą spotkać. Wysłałem go do ciebie.

- Dlaczego mi nie powiedział?

- Bo na początku chciałem sprawdzić twoją lojalność.

Moją lojalność? Antonio martwił się, że powiem o nim Dantemu? Skrzywiłam się.

- Okej... dlaczego ktoś próbował mnie zabić, kiedy się z nim spotkałam?

Antonio się roześmiał.

- Nie próbowałem cię zabić. Strzeliłem nad twoją głową. Musiałem pomóc Frankowi. Dante by go zabił, gdybym czegoś nie zrobił.

Wciąż nie podobał mi się fakt, że w ogóle strzelał gdzieś blisko mnie. Pociski uderzyły w ściany trochę ponad pół metra nad moją głową.

- Więc byłeś tam przez cały czas i mi nie powiedziałeś?

- Kiedy miałem wyjść z ukrycia, pojawił się Dante i jego ochroniarze. Wszystko popsuli.

- Jak w ogóle udało ci się przyjść tutaj za mną, a Enzo niczego nie zauważył?

- Kiedyś byłem jednym z nich. O każdej porze dnia jestem w stanie przechytrzyć tego kolesia.

Zakręciło mi się w głowie. Zrobiłam krok w tył.

- Płakałam nad twoim grobem! Przez miesiące byłam w żałobie.

- Wiem – powiedział. – Ale nie mogłem ci powiedzieć o swoim planie.

- Dlaczego? Nie miałeś problemu, żeby powiedzieć o tym Frankowi.

Antonio spojrzał na mnie błagalnie.

- Nie chciałem cię w to mieszać. To było zbyt niebezpieczne.

- Czyje ciało znaleźli? Ta osoba miała przy sobie twój ulubiony nóż.

- To był jakiś bezdomny – powiedział lekceważąco.

- Zabiłeś go i sprawiłeś, żeby to wyglądało na robotę Rosjan?

Antonio przytaknął, a w jego oczach odbijała się duma.

- Odciąłem mu głowę, żeby nie próbowali zidentyfikować mnie po zębach.

Gapiałam się na niego.

- Po znalezieniu cię, chicagowska mafia się zemściła! Zaatakowali Rosjan i zabili kilkoro z nich.

- Rosjanie zasługują na śmierć. Bez nich, świat jest lepszy.

Świat byłby lepszym miejscem bez wielu innych ludzi, których znałam.

- Nie mogę uwierzyć, że mi nie powiedziałeś. Poślubiłam cię, żeby ci pomóc, a ty nie ufałeś mi wystarczająco, żeby zaangażować mnie w swój plan. Pomyślałeś kiedyś, że może ja też chciałam odciąć się od tego życia?

- Ufałem ci. Wciąż ufam, Val. Istnieje kilka osób, którym tak ufam, ale nie mogłem cię w to wciągnąć. I jak niby zabrałbym cię ze sobą? To by wyglądało podejrzanie, gdybyśmy spreparowali i twoją śmierć.

Nie rozumiałam, jak to mogło wyglądać jeszcze bardziej podejrzanie. Moglibyśmy odegrać jakąś kryminalną scenkę w naszym domu i spalić dwa ciała. Jednak ja nie chciałam, żeby jakaś niewinna osoba umarła, żebym mogła uciec z Antonio. To nie było tak, że kochałam Antonio, tak jak na początku naszego małżeństwa.

- I bądź szczerą, naprawdę chciałabyś zostawić te życie za sobą?

Pokręciłam głową. To było jedyne życie, jakie znałam. Nawet nie wiedziałam, jak funkcjonować w normalnym społeczeństwie. Przyjrzałam się twarzy Antonio.

- Ale dlaczego tutaj jesteś? Skoro chciałeś zostawić te życie za sobą, to spotkanie się ze mną, nie jest rozsądnym posunięciem. Dlaczego w ogóle jesteś w Chicago? Nie powinieneś być gdzieś na Karaibach albo w Ameryce Południowej, ciesząc się swoim nowym, wolnym od mafii życiem?

- Słyszałem o twoim małżeństwie z Dantem Cavallaro.

Prychnęłam.

- Nie dlatego tutaj przyszedłeś. Dlaczego miałbyś wyjść z ukrycia z tego powodu? Byłeś bezpieczny.

Antonio odwrócił wzrok. Widziałam, że był niechętny, aby odpowiedzieć na moje pytanie.

- Próbowałem. Razem z Frankiem spróbowaliśmy innego życia, normalnego. Miałem wystarczająco kasy, żeby przez jakiś czas mieszkać wygodnie w Meksyku, a później planowaliśmy znaleźć pracę, żeby żyć jak normalni ludzie.

- I?

- Próbowałem to zrobić, Val. Próbowałem pracować, ale to było poniżające, żeby pracować tak, jakbym był nikim, w dodatku za jakieś grosze, więc i tak prowadziłem życie jak biedak. Nudziłem się na śmierć. Próbowałem to robić przez jakiś czas, ale Frank zorientował się, że jestem nieszczęśliwy, więc postanowiliśmy wrócić do Chicago.

- Ale dlaczego? – zapytałam. – Raczej nie wpadniesz do gabinetu Dantego i nie powiesz mu, że żyjesz. Zostawiając mafię, złamałeś przysięgę. Zdradziłeś ich. Nie powitają cię z otwartymi ramionami.



Antonio przytaknął ponuro.

- Myślisz, że nie wiem?

Coś mi zaświtało w głowie.

- Chcesz, żebym porozmawiała z Dantem, tak aby ci wybaczył, prawda? Chcesz, żebym wymyśliła jakieś szalone kłamstwo, które uratuje ci życie? – Nie wiedziałam, czy istniało cokolwiek, co mogłam zrobić, czy powiedzieć, tak aby powstrzymać Dantego od wpakowania kulki w łeb Antonio. Złamał główną zasadę mafii. Mafii nie opuszczało się ot tak. Było się z nią związanym na całe życie.

Antonio chwycił mnie za ramię, patrząc na mnie błagalnie.

- Cofnąłbym to, gdybym tylko mógł. Nie zostawiłbym cię jako wdowę. Wiesz, że cię kocham, Val, prawda?

Zrobiłam powolny wydech.

- Wiem, Antonio. Więcej niż raz powtarzałeś mi, że kochasz mnie jak siostrę.

Antonio przysunął się do mnie jeszcze bliżej.

- Może mógłbym cię kochać nieco bardziej niż to. Może gdybyśmy znowu spróbowali, to moglibyśmy być czymś więcej niż tylko udawaną parą.

- O czym ty mówisz?

- Chcę wrócić do swojego dawnego życia, do ciebie. Tym razem chcę spróbować naprawę.

Byłam zdezorientowana bardziej niż kiedykolwiek w swoim życiu.

- Antonio, masz Franka. Co z nim? Jesteś gejem.

Antonio unikał kontaktu wzrokowego.

- Wiem. Ale ty mogłabyś być wyjątkiem. Frankowi nie przeszkadzałoby, gdybym zachowywał się jak typowy mąż. Nie przeszkadza mu dzielenie się.

Zamrugalam, będąc na granicy wybuchu śmiechem.

- Chcesz... trójkąta? – Nie wiedziałam nawet, jak inaczej to nazwać. To było tak absurdalne, że nawet nie było się nad czym zastanawiać.

Antonio uraczył mnie swoim najbardziej czarującym uśmiechem. Tym uśmiechem, który przywracał wspomnienia z naszej młodości. Właśnie tym uśmiechem manipulował mną niezliczoną ilość razy.

- Teraz jestem żoną Dantego. Nie jesteś już moim mężem, Antonio. Uznano cię za zmarłego.

- Ale nie możesz być żoną Dantego, skoro nadal żyję. W ten sposób nasze małżeństwo jest wciąż aktualne.

- Zdajesz sobie sprawę, że Dante raczej nie przystanie na twój szalony pomysł, prawda? – zapytałam. To było surrealistyczne. Może ta rozmowa w ogóle nie miała miejsca. Może spałam i śniłam.

- Tak. Nie pozwoliłby na to i zabiłby mnie, gdyby się dowiedział, że żyję. To właśnie, dlatego potrzebuję twojej pomocy.

Poczułam strach.

- Jakiej pomocy?

- Wiem, że nie chciałaś poślubić Dantego. Zawsze był zimnym draniem. Nie możesz być z nim szczęśliwa.

- Antonio – powiedziałam błagalnie. – Wyduś to wreszcie.

- Kiedy postanowiłem wrócić do Chicago, skontaktowałem się z kilkoma dawnymi przyjaciółmi, którzy nie są zbyt zadowoleni ze sposobu, w jaki Cavallaro prowadzi mafię. Zwłaszcza z nowymi zasadami Dantego. Powiedziałem im, że spreparowałem swoją śmierć, bo miałem dość służenia Cavallaro. Oni przywitali mnie z otwartymi ramionami. Chcą zmian, tak samo jak ja. Dante nie jest Capo od dawna. To idealny moment na wymuszenie zmian.

Przełknęłam, obawiając się do czego to zmierza.

- Kto należy do twoich przyjaciół?

Antonio pokręcił głową.

- Nie mogę ci powiedzieć, ale oni chcą tego, co najlepsze dla mafii. Kiedy będą u władzy, będę mógł spokojnie wrócić i ponownie być częścią mafii.

- Powiedziałaś im, że jesteś gejem?

- Jeszcze nie, ale zrobię to.

- Nie zaakceptują cię.

- Ja się będę tym martwił, kiedy nadejdzie odpowiedni czas. To co ma znaczenie, to to, że ponownie dostanę szansę zamieszkania w Chicago i będę mógł do ciebie wrócić.

- Co chcesz, żebym zrobiła? – zapytałam cicho.

- To byłoby dla nas zbyt ryzykowne, gdybyśmy mieli zaatakować Dantego. Nie chcemy otwartej wojny. Kiedy Dante nie będzie już stanowił problemu, wszystko wróci na swoje miejsce. Stary Fiore Cavallaro będzie łatwiejszy do zmanipulowania, kiedy jego syn będzie martwy. Ale żeby nasz plan zadziałał, potrzebujemy ciebie.

Antonio wyciągnął z kieszeni małą fiolkę, sprawdził alejkę w której staliśmy, ale byliśmy jedynymi klientami poza starszą kobietą w rogu, rozmawiającą z farmaceutą. Antonio przytrzymał fiolkę przed moją twarzą.

- Jesteś jedyną osobą, której ufam wystarczająco, aby o to poprosić i która ma bezpośredni dostęp do Dantego.

- Co to jest? – wyszeptałam, mimo że wiedziałam.

- To trucizna, Val. Jedyne, co musisz zrobić, to ukradkiem wlać do napoju Dantego i już. Będzie po nim.

Wyswobodziłam się z uścisku Antonio. Mój żołądek się buntował.

- Chcesz, żebym zabiła swojego męża?

- Ja jestem twoim mężem, Val. – Antonio chwycił mnie za rękę i przyciągnął do siebie, patrząc na mnie błagalnie. – Czy on cię kocha, tak jak ja? Czy ty go w ogóle obchodzisz? Val, znamy się od lat.

Nie mogłam oddychać. Szukałam w jego oczach przeblýsku żartu, ale nic nie znalazłam. Znowu wyciągnął do mnie fiolkę.

- Weź to – powiedział.

Chwyciłam fiolkę i patrzyłam na przezroczysty płyn.

- Nie zorientuje się. Jest bez smaku i zapachu, nie martw się.

Wciąż nie schowałam fiolki. Czułam, że nie mogę ruszyć ani jednym mięśniem.

- Działa bardzo szybko. Wywołuje zwiotczenie mięśni i powoduje zatrzymanie pracy serca. Jest to szybka śmierć. Dante zasługuje na dłuższą.

- Naprawdę chcesz, żebym kogoś zabiła? – Mój głos był niemal niesłyszalny. – Jeśli coś pójdzie nie tak i jeśli ktoś się dowie, to mnie zabiją.

Mówiąc precyzyjnie, gdybym zdradziła Dantego w ten sposób, to prawdopodobnie sam by mnie zabił.

- Jesteś za sprytna, żeby dać się złapać, Val. A kiedy już umrze, to my przejmujemy władzę. Będziesz pod moją ochroną. Wszystko będzie dobrze. – Antonio pochylił się i delikatnie musnął ustami moje wargi. Byłam zbyt oszołomiona, żeby się ruszyć. Powoli wsunęłam fiolkę do torebki.

- Powinnaś zrobić to dzisiaj. Im szybciej będziemy działać, tym lepiej. Nie chcę dłużej ryzykować przebywaniem w taki sposób w Chicago.

- Czy Frank o tym wie? – Musiałam zapytać, musiałam wiedzieć. Walczyłam ze łzami, które chciały wypłynąć.

- Tak. Właściwie, to była jego propozycja. Sądzi, że jest to bezpieczniejsze niż angażowanie broni. Dante jest cholernie dobrym strzelcem i gnojek nigdy nie jest bez ochroniarzy, poza czasem, kiedy jest w domu. – Uśmiechnął się do mnie promiennie. Byłam jego środkiem do celu... znowu. Kiedyś użył moich uczuć do wpakowania mnie w fałszywe małżeństwo, a teraz chciał mnie zmusić do zabicia mojego męża. Może powinnam była spróbować odciągnąć go od tego planu, ale gdybym tylko spróbowała, to nabrałby podejrzeń, znowu by się ukrył i zaatakował Dantego innym razem. To było zbyt ryzykowne.

- Czułabym się bardziej komfortowo, gdybym znała nazwiska twoich przyjaciół. Tobie ufam, ale co z nimi? – zapytałam.

- Ja im ufam.

Spojrzałam na niego błagalnie.

Antonio odsunął kosmyk włosów z mojej twarzy. Gest był tak czuły i kochający, że aż zakrztusiłam się z emocji. Antonio musiał zauważyć moją reakcję, bo przytaknął.

- Podam ci jedno nazwisko, ale pozostałe zachowam w tajemnicy, dopóki sprawy się nie ustabilizują.

- Dobrze – powiedziałam.

- Raffaele, znasz go z kasyna, prawda?

Och tak, znałam Raffaele'a. I to była ostatnia osoba w mafii, która kiedykolwiek zaakceptowała by homoseksualizm Antonio.

- Tak, znam.

Byłam bliska wybuchu płaczem. Żeby ukryć to przed Antonio, spojrzałam na zegarek. Kiedy byłam pewna, że zapanowałam nad emocjami, uniosłam głowę.

- A więc, zrobisz to dzisiaj? – zapytał z ożywieniem. – Dla mnie, *dla nas*?

Poklepałam torbę, w której miałam ukrytą fiolkę, później sięgnęłam i dotknęłam policzka Antonio.

- Kocham cię od czternastego roku życia. Byłam szczęśliwa, kiedy się pobraliśmy.

Antonio uśmiechnął się, a jego oczy błyszczały z satysfakcji.

- Wiem, Val. Powiniennem być dla ciebie lepszym mężem.

Tak, powinienes.

- Ale za niedługo wszystko się zmieni. I tym razem, będzie lepiej – dodał.

Przytaknęłam. *Nie, nie będzie.*

Odsunęłam się.

- Muszę wracać do samochodu, zanim Enzo nabierze podejrzeń.

- Tutaj jest mój numer. Zadzwoń do mnie, kiedy będzie już po, okej? – Wsunął kawałek papieru do mojej kieszeni.

Ponownie przytaknęłam.

- Pożegnaj ode mnie Dantego – powiedział i mrugnął. Wciąż był pewien, że posiada nade mną taką samą władzę, jak kiedyś, ale ja nie byłam już naiwną dziewczynką.

Odwróciłam się i powoli wyszłam z apteki, wracając do samochodu.

*Żegnaj.*

# Rozdział 20

Nieustannie obracałam fiolkę w dłoniach. Łzy do teraz już wyschły, ale czułam, że od płaczu mam rozgrzaną i klejącą twarz. Już podjęłam decyzję. Było tylko jedno wyjście z tej sytuacji. Kroki Dantego rozbrzmiały na korytarzu i szybko schowałam truciznę do torebki. Drzwi otworzyły się, a Dante wszedł do środka, po czym zatrzymał się zaskoczony, kiedy zobaczył mnie, stojącą przed oknem.

- Valentino, co tutaj robisz? – Przebiegł wzrokiem po mojej zapłakanej twarzy. – Czy coś się stało? Dobrze się czujesz?

- Musimy porozmawiać.

Dante powoli zamknął drzwi. Każdy jego ruch był spokojny i przemyślany. Wiedział, że coś było nie tak. Nie musiałam widzieć swojej twarzy, żeby wiedzieć, iż wszystko zdradzała i to nie tylko za pośrednictwem spuchniętych oczu. Nigdy w życiu nie byłam tak roztrzęsiona, jak dzisiaj. Podszedł do mnie powoli, po czym zatrzymał się poza moim zasięgiem. Przyglądałam mu się w poszukiwaniu jakiejś delikatności, ale on był jedynie czujny. To był mężczyzna, który oskarżył mnie o zdradę, który odrzucił nasze nienarodzone dziecko, ponieważ myślał, że nie jest jego. Mężczyzna, który nigdy nie dopuszczał mnie blisko siebie. Czy kiedykolwiek mnie pokocha? Czy kiedykolwiek znajdę w tym małżeństwie to, czego tak desperacko pragnęłam?

Chłodno przyglądający mi się Dante, stanowił rażący kontrast w porównaniu z delikatnym Antonio i jego swobodnymi uśmiechami. Antonio obiecał, że da mi to, czego chciałam, że będzie mężem, na jakiego zasługiwałam. Trzy lata temu zrobiłabym wszystko, aby usłyszeć od niego te słowa, a nawet otrulabym kogoś, kogo śmierci chciałby Antonio. Jednak w ciągu kilku miesięcy małżeństwa z Dantem, coś się zmieniło. Moje serce przeniosło się z jednego nieosiągalnego mężczyzny na drugiego. Mimo wszystkiego, co zrobił i powiedział Dante, był on moim mężem, a ja się w nim zakochałam, nieważne jaką idiotkę to ze mnie robiło. Był ojcem mojego dziecka, mimo że nie chciał w to uwierzyć.

- Valentino? – W jego głos wdarła się nuta zniecierpliwienia.

- Widziałam się dzisiaj z Antonio.

Dante zmarszczył brwi.

- Poszłaś na cmentarz?

- Nie – powiedziałam lekko spanikowana. – Widziałam go osobiście. On żyje.

Dante zeszywniał. Widziałam, że nie był pewien, czy powinien mi uwierzyć. Zapewne myślał, że mi odbiło.

- Co masz na myśli?

Rozpłakałam się.

- To co powiedziałam. On żyje.

Jego rysy twarzy wyostrzyły się, ale nic nie powiedział.

- To właśnie dlatego Frank się ze mną skontaktował. Antonio był tamtej nocy przy magazynie. Strzelał do nas, żeby uratować Franka. To nie byli Rosjanie.

- Dlaczego umówiłaś się z nim bez mojej wiedzy, skoro już raz próbował cię zabić?

- Nie umówiłam się z nim! Dzisiaj przyczał się na mnie w aptece.

Dante wyglądał na podejrzliwego.

- Dlaczego nie zadzwoniłaś po Enzo? Gdzie on był? – Nie brzmiał jak mąż, ale jak mój Boss, a ja byłam jednym z jego żołnierzy.

- Nie wiem. Byłam w szoku. Myślałam, że Antonio nie żyje, a później nagle patrzyłam mu w twarz. Chciałam go wysłuchać. Powiedział, że spreparował swoją śmierć, żeby uciec z mafii i móc żyć z Frankiem.

- A teraz wrócił. Chce mojego przebaczenia? Nie dostanie go. Mam nadzieję, że nie spodziewa się ciepłego powitania z mojej strony. Jedyne, co może dostać to szybką śmierć.

Objęłam się w talii.

- On nie chce twojego przebaczenia.

Dante przyglądał mi się.

- On chce twojej śmierci. On i kilka innych osób, chcą żebyście ty i twój ojciec zniknęli i oddali im władzę.

Dante zacisnął zęby.



- W jaki sposób planują to osiągnąć?

- Antonio poprosił mnie, żebym cię otruła.

Świdrował mnie wzrokiem.

- Dlaczego miałby sądzić, że się zgodzisz?

- Bo jest przekonany, że nadal go kocham. Bo mi ufa. Bo prawdopodobnie wszyscy widzą, jaka jestem nieszczęśliwa. – Moja dłoń nieświadomie zsunęła się do wciąż płaskiego brzucha. Malutkie wybrzuszenie było widoczne tylko wtedy, kiedy byłam naga. Dante podążył wzrokiem za ruchem mojej ręki i surowość w jego oczach zmalęła.

- I co mu powiedziałaś?

Wypuściłam poirytowany dźwięk.

- Czy mówiłabym ci to wszystko, gdybym chciała cię zabić? Wystarczy, że oskarżyłeś mnie o zdradę i nie uwierzyłeś, kiedy powiedziałam, że noszę twoje dziecko, mimo że jesteś jedynym mężczyzną, z którym byłam. Ale to? Myślenie, że mogłabym cię zabić to zbyt wiele, nawet dla mnie.

Dante podszedł do mnie i delikatnie dotknął moich ramion.

- Nie zapytałem, co postanowiłaś. Nie wierzę, że mogłabyś mnie zabić. Zapytałem, co powiedziałaś Antonio. To jest różnica.

- Udawałam, że się zgadzam. Bałam się, że znajdzie inny sposób na to, żeby cię zabić.

- Pewnie tak. I założę się, że ciebie też próbowałby zabić.

Zassałam powietrze.

- Antonio nigdy by mnie nie skrzywdził.

- Jesteś pewna? Z tego, co wiem, ten facet posunie się do wszystkiego, żeby osiągnąć swój cel.

- Nie wiem. Już nic nie wiem.

Dante wciąż trzymał mnie za rękę.

- Powiedział ci, kto jeszcze jest w to zamieszany?

Przytaknęłam otępiele.

- Wspomniał Raffaele'a, ale nie chciał mi podać nazwisk pozostałych.

- Dobrze – powiedział delikatnie. – Możesz się z nim jakoś skontaktować?

- Zabijesz go.

- Zabiję ich wszystkich, Valentino. Muszę.

Patrzyłam w jego zdeterminowane niebieskie oczy. Żadnego wahania, żalu ani litości.

- Mam jego numer – powiedziałam.

- Wyślesz mu wiadomość, że mnie otrułaś i że panikujesz, bo nie wiesz, co zrobić z ciałem. Poproś go o ponowne spotkanie w okolicy magazynu.

Łza spłynęła po moim policzku. Dante stał ją kciukiem.

- Wiesz, co jest dziwne? – wyszeptałam. – Kiedyś myślałam, że nigdy nie pokocham nikogo, tak jak kochałam Antonio, nie ważne, jak bardzo nieodwzajemniona była ta miłość. A dzisiaj skazuję go na śmierć dla innego mężczyzny, który nigdy nie będzie mnie kochał.

Palce Dantego zastygły przy mojej twarzy. Zamrugał i jakaś malutka część mnie miała nadzieję, że wyzna mi miłość. Wtedy byłoby łatwiej. Dante odchrząknął.

- Nie powinniśmy tego odwlekać. Może zorientuje się, że popełnił błąd, kontaktując się z tobą i znowu postanowi się ukryć. Musimy się z nim skontaktować, zanim to zrobi.

Odsunęłam się od niego i przytaknęłam. Sięgnęłam do torebki po telefon. Palcami musnęłam fiolkę. Powinnam była powiedzieć o niej Dantemu. Wyciągnęłam telefon i otworzyłam nową wiadomość. Szybko wpisałam, to co powiedział Dante i wysłałam. Kiedy to zrobiłam, gapiłam się z niepokojem w ekran. Mniej niż minutę później, dostałam odpowiedź.

***Spotkajmy się za pół godziny. Przywieź ciało. Wszystkim się zajmę.***

- Jak niby miałabym wsadzić twoje ciało do samochodu?

- Myślę, że musiałabyś je tam zaciągnąć – powiedział oschle.

Zaśmiałam się ironicznie, po czym zamilkłam.

- I co teraz? Będziesz potrzebował wsparcia.

Dante pokręcił głową.

- W tej chwili nie wiem, komu mogę zaufać. Nie będę tego wiedział, dopóki nie porozmawiam z Antonio.

Wiedziałałam, że nie będzie z nim tylko rozmawiał i sama ta myśl była niczym dźgnięcie w moje serce.

- Ale, co jeśli Antonio nie będzie sam? To chyba ryzykowne, żebyś sam tam szedł. Może powinieneś zabrać jednego z ochroniarzy. Mają dostęp do naszego domu. Jeśli chcieliby twojej śmierci, to do tego czasu raczej znaleźliby sposób, żeby cię zabić.

- Wolę przyjrzeć się sytuacji, zanim kogoś w to zaangażuję. Istotne jest, abym nie wyglądał na bezbronny w oczach moich ludzi. Muszę zawsze mieć kontrolę. Sam się tym zajmę. Kiedy będę wiedział więcej, zadzwonię po moich żołnierzy. Będą musieli zobaczyć, co robię ze zdrajcami.

Przełknęłam.

- Możesz zabić Antonio szybko? Możesz uzyskać informacje od Raffaele'a.

- Raffaele może nabrać podejrzeć i zniknąć, albo może nie wiedzieć wszystkiego, co wie Antonio. Muszę się upewnić, że dowiem się, kto dokładnie jest w to zamieszany.

Dotknęłam jego ramienia.

- A co jeśli zostaniesz postrzelony?

- Poradzę sobie. Stoczyłem wiele walk w swoim życiu. Nie byłbym Capo, gdyby było inaczej.

- Powinam iść z tobą.

- Nie – powiedział natychmiast.

- Co jeśli Antonio nie wyjdzie z ukrycia, dopóki nie zobaczy mojego samochodu? Jeśli będą mieli lornetkę, to zobaczą, że to ty siedzisz za kierownicą. Uciekną i nigdy się nie dowiemy, kto za tym stoi.

Dante zwrócił się do mnie poważnie:

- Nie zaryzykuję twoim życiem.

- Nie wysiądę z samochodu. Jest kuloodporny, pamiętasz? Będę bezpieczna.

- Chcesz tam być, kiedy będę się zajmował Antonio?

Zawahałam się. To była ostatnia rzecz, jakiej chciałam.

- Nie – powiedziałam szczerze. – Ale nie ma innego wyjścia. Kiedy będziesz miał wszystko pod kontrolą i zadzwonisz po swoich ludzi, to odjadę.

Przez długi czas patrzyliśmy sobie w oczy.

- Nie powinnaś ryzykować dla mnie własnym życiem. I nie chodzi tylko o twoje życie – powiedział.

- Nic się nie stanie ani mnie, ani naszemu dziecku. Wiem, że nas ochronisz.

Dante nic nie powiedział. Chciałam, żeby powiedział, iż wierzy, że to jego dziecko, chciałam, żeby cofnął te przykre rzeczy, które powiedział.

- A zatem chodźmy – odparł.

Dante ukrył się na tylnym siedzeniu, podczas gdy ja prowadziłam. Kiedy wyjeżdżaliśmy przez bramę, Enzo spojrział na mnie dziwnie, ale nie próbował mnie powstrzymać. Dante miał dwa pistolety w kaburze i kolejny w ręce. Miał również noże przy nodze, a ja miałam broń w schowku. Nie to, że miałyby się na coś przydać. Nigdy w życiu nie trzymałam broni.

Mój puls przyspieszył, kiedy skręciłam w kierunku opuszczonego parkingu przed magazynem.

- Już prawie jesteśmy – powiedziałam.

- Kiedy będziesz w zasięgu wzroku Antonio, staraj się do mnie nie mówić, chyba że będzie to absolutnie konieczne. Nie może wiedzieć, że nie jesteś sama.

Zobaczyłam miejsce naszego spotkania. Antonio stał przy samochodzie. Z tego, co widziałam, nie było z nim Franka, jednak nie był sam. Serce zaczęło mi walić, a dłonie stały się lepkie, kiedy mocniej chwyciłam kierownicę. Był tam drugi samochód. W środku siedział Raffaele i dwóch innych mężczyzn, których nie znałam.

- Antonio nie jest sam – szepnęłam, ledwo ruszając ustami.

- Ilu?

- Trzech. Raffaele i dwóch, których nie kojarzę.

Dante wyciągnął telefon i przyłożył go do ucha.

- Enzo, przygotuj ekipę. Muszę się zająć kilkoma szczurami. Weź ze sobą ludzi tylko z wewnętrznego kręgu. – Szybko podał mu adres, po czym rozłączył się.

Zwolniłam i kiedy zatrzymałam się kilka metrów od miejsca, w którym stał Antonio, wymusiłam drżący uśmiech. Wyglądał na zaniepokojonego i ciągle zerkał na Raffaele'a, który wysiadał z samochodu razem z mężczyzną, siedzącym na tylnym siedzeniu. Dlaczego Antonio zabrał Raffaele'a na spotkanie ze mną? Raffaele mnie nienawidził. Prędzej wolałby zobaczyć mnie martwą niż przy boku Antonio.

Co jeśli Dante miał rację odnośnie tego, że Antonio chciał się mnie pozbyć? Nie chciałam w to wierzyć. Wyłączyłam silnik. Po kolejnym spojrzeniu w stronę Raffaele'a, Antonio ruszył w kierunku mojego samochodu. Napięłam się, ale zmusiłam, aby po mojej twarzy nie było niczego widać. Kiedy już prawie znalazł się przy mnie, zerknął na tylne siedzenie i gwałtownie się zatrzymał. Przyglądał mi się przez chwilę, zanim otworzył usta, prawdopodobnie chcąc wykrzyknąć ostrzeżenie. Ale było za późno. Dante otworzył drzwi i wycelował. Skręciło mnie w żołądku ze smutku, kiedy pierwsza kula uderzyła w brzuch Antonio, a druga przeszła na wylot jego prawą rękę, którą chciał wyciągnąć broń. Antonio upadł na ziemię, kurczowo ściskając brzuch, a jego twarz wykrzywiła się z bólu.

Z całej siły zacisnęłam dłonie na kierownicy. Część mojego umysłu krzyczała, żebym dla pewnej formy ochrony wyciągnęła broń ze schowka, ale inna, ta głośniejsza część, po prostu krzyczała. Krzyczała z cierpienia, przerażenia i poczucia winy.

Dante był ukryty za kuloodpornymi drzwiami naszego samochodu, kiedy wykonał kolejny strzał. Kula rozdarła gardło mężczyzny, który wysiadł z samochodu razem z Raffaele'm.

Raffaele próbował dotrzeć w bezpieczne miejsce przy swoim samochodzie, strzelając kula za kulą w naszym kierunku, ale żadna z nich nie przedarła się przez pancierz pojazdu.

Kiedy Raffaele ukrył się za drzwiami swojego samochodu, Dante wyszedł zza drzwi, które go chroniły. Serce biło mi jak szalone, kiedy ustawił ręce i spokojnie namierzył cel. Szybko pociągnął za spust, trafiając do Raffaele'a najpierw w lewą, a później prawą rękę. Raffaele upadł, a jego twarz wykrzywiła czysta agonía. Mężczyzna za kierownicą wcisnął gaz do dechy, nie kłopotując się zamknięciem drzwi w trakcie próby ucieczki oraz ratowania własnego życia. Trzy samochody, wsparcie Dantego, już zmierzały w naszą stronę z zawrotną

prędkością, ale Dante nie pozwolił uciec pojazdowi wroga. Wycelował w opony i strzelił do każdej z nich, sprawiając, że mężczyzna stracił kontrolę nad samochodem. Ten zaczął wirować i ostatecznie uderzył w opuszczony magazyn. Poduszki powietrzne wypełniły przestrzeń samochodu, ukrywając chwilowo mężczyznę.

Teraz, kiedy zapanowała cisza i przyglądałam się wszystkiemu w szoku, zrobiłam ostry wydech. Jeśli spojrzalabym za siebie, w kierunku wykrwawiającego się na śmierć Antonio, to straciłabym kontrolę. Nie powinien był ze mną rozmawiać i prosić o zabicie Dantego. Powinien wiedzieć lepiej. Teraz nie było nic, co mogłam dla niego zrobić, poza nadzieją, że Dante nie będzie zbytnio przedłużał jego agonii. Łzy rozmyły mi wzrok, a knykie były białe i obolałe od zaciskania kierownicy. Kątem oka widziałam Raffaele'a. Jego nogi były bezużyteczne. Czołgał się po ziemi, zostawiając za sobą smugę krwi na brudnym asfalcie.

Samochody ze wsparciem Dantego zatrzymały się tuż obok mojego. Enzo spojrzął na mnie przelotnie, zanim podbiegł do Dantego. Nie wiem o czym rozmawiali, ale Enzo podszedł do Raffaele'a, chwycił go za kołnierz i podciągnął do góry. Oczywiście jego nogi nie dały rady go utrzymać, więc Enzo zaczął go ciągnąć po ziemi, mimo pełnych cierpienia krzyków Raffaele'a. Z pomocą Tafta, zapakowali go do stojącego obok mnie samochodu.

Dante pojawił się przy oknie. Nawet nie byłam w stanie go otworzyć. Moje palce, ciało... cała byłam sparaliżowana. Po chwili Dante otworzył drzwi. Przykucnął obok mnie. To był dla niego nietypowy gest. Przyjrzałam mu się.

- Valentino – zaczął ostrożnie. – Jesteś w stanie sama pojechać do domu, czy chcesz, żeby to zrobił ktoś z moich ludzi?

*Chcę ciebie. Potrzebuję cię bardziej niż kiedykolwiek.*

- Nie, nic mi nie jest. Mogę prowadzić.

Dante przyglądał mi się uważnie. Jego włosy wciąż były idealnie zaczesane do tyłu, a garnitur tak samo nieskazitelny jak zawsze. Nic nie wskazywało na to, że przed chwilą zabił jednego mężczyznę, a pozostałych trzech zranił.

- Wyślę z tobą Tafta – powiedział stanowczo. – Trochę minie, zanim wrócę do domu.

Nie musiał mówić nic więcej. Nie chciałam tego słuchać. Zwyczajnie przytaknęłam. Dante podniósł się i pomachał do Tafta, który nic nie mówiąc, zajął miejsce pasażera. Spojrzął na mnie. Prawdopodobnie wyglądałam, jakbym miała się załamać. I dokładnie tak się czułam.

Dante wahał się, zanim wreszcie zamknął drzwi od mojej strony i zrobił kilka kroków w tył. Jakby w transie, wcisnęłam pedał gazu. Nie oglądałam się za siebie, nie mogłam. Pożegnałam się z Antonio tego popołudnia. Nie, właściwie to już dawno się z nim pożegnałam.

Taft ciągle zerkał w moją stronę. Jechałam za wolno, ale nie skomentował tego. Miałam ściśnięte gardło i było mi niedobrze, ale nie były to mdłości, których doświadczałam z powodu ciąży. To było coś, co zdawało się mieć władzę nad całym moim ciałem, jednak walczyłam z tym. Musiałam stwarzać pozory. Dante był dumnym i silnym mężczyzną, a ja byłam jego żoną. Nie zrzygam się przed jednym z jego ludzi. Nie wiedziałam, ile zajęła mi droga do domu, ale czułam, jakby to była wieczność. Kiedy wreszcie zaparkowałam w garażu, byłam na granicy załamania nerwowego. Otworzyłam drzwi i wysiadłam. Kiedy szłam w kierunku drzwi prowadzących do domu, zaplątały mi się nogi. Silne dłonie chwyciły mnie za ramiona i powstrzymały przed upadkiem. Napędzana czystą determinacją, zmusiłam nogi, aby przestały się trząść.

- Dobrze się czujesz? – zapytał Taft. – Mam zadzwonić do Bossa?

- Nie – powiedziałam szybko. – Musi się zająć sprawami mafii.

Sprawą Antonio. Zalała mnie kolejna fala nudności. Wyprostowałam się i z wysoko uniesioną głową, wyszłam naprzód z uścisku Tafta. Ledwo oddychając, dotarłam do domu i trzymając się kurczowo poręczy, weszłam na piętro. Chwiejnym krokiem wgramoliłam się do sypialni i skierowałam prosto do łazienki, gdzie opróżniłam cały żołądek do toalety. Moim brzuchem wstrząsany bolesne skurcze i przez chwilę zamarłam ze strachu, ale po chwili ustąpiły.

Wyprostowałam się i powoli, drżącymi rękami zaczęłam się rozbierać, rzucając ubrania na ziemię. Włączyłam prysznic i weszłam pod gorącą strugę wody, zamykając oczy i wreszcie pozwalając, aby moim ciałem targnął szloch. Pochyliłam się ku ścianie prysznicowa i powoli osunęłam się na zimną, marmurową podłogę. Mocno przycisnęłam kolana do piersi i zaczęłam płakać. Płakałam dla Antonio, dla chłopca, z którym dorastałam, dla mężczyzny, którego kiedyś kochałam, dla kogoś, dla kogo kiedyś byłabym w stanie zdradzić mafię. Ale dzisiaj podjęłam decyzję i była ona wbrew Antonio. Wiedziałam, co to będzie dla niego oznaczało i wiedziałam, że podpisałam jego wyrok śmierci, kiedy tylko zdradziłam Dantemu jego plan. Mimo to, nawet się nie zawahałam. Wybrałam Dantego i zrobiłabym to ponownie. Był moim mężem, ojcem mojego nienarodzonego dziecka, był mężczyzną, którego kochałam, mimo że nigdy nie dał mi ku temu powodów. Opuściłam twarz do kolan. Cierpiałam tak mocno, że nie mogłam tego znieść. Teraz miałam na rękach krew. Zapłakałam jeszcze mocniej.

**b**

Właśnie w takim stanie znalazł mnie Dante. Nie wiedziałam, ile czasu minęło i jak długo go nie było. Cała się trzęsłam, a skórę miałam pomarszczoną i zaczerwienioną od gorącej wody. Dante stał przez chwilę w progu, obserwując mnie, zanim zamaszystym krokiem podszedł do prysznic. Nie miał na sobie tych samych ubrań, w których ostatnio go widziałam. Przebrał się. Musiał się przebrać. Ścisnęło mnie w gardle. Gapiłam się na niego, drżąc i cicho łkając. Dante, wciąż w pełni ubrany, sięgnął przez prysznic i zakręcił wodę. Jego niebieskie oczy spoczęły na mnie, kiedy tak siedziałam na ziemi. W jego spojrzeniu było zmartwienie i zrozumienie pomieszane z czymś surowym i mrocznym. Nie ruszyłam się, nie mogłam.

Pochylił się, wsunął pode mnie ramiona i powoli podniósł, przyciskając do swojej piersi. Moczyłam jego drogą koszulę. Niemal desperacko zacisnęłam palce na jego barkach. Postawił mnie ostrożnie na nogach, ale nie puścił. Nie byłam pewna, czy dam radę samodzielnie ustać. Dante wziął ręcznik i niespiesznie zaczął mnie wycierać. Jego wzrok podążał za jego dłońmi, pocierającymi puszystym ręcznikiem moje ciało. Wcisnęłam twarz w zagłębienie jego szyi, wdychając znajomy zapach, teraz zmieszany z zapachem prochu strzelniczego i krwi. Krew. Słodka i metaliczna. Krew, tak dużo krwi.

- Och Boże – czkałam na okrągło, nie mogąc złapać tchu. Dante wziął mnie na ręce i zaniósł do sypialni, po czym położył na łóżku. Zdjął buty i położył się przy mnie, gładząc mnie po twarzy, dopóki mój rozgorączkowany wzrok nie skupił się na jego intensywnym spojrzeniu.

- Cii, Val. Już dobrze.

Ale nie było, nie mogło być.

- Zabiłam go. – Zamknęłam oczy, chcąc odepchnąć obrazy, które podsuwał mi umysł, ale za zamkniętymi powiekami obrazy były jeszcze wyrazistsze. – Zabiłam go.

Powtarzałam to na okrągło, tak że w pewnym momencie już nie wiedziałam, czy słowa opuszczały moje usta, czy może odbijały się echem w mojej głowie.

- Val – powiedział stanowczo Dante, a jego palce zacieśniły się na mojej twarzy. – Spójrz na mnie.

Otworzyłam oczy, patrząc w przystojną twarz mojego męża. Pięknie zimną. Nie miał w sobie ani odrobiny żalu.



- Dobrze zrobiłaś.

Naprawdę? Czasami trudno było dostrzec linię między dobrem, a złem, biorąc pod uwagę śmierć i krew, które były nieodłącznym elementem życia w mafii.

- Zrobiłaś to, co musiałaś zrobić, aby mnie chronić. – Poglądził mnie po podbródku. – Nigdy tego nie zapomnę. Nigdy.

- Mówiłam ci, że możesz mi ufać – wyszeptalam.

- Wiem i ufam ci.

Chciałam mu wierzyć, ale wciąż nie powiedział nic o naszym dziecku, ani że mylił się oskarżając mnie o zdradę. Był zbyt dumny, zbyt uparty. Musiał wiedzieć, że od początku był w błędzie, ponieważ gdyby naprawdę myślał, że go zdradziłam, to poruszyłby niebo i ziemię, żeby znaleźć mężczyznę, który mnie dotknął. Nie chciałam o tym myśleć, ale kiedy mój umysł oddalił się od jednego bolesnego tematu, to przerzucał się na kolejny.

- Zdobyłeś nazwiska zdrajców?

Dante przytaknął ponuro.

- Tak. Mam całkowitą pewność. Enzo i pozostali zajmują się teraz mniej znaczącymi szczurami.

- Co... co zrobiłeś Antonio? – Wiedziałam, że nie powinnam pytać. To niczego nie polepszy. Jedynie pogłębi moje poczucie winy.

Dante pokręcił głową.

- On nie żyje, Val.

- Wiem, ale co mu zrobiłeś?

- Jeśli to dla ciebie jakieś pocieszenie, to skupiłem się przede wszystkim na Raffaele'u. Antonio otrzymał szybszą śmierć niż jakikolwiek inny zdrajca.

Łzy napłynęły mi do oczu.

- Dziękuję.

W jakim pokręconym świecie żyliśmy, skoro dziękowałam swojemu mężowi za szybkie zabicie mojego pierwszego męża i za to, że ograniczył tortury do minimum? Był to

świat krwi i śmierci. Świat, w którym nasze dzieci będą się rodzić i dorastać, i może pewnego dnia, jeśli będzie to chłopiec, to pójdzie w ślady Dantego i będzie zabijał oraz torturował innych, aby pozostać przy władzy. Niekończący się krąg krwi i śmierci.

Dante spojrzał mi w oczy.

- Val, martwię się o ciebie.

Uniosłam głowę i przycisnęłam mokre od łez usta do warg Dantego. Nie odsunął się, jedynie patrzył na mnie z uniesionymi brwiami. Odsunęłam się od niego o kilka centymetrów, wplotłam palce w jego włosy, a moje oczy błagały.

- Proszę – wyszeptałam. – Kochaj się ze mną. Tylko dzisiaj. Wiem, że mnie nie kochasz. Ale udawaj, tylko dzisiaj. Choć raz trzymaj mnie w ramionach.

Burzliwość nie było odpowiednim słowem na opisanie wyrazu twarzy Dantego, ale to było jedyne określenie, jakie przyszło mi do głowy.

- Boże, Val...

Ostro wypuścił powietrze, po czym przywarł ustami do moich, rozchylając je i smakując mnie, smakując moje łzy, moje cierpienie i w jakiś sposób, z każdym muśnięciem jego warg, zabierał ode mnie nieco bólu. Jego dłoń błędziła po moim obojczyku, ramieniu, boku, biodrze niczym piórko, delikatnie, a mimo to, było to jedyne uczucie, którego byłam świadoma. Podniósł się i szybko rozpiął koszulę, zanim rzucił ją na ziemię, po czym nagał pierś przywarł do mojej. Był tak ciepły i silny. Zostawił leciutkie pocałunki na mojej skroni, czole i policzku, zanim ponownie odnalazł moje usta i pocałował mnie, zapierając mi dech. Nakrył dłonią moją pierś, jakby po raz pierwszy i gładził ją delikatnie, naznaczając mnie sobą, ale bez zwyczajowej, palącej zaborczości. Jęknęłam w jego usta, kiedy jego palce błędziły po całym moim ciele, aż wreszcie znalazły się między moimi nogami. Rozchylił je, a później zaczął delikatnie badać moje fałdki, był czuły i nie spieszył się. Sapnęłam cicho, ale Dante uciszył mnie kolejnym pocałunkiem, zanim trącił nosem moją szyję i obojczyk. Kiedy jego usta wreszcie zamknęły się wokół mojego sutka, zaczęłam dyszeć. Dante wsunął we mnie jeden, a następnie dwa palce, po czym wstał z łóżka. Szybko pozbył się reszty ciuchów, po czym znowu wszedł na łóżko cudownie nagi i twardy. Usadowił się między moimi nogami i wsparł na łokciach, przyciskając do siebie nasze ciała, jakbyśmy byli jednym. Nie wszedł we mnie. W zamian, pogładził mnie po nodze i uniósł ją, tak że obejmowałam go nią w pasie. Jego erekcja wciskała się w wewnętrzną stronę mojego uda, ale Dante się nie spieszył. Pocałował mnie, jego oczy pociemniały i przyglądały mi się intensywnie. Delikatnie bawił się moją pierśią, sprawiając, że wyginałam się pod nim, pragnąc, aby wreszcie mnie zaspokoił.

Musiał widzieć pożądanie na mojej twarzy, ponieważ sięgnął między nas i naprowadził erekcję do mojego wejścia. Nie rościł sobie do mnie praw jednym i jak zawsze mocnym pchnięciem. Tym razem zdobywał mnie powoli, a moje ścianki przywarły do niego jak zawsze. Jęknęłam, kiedy kompletnie się we mnie zakopał. Dante ujął tył mojej głowy, a jego przedramiona otulały boki mojej twarzy. Po chwili zaczął się we mnie poruszać. Czas zdawał się stanąć w miejscu, kiedy nasze ciała ocierały się o siebie. Czy tak właśnie wyglądało kochanie się?

Owinęłam ręce wokół Dantego, próbując jeszcze bardziej go do siebie zbliżyć. Dante nie opierał się. Pochylił głowę do mojej, pocałował mnie w usta, a następnie w policzki, aż wreszcie jego usta musnęły moje ucho.

- Już dawno powinienem był się z tobą kochać – powiedział niskim głosem.

Zapłakałam w odpowiedzi. Nie wiedziałam, czy to była część jakiejś gry, ale nie obchodziło mnie to. W tej chwili, to zdawało się być prawdziwe i tylko to się dla mnie liczyło. Kiedy Dante zadrżał w wyniku swojego uwolnienia, mnie również wzniosł na wyżyny. Gdy po wszystkim zaczął we mnie wiotczeć, nie odsunął się.

Leżał na mnie, wciąż zatopiony w moim wnętrzu, a jego oddechy spowijały mój policzek. Znałam wiele kobiet w naszym świecie, które wołały piękne kłamstwo, zamiast codziennego zmagania się z trudną prawdą i po raz pierwszy, rozumiałam to. Po tym wszystkim, co dzisiaj się stało, pozwoliłam sobie na chwilę słabości. Jutro będzie czas, aby stanąć twarzą w twarz z rzeczywistością.

# Rozdział 21

Kiedy rano przed śniadaniem wyszłam z domu, Dantego nie było. Nie spodziewałam się, że będzie, ponieważ kiedy się obudziłam, nie leżał przy mnie. Wczoraj zmusiłam go, żeby dopuścił mnie bliżej niż kiedykolwiek, a więc teraz będzie się oddalał, dopóki znowu nie będziemy zachowywać się jak wcześniej. Pomachałam do Tafta, a on natychmiast do mnie podszedł.

- Potrzebuję, żebyś zawiózł mnie do Bibiany – powiedziałam, kiedy weszliśmy do garażu. Chwycił kluczyki, wsiadł do samochodu i już prawie byliśmy gotowi. Zależało mi na czasie.

- Tylko szybko – dodałam, gdy wyjeżdżaliśmy z domu. Taft nie pytał dlaczego.

Kiedy tylko zaparkowaliśmy pod domem Bibiany, wysiadłam z samochodu i szybko ruszyłam w stronę drzwi wejściowych. Zadzwoiłam. Wiedziałam, że Tommaso wciąż był w domu, ponieważ przed domem nie siedział ochroniarz w samochodzie. Przynajmniej taką miałam nadzieję.

Usłyszałam zdenerwowany krzyk Tommaso, a następnie szybkie kroki, po czym Bibiana otworzyła drzwi ubrana w szlafrok. Jej oczy otworzyły się szeroko ze dezorientowania, kiedy mnie zobaczyła.

- Val? Tommaso powiedział mi, co się wczoraj stało. Wszystko w porządku?

Na jej policzku wykwitał ślad po dłoni, co tylko ułatwiło mi decyzję. Przyciągnęłam ją w objęcia i wepchnęłam jej w dłoń fiolkę z trucizną.

- Nikt nie wie, że to mam. To trucizna, Bibi. Jeśli naprawdę chcesz się uwolnić, to podaj mu ją przy śniadaniu. Jutro będzie już za późno. Dzisiaj wciąż możemy to zwalić na zdrajców. Nikt nie będzie zadawał pytań.

Wyprostowałam się z uśmiechem na twarzy. Moja twarz była maską, jakiej nauczyłam się od Dantego. Bibi odwzajemniła uśmiech, ale w jej oczach było także zaskoczenie, niedowierzanie i wdzięczność.

- Bibiana, co tak długo? – ryknął Tommaso, schodząc ze schodów. Zatrzymał się, kiedy mnie zobaczył. Bibiana szybko ukryła fiolkę w kieszonce szlafroka.

- Przepraszam, że wam przeszkadzam – powiedziałam. – Chciałam tylko dać znać Bibianie, że ze mną w porządku. Jednak nie mam za wiele czasu. Muszę wracać do domu.

- Dante zwołał zebranie całej mafii. Właśnie dostałem maila. Przypuszczam, że nie możesz mi powiedzieć, o co chodzi?

Pokręciłam głową.

- Naprawdę powinnam już iść.

Uśmiechnęłam się do Bibiany, po czym odwróciłam się na pięcie i wróciłam do samochodu. Ostatnie, co słyszałam, to Bibianę, mówiącą Tommaso, że robi mu szybkie śniadanie.

To był drugi mężczyzna, którego skazałam na śmierć. Jednak tym razem nie miałam żadnych wyrzutów sumienia.

## **b**

- Valentino, chciałbym z tobą porozmawiać – powiedział Dante, zanim ponownie zniknął w swoim gabinecie. Zawahałam się. To był pierwszy raz, kiedy Dante tak na poważnie wezwał mnie do swojego biura na rozmowę. Wcześniej, zawsze sama musiałam go tam szukać.

Aż mnie skręcało ze zmartwienia, kiedy weszłam do środka i zamknęłam za sobą drzwi. Dante stał twarzą do okna, ale odwrócił się do mnie. Przez długi czas jego niebieskie oczy uważnie przyglądały się mojej twarzy.

- Tommaso nie pojawił się na zwołanym przeze mnie zebraniu.

Zmuszałam się, aby moja twarz nie wyrażała żadnych emocji.

- No i? – zapytałam.

- Mężczyzna, którego po niego wysłałem, znalazł go martwego w salonie. Został otruty.

- A co z Bibianą? – zapytałam, próbując brzmieć na zmartwioną i zszokowaną. Nie wysłała mi żadnej wiadomości ani nie próbowała do mnie zadzwonić. To i tak byłoby zbyt ryzykowne.

- Teraz jest ze swoimi rodzicami, ale będę musiał tam pojechać, żeby zadać jej kilka pytań.

Zamarłam.

- Po co?

- Ponieważ jako Capo muszę przeprowadzić śledztwo, kiedy jeden z moich ludzi zostaje zabity. – Dante ruszył powoli w moją stronę. – Oczywiście jestem niemal pewien, jak do tego doszło.

Uniosłam podbródek, kiedy zatrzymał się przede mną.

- Ach tak? – Przytrzymałam jego wzrok. Jeśli zrobiłabym cokolwiek innego, to wyszłabym na winną, choć prawdopodobnie i tak już było za późno.

- Jesteście najlepszymi przyjaciółkami i chciałaś jej pomóc.

Nic nie powiedziałam, ale Dante zdawał się tego nie oczekiwać. Kontynuował tym samym cichym i płynnym głosem.

- Antonio dał ci truciznę, kiedy poprosił żebyś mnie otruła, prawda?

Rozważałam okłamanie go, ale potrzebowałam go po swojej stronie, a poza tym nie przyjąłby za dobrze kłamstwa z mojej strony.

- Tak – powiedziałam miękko.

- Nie powiedziałaś mi o tym, ponieważ wiedziałaś, że jest to twoja szansa, aby pomóc Bibianie. A więc zawiozłaś jej truciznę i powiedziałaś, żeby zwałała to na Raffaele'a.

- Powiedziała tak?

- Kiedy jeden z moich ludzi zawoził ją do rodziców, to wspomniała, że wczoraj odwiedził ich Raffaele, ale była zbyt rozhisteryzowana, żeby powiedzieć coś więcej.

Czy Bibi żałowała tego, co zrobiła? A może jej załamanie było tylko na pokaz?

- A więc, dlaczego nie wierzysz, że była to sprawka Raffaele'a?

Dante zmrużył oczy.

- Bo wspomniałby o tym, kiedy go przesłuchiwałem.

Przytaknęłam.

- No to, co teraz?

Dante pokręcił głową.

- Cholera, Valentino. Powinnaś była przyjść z tym do mnie.

- Przyszłam do ciebie. Zapytałam, czy jest coś, co możesz zrobić z Tommaso, ale powiedziałeś, że nie.

- Poprosiłaś mnie, żebym go zabił, a więc powiedziałem ci, że nie mogę, ponieważ nie był zdrajcą.

Parsknęłam.

- Jakby to miało jakieś znaczenie. Jesteś mordercą, Dante. Możesz zabić kogo tylko zechcesz. Nie mów mi, że nigdy nie zabiłeś z innego powodu, jak chronienie mafii.

Dante chwycił mnie za ramiona przyciągając do siebie.

- Oczywiście, że zabiłem. Ale powiedziałem ci „nie” i powinnaś była mnie posłuchać.

- Bo to, co mówisz, jest prawem – powiedziałam kpiarsko.

- Tak – powiedział niskim głosem. – Nawet dla ciebie.

- Zrobiłabym to ponownie. Nie żałuję uwolnienia Bibi od tego okrutnego drania. Żałuję jedynie, że musiałam to zrobić za twoimi plecami, ale nie zostawiłeś mi wyboru.

Oczy Dantego rozblęły.

- Nie zostawiłem ci wyboru? Nie możesz sobie chodzić i zabijać moich ludzi!

- Zasłużył na to. Powinieneś zobaczyć, co robił Bibi. Powinieneś chcieć go zabić za to, jak traktował niewinną kobietę, żonę czy nie.

- Gdybym zabijał każdego mężczyznę w mafii, który źle potraktował kobietę, to zostałbym z połową żołnierzy. To jest życie pełne brutalności i okrucieństwa, i wielu żołnierzy nie rozumie, że jako ludzie mafii powinniśmy od tego chronić nasze rodziny, zamiast rozładowywać na nich swój gniew. Wiedzą, że nie pochwalam ich zachowania. To jedyne, co mogę zrobić.

- Ale ja dostałam szansę zrobienia czegoś i wykorzystałam ją.

- Pomogłaś żonie zabić męża. Niektórzy mężczyźni na moim miejscu uznaliby za niepokojące bycie z kobietą, która nie waha się przed użyciem trucizny.

Moje oczy otworzyły się szeroko.

- Dałam Bibianie szansę, dałam jej wybór. To nie znaczy, że bym cię zabiła. Gdybyś traktował mnie tak, jak Tommaso traktował Bibi, to walczyłabym z tobą. Tommaso żerował na słabościach Bibi. Została oddana temu zimnemu draniowi, kiedy miała osiemnaście lat i nigdy nie wiedziała, jak się przed nim bronić. Miał cztery lata, żeby stać się lepszym mężczyzną, żeby traktować ją z szacunkiem. Nie zrobił tego. Nasze małżeństwo nie ma z nimi nic wspólnego. Ty nie musisz mnie bić, czy gwałcić, żeby poczuć się jak mężczyzna i nie pozwoliłabym ci na to. Poza tym, nie jestem mściwa, w przeciwnym razie nie przełknęłabym tego, jak traktowałeś mnie przez kilka ostatnich miesięcy i jak oskarżyłeś mnie o zdradę. A Bibi nigdy nie kochała Tommaso, więc... - zamilkłam, zaciskając wargi. Te ostatnie nie miało paść z moich ust.

Palce Dantego na moich ramionach rozluźniły się. Odwróciłam wzrok, nie będąc w stanie znieść jego świdrującego spojrzenia.

- Nie martwię się, że byś mnie otruła. I jak mówiłem wcześniej, ufam ci – powiedział po chwili, opuszczając dłonie. – Ale będę musiał przeprowadzić dochodzenie w sprawie śmierci Tommaso.

- Nie ukarzesz Bibi, prawda? – zapytał przerażona. – Proszę, Dante, jeśli choć trochę ci na mnie zależy, to wykażesz, że zabójstwo Tommaso było powiązane ze zdrajcami, a Bibi jest niewinna. Przeszła już tak wiele.

- Mogą się znaleźć tacy, którzy nie uwierzą w jej niewinność. Miała powody, żeby go nienawidzić. Miała powód, żeby go zabić.

- No to zwał to na mnie. Mogłam to zrobić za jej plecami, żeby jej pomóc.

- A później co? – zapytał cicho.

- Później to mnie ukarzesz, a nie ją.

- A co jeśli karą za takie przestępstwo będzie śmierć? Oko za oko, Valentino.

Gapiłam się na niego ze łzami w oczach.



- Nie krzywdź Bibi. Po prostu tego nie rób. Gdyby nie ja, to nigdy nie znalazłaby sposobu na zabicie go. To jest tak samo moja wina, co jej. Podzielę z nią jakąkolwiek karę wymierzysz.

- Obawiam się, że mówisz tak, bo wiesz, że bym cię nie ukarał – powiedział z mrocznym uśmiechem na ustach.

- Nie?

Dante pocałował mnie mocno, po czym odsunął się i pogładził mój brzuch. Czy to z powodu naszego dziecka? A może doszukiwałam się zbyt wiele w tym geście? Może przypadkowo dotknął mojego brzucha?

- Tak długo, jak zarządzam mafią, nie stanie ci się krzywda. – Oddalił się. – Teraz muszę porozmawiać z Bibianą.

- Pozwól mi z tobą pojechać – powiedziałam szybko.

- Twój ojciec i mój doradca też tam będą, więc nie wtrącaj się. Nie chcę, żeby cię podejrzewali. Twój ojciec przyznałby na to oko, jednak Rocco musiałbym zmusić do zachowania milczenia.

## **b**

Minęło trochę czasu, odkąd ostatnio byłam w rodzinnym domu Bibiany. Nigdy za bardzo nie lubiłam jej rodziców. To się nie zmieniło, kiedy zmusili Bibi do małżeństwa ze staruchem. Mój ojciec i Rocco Scuderi czekali na nas przed drzwiami. Kiedy do nich podeszliśmy, tata mnie przytulił, pocałował w skroń i przycisnął dłoń do mojego brzucha.

- Jak się czujesz? – zapytał.

Czułam na nas wzrok Dantego. Scuderi też przyglądał nam się sokolim wzrokiem. Nie wiem, czy wiedział o ciąży. To nie zostało jeszcze podane do wiadomości publicznej, ale niebawem ciężko będzie to ukryć. Już widząc mnie z bliska, można było coś podejrzewać.

- Dobrze – szepnęłam.

Tata przytaknął, po czym zrobił krok w tył.

- Jesteś tutaj, żeby wesprzeć Bibianę?

Przytaknęłam, ale zostałam rozproszona, kiedy drzwi się otworzyły, a rodzice Bibiany zaprosili nas do środka. Bibiana była w salonie, owinięta w koc. Podbiegłam do niej i przyciągnęłam w objęcia.

- Zrobiłam to, naprawdę to zrobiłam – wyszeptała mi do ucha.

- Ciii – mruknęłam, klepiąc ją po plecach. Kiedy się odsunęłam, Dante, mój ojciec i Rocco Scuderi stali za nami. Bibi zeszywniała, a jej oczy były pełne strachu, kiedy przeskakiwała wzrokiem między wszystkimi. Jej rodzice czaili się na korytarzu. Gdyby Bibi była moim dzieckiem, to ani na chwilę nie opuściłabym jej boku.

- Są tutaj, żeby zadać ci pytania odnośnie śmierci Tommaso. To standardowa procedura. Wszystko będzie dobrze – powiedziałam.

Dante podszedł do nas.

- Najlepiej, jeśli będziemy mogli pomówić z Bibianą na osobności – powiedział do mnie. Rodzice Bibiany odeszli bez słowa protestu. Wstałam, ale nie ruszyłam się z miejsca. Błagalny wzrok Dantego sprawił, że nieco się odsunęłam. Bibiana wstała, po czym spojrzała przerażona na Dantego, kiedy przed nią stanął. Praktycznie się kulila, co budziło moją opiekuńczą stronę, ale Dante rzucił mi ostrzegawcze spojrzenie. Chciał, żebym mu zaufała, żebym pozwoliła, aby to załatwił i wiedziałam, że nie miałam wyboru. Po dodającym siły uśmiechu w stronę Bibi, opuściłam salon, ale nie odeszłam za daleko. Przycisnęłam ucho do drzwi, próbując podsłuchać ich rozmowę. Rozmawiali za cicho, co biorąc pod uwagę normalne okoliczności, byłoby dobrym sygnałem. Brak podniesionych głosów powinno być czymś pozytywnym, jednak Dante był najbardziej przerażający, kiedy był spokojny.

Piętnaście minut później, usłyszałam zbliżające się kroki do drzwi, przez co szybko się odsunęłam. Tata otworzył drzwi i zaprosił mnie do środka.

- Wszystko w porządku – powiedział, kiedy zobaczył mój zmartwiony wyraz twarzy.

Weszłam do środka. Bibi siedziała na kanapie z mokrymi od łez policzkami, podczas gdy Dante i Scuderi stali przy oknie, rozmawiając ścisłym głosem. Podbiegłam do niej i usiadłam. Szybko chwyciła mnie za rękę i ścisnęła ją. Jej rodzice weszli do środka, kiedy Dante zwrócił się do nas.

- Mężczyźni, którzy są najprawdopodobniej odpowiedzialni za śmierć Tommaso, nie żyją. Nie ma zatem komu wymierzyć kary, a więc zamykam tę sprawę.

Niemal zasłabłam z ulgi.

- Czy to znaczy, że możemy szukać nowego męża dla naszej córki?<sup>30</sup> Ostatnio tradycja, aby czekać rok, została złamana – powiedział ojciec Bibiany i oczywiście, chodziło mu o mnie. A to gnojek. Bibiana ledwo co uwolniła się od pierwszego męża, którego dla niej wybrali, a oni już byli chętni, żeby szukać jej nowego.

Groźne spojrzenie Dantego sprawiło, że mężczyźni opuścili głowy.

- Bibiana jest w ciąży. Nosi dziecko Tommaso.

Gwałtownie spojrzałam na Bibi, która uśmiechnęła się do mnie lekko.

- Już od jakiegoś czasu to podejrzewałam, ale dzisiaj rano dostałam potwierdzenie – szepnęła.

Jej rodzice wyglądali, jakby ktoś im przywalił. Będą mieli ciężko wydać za mąż ciężarną wdowę. To byłoby w złym guście. Bibi z determinacją napotkała ich rozczarowane spojrzenia.

- Nie wprowadzę się do was – powiedziała do rodziców.

- Daję wam słowo, że wasza córka będzie bezpieczna w domu, który dzieliła z Tommaso – powiedział Dante.

Musiałam ukryć uśmiech. Rodzice Bibi nie mogli się z tym kłócić. Później, Dante i ja odwieźliśmy Bibi do jej domu. Mimo że nie rozmawialiśmy o tym, co się naprawdę stało, ulga na twarzy Bibi nie pozostawiała żadnych wątpliwości. Kiedy się upominała, próbowała wyglądać na poważną, ale przez większość czasu, było widać ulgę.

Cieszyłam się, że Dante znał prawdę. I tak by się domyślił. Kiedy Bibi wysiadła z samochodu i byliśmy z Dantem w drodze do naszego domu, położyłam dłoń na jego nodze.

Widziałam zaskoczenie w jego oczach. Zazwyczaj szanowałam jego niechęć do publicznego okazywania czułości.

- Dziękuję, że pomogłeś Bibi.

- Zrobiłem to dla ciebie – powiedział zwyczajnie. To było prawdopodobnie bliskie zadeklarowaniu czego?... miłości? Uczucia? Było to najbliższe temu, co kiedykolwiek od niego usłyszałam.

---

<sup>30</sup> Poważnie? Co za patologiczni rodzice!!!!- Pati

- Dziękuję.

Zabrałam dłoń i położyłam ją na swoim udzie, ale Dante mnie zaskoczył, kiedy sięgnął po moją dłoń, przysunął ją sobie do twarzy i wycisnął pocałunek na moich kostkach. Oddech uwiązał mi w gardle, a łzy natychmiast napłynęły do oczu. Tak drobny gest nie powinien znaczyć tak wiele, ale moje hormony spowodowane ciążą nie pomagały. Dante nie puścił mojej dłoni i spojrzał na mnie pytająco.

- Valentino? Wszystko w porządku?

- To hormony. Przepraszam. Po prostu mnie zignoruj.

Dante umieścił nasze splecione dłonie na swoim udzie i prowadził jedną ręką. Nie skomentował tego, kiedy otworzyłam oczy i przycisnęłam wolną dłoń do brzucha.

# Rozdział 22

Kilka tygodni po śmierci Tommaso, Bibiana ożyła, rozpoczynając nowe życie. Wydawało się, że cieszyła się samotnym życiem we własnym domu. Chciałabym również dobrze znieść samotność. Dante był zajęty bardziej niż kiedykolwiek. Chciał się upewnić, że reszta jego ludzi w stu procentach jest mu wierna. To oznaczało niewiele czasu dla mnie, poza nocami, kiedy budził mnie pieszczotami i pocałunkami. Odkąd poprosiłam go, po śmierci Antonio, aby się ze mną kochał, pozwalał na więcej bliskości w trakcie seksu. Częściej mnie tulił, jednak miałam wrażenie, że wciąż wolał być za mną, kiedy tylko pozwalałam mu na odrobinę dystansu.

Spędzałam dni, pracując w kasynie, czy też siedząc u Bibiany albo Ines, która była stałą osobą w moim życiu z powodu ciąży. Dzisiaj Bibiana, Ines i ja postanowiłyśmy wybrać się na zakupy. Oczywiście naszym głównym celem były ubranka dla dzieci.

Kiedy weszliśmy do pierwszego sklepu, Ines zadała pytanie, które wręcz umierała, żeby zadać od kilku godzin.

- A więc, jak Dante sobie radzi z ciążą?
- W ogóle sobie nie radzi – powiedziałam swobodnie.

Nie chciałam, żeby Ines wiedziała, jak bardzo martwiło mnie to, że ani razu nie zapytał mnie wprost o nasze dziecko. Zawsze pytał, jak się czułam i był ostrożniejszy, kiedy ze sobą sypialiśmy, ale nigdy nie wypowiedział słowa „dziecko”. Nawet nie zapytał jeszcze, czy to chłopczyk, czy dziewczynka.

- Przez większość czasu udaje, że nie ma żadnej ciąży – dodałam.

Ines spojrzała na mój wystający brzuch. Wciąż nie był bardzo widoczny, kiedy miałam ubraną luźną bluzkę, ponieważ byłam w dwudziestym szóstym tygodniu, ale oczywiście Dante ciągle go oglądał.

- Jest niemożliwy. Chcesz, żebym z nim porozmawiała? – zapytała.
- Boże, nie – powiedziałam szybko, po czym uśmiechnęłam się do niej przeproszająco.
- Ale dziękuję. Dante by się wściekł, gdybyś zaczęła się mieszać.

- Pewnie masz rację. Ale i tak mi się to nie podoba. Nie rozumiem facetów. Dlaczego nie potrafia przyznać się do błędu?

Wzruszyłam ramionami. Często się nad tym zastanawiałam, ale nigdy nie wymyśliłam nic konkretnego. Bibiana uniosła słodki śpioszek z napisem „Zamknijcie w domu swoich chłopców, mój tata ma broń”.

- Nie to, żeby ktoś potrzebował przypomnienia, ale czemu nie? Powinnaś taki kupić – wyszczerzyła się, po czym spoważniała. – Coś się stało?

Nie byłam pewna. W dole brzucha czułam dziwny ból. Może moje dzieciątko leżało w jakiejś dziwnej pozycji i uciskało mi nerki.

- Nic mi nie jest – powiedziałam. Uniosłam taki sam śpioszek. – Nawet nie wiem, czy to dziewczynka.

- Mam nadzieję, że tak. Wtedy nasze dziewczynki będą mogły się razem bawić.

Bibiana była w osiemnastym tygodniu, ale już zapytała lekarza o płć. Ulżyło jej, kiedy dowiedziała się, że będzie to dziewczynka, ponieważ obawiała się, że chłopiec mógłby jej za bardzo przypominać o Tommaso.

- Chcę być zaskoczona – powiedziałam.

To nie była prawda. Byłam ciekawa. Byłam od czasu, kiedy dowiedziałam się o ciąży, ale chciałam, żeby Dante był przy mnie, kiedy lekarz wyjawia płć naszego dziecka. Jednak nie byłam pewna, czy to kiedyś nastąpi.

- Nie wiem, jak ty to robisz. Ja jestem zbyt ciekawska – powiedziała Bibiana.

Ines przytaknęła.

- Pietro desperacko chciał wiedzieć, czy będziemy mieli dziedzica. Myślę, że z bliźniakami osiągnęliśmy idealne rozwiązanie dla nas dwoje. – Roześmiała się, po czym zamilkła, kiedy zobaczyła moją twarz.

- Martwisz się moimi rodzicami? Wiem, że mój ojciec bardzo chce dla Dantego syna, który w przyszłości zostałby Capo, ale nie pozwól wywierać na sobie presji.

- Nie widuję się z nimi za często – powiedziałam. – Ale oczywiście pytali o płć. Wasz ojciec nie wyglądał na szczęśliwego, kiedy powiedziałam, że nie chcę wiedzieć.

- Faceci. Jestem bardzo zaskoczona, że Dante nie jest bardziej zainteresowany, czy niebawem będzie miał dziedzica. Ale on zawsze był raczej swobodny w tych sprawach. Wielu mężczyzn mogłoby począć syna, gdzie indziej, skoro ich żona była bezpłodna, ale Dante nigdy nie winił Carli. Trwał przy niej, nawet kiedy nasz ojciec nalegał, żeby znalazł sobie kochankę do zapłodnienia.

- To okropne – powiedziałam. W dolnej części brzucha nadal czułam dziwny ucisk, jednak teraz, kiedy tak dużo nie chodziłyśmy, było trochę lepiej.

- Zgadza się. Ojciec zasugerował, że Dante i Carla mogliby wychować dziecko jak swoje, ale Dante odmówił.

- Może martwił się, że to on nie może spłodzić – powiedziała cicho Bibiana.

Wzruszyłam ramionami. Nie chciałam o tym rozmawiać publicznie. Dante nie byłby szczęśliwy, gdyby się dowiedział. Oczywiście, teraz musiał już wiedzieć, że to Carla była bezpłodna, mimo że nie rozmawialiśmy o tym od czasu naszej ostatniej kłótni.

- A więc, jak będzie? – zapytała Bibi, uśmiechając się promiennie. Wciąż trzymała w górze śpiochy z uroczym cytatem.

Przytaknęłam ze zrezygnowanym uśmiechem.

- Dobra. Biorę je. Nawet jeśli noszę chłopca, to może następnym razem będzie dziewczynka, więc nie zmarnuję pieniędzy.

Ines dotknęła delikatnie mojego brzucha.

- Nie mogę się doczekać. Nie ma nic lepszego od zapachu noworodka i tych maluteńkich paluszków – powiedziała.

- To prawda – powiedziałam, zerkając do wózka Ines, w którym jej córeczka spała głębokim snem.

Razem z Bibi kupiłyśmy śpioszki. Później pożegnałyśmy się z Ines, która wróciła do swojego samochodu, gdzie czekał jej ochroniarz, podczas gdy Taft szedł za mną i Bibi, gdy wracaliśmy do mercedesa. Taft udawał, że go nie ma. Byłam za to wdzięczna. Kiedy byłam żoną Antonio, często sama wychodziłam z domu, jednak teraz, była to już przeszłość.

Taft zawiózł nas do mojego domu. Chciałyśmy z Bibi spędzić razem resztę popołudnia, przeglądając książki z imionami dla dzieci i jedząc przepyszne włoskie ciasto migdałowe, które tego ranka upiekła Zita.

Lekki dyskomfort w brzuchu, który wcześniej czułam, nasilił się, kiedy wchodziliśmy po kilku schodach, prowadzących do frontowych drzwi. Gdy weszliśmy do domu, Taft szybko przeprosił i prawdopodobnie wrócił do wartowni, ponieważ nie był już dłużej potrzebny. W domu było cicho, poza odległym dudnieniem męskich głosów. Dante prawdopodobnie wciąż był na spotkaniu.

- Chodź. Zanieśmy zakupy na górę. Chcę ci pokazać lampę, którą kupiłam do pokoju dla dziecka – powiedziała Bibiana.

Nadepnęłam na pierwszy schód i zamarłam. Ostry ból rozdarł mój brzuch. Upuściłam torby, które miałam w ręce i szybko chwyciłam się za brzuch, podczas gdy drugą dłoń oparłam na balustradzie. Coś ciepłego spływało po moich nogach. Z przerażeniem spojrzałam w dół. Moje beżowe spodnie szybko ciemniały. Wody mi odeszły? Było za wcześnie. O wiele za wcześnie. Mało było tej wody, ale co ja tam wiedziałam?

Bibiana krzyknęła zszokowana. Byłam zbyt oszołomiona, żeby coś powiedzieć.

- Valentina. Mów do mnie.

- To za wcześnie – powiedziała cicho. O czternaście tygodni za wcześnie. Kiedy mocno ścisnęłam brzuch, zaczęłam się trząść.

- Ty krwawisz – szepnęła Bibiana. Miała rację. Na moich spodniach wykwitła teraz już czerwona plama. Zamazał mi się wzrok.

- Potrzebujemy karetki – powiedziała Bibiana. Później pokręciła głową. – Musimy zawołać Dantego.

Całe nogi mi drżały. Musiałam oprzeć się o ścianę, bo w przeciwnym razie bym upadła. Dante miał ważne spotkanie. I nie byłam nawet pewna, czy chciał tego dziecka. Prawdopodobnie wciąż myślał, że go zdradziłam.

- Nie. Dante jest zajęty.

Bibi spojrzała na mnie niedowierzająco.

- I co z tego. Pomocy! Pomocy! – zaczęła krzyczeć.

Byłam zajęta utrzymaniem się na nogach, więc nawet nie próbowałam jej powstrzymać. Drzwi gabinetu otworzyły się gwałtownie i wypadł z nich Dante z bronią w rękę. Mój ojciec i Rocco Scuderi byli tuż za nim, trzymając własne bronie. Rozwścieczone spojrzenie Dantego padło na mnie. Złość została zastąpiona zmartwieniem.



- Valentino? – zapytał, podbiegając do mnie i umieszczając broń w kaburze. – Co się dzieje?

- To nic. Nie chciałam ci przeszkadzać w spotkaniu.

Dante owinał wokół mnie ramię, kiedy nogi odmówiły mi posłuszeństwa. Jego wzrok powędrował w dół do moich spodni. Nigdy nie widziałam u niego takiego wyrazu twarzy. Naprawdę się o mnie martwił? Jęknęłam, kiedy ponownie poczułam ten rozrywający ból. Mój ojciec pojawił się przede mną.

- Valentino? – zapytał.

- Musimy pojechać do szpitala – powiedziała ostro Bibiana.

Dante przytaknął i wziął mnie na rękę.

- Twoja koszula. Ubrudzisz się – powiedziałam.

Dante chwycił mnie jeszcze mocniej i wyniósł na zewnątrz. Taft i Enzo już biegli w naszą stronę.

- Chcę, żebyście jechali przodem – nakazał Dante. Chłód w jego głosie został zastąpiony czymś nagłym. Mężczyźni przytaknęli, zanim pobiegli. Mój ojciec otworzył drzwi mercedesa od strony pasażera, a Dante ostrożnie posadził mnie na siedzeniu.

- Sprowadzę twoją matkę – powiedział tata, dotykając mojego policzka. – Za niedługo będziemy w szpitalu.

Zamknął drzwi i kiedy tylko Dante zajął miejsce kierowcy, odpalił samochód i pędem wyjechał z garażu, a następnie gnał ulicą. Samochód z Enzo i Taftem czekał przed nami, ale wyjechał na ulicę, kiedy byliśmy tuż za nimi.

Dante o wiele przekroczył limit prędkości. Każdy wybój na drodze powodował, że się krzywiłam. Ból nie był już taki silny, był raczej tępy, ale co, jeśli to był zły znak?

- Powinniśmy położyć ręcznik na siedzeniu. Ubrudzę je – powiedziałam.

Dante zerknął na mnie.

- W tej chwili gównu mnie obchodzi te siedzenie, czy samochód, czy cokolwiek innego. Tylko ty się liczysz. – Sięgnął i chwycił mnie za rękę, którą opierałam na brzuchu. – Już niemal jesteśmy. Boli cię?

- Nie jest tak źle, jak wcześniej – szepnęłam. A później, ponieważ nie mogłam tego tak zostawić, powiedziałam: - To twoje dziecko, Dante. Nigdy cię nie zdradziłam i nigdy tego nie zrobię.

Dante zassał powietrze.

- Czy to dlatego krwawisz?

- Myślisz, że odeszły mi wody, bo byłam na ciebie zła?

- Nie wiem. – Na jego twarzy widniała jakby rozpacz. – Jestem pierdolonym draniem, Val. Jeśli stracisz to dziecko...

Pokręcił głową i ponownie skupił się na drodze, kiedy podjechaliśmy pod wejście do szpitala. Samochód z naszymi ochroniarzami był już na miejscu, tak samo, jak lekarz i pielęgniarka z noszami. Dante wyskoczył z samochodu, obiegnął maskę, aby pomóc im mnie wyciągnąć. Kiedy już leżałam na noszach, zostałam przewieziona do szpitala. Dante nigdy nie opuścił mojego boku. Puścił moją dłoń jedynie wtedy, gdy wchodził w drogę lekarzom i pielęgniarkom.

## **b**

Po godzinach badań sonografem, badań krwi i innych, wreszcie zostałam przewieziona do pokoju. Byłam zmęczona i wystraszona, jednak nie aż tak bardzo, jak na początku. Dante usadowił się na krawędzi materaca i odgarnął kilka kosmyków z mojej twarzy. Moje powieki były ciężkie, ale nie chciałam spać. Dante rozmawiał z lekarzami, jako że nie czułam, aby mój mózg mógł nadążyć za ich wyjaśnieniami całej sytuacji.

- Co powiedzieli? – zapytałam.

- Że miałaś przedwczesne zerwanie błony. To dlatego straciłaś część wód płodowych.

- Co to znaczy? Muszą wcześniej odebrać poród? – Strach owinał się wokół mojego gardła niczym imadło. To by było za wcześnie. Co, jeśli stracę nasze dziecko?

Dante oparł się na poduszce i przyciągnął mnie do swojej piersi.

- Nie, nie muszą. Błona nie zerwała się całkowicie, ale oczywiście teraz istnieje większe ryzyko infekcji. To właśnie, dlatego teraz przez jakiś czas musisz zażywać antybiotyki. Nie idziesz na porodówkę, a to jest plus. Lekarze mają nadzieję opóźnić poród co najmniej do trzydziestego tygodnia. Będziesz musiała leżeć w łóżku najwięcej, jak to możliwe i w żaden sposób nie możesz się przemęczać.

- Dobrze – szepnęłam. – Po prostu chcę, żeby nasze dziecko było bezpieczne.

- Będzie. Nie pozwolimy, żeby coś jej się stało – powiedział Dante spokojnym i kojącym głosem.

- Jej? – zapytałam zaskoczona.

Dante przytaknął.

- Zapytałam lekarza. Zobaczyli to, kiedy robili badania. To dziewczynka.

Chciałam być szczęśliwa i byłam. Będę kochała nasze dziecko, nieważne, czy będzie to dziewczynka czy chłopczyk, ale wiedziałam czego się ode mnie oczekiwało. Oblizałam zeschnięte wargi, wpatrując się w oczy Dantego.

- Jesteś zły, bo to nie będzie chłopiec? Wiem, że potrzebujesz dziedzica. Twój ojciec...

Dante ujął mój policzek, uciszając mnie.

- Jestem szczęśliwy. Nie obchodzi mnie, czy to chłopiec, czy dziewczynka. A mój ojciec kiedyś dostrzeże powód.

Brzmiał szczerze, ale znałam realia mafijnego świata oraz potrzebę mężczyzn z naszego świata, aby mieć syna, który pójdzie w ich ślady, zostanie wprowadzony do mafii i zagwarantuje jej sukces. Mężczyźni potrzebowali mieć synów, aby posiadać szacunek innych mężczyzn z mafii.

- Nie musisz mi słodzić, Dante. Wiem, jak mają się sprawy w naszym świecie.

Dante odsunął się o kilka centymetrów z uniesionymi brwiami.

- Niczego nie słodzę. Powiedziałem ci prawdę. Jestem szczęśliwy, że będziemy mieli córkę. Będę szczęśliwy z posiadania każdego dziecka, jakie będziemy mieli. Nie będę kłamał, wielu ludzi z mafii będzie to postrzegało jako mniej pożądaną opcję. Prawdziwie pogratulują mi, kiedy będziesz w ciąży z chłopcem, ale oni mnie nie obchodzą. Wciąż jesteś młoda i mamy czas. Będziemy mieli więcej dzieci i może wśród nich pojawi się chłopiec. Ale teraz, cieszymy się naszą córką.

- Jesteś szczęśliwy? – zapytałam, znowu robiąc się płaczliwa. To było to, czego nienawidziłam w ciąży: nie posiadałam kontroli nad swoimi emocjami. Przede wszystkim nie panowałam nad łzami. – Od kiedy powiedziałam ci o ciąży, ani razu nie zapytałeś o dziecko.

Udawałeś, że nie istnieje. Sprawiałeś, że czułam się źle z powodu czegoś, co powinno być radością. Dlaczego zmieniłeś zdanie? To dlatego, że prawie poroniłam?

- Nie zmieniłem zdania. Już od jakiegoś czasu cieszyłem się z ciąży.

Spojrzałam na niego powątpiewająco.

- Nie widziałam tego.

- Jestem dobry w ukrywaniu myśli i emocji – powiedział ze smutkiem w głosie. – Ale w tej sprawie, nie powinienem był tego ukrywać. Masz rację, zniszczyłem ci czas pierwszej ciąży. Wszystko dlatego, że byłem zbyt dumny, aby przyznać się do błędu.

Czekałam cierpliwie, aż powie coś więcej. Jeszcze nie byłam gotowa, aby zaakceptować jego niewypowiedziane przeprosiny.

Dante położył delikatnie dłoń na moim brzuchu.

- Kiedy się kłóciliśmy, po tym, jak powiedziałaś mi o ciąży, to miałaś rację. Nigdy nie chciałem, żeby Carla poszła do specjalisty odnośnie swojej płodności, ponieważ nie chciałem się dowiedzieć, że to ja byłem bezpłodny. Jestem dumnym mężczyzną, Val. Zbyt dumnym i w jakiś sposób przekonałem samego siebie, że nie mógłbym zostać Capo, gdybym się dowiedział, że nie jestem w stanie zapłodnić swojej żony. Wtedy byłbym w połowie mężczyzną.

- Nie, nie byłbyś. Ale rozumiem, co masz na myśli. Jednak jeśli o to chodziło, to dlaczego się nie ucieszyłeś, kiedy powiedziałam ci, że noszę twoje dziecko? W końcu to oznaczało, że nie jesteś bezpłodny. Nie powinieneś zatem być dumny?

Uśmiech Dantego był poważny.

- Tak, myślę, że powinienem. – Zamilknął, a ja dałam mu czas, którego potrzebował, aby przemyśleć kolejne słowa. Miałam przeczucie, że podzieli się ze mną czymś bardzo osobistym. – Ale kiedy powiedziałaś mi o ciąży, to odczułem to nagle, jak atak na pamięć o Carli. Tak jakbyś winiła Carlę za jej bezpłodność poprzez tak szybkie zajście w ciążę.

- Nigdy nie chciałam zaatakować twojej żony – powiedziałam przerażona. – Wiem, że kochałeś ją ponad wszystko. Wiedziałam to jeszcze, zanim się pobraliśmy, a ty nigdy nie dałeś mi o tym zapomnieć.

Te ostatnie słowa powiedziałam bardziej oskarżycielsko niż zamierzałam.

- Wiem – powiedział. Jego niebieskie oczy przyglądały się mojej twarzy. – Źle cię traktowałem. Nie zasługiwałaś na to. Kiedy oddałaś mi się po raz pierwszy, powinienem po wszystkim zostać z tobą i cię przytulić. Byłoby to odpowiednie i honorowe. W zamian, wyszedłem z sypialni. Nie chciałem sobie pozwolić na zbliżenie się do ciebie. Raz pozwoliłem sobie kochać i po tym, jak musiałem obserwować Carlę, umierającą powolną i okropną śmiercią, przyrzekłem sobie, że nie wpuszczę ponownie kobiety do swojego życia.

Przytaknęłam powoli.

- Przykro mi z powodu tego, co spotkało Carlę. Przykro mi, że musiałeś patrzeć, jak umiera.

Jego oczy były jakby nieobecne. Nie płakał. Nie sądzę, że kiedykolwiek pozwoliłby sobie zrobić to przede mną, czy kimkolwiek, ale w jego spojrzeniu był głęboki smutek, który mnie rozdzierał.

- Zabiłem ją.

Szarpnęłam się w jego uścisku i szeroko otworzyłam oczy.

- Co zrobiłeś? Myślałam, że umarła na raka.

- Tak było, zgadza się. Lekarze powiedzieli, że nic nie mogą dla niej zrobić. Była w domu, przez większość dni naćpana lekami, żeby tak nie cierpiała, ale w końcu nawet morfina przestała działać. Poprosiła, żebym jej pomógł, żebym uwolnił ją od horroru, jakim stało się jej życie. Nie chciała spędzać kolejnych tygodni przykuta do łóżka, nie będąc w stanie wstać o własnych siłach i będąc ciągle wycieńczoną przez ból. – Zamilknął, a ja otwarcie płakałam, nawet jeśli on nie mógł. Przycisnęłam dłoń do jego piersi, próbując mu pokazać, że było w porządku, że rozumiałam. – Chciała, żebym ją zastrzelił, bo myślała, że to będzie dla mnie łatwiejsze, mniej osobiste. Nie mogłem tego zrobić. Nie w taki sposób. Nie w sposób, poprzez który radziłem sobie ze zdrajcami i szumowinami, którzy nie byli warci brudu pod jej stopami. Wstrzyknąłem jej insulinę. Zasnęła w moich ramionach i nigdy się nie obudziła.

- Nie wiedziałam. Powiedziano mi, że umarła, ponieważ jej organy przestały pracować.

Jego oczy spoczęły na mnie, ciemne i zaniepokojone. Musnął kciukiem skórę pod moim okiem, ścierając łzy.

- Chciałem, żeby tak mówiono. Nigdy nikomu nie opowiedziałem prawdziwej wersji zdarzeń.

Zadrzałam przy nim, zbyt przytłoczona, żeby cokolwiek powiedzieć. Zakopałam twarz w zgięciu jego szyi, szukając jego ciepła i zapachu. Jego dłoń delikatnie gładziła mój brzuch.

- Gdybym wiedziała, to nie naciskałabym tak na ciebie.

- Val, nie naciskałaś na mnie. Kiedy cię poślubiłem, przysiągłem się tobą opiekować i próbować być dobrym mężem, a ja dotrzymuję obietnic. Jestem honorowym mężczyzną, jednak nie wypełniłem przysięgi względem ciebie.

- Dlaczego zgodziłaś się na kolejne małżeństwo, skoro wiedziałaś, jakie to będzie dla ciebie trudne?

- Mój ojciec chciał, żebym się ożeniła i wiem, że zacząłem uchodzić za słabego, ponieważ nie mogłem ruszyć do przodu po śmierci Carli, a więc zrobiłem to, co uważałem za słuszne, aby udowodnić swoją władzę. Zdawałaś się idealnym wyborem.

Powiedział to w taki sposób, jakbym nie była, ale nie przerwałam mu.

- Myślałem, że nie będziesz miała ochoty na bliskość tak krótko po śmierci twojego pierwszego męża.

Wspomnienie Antonio zacisnęło moje gardło, ale przełknęłam ucisk.

- Byłabym, gdybyśmy z Antonio byli w sobie zakochani albo mieli coś przypominającego prawdziwe małżeństwo.

- Nie winię cię, że chciałaś czegoś prawdziwego po tym, w jaki sposób wykorzystał cię Antonio. Jeszcze gorsze jest to, że wyszłaś za kolejnego mężczyznę, który wykorzystał cię do własnych celów – powiedział, wypuszczając niski oddech.

- A więc, kiedy się ze mną ożeniłaś, to nigdy nie zamierzałaś ze mną sypiać?

Dante zaśmiał się mrocznie.

- Nie jestem, aż tak honorowy. Nie, po prostu myślałem, że skonsumuję nasze małżeństwo, a później będę z tobą sypiał, kiedy będę miał na to ochotę, bez żadnego przywiązania emocjonalnego.

- No to dlaczego nie uprawiałaś ze mną seksu w naszą noc poślubną, czy nawet kilka dni później?

- Chciałem. Kiedy przyprowadziłem cię do swojej sypialni w naszą noc poślubną, niczego nie chciałem bardziej, jak zerwać z ciebie suknię i zakopać się w tobie. Byłem

wściekły. Chciałem cię pieprzyć, dopóki nie wyzbyłbym się złości z organizmu, ale później wyszłaś z łazienki w skromnej, jedwabnej halce, wyglądając jak prawdziwa dama i moja żona... Miałas pieprzone, pełne nadziei i niepewności spojrzenie i wtedy wiedziałem, że nie mogę cię wykorzystać w taki sposób.

Rozchyliłam usta z zaskoczenia.

- Podejrzewałeś, że nigdy nie spałam z mężczyzną?

Dante pokręcił głową.

- Nie. Widziałem, że byłaś niedoświadczona w swoich próbach uwiedzenia mnie, ale myślałem, że twój pierwszy mąż dominował w sypialni i nie pozwalał ci przejmować inicjatywy, aczkolwiek to nie pasowało do tego, jak postrzegałem Antonio.

- Byłam, aż tak kiepska w próbach uwiedzenia cię? – zapytałam z lekkim i onieśmielonym śmiechem. To było niesamowite, żeby rozmawiać w taki sposób z Dantem. Tak otwarcie oraz przebywając w jego ramionach, kiedy nie starał się odsunąć.

Usta Dantego wygięły się w nieco kpiarskim uśmiechu.

- Jestem mężczyzną, który szczeni się samokontrolą. Uwierz mi, większość mężczyzn nie byłaby w stanie oprzeć się twojemu urokowi. Żeby być szczerym, to kiedy dowiedziałem się, że będę twoim pierwszym, to było mi jeszcze trudniej się powstrzymać. To prawdopodobnie męska rzecz, ale chciałem rościć sobie do ciebie prawo.

- To brzmi bardzo zwierzęco.

- I takie też jest. Zanim cię poślubiłem, nie chciałem niedoświadczonej żony, ale kiedy tylko poznałem prawdę o tobie, było mi ciężko myśleć o czymś innym poza uczynieniem cię swoją kobietą. – Oczy Dantego powędrowały do mojego okrągłego brzucha, na którym wciąż spoczywała jego dłoń. – I wiedza, że nosisz moje dziecko, napawa mnie dumą, mimo że nie jest to coś, co powinno we mnie wywoływać takie emocje. W końcu to nie takie wielkie osiągnięcie móc zapłodnić swoją żonę.

Pokręciłam głową z uśmiechem, który powoli zniknął z moich ust, kiedy spojrzałam w oczy Dantego.

- Kocham to. Kocham rozmawianie z tobą, jak prawdziwy mąż z żoną. Proszę, nie oddalaj się znowu ode mnie. Nie mogę wrócić do bycia samotną.

Dante ujął mój policzek.

- Nie oddalę się. Dzisiaj doświadczyłem pobudki, której potrzebowałem. Będę się starał być najlepszym mężem, jakim mogę być, choć prawdopodobnie i tak zasługujesz na coś więcej. Nie jestem wylewnym mężczyzną i nienawidzę publicznego okazywania uczuć, ale nie wrócę do ignorowania cię. To mogę ci obiecać.

Pocałowałam go.

- Dziękuję.

Leżeliśmy obok siebie w ciszy, dopóki nie poczułam jak rusza się we mnie nasza córeczka. Szybko przesunęłam dłoń Dantego, tak aby również to poczuł. Siedział nieruchomo.

- Czujesz, jak się rusza? – zapytałam.

Przytaknął. Nic nie powiedział, ale wiedziałam, że nie dlatego, iż nie miało to na niego wpływu. Uśmiechając się, ponownie oparłam głowę na jego ramieniu.

- Kiedy mogę wrócić do domu?

- Jutro. Chcą cię zatrzymać na noc.

- Dobrze.

Nie byłam z tego powodu szczęśliwa. Bałam się bycia rozdzielną z Dantem przez tak długi czas, ale nie dlatego, że byłam jak rzep albo że nie mogłam pobyć sama. Nie. Po prostu bałam się, że mimo obietnicy, Dante znajdzie powody, aby mnie od siebie odsunąć, jeśli nie będziemy blisko po dopiero co osiągniętym porozumieniu.

- Zostanę z tobą. Nie zostawię cię tutaj samej – powiedział, jakby znał moje obawy, a moje serce napuchło z wdzięczności. – Powiedziałem już Leo, że na jakiś czas sam będzie musiał zająć się kasynem.

- Nie chcesz, żebym pracowała?

- Lekarz powiedział, że musisz, jak najwięcej leżeć w łóżku, a więc nie będziesz w stanie pracować. Kiedy nasze dziecko się urodzi i będziesz się dobrze czuć, to porozmawiamy o znalezieniu dla ciebie nowej pracy.

- To rozsądne – powiedziałam, a następnie odchyliłam się i znowu go pocałowałam. Teraz kiedy mi na to pozwalał, ciągle chciałam to robić. Wkrótce zaczęłam szybciej oddychać, ale Dante odsunął się, delikatnie kręcąc głową.



- Nie powinniśmy. Musisz odpocząć – powiedział.

- Lekarz powiedział coś o seksie?

- Z powodu zerwania błony, seks jest zbyt ryzykowny. Może prowadzić do infekcji lub spowodować jeszcze większe naderwanie.

- A więc nie możemy się kochać przez trzy miesiące, jeśli urodzę w terminie?

- Tak. Zgadza się.

Wiedziałam, że niektórzy mężczyźni znajdowali sobie kochanki, kiedy ich żony zachodziły w ciążę. Nie sądziłam, że Dante był takim typem, ale to i tak mnie martwiło. I to nie było tak, że seks nie dawał mi przyjemności. Trzy miesiące, a prawdopodobnie jeszcze dłużej bez zaspokojenia, wydawały się wyzwaniem.

Dante wygładził zmarszczki między moimi brwiami.

- O czym myślisz? – zapytał.

- Nie przeszkadza ci to?

- Chodzi ci o brak seksu? – zapytał z lekkim rozbawieniem. – Nie. Jak powiedziałem, samokontrola nie stanowi u mnie problemu.

- Mam nadzieję, że masz jej wystarczająco za nas dwoje.

Dante pocałował mnie pod uchem.

- Nie mówię, że to będzie łatwe. Zawsze cię pragnę, Valentino. Sprawiasz, że wariuję z pożądania, ale nie zrobię nic, co mogłoby zagrozić naszemu dziecku.

- Wiem. Ja też nie. – Uśmiechnęłam się. – Wciąż nie mogę uwierzyć, że niebawem będziemy mieć małą dziewczynkę. Kiedy jutro wrócimy do domu, pokażę ci coś, co dzisiaj kupiłam.

Nie mogłam się doczekać, aby zobaczyć jego wyraz twarzy, kiedy zobaczy śpioszek. Nie byłam zachwycona, że coś takiego, jak zerwanie błony, tak bardzo nas do siebie zbliżyło, ale mimo wszystko cieszyłam się, że tak wyszło. Teraz wspólnie mogliśmy wyczekiwać narodzin naszej córeczki.

**b**

Dante obejmował mnie w talii, prowadząc mnie do domu, mimo że byłam w stanie iść o własnych siłach. Czułam się dobrze. Może lekarstwa mi pomagały. A może nasza dziewczynka zdecydowała, że podobało jej się w moim brzuchu teraz, kiedy rodzice wreszcie się dogadali. Oczywiście, wiedziałam, że muszę być ostrożna. Nie mogłam ryzykować znalezieniem się na porodówce za kilka tygodni. Nasza córka musiała jeszcze urosnąć.

Dante chciał mnie zaprowadzić do salonu, ale pokręciłam głową.

- Chcę wziąć prysznic. – Zamiast zaprowadzić mnie do schodów, wziął mnie na rękę i zaczął wchodzić na górę. Byłam wysoka, a Dantemu nie mogło być łatwo wnosić mnie na górę z dodatkową wagą. Kiedy wszedł na piętro i postawił mnie na ziemi, powiedziałam: - Nie musisz mnie nosić. Nie zawsze będziesz przy mnie, kiedy będę potrzebowała wejść po schodach.

- Nie chcę, żebyś korzystała ze schodów, Valentino – powiedział. Jego ton nie znosił sprzeciwu. – Jeśli nie będę w pobliżu, aby cię zanieść, to zawołasz jednego z ochroniarzy.

Wiedziałam, że nie ustąpi i byłam szczęśliwa, że próbował o mnie dbać.

- Dobrze. Obiecuję.

Kiedy weszliśmy do naszej sypialni, zobaczyłam, że ktoś, prawdopodobnie Gaby, wniosła torby z moimi zakupami i położyła je na krześle przed moją toaletką. Z uśmiechem podeszłam do toreb i wyciągnęłam śpioszek, który wczoraj kupiłam, zanim sprawy tak się pogmatwały. Wyciągnęłam śpioszek w górę, aby Dante go zobaczył.

- Co powiesz? – zapytałam podekscytowana. Prawie czułam się źle z powodu tego, jak pełna energii byłam po tym, co się wczoraj stało i co się mogło stać z naszą córeczką, ale byłam zbyt przepełniona nadzieją, aby pozwolić zmartwieniom wziąć górę nad moimi uczuciami. Dante uniósł brew.

- Wątpię, żeby ktokolwiek potrzebował przypomnienia – powiedział.

Roześmiałam się.

- Bibi powiedziała to samo. Ale jest słodki, nie uważasz?

Jego ręka owinęła się wokół mojej talii.

- Jest. Myślałem, że nie wiedziałas, czy to chłopak czy dziewczynka?

- Nie wiedziałam, ale Bibi chciała kupić takie same śpioszki. Miała nadzieję, że to dziewczynka, tak aby jej córka i nasza mogły się zaprzyjaźnić. Będzie w siódmym niebie, kiedy jej powiem. – Zamilkłam. – Powiedziałeś już rodzicom, że to będzie dziewczynka?

Dante skrzywił się lekko.

- Rozmawiałem wczoraj wieczorem z mamą, po tym jak zasnęłaś. Cieszy się dla nas.

- Ale twój ojciec nie?

- Jeszcze się ze mną nie skontaktował. Prawdopodobnie stosuje ciszę, jako sposób na okazanie mi swojego niezadowolenia.

- Naprawdę? Nie mieliśmy wpływu na płęć. I nienawidzę tego świrowania na punkcie chłopców. Dziewczynka jest równie wartościowa.

- Nie musisz mnie o tym przekonywać – powiedział. – Ale chłopcy są widziani jako coś, co wzmacnia mafię, podczas gdy dziewczyny oznaczają słabe ogniwo, które mężczyźni muszą chronić. Zawsze tak było. I w najbliższym czasie raczej się nie zmieni.

- Wiesz czy jakaś kobieta została kiedyś wprowadzona do rodziny w Ameryce Północnej albo poza?

Dante uśmiechnął się kpiarsko.

- To byłaby dla mnie nowość. I to się nie stanie. Nie chciałbym, aby moja córka była częścią mafii. Chcę, żeby była bezpieczna i chroniona. Nie chcę krwi na jej dłoniach i śmierci w jej snach.

- Ale chcesz tego dla naszego przyszłego syna? – zapytałam miękko.

Dante odgarnął pasmo włosów z moich ramion.

- Tak to działa, Val. Będę chronił wszystkie nasze dzieci, jak długo będę potrafił, jednak w końcu nasz syn będzie musiał stawić czoła niebezpieczeństwu naszego świata. Ale on będzie silny.

- Mój ojciec zawsze traktował mojego brata, Orazio, niezwykle szorstko, a twój własny ojciec torturował cię, żeby cię zahartować. Czasami nie chcę syna, bo boję się, że będzie musiał cierpieć, przechodząc przez to samo.

Nie sądziłam, że byłabym w stanie stać z boku i obserwować, jak Dante traktuje naszego syna w taki sposób. Nawet moja mama od czasu do czasu broniła Orazio, kiedy tata

był zbyt wymagający. Nie to, żeby kiedyś dopuścił się nadużycia względem Orazio, tak jak Fiore zrobił to Dantemu.

- Będę musiał być bardziej wymagający względem naszego syna, ale nie będę taki jak mój ojciec. Przysięgam.

Przytaknęłam. Wierzyłam mu.

Czułam, że powoli robię się zmęczona, mimo że prawie w ogóle nic nie zrobiłam.

- Powinnam wziąć prysznic. Musiałabym zaraz znowu się położyć.

Dante poszedł za mną do łazienki, przyglądając mi się, kiedy zdejmowałam buty. Sięgnęłam do tyłu do zamka sukienki, ale Dante zrobił to za mnie. Jego kciuk śledził wybrzuszenia na moim kręgosłupie, kiedy rozpinał zamek i czułam to, aż w palcach u stóp. Sukienka zgromadziła się wokół moich stóp. Teraz zostałam już w samych rajstopach. Dante zsunął je wzdłuż moich nóg, a następnie pozwolił swojemu wzrokowi błądzić po moim ciele, kiedy uklęknął przede mną. Niczego nie chciałam bardziej, jak zatonać w jego ramionach i poczuć go w sobie.

Oblizując wargi, szepnęłam:

- To będzie trudne.

Dante wyprostował się, a wyraz jego twarzy potwierdzał moje słowa.

- Weź prysznic. Poczekał tutaj na wypadek, gdyby zrobiło ci się słabo.

- Mógłbyś wziąć ze mną prysznic – powiedziałam.

Wyglądał, jakby się wahał, po czym przytaknął. Rozebrał się i kiedy odwrócił się do mnie, widziałam że miał już w połowie osiągniętą erekcję.

- Myślałam, że posiadasz samokontrolę – droczyłam się.

Dante pokierował mnie do prysznicza, pomagając mi iść.

- Posiadam. W przeciwnym razie moje palce już by się zagłębiały w twoim mokrym wnętrzu.

Odkręcił wodę, pozwalając ciepłej wodzie spływać na nas, zanim zamknął drzwiczki kabiny prysznicowej i odwrócił się do mnie twarzą z dłońmi na moich biodrach.

- Skąd wiesz, czy jestem mokra? – zapytałam prowokacyjnie.

Dante podniósł gąbkę i potarł nią delikatnie moje piersi i brzuch. Następnie pochylił się blisko, dopóki jego usta nie znalazły się przy moim uchu.

- Bo widziałem to, kiedy przed tobą klęczałem. Byłaś dla mnie mokra.

Byłam. Nie sądzę, żebym kiedykolwiek pragnęła go tak bardzo, jak teraz, kiedy nie wolno nam było uprawiać seksu. Umyliśmy się nawzajem gąbką, okazjonalnie całując się, na co nasze oddechy przyspieszały z każdą chwilą. Erekcja Dantego była niesamowicie twarda i czerwona.

- Chcesz, żebym ci obciągnęła? – wyszeptalam, będąc przyciśniętą do Dantego. Jęknął, kiedy palcami otoczyłam jego trzon, ale później powstrzymał mnie dłonią i odciągnął moją rękę od swojego wzvodu.

- Nie – wychrypiał. Nie brzmiał przekonująco. – Ze mną okej.

Odwrócił mnie tyłem, tak że moje plecy były przyciśnięte do jego klatki piersiowej, a jego erekcja umościła się między jego brzuchem, a moim krzyżem. Jego ramiona otoczyły mnie wokół brzucha, dłonie położył płasko na mojej skórze i delikatnie pocałował mnie w szyję.

- Myślę, że powinniśmy wychodzić. Musisz się położyć.

Nie protestowałam. Całe to całowanie się nago, sprawiało, że jeszcze trudniej było mi zapanować nad pożądaniem go. Dante pomógł mi się osuszyć i wyglądał, jakby mu ulżyło, kiedy byłam ubrana w wygodną, satynową piżamę i wyciągnęłam się na łóżku. Przez następne kilka tygodni będziemy musieli sobie radzić z naszym pożądaniem. Nasze dziecko było ważniejsze niż cokolwiek innego.

Dante przytulił mnie, a palcami przeczesywał moje włosy.

- Dziękuję, że nigdy ze mnie nie zrezygnowałaś, Val.

- Wiedziałam, że moja upartość się kiedyś na coś przyda – powiedziałam, uśmiechając się lekko.

## **b**

Sześć tygodni później lekarze zdecydowali się przeprowadzić cesarskie cięcie. Wciąż było za wcześnie o osiem tygodni, ale ryzyko infekcji stało się zbyt duże. Dante nie opuścił

mojego boku, kiedy lekarze cięli mój brzuch. Jego obecność, opanowane spojrzenie, całkowita kontrola i siła, którą emanował, niesamowicie mi pomogły. Z Dantem przy boku, wiedziałam, że wszystko będzie dobrze. Jakby siłą woli potrafił sprawić, że wszystko pójdzie tak, jak powinno. Dante pozwalał mi uwierzyć, że miał kontrolę nad sytuacją, nawet kiedy jej nie miał.

Cały czas trzymał mnie za rękę, a kiedy rozbrzmiał pierwszy krzyk, spojrzał mi w oczy, zanim oboje odwróciliśmy głowy w kierunku naszej córki, pomarszczonej i obsmarowanej krwią, prezentowanej przez pielęgniarkę. Puściłam dłoń Dantego.

- Idź do naszej córki. Idź – powiedziałam.

Wydawał się niechętny, aby opuścić mój bok, ale po tym, jak pocałował mnie w czoło, wyprostował się i poszedł w stronę stołu operacyjnego. Dante nawet nie drgnął na widok krwi, czego oczywiście się spodziewałam. Jeśli pielęgniarki i lekarze byli zaskoczeni jego spokojem, to ukrywali to albo może wierzyli w plotki na jego temat: że był wysokiej rangi Bossem mafii. Oczywiście, nikt nigdy nie potwierdziłby tych podejrzeń. Po kilku chwilach, pielęgniarka podała mu naszą owiniętą w kocyk córeczkę. Wyglądała drobniuteńko w ramionach Dantego, który patrzył na nią z najłagodniejszym wyrazem twarzy, jaki kiedykolwiek widziałam. Była w nim też pewna intensywność, która zastąpiła łagodność, kiedy zobaczył, że obserwują go lekarze i pielęgniarki. Wiedziałam, że nasza córka będzie bezpieczna.

Z oczu Dantego bił instynkt opiekuńczy i czysta determinacja, aby zniszczyć wszystko i wszystkich, którzy chcieliby ją skrzywdzić. Odwracając wzrok od personelu medycznego, Dante podszedł do mnie z naszą córką i usiadł na krześle przy mojej głowie, aby pokazać mi naszą małą dziewczynkę. Wiedziałam, że lekarz niebawem będzie musiał ją zabrać. Musiała spędzić trochę czasu w inkubatorze, zanim będzie mogła wrócić z nami do domu.

- Jest taka piękna – wyszeptałam.

Nie obchodziło mnie nawet , że lekarze byli zajęci zszywaniem mnie albo że Dante i ja nie byliśmy sami.

- Jest, zupełnie jak ty – powiedział cicho.

Przebiegłam palcem po policzku naszej córeczki. Zamrugła na mnie swoimi szklistymi oczkami. Jej włosy były koloru blond, tak jak Dantego, aczkolwiek lekko skołtunione. Była malutka i nie chciałam niczego innego, jak ją chronić.

- Anna – powiedziałam, po raz pierwszy zwracając się do niej po imieniu, które zaledwie kilka dni temu wybraliśmy z Dantem. – Twój tata zawsze będzie cię kochał i chronił.

Dante pocałował czoło Anny, a później moje.

- Ciebie i Annę, was obie.

Patrzyliśmy sobie w oczy i łzy, które sukcesywnie powstrzymywałam, aż do tej pory, wreszcie znalazły ujście.

# Epilog

Zatopiłam się z westchnieniem w naszej wannie, wypełnionej gorącą wodą. Anna wreszcie zasnęła w swojej kołysce, a Gaby spędzi noc w jej pokoju, aby dopilnować, że będzie z nią w porządku. Dante miał spotkanie na dole z moim ojcem. Jednak podejrzewałam, że gwałtowny wzrost częstotliwości przeprowadzania krótkich spotkań, był spowodowany chęcią mojego ojca, aby oglądać Annę najczęściej, jak się dało. On zdecydowanie nie podzielał rozczarowania Fiore'a Cavallaro z powodu posiadania wnuczki, zamiast wnuka. Minęło zaledwie pięć tygodni, odkąd urodziłam naszą córeczkę i trudno mi było sobie wyobrazić, jak to wszystko wyglądało, kiedy jej nie było. Ale dzisiaj potrzebowałam trochę czasu dla siebie... i Dantego. Na szczęście Anna wpadła w fazę długich, nieprzerwanych snów. Czasami spała ponad pięć godzin bez żadnych przerw.

Oparłam się o ściankę wanny i zamknęłam oczy, relaksując się po raz pierwszy tego dnia. Aż mnie świerzbiły palce, żeby je wsunął między nogi i złagodzić napięcie w tamtych okolicach, ale nie zrobiłam tego. Minęły miesiące, odkąd ostatnio dzieliliśmy z Dantem chwile intymności, dlatego dzisiaj chciałam to zmienić. Dante był niezwykle cierpliwy, ale nie umknęło mojej uwadze, że zawsze brał długie prysznice. Nie musiałam zgadywać, co wtedy robił. Teraz, kiedy moja blizna się zagoiła, nie mogłam się doczekać, aby znowu z nim być. Tylko że tym razem będzie inaczej. Kiedy będziemy się kochać, po raz pierwszy będę wiedziała, że mnie kocha, mimo że nie powiedział tego na głos. Sposób w jaki patrzył na mnie i Annę, był wart więcej niż jakiegokolwiek miłosne deklaracje świata.

- Val? – zapytał Dante.

Usłyszałam, jak wchodzi do sypialni, a chwilę później do łazienki. Jego oczy skupiły się na krągłościach moich piersi, w większości ukrytych pod bąbelkami. Wyglądał diabelsko przystojnie w swojej ciemnoszarej kamizelce i spodniach. Pierwsze dwa guziki jego białej koszuli były rozpięte, a rękawy podwinięte, odsłaniając smukłe mięśnie.

- Byłem u Anny. Śpi. Gaby jej śpiewa.

- Świetnie – powiedziałam, uśmiechając się.



Tak jak zasugerował Dante, umiejscowiliśmy pokój dla dziecka w sypialni, którą kiedyś dzielił z pierwszą żoną. Jako że pokój znajdował się troje drzwi dalej od naszej sypialni, nie musiałam się obawiać, że Gaby nas usłyszy. Oczy Dantego były praktycznie zamglone pożądaniem, jednak nadal stał w progu. Jego samokontrola była wspaniała i trochę frustrująca.

- Wyglądasz na zmęczoną – powiedział ostrożnie. – Chcesz trochę odpocząć?

Jego ciało mówiło coś zupełnie innego. Trudno było przegapić, narastające wyrzucenie w jego spodniach.

Pokręciłam głową, uśmiechając się i wyprostowałam się, pozwalając wodzie i bąbelkom spłynąć po moim nagim ciele, kiedy stanęłam przed Dantem. Jego wzrok pozostawił palący szlak na mojej skórze, gdy przesunął się do złączenia moich ud. Uniosłam rękę, aby zasłonić cienką, ale czerwoną bliznę po cesarskim cięciu, zdobiącą dolną część mojego brzucha. Jak dotąd zawsze znajdowałam sposób, żeby ukryć ją przed Dantem. Lekarz powiedział, że z czasem wyblaknie i stanie się biała, ale nigdy nie zniknie całkowicie.

Dante podszedł do mnie i delikatnie odciągnął moją rękę od brzucha, odkrywając bliznę.

- Nie ukrywaj się przede mną.

- Nie wiedziałam, czy będzie cię podniecał widok mojej blizny.

Dante roześmiał się zachrypniętym, głębokim śmiechem. Chwycił mnie w tali, patrząc na mnie wyłodniałym i zaborczym wzrokiem.

- Val, wyglądasz jak bogini. Twoja blizna nie czyni cię ani trochę mniej przeze mnie pożądaną. A może ty uważasz moje blizny za odpychające? Sporo ich mam.

- Nie, oczywiście że nie. Ale ty jesteś mężczyzną. Kobieta, to co innego.

Dante delikatnie pogładził moją bliznę.

- To sprawia, że jesteś dla mnie jeszcze piękniejsza, bo wiem, dlaczego ją nosisz.

Oparłam dłonie na jego ramionach, mocząc jego koszulę, ale Dante zdawał się tym nie przejmować. Jego oczy nadal błędziły po moim ciele. Pochyliłam się i pocałowałam go.

- Potrzebuję cię, Dante. Tak bardzo cię potrzebuję.

Jego oczy błysnęły pożądaniem.

- Jesteś pewna? Wydobrzałaś wystarczająco? Nie chcę cię skrzywdzić.

Moje serce łomotało w piersi z miłości do niego. To, że mnie o to zapytał, wiele dla mnie znaczyło, zwłaszcza, że widziałam, jak bardzo pragnął rzucić mnie na łóżko i pojąć. Jedna z jego dłoni nawet znalazła już drogę do mojego pośladka, gładząc go bardzo delikatnie, ale rozpraszająco.

- Nie skrzywdzisz – powiedziałam. – Jeśli tylko będziemy to robić powoli, to będzie okej.

Ostatnie czego chciałam, to robić to powoli. Chciałam rozerwać ubrania Dantego, wylizać każdy centymetr jego skóry i aby wbił się we mnie raz za razem.

Dante nic nie powiedział, ale pomógł mi wyjść z wanny i owinął mnie puszystym szlafrokiem. Masował mnie przez gruby materiał do czasu, aż byłam sucha, a moje oddechy zamieniły się w szybkie sapnięcia. Dante wziął mnie na ręce i zaniósł do sypialni, gdzie położył mnie na łóżku. Moje palce skurczyły się z oczekiwania, kiedy spojrzał w dół na mnie. Powoli wczołgał się na łóżko i sięgnął do paska, który zabezpieczał szlafrok przed rozsunieniem się. Po jednym pociągnięciu, poły szlafrocka rozeszły się, wystawiając mnie na pokaz jego oczom.

- Taka piękna – powiedział ochryple. – Tęskniłem za twoim smakiem.

Same jego słowa uczyniły basen podniecenia między moimi nogami. Wypchnęłam biodra w milczącym zaproszeniu. Zawadiacki uśmiezek wykrzywił jego usta, zanim pochylił głowę i pocałował moje piersi, najpierw lewą, później prawą, a następnie wyciskał ścieżkę w dół mojego brzucha. Napięłam się, kiedy jego wargi musnęły bliźnię, ale nie z bólu, jednak Dante się nie wycofał. Moje wzdrygnięcie się, czyniło go jeszcze bardziej zdeterminowanym, aby poświęcać tej części ciała szczególną uwagę. Jego oczy uniosły się do moich, kiedy wycisnął kolejny pocałunek na bliźnie. Patrzył na mnie bezlitośnie, dopóki moje mięśnie wreszcie nie zrelaksowały się pod jego ustami. Po kolejnym szybkim pocałunku, przesunął się niżej, rozchylił moje nogi, a następnie zatopił język między moimi fałdkami. Krzyknęłam, będąc tak blisko krawędzi, że aż czułam, jak mięśnie moich nóg napinają się z oczekiwania. Po kilku kolejnych liźnięciach i delikatnym podskubywaniu, zawładnęło mną uwolnienie.

- Dante! – Wepchnęłam palce w jego włosy, przytrzymując go przy sobie, kiedy ulegałam przyjemności, którą mi dał. Dante unióśł głowę i pocałował wewnętrzną stronę mojego uda, zanim usiadł. Zrobiłam to samo, sięgając do jego kamizelki i zsunęłam ją wzdłuż jego ramion, zanim drżącymi dłońmi rozpięłam koszulę.

- Wstań – nakazałam bez tchu.

Dante zastosował się do mojego polecenia z wyrazem zaskoczenia w oczach. W połowie zszarpałam jego spodnie, uwalniając twardą długość. Spojrzałam mu w oczy, kiedy wzięłam go do ust, smakując słony preejakulat na języku, gdy wsunął się, uderzając o ściankę mojego gardła. Dante jęknął. Pompował we mnie kilka razy, zanim zrobił krok w tył, znajdując się poza moim zasięgiem.

- To jest cholernie dobre, ale jeśli nadal będziesz to robić, to dojdę. Nie masz pojęcia, jak cholernie mocno cię pragnę.

Dante wyciągnął dłoń i przyjął ją bez wahania, pozwalając mu podciągnąć się na stopy. Dante zsunął szlafrok z moich ramion. Zebrał się wokół moich stóp, a później byłam już w ramionach Dantego: przyciśnięta do jego twardego, ciepłego ciała. Szedł przed siebie dopóki moje nogi nie uderzyły o krawędź łóżka i upadłam na miękką materac. Dante położył się obok mnie. Ściągnęłam brwi ze zdziwienia, kiedy przekręcił mnie na bok.

- Co robisz? – zapytałam.

Usadowił się za mną, przyciskając klatkę do moich pleców. Jego erekcja wbijała się w moje udo.

- Wypróbujemy nową pozycję. Będzie łatwiej dla ciebie, a mój ciężar nie będzie na tobie spoczywał.

- Dobrze – powiedziałam, drżącym z podekscytowania głosem.

- Twoja pigułka już działa?

Szybko przytaknęłam.

Dante trącił nosem moją szyję, a jego dłoń podróżowała po moich piersiach, później przesuwał się na dół do brzucha, aż wreszcie wsunęła się między moje nogi. Zatopił we mnie palec, a później drugi, powodując mój jęk.

- Jesteś gotowa – warknął.

Byłam bardziej niż gotowa. Desperacko go pragnęłam. Moje całe ciało było za nim stęsknione. Dante przesunął dłoń po wewnętrznej stronie mojego uda, zanim wsunął ją pod moje kolano i uniósł moją nogę, tak że stopę opierałam płasko na łóżku, otwierając mnie szeroko w kształt litery V. Przyciągnął mnie jeszcze bliżej siebie, na łyżeczkę i naprowadził erekcję do mojego wejścia. Powoli wsunął we mnie koniuszek i aż zamknęłam oczy na te rozciągające doznanie. Dłoń Dantego ujęła moją pierś, kiedy całował punkcik za moim uchem i wsuwał się we mnie centymetr po centymetrze. Oddech uwiązał mi w gardle, kiedy całkowicie mnie wypełnił. Dante zrobił ostry wydech.

- Boże, Val, jesteś taka ciasna.

Minęło za dużo czasu od ostatniego razu. Moja pochwa musiała ponownie dostosować się do jego rozmiaru. Dante zatrzymał się, nasze ciała były scalone, a jego kutas wypełniał mnie całkowicie. Poglądził mnie po boku i brzuchu.

- Wszystko w porządku? – zapytał.

Zerknęłam na niego przez ramię, domagając się pocałunku, a zanim się odsunęłam, wyszeptalam:

- Tęskniłam za tym.

Dante przesunął palce między moje fałdki i zaczął delikatnie zataczać kręgi na czulej grudce.

- Proszę, ruszaj się. – Niemal błagałam między jękami.

Dante wypełnił moją prośbę. Wysunął się niemal do końca, zanim ponownie się wsunął. Kiedy moje wewnętrzne mięśnie się rozluźniły, Dante przyjął powolny, cudowny rytm. Miałam wrażenie, jakbyśmy byli jednym ciałem, kiedy tak ocieraliśmy się o siebie. Nasze oddech przyspieszyły, tak samo, jak pchnięcia Dantego, ale trzymał mnie w objęciach, jego usta skubały moje gardło. Nie byłam pewna, jak długo się tak kochaliśmy. Przyjemność budowała się powoli, aż wreszcie wbiłam palce w materac, desperacko pragnąc uwolnienia i kiedy wreszcie mnie ogarnęło, moje zaciskające się mięśnie, zabrały za mną również Dantego. Wytrysnął we mnie z ochryłym krzykiem.

Kiedy było po wszystkim, nie odsunął się od razu. W zamian, przytulił mnie jeszcze mocniej, a nasze ciała wciąż cieszyły się sobą. Mój oddech powoli zwalniał, podczas gdy Dante zostawiał szlak pocałunków wzdłuż mojej szyi, aż wreszcie pojmał w usta małżowinę mojego ucha. Jęknęłam i wygięłam się w łuk, kiedy jego palce ponownie zaczęły zabawę między moimi nogami.

- Co powiesz na drugą rundę? – zapytał ochryple.

Nie mogłam zrobić nic więcej poza przytaknięciem, kiedy jego druga dłoń uszczypnęła mój sutek i poczułam, jak jego penis znowu we mnie nabrzmiewa. Wyszedł ze mnie, sprawiając że zerknęłam na niego zmieszana. Poglądził delikatnie moje pośladki, kiedy usiadł i rozłożył ramiona w zapraszającym geście.

- Kolejna nowa pozycja? – zapytałam podekscytowana.

Kutas Dantego był tak twardy, że opierał się o jego umięśniony brzuch. Podeszłam do niego na czworaka i usiadłam na nim, oplatając go nogami w pasie, zanim powoli opuściłam się wzdłuż jego długości. Objęłam go za szyję, tak że dotykaliśmy się klatkami piersiowymi, po czym przycisnęłam usta do jego warg. Dłonie Dantego ujęły mnie za pośladki, nadając mi rytm opadania i unoszenia się wzdłuż jego erekcji.

- Spójrz na mnie – domagał się zachrypniętym głosem.

Otworzyłam oczy, patrząc w jego rozgrzane spojrzenie.

- Kocham patrzeć w twoje oczy, kiedy w tobie jestem.

Patrzyliśmy sobie w oczy, gdy nasze oddechy przyspieszyły, moje ruchy stały się szarpane, a nawet wtedy, gdy krzyknęłam w ekstazie, podążając za chrapliwymi jękami Dantego. Jego spojrzenie było jedyną deklaracją miłości, której potrzebowałam, kiedy przywieraliśmy do siebie, nie chcąc się rozdzielić nawet teraz, gdy byliśmy wyczerpani i zaspokojeni.

Dante powoli położył się na plecach, pociągając mnie za sobą, a więc leżałam wyciągnięta wzdłuż jego ciała. Głupkowaty uśmiech rozciągnął się na mojej twarzy, kiedy spjrzałam na Dantego. Jego rozczochrane włosy, cień zarostu, jego otwarta ekspresja. Zakopałam twarz w zgięciu jego szyi, szepcząc:

- Kocham cię.

Ręce Dantego zacisnęły się wokół mnie jeszcze bardziej, kiedy wycisnął pocałunek na mojej skroni. Zamknęłam oczy, wsłuchując się w kakofonię naszych dudniących serc.

Leżeliśmy tak przez długi czas. Nie chciałam się poruszyć, ale w końcu udaliśmy się pod prysznic.

Następnie zakradliśmy się do pokoju Anny. Gaby siedziała w fotelu bujanym, czytając książkę, ale szybko wstała, kiedy nas zobaczyła.

- Możesz iść – szepnęłam. – Przypilnujemy jej na resztę nocy.

Gaby przytaknęła i wyszła, bezdźwięcznie zamykając drzwi. Anna leżała w kołysce, jej maleńkie rączki były zaciśnięte w piąstki, a jej twarz wyrażała spokój. Wciąż była mała, ale dużo urosła odkąd dwa tygodnie temu pozwolono nam zabrać ją ze szpitala. Podeszłam na palcach do łóżeczka i oparłam dłonie na jego krawędzi, pragnąc pogłodzić jej zarumienione policzki, ale nie chciałam jej obudzić. Kochałam na nią patrzeć w takich chwilach. Nigdy nie czułam się spokojniejsza. Dante stanął za mną i objął mnie w talii, opierając podbródek na moim barku.

- Nigdy nie pozwolę, żeby coś się stało tobie lub Annie. Będę was chronił do ostatniego tchu.

Wiedziałałam, że będzie.

Zajęło nam to trochę czasu i musieliśmy się zmierzyć z wieloma wybojami na naszej drodze, ale wreszcie miałam to, czego chciałam: męża, któremu niesamowicie na mnie zależało i piękne dzieciątko, które obydwójce kochaliśmy ponad wszystko. Wyglądało na to, że wreszcie byłam w miejscu, w którym powinnam być.